

7668

Bibl. Jag.

II

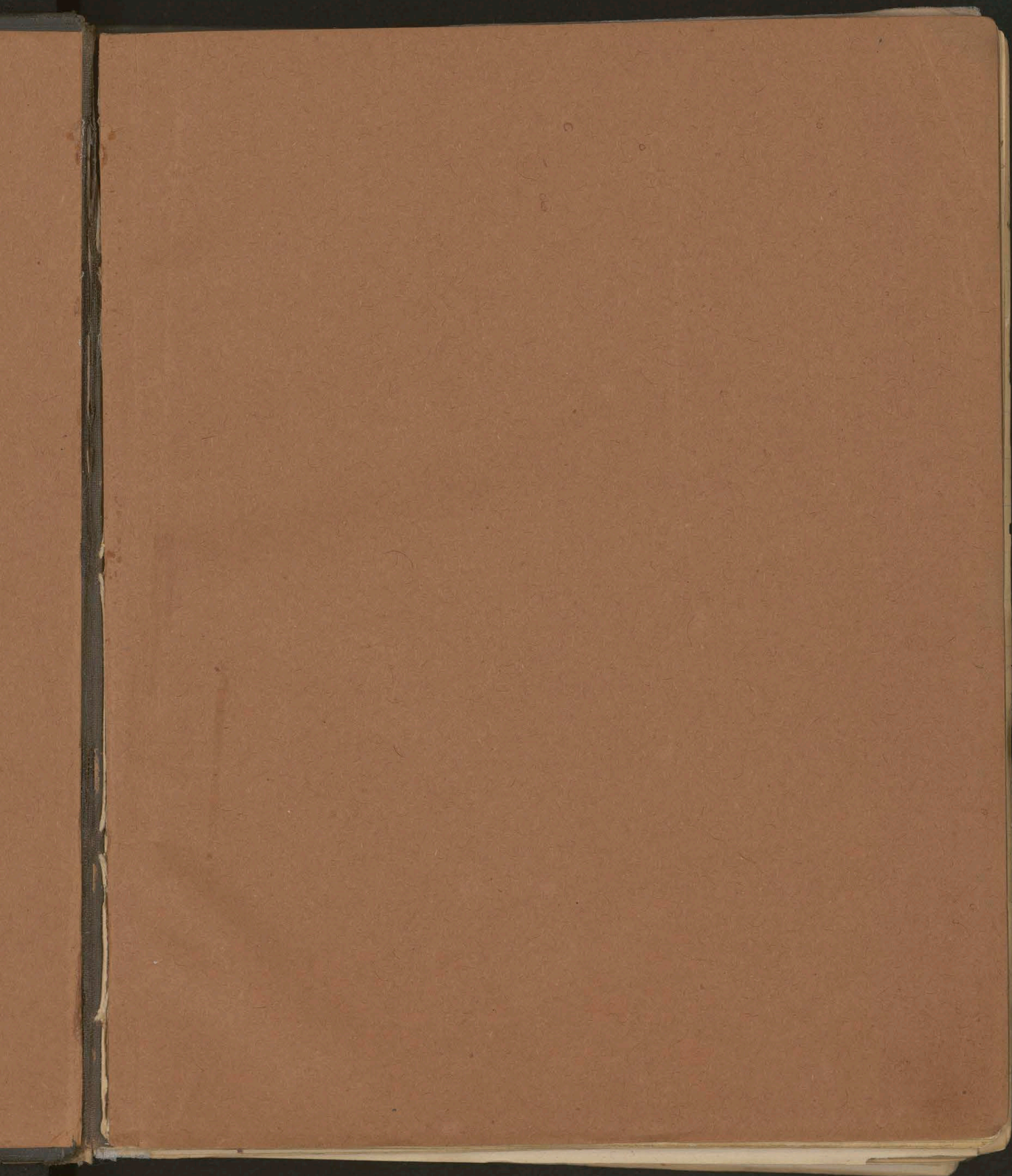


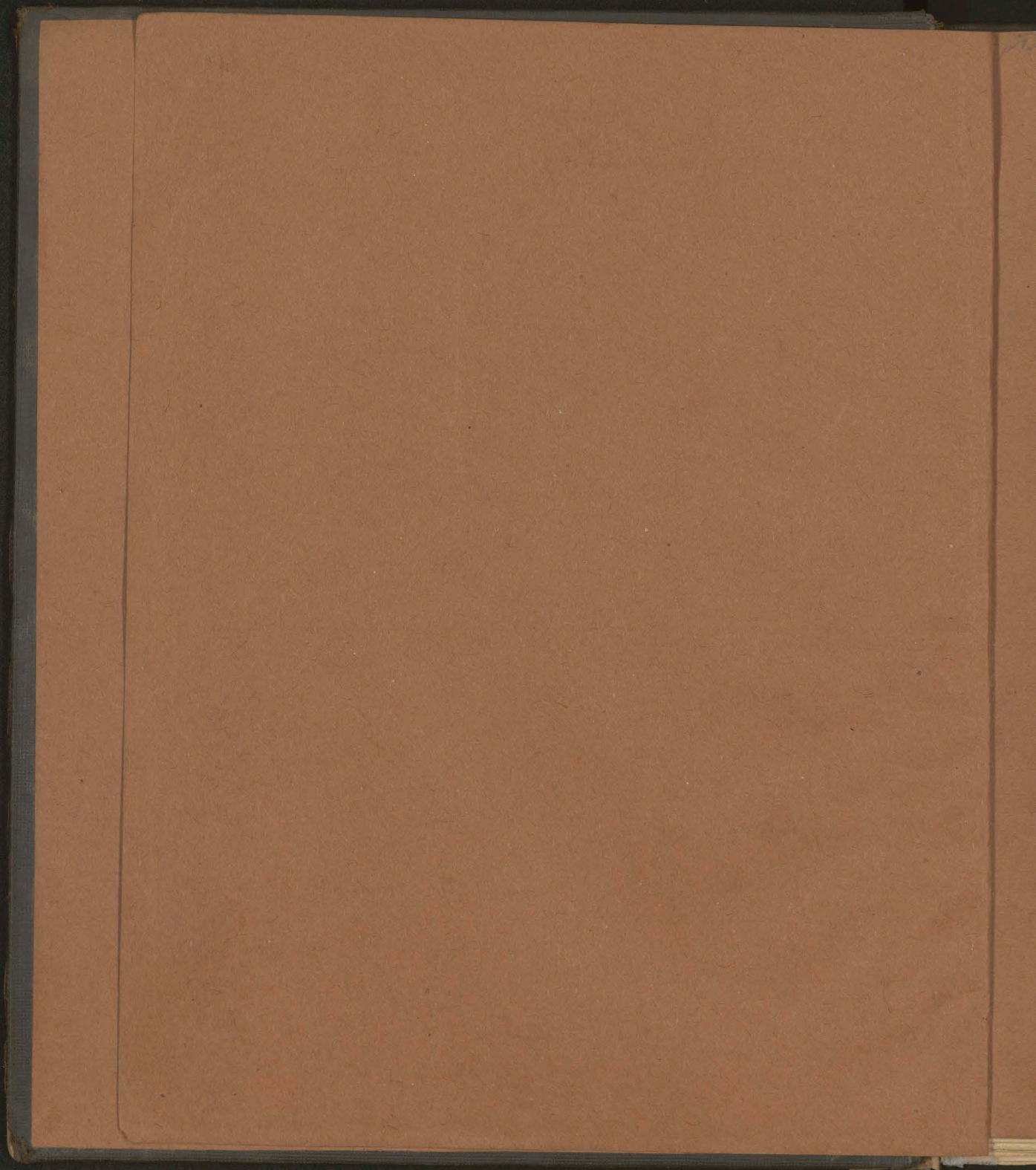
226/52

Sobieski
w poezji posledniej
Wydawana
w Toruni

Fac et spera







L. J. J.

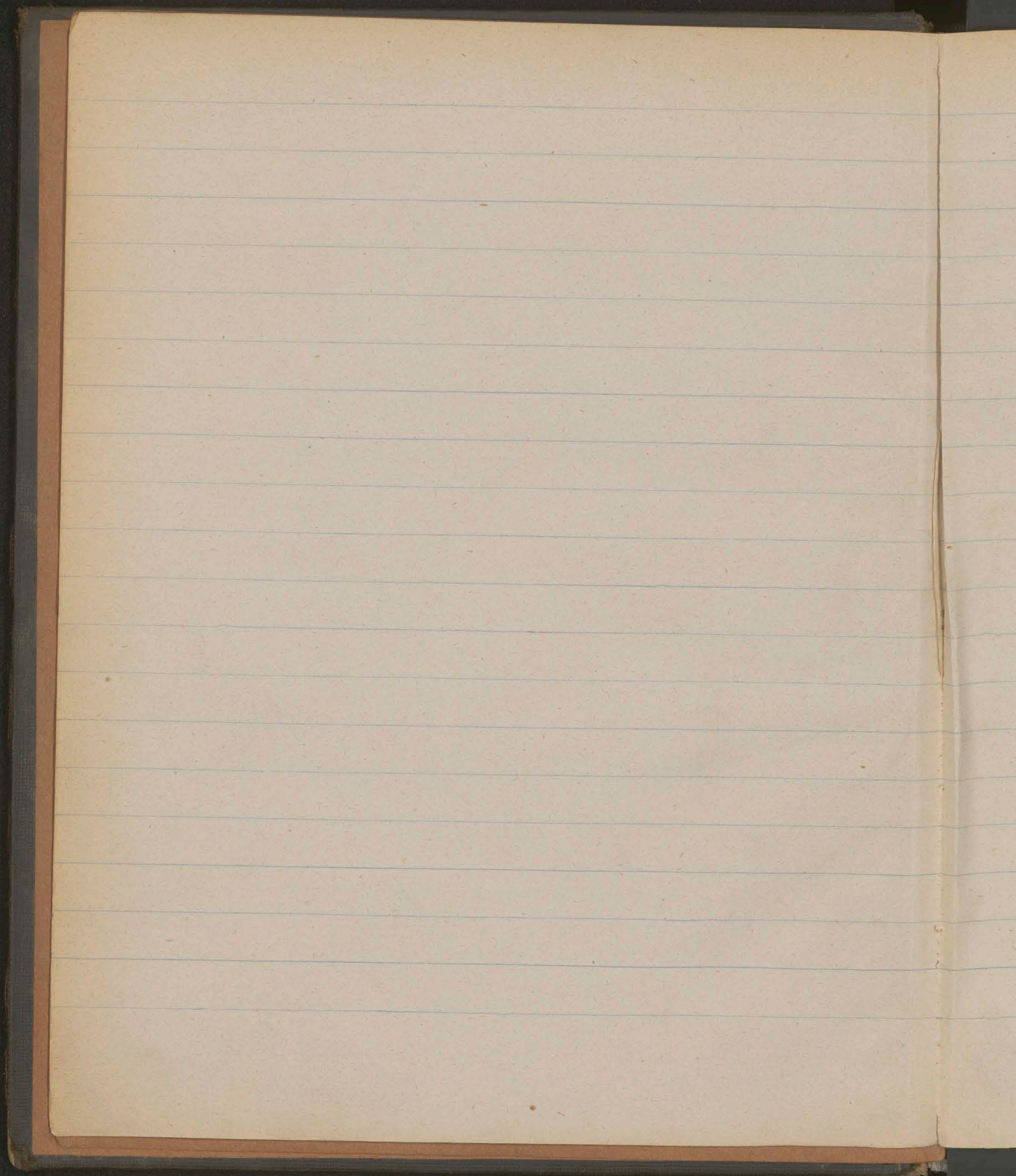
5. 18. 65.

"*Fac et spera!*"

Bibi. Jag.

„Fac et spera!“

Bibl. Jag.



Króć Jan III
w powieści polskiej XVII-go wieku.

Praca konkursowa.

Bibl. Jag.

1883.

Ktoż dziś zagłada jeszcze do odkrytych kruszcem zapo-
mnienia pancerzyków? Czy je kto bierze do ręki za ciekaw, z
sercem bijącym nadzieją, że go z nich doleci echo dalekich
czasów, myśl wiecznie młoda tryjnie z kawał z siarwatyck? Czy
czekają one na wielbielca poczci o ciepłym sercu i zapalanej
głowie? Pokolenie za pokoleniem zblizna się może do nich,
pragnąc się orzeciwie, napoić z kryjicy piżmosci?

Na ubocznych półkach biblioteki ustawiono je rzędem, nie
według autorów lecz według osób, na cześć których powstały: to
dokumenta. Czuję axiste przysłał mi wózyt dla dzieł swego
dowcipu w dwadzieścia lat temu sberaczy nad łacińskim miastem
ułowca wytrawny, erudyta, profesor Akademii. Kiedy czytał Głowa
tego, jedna mu szerególniej strofa musiała przypaść do serca
„Wielu było przed Agamemnonem bohaterów - ułowi ona -
w wszystkich nieopłakanych, zapomnianych ogarnęta noc stuga,

bo wieszczem świątego nie mieli." Tu zauważał on książkę, ował się
tym wieszczem dla współczesnych Strzyżów; strofę tę lubił powtarzać i
parafrazować: postawiał swoje pojmosiaw jedностronnie, lecz wzniosłe.
Nie bez dziwnego uczucia widzi się na kartach jego ksiąg zapomnia-
nych zapowiedzi nieśmiertelności, którą aśtwardze rytm niedołężny zapewnia.
Wierzyła ta poezja w Horacego ślepo i stosowała do siebie wszystkie jego
słowa. On wierzył sobie powieci u ludzi tak długo, póki z cicha Dzie-
nięć będzie wstępować kapłan na wzgórze Kapitolu: między te czołgi,
w gromy runęły, świątynie, rozwał na zawsze świąty ogień Węstałek a
„niekoczonych lat przezięty”, co miały pieśni wykrzutaż powtarzać, prze-
dawać się z dniem kardynu powad spowroczenie poety. Chępliwie
„exegi monumentum” poezji XVII-go wieku nie sprawdziło się i uwaga-
ją mu dais czołgi. Ludzie, którzy śpiewała nie zapomniałiśury ale
nie jej skorzysta bronią ich od niepamięci. Odwróciła się kolej losów:
nie poezja smych bo heteron, ale bo heteronie świątku przypominają
poezję.

Meie tam wielkie, żywe imię zawiodło do umarłych krajów,
gdzie namu byi przewodnikiem nieśmiertym. Zakkolwiek poszukiwania
będą najnieudniejsze, podwoją z nich można otrzymać korzyści.
Oto uapriod myślej postaci od Sobieskiego nie śpiewała nigdy poezja

XVII^o wieka, a na wielkich przedmiotach ucenia się szturka.
 Król Jan zaś był nie tylko bohaterem, którego postępowanie
 nie potrzebuje dowodów, ale miał nadto cały świat cnot i zalet,
 które zaś ujęte wyjątkowo powabny, nieporównany przedmiot
 dla posterka jego wieka i kraju. Śmiałość, patriotyzm, rycerski
 sławę, wielkich przodków, temperament i animus szlachetki, słowo
 dobrotę, głowę do góry, odwagę osobistą, miłość wolności, otok serca,
 zasługi, które go zśród braci wyniosły na tron - wszystko to
 posiadał. Dziwnie, nie porównawszy tajemniczego woku byłaj jego
 losy. Z góry przewidziany, aby się powieść śmierci pra-
 dziada i brata dokonuje dzieła z rozgłosem i świetnością; nie
 strajocha to narwał go Mścicielem, nie czerza to narwa: on się
 sam za niego uważał, a poeci współczesni przypominają nam ciągle
 obowiązek. Gdy wyruszał na wojnę, gdy walczył i zwyciężył, dziwnie
 się zwąki pokarzają na niebie. Odwiedzając przepowiednia zapowiada-
 ła go Turkom jako pogromcę i wroga: śmiadkiem Rubinkowski.
 Wreszcie ze szlachetca zostaje królem, co mu daje ustatu władzy,
 lecz dużo blasku i co pochwala śmieszniej Rzpltej, która wstę-
 pę na tronie nadziei rada i cieszy się, że ma królem Piastów.
 Dwie dniście lat ubiega, jak Sobieski spełnił swój czyn naj-

groźniejszą i hold dla niego stał się ogólnemu kastelem. Gdy historia
abiera materjały, gdy rosła dzięjowa prumieki, gromadzą się napółtęresne
Janowi III^{mu} sprzety i wysztaunki, nie sprytaurja, co robita mysl
ludzka, gdy ja adzeta ochota podernai się w górę? Chocbyśmy się
uicli przeiskoi przez tłumy ksiągiek barbarowych i lichych, przez
nudy i madołtki, nie pozycuemyś nybadai, jak odpowiedzieta ówczesna
poetya swojemu zadaniu? Może postaci kowlewskiej dodała choi
jedem rys piekny, jedem prumyk do aureoli? "Wszak.. wielu bylo
mężnych przed Agamemnonem..". Strofa ta poizaga, zacheca, abry się
przekonai, jak sobie ówczesni Homerowie radzili.

Epoka, na którą trafil Sobieski jest - jak wiadomo - jedyną
z najświetniejszych w naszej literaturze, epoką uniejszych talentow
z wytworzoną fortymycką pojei. Nad uniozioną, nierodzoną literaturą klasy-
czną wisiało zawsze niebezpieczeństwo, że się w niej duch obcy wyczerpie
z porostaniem tylko brzołka formy. Przemaczeniem jej bylo dowiesie,
że powrya i satuka mozeu przyciuonai i odtwarzai, ale niebezpiecznie
ja uasilodowai. Była też chwila w dzialalnosci ludzi Odrodzenia -
mowi Herder - chwila w której ponieua się byla satuka odmowie
od greckich smyck wzorow, odruciu ciarę z której wypita uektar,
szukai gdzie indziej porzedmiotow i kontaktow. Zapomne, gdyby to

było możliwem! ale kierunki dystetyczne, sprawy duchowe w
 w ogóle nie rozwijają ^{w chwili, gdy ich dodatni wpływ ukaje: rozpadają się} & rozpadają się powoli. Sprzeciwiały, a jeszcze
 stoją siłą tradycji, aż per absurdum dochodzą do zgrubny. Łatwo
 nam zresztą dais iastować, że nie zawrócili się w swój drodzy pisarze
 i artysty późnego renesansu; my się dais na nich postrzepy, z daleka,
 niby na zeglujących z brzozy, oni płynąc, nie mogli rozstrząsać, czy
 ich wosi prąd starego koryta, czy wody rozlewającej po rozłamanej rze-
 ki. Na tej uzie, jakby z porady gospodarza w galilejskiej Okanie,
 dawno po dobrej wicie mniej czyste i gorsze, ale nikt się nie spozostregł:
 smak już nie było. Tak łatwo aboczyć z drogi, przekroczyć granic
 uż metę, kiedy się nie idzie o włosy i siłach i trudach, ale z równo-
 zannymi orzypać na przewodnikiem! Z salochetnego otwarczenia piż-
 kuści klasycznych satukwistnie inwencji sami nie wiedzieli, jak
 przeszli do martwego nasładowiectwa formy, powtarzając innych
 i siebie samych, tworząc piórem czy słutem dzieła mniej lub
 więcej kształtne, którym brakowało jednak czegoś, tego ciepła, tej
 iskry, która nadaje życie prawdę i niesmiertelność piękności.
 Tak przez kopię kopii doszli artyści do zranienia mrazystkich, do
 skropnego stanu niewocy i upadku. Porównaniem niewo siuniatem
 słowaczę sobie inwresne połączenie: pisarz i czytelnik w wspólniej

smiej mdrawce wpadli do milnego dołu. Gdyby się jeden z nich porwał i wyostał, mógłby uratować drugiego; zadenuncjum z nich nie starczył na pierwszy krok. Współacemu siłami mogli by się wydobyć, ale noc ciemna, oni dobrze nie widzą, dokąd są. —

W jednym nieumie tworzenia, w drugim nieumie odczucia, ale stają sobie interesie ludzkie z położenia tego sprawę. Czemuś — miałyby się ochotę zwołai — czemuś się wtedy społeczeństwo nie wyrzekło sztuki? Quomodo niepodobienstwo. Ona powstaje w druzach narodowej siły, i blasku, a choćby była w początkach meška, nieco twarda, to zwołua i ona na społeczeństwo i społeczeństwo na nią działają w sposób łagodzący i miękki. Łączy u możnych ludzi i bogatych ludów, ociera się o mielkiche tego świata, jest sama przez się arystokratka, lubi wyznai drogich materyałów i kwitnie niczym w atmosferze przepychu. Gdy z niej nioód takiego odczucia ducha ulcii, pozostaje zamiatowanie jej ciała. Naród, któremu blysta, szuka jej, pragnie, spodziewa się niczestawienia. Dobrze nam było ze sztuką, dziś obejść się bez niej nie może i więcej ją musi. Temi słowami wyraża jej krytykę nicobliczoną. Wtedy to w gładkim poczuciu smiej bezsilności kopiruje niewolniczo dzieła, które stworzył poprzemiak, zdolny odczuci wzrost, bo wąpi, aby umi się na podobne starczyło, to znowu w chwilach zgrabniejsz iniałości i zadowolenia chce poprzemiaków przesadzić,

szereg o bogactwie, ornamentyce, ogromie jak Geldhab o złocie: do-
 trarzy mu wzrodzie. Tak budowniczy kapticy Wazson na Wawelu
 nasladowal na zewnatrz najdrobniejsza szeregolty kapticy Zygmun-
 towskiej a wewnatrz przeladowal ja i przelocil, szereg, ze har-
 monijne dzieło Berecci'ego przewyższy. Nie mógł byci powyższym
 stan sztuki, która po pierwsze nie była samowielna i nie stykala
 się z prawdą, która po drugie musiała walczyc z ciemnością i un-
 dą czytelników i widzów.

W wieżbie znikła studjum ciała, w poczty mrelka istota, na
 znajomości duszy ludzkiej oparta, ciepłem i miłością owiana, artysty-
 czna twórczość, w której pomoli dzieło dojrzewa, myśl zosadnicza
 ubiera się w kształty, blade kontury nabierają życia i ruchu.
 Nie z życia wyrosła przedmiot: prace poprzedników były źródłem
 dla następnycy pokoleni, nasladowano ich formę, strojono się w my-
 tologiczny ich szatę: porostal w sztuce tylko kształt zewnetrzny.
 Przez porównai sposób w jaki wzięła Goethe, bóstw starożytnego
 Olimpu z mytologią parragiryjstów siedemnastego wieka. Autor i Febus
 i Fauna są u autora „Rzymskich Elegij” racyjnistami silami, z
 którym liczy się trzeba, a którym nie cierpiący abstrakcyi poe-
 ta nadał najpiękniejsza, greckie kształty. Przeciwnie u parragiryjstów

szę te bóstwa występują dodatkowo, mniemana poetyczna ozdoba.
Goethe przepunuje się uwracaniem starożytnego świata, wrę i chce
wrę jak Grek: micerwik lwowski, o którym niżej, umieścić Feba w
hymnie do Matki Boskiej jako konieczną ozdobę. I na tym nie ko-
niec: na hołdzie kroku niematurości, konwencyonalności, przesada.
Wykwintowości i gładkości mierzna, szczególna okolicznościowe aworty, mi-
sterne wrę życie myracioni wyraża się w epigramat, anagramat i akrostych.
Ten sam brak samodzielności i odrocenia jest przyczyną, że w rzeźbie wy-
tworze siemat kształty, potrzeby budowy, wydają ten tłum postaci zbyt
wytworzonych lub zbyt masykularnych, które w rozwiniętych na wiatr szta-
tach i przesadnych pozach widujemy dotychczas po hosiolach. Znamy na-
wiec, że rzeźbiarz nigdy żywego ciała nie studiował. Rzeźbiarz zamiesz-
kała u odlewacza figur gipsowych a poczył w szkole. Do niezmiernia
formulek, które zamychało owczesnych mierzopisów nie dostał się nigdy
smiercy powiew życia; przedzielono się od świata towaru klasyków,
którzy zachwycali formą.

Budowano na pracy poprzeczników, tocząc ciężkie kamienie
erudycji po błędnym kole zwyczajem. Wyczerpała się w końcu i
straciła swój urok ta uciążliwość i trzeba było zastąpić ją - doręczeniem.
Straszny wyraz! oznaczają on talent, natchnienie, geniusz, aż do

początku naszego wieku: zastąpiły go w tedy inne, może równie
 straszące wyrazy. Tymczasem koncept rodził koncept: literatura
 epigramatyczna mnożyła się ale nie postępowała naprzód, onsem
 z dniem każdym stawalo się wszystko bardziej oklepanem, zwyczajem,
 bezmyślnem. Poetyza ta zamknięta w sobie, żyjąca tylko wytwora-
 mi smyle mistrzów, była podobną do smyle rodzin, odwiecznych
 i sławnych, co łącząc się tylko ze sobą dochodzą do fizycznego i
 moralnego skwarlenia, do drobnozgodności i kretynizmu.

Porucito też wielu ówczesnych rytmotwórców nadzieję, że utwory ich
 przemówią do ogółu narodu: jedna rodzina, jedno stronictwo, dwa
 łączące się ródz i gódownicy języcznego mesela - oto zwykłe kole do
 których odrywa się poetyza. Żyła też ona swoj ustroj, wzięła języ-
 ka osób do których mówi, robi alluzye, których dzisiaj nie zrozumi-
 emy bez herbarza, a wadeuszystko chwali. To ciężkie sławienie poruca-
 que wielkich i małych dawało całej literackiej epoce dobre ruzum narowz.

Uprawy porucata, których autor porostaje bezimiennym leka się
 czy sobie exultajacych nie narowi: mógłby bowiem wyliczając ważnych
 pod Chocimem jakiego rycerza opisać, co by dla wielu obwinęło nar-
 toci książki.

Oto w dwóch słowach to potrzebuje do porucania driet spiewających

oraz króla Józefa. Dodaje jeszcze więcej kilka powiększonych i nowych
rysów. Obok wstępu spróchniałego klasycyzmu nie można nie dostrzec,
że i poeci romańskich urodzeń, powieściowa literatura rozpuszczenia-
jąca się podówczas za przykładem cudzoziemców w Polsce nie mało od-
biła się na ówczesnej poezji naszej.

Miłośno na przykład porównania i właściwości poetyckiego stylu Tassa
spotykamy w ówczesnych poeciach, piszących nie raz, jak on, oktawę.

Literatura nie ogranicza się jednak wyłącznie ku tym wzorom nie
przestała się chwycić między starożytnym a nowożytnym wstypem
i śmiało kierunek romański przyczepił się raczej do zepsucia smaku.
Lecz, prócz istotnej wartości dzieł literackich wyrósł na powierzchni
dwój epoki alednie kilka imion i dzieł kilkunastu ..

Są to imiona Potockich, Kochanowskich, Morzytynów, są to ich dzieła
nie doskonałe, zarażone chorobami wieku ale nieskończenie wyższe od
zapomnianego tłumu. Na tym tu baczna zwrócić uwagę:
jaskrawiej i dobitniej przedstawi on nam wady i prądy epoki,
dowiedzie, że błędy niektórych talentów powstały dzięki ogólnemu
skorupieniu poezji. Nauczmy się więc z nich wysoko i stasnie piśmiennicy
i te utwory, co po nam poroju wyrażenie się wznowy. — Ogółem
jednak, powiedzmy to z góry, dla Stawy Sobieskiego mogło być

większa część tych utworów nie istnieje. Wielka
 poezya byłaby krótka przeniosła z historyj na
 usta i do pamięci wszystkich, byłaby mu do-
 dała ten blask, który tylko wieczne słowo
 nadaje. Mądra, mogła go tylko obrócić z pro-
 mieni i zniżyć. Przez kilku dzieł są wszy-
 skie poezye o królu Janie utworami pa-
 negiryzmu, a panegiryci to jak pajaki.
 Na wszystkim muszą rozpostrzeć swą
 przedzę, misterną wprawdzie ale szarą: - le-
 piejby było przedmiotom, gdyby ich nie
 ozdabiali tą siecią, którą barwy przy-
 ćmiem i zaciemnia rysunek.

Na
nab
jego

Pies

ty S
pro

wi

H

cyta

I.

Pod skrzydłami Akademii.

Na fikcyjnym kobiercu, gdzie pewien pisarz pieśni
nabożnych kaflował po śmierci Sobieskiego sceny z
jego życia, tuż obok obrazu,

„gdzie widzieć, jako Jan się wielki rodzi,”

„stoi uczona Matrona

Akademia Krakowska rzeczona,

Która podrostka trudnymi drogami

Do cnót królewskich wieźcie z naukami.”

Pieśniarz nabożny pamiętny był i dokładny, jak

1) Świat górny albo pieśni nabożnych części trzecia.
przez S. R. S. H. H. S. L. i. t. d. Ob. tytuł całko-
wity niżej.

W przytoczonym ustępie jak w ogóle we wszystkich
cytatkach z dzieł tak polskich jak i łacińskich XVIII-go w.

wszyscy przeci tego wieku: kreśląc życie Jana III-go, rzadko który Akademią minął, nie rzuciwszy saurowej gałązki za wychowanie takiego bohatera. Chlu-

zachowano ortografię, wprowadzono natomiast drugą szą interpunkcję. Przecinkowanie swobodne zupełnie od naszego odmiennie sprawia największe czytającemu trudności, zwłaszcza w dziełach Racine'skich. Nieraz trzeba całą okazy w myśli przebudować, aby zastąpiwszy pozorny związek myślniej interpunkcyi innym rzeczywistym, dotrzeć do zamiaru autora.

Koszlawia go nieraz przecinki gorzej niż w prologu do komedyi o Tyzbie i Pyramie, którą w „Śnie nocy letniej” grają rzemieślnicy atenscy. Jako przykład owego dziwaczego użycia znaków pisarskich niech posłużą tych kilka wierszy, wypisanych na chybi-trafi z „Poetu Herboiu” Wacława Potockiego:

[sk. 10] Ojady białego (otła), arja zdarzy wyrok wieczny,

Le weximie Miesiącowi, micyjce; Ptak Soneczny.

[sk. 11] Trzy Tarcze, gdzieś w Niebieskim; Kunfalkamerac wija.

biła się też nim ona i Stuznic i głośno. Mieszkała
wówczas — jeśli Stuzna Hajdelotom wierzyć — w tej
dzielnicy starego Krakowa „dziejwiec Muz. świętych
wraz z orszakami Charyt” i im to kazała
[sk. 44] świat poznać; Wielkiego piórem Hejda.

[sk. 44] Zdarzy Bóg że twej Tarczy, aż do świata skonu
Nie przycymą Monarchowie, w sławie; paragonu.

Aby dać ocenić niewłaściwe wycie kropki, stawianej
nierzadko w środku okresu, trzeba by te cytaty nie-
zmiernie jeszcze przybliżyć. Przytoczone ustępy
wskazują już dostatecznie główną różnicę między
dzisiejszą a ówczesną interpunkcją: nasza ma ułatwić
zrozumienie zdania, starodawna jego deklamację.

Stawia ona znaki przed najważniejszymi wyrazami
(często na miejscu naszego myślnika), kładąc czy-
tającemu stanąć, aby następnie słowa tem donośniej
i silniej wygłosić.

1) Lyceo Craciaco Sacras

Mufae Novenas cum Charitum choro....

Rembert „Parnassus Novodvorscianus” (ob. niżej). Apollo. Zwrotka 14.

Alma Mater chwalić sławnego wychowanka, gdy wjeżdżał na koronację, później gdy zwłoki jego przewożono na Wawel, Bierzcie lutnie - mówi do nich przez usta jednego ze swych profesorów - i poświęcone królowi piszczałki śpiewacie z nektarowymi strunami. Niech wie świat cały, że tego na miękkim wychowaliśmy Tonie, co dziś na stolicy Lechii, król koronowany, w tryumfie zasiada, tego, co jest urosnącą rozkoszą i podporą." 1)

Chłubić się nim mogli wszyscy, ale nikt nie mógł z taką dumą śpiewać rytmów bohaterowi, gdy stanął u

1) (15)..... Sumite barbata

Buxifque regnanti dicatos,

Nectareis geminate chordis:

(16) *Uk confitet Orbis, quod tenero finis*

Fovistis illum, qui Lechiae throno

Rex iam coronatus triumphat,

Delicium, columenque vestrum.

Idem, ibidem.

szczytu wielkości, jak ta Akademia, co mu w lat
zaraniu dała przedsmak panegiryku i trzymając
jeszcze Sobieskiego na swej ławie, głosiła światu
o jego przymiotach wierszem i drukiem. Niech to
nas bardzo nie dziwi: był to zwyczaj, od ktore-
go się nie uchylali wcale profesorowie, a młodzi
Sobiescy więkczą od innych nastęczali do pochwał
takich sposobność. Stawiając syndu, cieszyło się
i ujmowało dostojnego ojca, o którym zresztą mó-
wił panegiryk najwięcej, bo i cóż o uczniach
mówić można? Zachęca się ich, aby szli torem
przodków i naśladowali ojca - oto wszystko. Kiedy
ks. Marek Korona, prowincyał Franciszkanów,
płodny tej epoki filozof, teolog i kaznodzieja
dedykował „Directorium”¹⁾ makaroniczne swoje
dzieło, Markowi i Janowi Sobieskim, to przyniósł je

1) Całkowity tytuł brzmi: „Directorium Albo Wypra-
wowanie do pojęcia terminów Elementów Logicznych
y Filozoficznych, z których przychodzimy do

im, jako „najszczęśliwszym synom” młodego i zastu-
żonego wojewody, z Sonkom, słynnej i po wstępnym

formowania Syllogizmów y wszelakich demonstracyi.
Hac Methodo, abo iako mówi Quintil: Lib. I insti-
tut. Via arte & ratione seu brevi dicendi com-
pendio gdyż to iedno według Czc. iest. Quaquam
celerrime in discendo ad finem propositum iuventus
perueniat ięzykiem Polskim accurate przekłama-
czonych. Autore Fr. Marco Corona Doctore
Theologo Min: Convent. Provinciarum Russiac &
Lithuanias Patre. In gratiam iuventulis ad Logicam
& Philosophiam śmielsz przystępujących. Pierwey we
Lwowie u Typo. Ic^o M. X. Arcybiskupa Lew.
Teraz w Krakowie u Hakeryana Piątkowskiego, Roku
Pańskiego 1644. (In 4-to, stron. 75 i 20 nieliczb.)

Na excele Sacinskiej dedykacyjnej przedmowy sta na-
pis: Vobis Excellentissimis ac Nobilib: Adolefcentibus
Marco Capitaneo Tavoro. & Joanni Sobieski, Pala-
tini Belxen. Capitanei Crasnoftav. Fortunatissimis Fi-

dostojnej Sobieskich rodziny." Dla niej to przeznaczone
 były te kadziolki, które Janowi od lat najmłodszych
 sypano na ołtarz. Przesadą byłoby jednak twierdzić,
 że się do tego nie przychylniała osobista samego
 Jana. W pięćdziesiąt przeszło lat po wyjściu jego
 ze szkoły Władysławsko-Nowodworskiej wspomina
 jeden jej profesor pilność i zdolność przyszłego
 króla, zapisuje nawet w wierszu Racina kim, czego się
 uczył, co nie od rzeczy będzie może przytoczyć:
 "Ziemie ogromną, na tylu różnych krawcach jedna-
 kową, państw rodzaje, obrzędy, szalejącego morza wi-
 ry i zatoki i ciemnemu nieznane tłumowi skryto
 ci rzeczy głębokich poznał. I bieguna tajemnice,
 wiatrów porywki i zakres, drogi księżycy i słońca,
 gwiazdy oraz przyczyny czerwieni jej z tworzącym

his, Inclutae semperque Augustae Sobiescorum profapine
 luminibus Salutem.

U dołu zaś położono datę: Leopold. in Lon. S.
 Louis, die Non. Januar. 1643.

^{470.} Ziemi komety i cenz kamieni, istotny, rozróżny blask
klejnotów, potysk szafiru, równy błękitnemu powietrzu,
opale, wesole ognie dyamentu, i cokolwiek wydaje
skal wilgoci ostro - to wszystko umysłem objął sze-
rokim, szczególne narwy i cnoty ukryte wiedział¹¹⁾

1) Z obawy, aby w przekładzie myśli autora nie spet-
szować, podajemy charakterystyczny ten ustęp w ory-
ginalu, zachowując jego interpunkcję:

Terrarum moebem, varijs tot finibus aequam,
Regnorumque modos, ritus, Pelagique parentis
Aestus atque sinus, populoque ignota profano,
Acta profundarum didicit mysteria rerum.
Tam secreta poli, ventorum femina, & orbis,
Et Lunae Solisque vias, & sidera, causas
Atque rubescentis ferali crine cometae:
Et lapidum pretium, veramque ab origine lucem
Gemmas, Sapphirique parem caelestibus auris
Fulgorem, ac opalos, lactes Adamantis & ignes,
Et quidquid gignit petrarum sudor acutus;

Ta nauka, do której pilność i Marek podzielał,
 wyrobiła młodemu Sobieskim nieposłednie w Aka-
 demii stanowisko. Przy uroczystości wniesienia
 szkieł do gmachu, gdzie się dziś gimnazjum św. An-
 ny znajduje, wygłoszono dwie mowy. Obydwie poro-
 czono wojewodziecom ruskim. W pierwszej wyrażał
 starszy Marek wdzięczność królowi za jego opie-
 kę dla nauk; druga, zwróconą do zgromadzonych
 dostojników, miał Jan, zaczynający w tym dniu
 dwudziesty rok życia. Jeżeli wtedy z wysokości
 swej mównicy spojrzeć po za siebie, to mógł wspo-
 mnąć z chlubą, że imię swe widział trzy razy
 ucielone w wiersz pochwalny. Jakby na zapowiedzi

Ingenio vasto complexus; lingua tandem
 Nomina, & occultas virtutes fecerat Ille.

Z poematu A. P. Buchowskiego p. t. „Prodigia scuti
 regalis”, o którym będzie niżej mowa.

1) Por. Muczkowski. Przytoczone w Historji szkieł
 Łukaszewicza. Tom III, str. 451.

jednak, że bohater swego Tasia nie znajdzie, pierwsze
te utwory należą do najstarszych o nim napisanych
i zdradzają przedwczesny w Akademii upadek
smaku. Szereg ich olwierza akrostych i to podwójny.

Chciała moda ówczesna, aby na drugiej stronie
dedykowanej książki, zwłaszcza panegiryku, znalazł
się wizerunek herbu Mecenasa i epigramat na klejnot
z alluzją mitologiczną i komplementem. Gdy autorem
dzieła był profesor, chciała także, aby tych kilka
wierszy na jego cześć wyszło z pod pióra ucznia.
Pierwszy poemacik na cześć Jana Sobieskiego jest dzie-
łem, jego kolegi, Jana Dezzyderyusza Lubomirskiego,
stuchacza retoryki. Lwał się także króćcej Dezzyde-
ryuszem i pod tem imieniem chwali go z wymowy
współczesny profesor¹⁾: może to ten sam Dezzyderyusz
Aleksander, którego wymienia Niesiecki²⁾ jako rotmistrza

1) Cynski w prozai cznej przedmowie do „Michaelis
Hudae” etc. ob. niżej

2) Wydanie Bobrowicza. Tom II, str. 148.

chorągwi pancernej w r. 1658. Epigramat miteay o
 samym Janie, obraca się jako klejnotu i stojuje
 zupełnie do gustu epoki: jeżeli w nim czego brak to
 nie mitologii. W osmiu łacińskich heksametrach
 znalazł się Mars, Bellona, alluzya do herbownej
 karocy, słowa spartanki do syna: z nią albo na niej
 i - Olymp dwa razy. Pierwsze litery każdego wiersza
 złożyły imię: Johannes, ostatnie dają nazwisko:
 Sobieski. 1)

1) Właściciel Sobieski. - Wiersz brzmi:

Illustres animas, magnumque in nomen ituras
 Ordine fectorum, Virtus deduxit Olymp
 Hoc Bellatores delecto, rite manent su B
 Armati clypeo: Patriam clypeare parat J
 Non hos trux vultu Mavors exterruit usque E
 Non Bellona peregrinis onerata Sarisii J
 Ergo Animas dulces patrium armant Symbolo: aut cum ho E
 Sub vel in hoc clypeo: pertingunt sidera Olymp J

Joannes Desiderius Lubomirski Skud. eloquan.

Dziełko, które dało gościnność studenckiej Murzie nie
obchodzi nas bliżej. Jestto łacińska prozajczna praca,
z tytułowana „Ukochany Uczeń Chrystusa (Dilectus
Christi Discipulus)”, przyniesiona w darze na nowy
rok dwóm Janom, uczniom Akademii, Sobieskiemu
i Ostrorogowi. 1) Ma ona zajmować się ich patronem,
in. Janem Ewangelistą, choć co się Sobieskiego ty-
czy, to miał on patrona w synu Zacharyasza i św.
Elżbiety. 2) Autorem jej jest Jan Rachtamowczyk

1) Tytuł całkowity: Dilectus Christi Discipulus, A. M. Joanne
Cynerski Rachtamovio, Coll. Minore, eloquen. Professore Tyli-
ciano, in orato- Pietatis Academicæ officioso encomio cele-
bratus, Et Perillustrib. ac Magnanimis Juvenibus, D. Joanni So-
bieski, D. Joanni Comiti ab Ostrorog, Debiti honoris ergo,
pro sacro Venio d. d. e. g. Cracoviae, In officina Christophori
Schedelii, S. R. M. Typog. (In 4-to. Stronn. wielk. 44)

2) Posiadamy dwa poematy na imięninę króla Jana III.,
obydwa na dzień 24. Czerwca. Jeden polski W. Potockiego na rok
1678, drugi łaciński Krzysztofa Marquarda na rok 1683.

Lynerski, którego dziwaczne nazwisko wywoływało spory. Według jednych przerobiono pierwotne swe miano Popiołek na to Łacińską z pochodzenia, polską z zakończenia nazwę. Według drugich otrzymał je jako imionisko do nazwiska Rashtamowczyk po słynnym kazaniu w Popiołku. Był bowiem Lynerski księdzem i bakałarzem św. teologii, miał w Akademii katedrę wymowy fundacyi Tylickiego, najprzód jako niższego (Collega minor), potem jako wyższego (Collega maior) stopnia nauczyciel. 2/3 roku 1647. dnia 5. Lutego zajął katedrę teologii, jak o tem świadczy poemat napisany na tę uroczystość

-
- 1) Juszyński na podstawie rękopisu Przybyłskiego. Ob. Dykc. poet. polskich. Tom I, str. 50, 51. — Siarczyński. Ob. artykuł „Lynerski” w Encyklop. większ. Orgelb. przez C. Biernackiego. Tom VI, str. 65.
 - 2) Muchkowski, Rękop. M. Radyminskiego, str. 61. Zacytowane w wyż. wymienionym artykule Cezara Biernackiego, który mi był w tej sprawie pomocą.

przez jego ucznia, Stanisława Bieżanowskiego, ofi-
tego później panegirysty. Na sterosić został historyko-
grafem Akademii. Obok naukowych piastował i godno-
ści kościelne. Bieżanowski tytułuje go kanonikiem
u św. Florjana, Biernacki zowie proboszczem przy
kościelę Wszystkich Świętych w Krakowie. Umart
dnia 8. Kwietnia 1651 r., zostawiając po sobie spo-
ro mów i prac poetycznych, które - mówi Stero-

1) Epitaphisma Excellen: & Adm. Rendo Ino, M.
Ioanni Lynerski Rachtamovio, Collegae Maiori, S.
Th. Baccalaureo, ad S. Flor. Canonico, Solenni
apparatu Primam Theologicę Professionis Cethe-
dram ingredienti, debitas observantiae nomine, A
Stanisławo Bieżanowski Leopold. Artium & Phi-
losophiae Baccalaureo, tanquam Patrono & Mec-
cenati suo amplissimo decantatum. Anno Do-
mini, 1647. die 5. Februarij. Cracoviae, In
Officina Typographica Francisci Caesarij.
(In 4-to, Stronn. nieliczb. 16)

wolski - dąty poznać wyższość jego światłego umy-
 słu. 1) Tylicza ioh Biernacki 18, a niema między
 niemi „Ukochanego Ucznia Chrystusa.”

Wypuszczając w świat to dziełko, pisał się pierwsze
 na niem Collega Minor: już w roku 1641, wyda-
 jąc łacińskie pieśni na Dzień Narodzenia Michała
 Trudy, dawał przedmowę z Collegium Maius. 2) Książ-
 czka ta, istnie na on czas brzydki drukarni,
 była także przeznaczona na dar noworoczny dla
 Jana a tym razem i Marka Sobieskich. Na 2-ej

1) Przytoczone u Juszyńskiego. Tom I, str. 50.

2) Dat. e Coll. Maiori in perovigilio Purifica-
 tionis S. Deiparę Virginis. Anno Dni 1641.

Podobnie na czole przedmowy pisze się wydawca
 wyraźnie: Coll. Maior, Eloquen. Prof. Tylicianus.

Tytuł dziełka brzmi: Michaelis Trudae Hendera-
 syllabi Bethlehemicis (Tu rysunek: ręka trzymająca
 świat za kółko u góry i napis: Nil sine Deo) Cracoviae.
 In Officina Typogr. Christophori Schedelii S. R.

Sobieski?

zatem stronnicy znajdujemy także wierszy łacińskich pod rysunkiem Janiny; w epigramacie także herbowa porównana do tarczy Minerywy i ród Sobieskich wywiedziony z głowy Jowisza. Pod epigramatem stoi znów napis: Desiderius Lubomirski Stud. eloquen. - A dabitur? Dwie długie ^{łacińskie} (Lynwskiego przedmowy. "Nie przynoszę nam - mówi prozą w pierwszej - Psychy Heliodora albo Argenidy Barclaya, wzorów napuszonyj wymowy, lecz na podtek świętyj pobożnego i wdzięcznego poety święte ofiaruję i przypisuję zabawy." Wdzięczny ten autor, którego koledy wydaje Lynwski, jest wzorem z tego smaku, zdziwinniałego z pieszczotliwosci tonu, celnego języka i stylu. Laurę jego nie dają spać nawet profesorowi, poprzedza jego dzieła wstępem, gdzie nie bez powodzenia nastawia rytm, ton i mowę Trudy. Jedynie przekład kilku ustępów może dać o słodosci i miłosci tych wierszy pewne wyobrażenie.

„ O chłopięta miłe, rokoszne – wola do Sobieskich – dwie bielutnieczkie synogarliczki, wielka Muz krakowskich i wielka siostrzyczek dziewięciu i wielka pracowitszego (?) Feba radwie, ozdoba, rokoszy! Ty, którym na licu ojca śmieje się wrok, którym na licu matki śmieje się wrok, zdołność zarazem i Sobieskich i Daniłowiczów tryśka: w najpierwszym kwiecie i miłych łatkach, w pierwszym kwiateczku i miłutkich łatkach do kolebki ja Was wołam szczerliwej, do kolebki ja Was wołam nowej Króla Gościa..... ”) Frywa dalej

1) Tytuł tego wstępu brami: НОВДЕТИКОВ (zap. Nowdeticov)
ad Illustres & Magnanimos Illustriſſ. & Magnifici
Academicas pietatis, ac libertatis Vindicias, ac Propugnatoris Filios, D. D. Marcum et Joannem Sobiescios, Et reliquam Florentiſſimam Parnasi Academicę Juventutem. – Oto w oryginalne początek:

Duo pupuli amaenoli, venusti;
Duo candidulique turturilli,

całą młodość, wychowującą się w Akademii, za-
czynając od pochwał pojedynczym uczniom, koń-
cząc na gotostównym spisie nazwisk. 1) To wszystko

Ingens Craciadū Camaenutarum,
Ingens atque novem fororcustarum,
Ingens atque laborosioris (sic)
Phacbi delitium, decus, voluptas!
Patris ridet in ore quicis venustas,
Matris ridet in ore quicis venustas,
Indolesque simul Sobiesciana,
Danielovicia indolesque ferret:
Flore in primulo, & annulis amœnis,
Primo in flosculo, amœnolis & annis,
Ad cunas ego Vos voco beatas,
Ad cunas ego Vos voco recentes
Regis Hospitis.....

1) Np. Quid moras trahis usque, & usque, & usque
O Dembinsciada Patris sereni
Olim & eximium decus future,

za- w niemu. W prozaičnej przedmowie był już taki
 kon- przegląd młodzięzy, a podwojnę okoto jej wyli-
 ytko

O. & praefidium Domus fidele;

Candidos iuvenes amat puellus,

Te Candor rubicundulus venustat.

Palles pallidule, o quid?, o quid?, o quid?

Opacky, & vigiles diesque fero

Noctesque addere lucubrationi

Non cessas nimium laboriofas?

Quis Leduchovios, Crasficiisque,

Quis & Dzialinios, Chumeccioque,

Quis Crizoviadas, Oborscioque,

Quis & Lexinios, Gorajscioque,

Quis Lanckorunios, Szuminscioque

usque Centenam Iuvenum fimus Catorvam

Millenam Iuvenum fimus Catorvam,

Et putchram in dote perfficatione,

czenia staranność kazać i nieuprzedzonemu przypuszczać, że poczet znanych imion na ławkach Akademii miał jej w tych czasach współzawodnictwa z innymi zakładami nie tylko blasku dodać ale i wziętości przysporzyć. Zakończony spis uczniów zwraca się znów autor do Sobieskich, prosząc, aby ci „wrodzowie młodzieczeni, pobórni, kwitnicy, stodziuskiej powiedli tę młodziecżą kohortę” do Tobu Obawiciela. Autor rozplęwa się, w życzeniach dla tego, którego my zowieśmy Wielkim królem Janem a on Jankiem. 1) Drobne imię, drobna chwala; rzecht byś, że nie profesor Akademii życzy, ale niania: znajduje się i kadzidło dla ojca przy końcu. Tu urywamy narrację z Rashtamowczykiem Cywerskim znajombić.

Et pulchram in dolo suaviore,

Et dignam meritis perauspicatis,

Ad cunas renuit vocare sanctas?

1) *Hunc mi Marcule, mi Joannule ambi*

Totum blandidulum....

Autor trzeciego wiersza - a ten już nas tylko u-
 bocznie obchodzi - nie podpisał się na swojej
 książeczce. Fryzła ona jednak także z murów
 Nowodworskiego Lyceum i prócz ciężkiej, długiej
 ody zawiera nawet cały poczet wierszy łaci-
 ńskich, ułożonych przez kolegów na cześć star-
 szego z wojewodztwów ruskich. Na tytule błaga
 się ten, symbol św. Marka, Wenecya, gród Ewan-
 gelisty, uznawie szkołę poetyki i św. Marek
 Sobieski, który za lat dziesiątek miał leżeć
 pod Batorem a któremu w dzień patrona przy-
 nosi młodzież tę książkę, dowód przywiązania,
 i daje jej za godło: „Pokoju Tobie Marku” 1)

1) Tytuł ten brzmi: Leo fortis D. Marci Evan-
 gelistae, Principis Patroni Venetiarum Tutatu-
 rus accursit Magnae Expectationis In Juventu-
 te Nomen Illustrissimi Domini D. Marci So-
 bieski, Palatinus Belzen: Tavoroviensis &c. &c.
 Capitanei. Stud. Almas Acad. Crac. Cui Ho-

W odzie mytologii więcej niż gdziekolwiek: wśród
napuszonych jej zwrotów i sztucznych pomysłów
nie trudno zgubić wiotką nic Tryadny¹⁾. Mowa tu
prawie wyłącznie o Marku: mimochodem tylko,
jakby z Taski, stawia przy nim autor Jana i
stawia „stodką parę braci”, święcących „jak dwie gwiaz-
zdy” wśród tłumu młodzieży. Nie spuszczaono i tu
sposobności wyliczenia uczniów²⁾: wysunęto kilka

noris & Amoris ergo Die S. Marci Evangel. Gene-
rosa Juventus Scholae Novod: Poeseos. Leo-
nis Fortis Epigraphen. Apponit, Pax Tibi Mar-
ce. Crac. Typ: Valeriani Piątkowski, A. D. 1641.

[In 4-10; stronice nieliczbowanych 12].

1) Na próbę stylu przywiedźmy jedną z 36 zwro-
tek: (3) Pax dulce Fratrum liligero jato,

Amoenioris vernat Apollinis

Cracoviensis flos Lycaci;

Per viridaria purpureasit.

2) Ob. zwrotki 29-32.

wśród
 rypstus
 re tu
 lko,
 i
 gwar-
 i tu
 lka
 Gene-
 Leo-
 Mar-
 1641.
 zuro-

wielkich imion, co, jak sądzę, pozwala złożyć
 tę odę na karb jakiego kierownika szkoły. Po-
 sypały się za nią epigramata, różnych rozmiarów
 i rymu, na coraz nowy sposób wychwalające
 Marka, opatrzone podpisami studentów. Ciekawa
 rzecz, co będzie z tych młodocianych autorów, ko-
 legów króla Jana? czy nosi też z nich który-
 według słów Napoleona - marszałkowską łaskę co
 tece swej na książki? Sobieski był osobieście
 takiego ucznia przykładem; z towarzyszy jego
 nie dojdzie ^{już} tak wysoko żaden, a losy dwóch tylko
 zapisze ks. Niemiecki w swojej „Kronice Polskiej”:
 Jakostaw Lanckoroński, kazetanie wiślicki, zastanie
 podstolim krakowskim, Gabryel Brzechffa, podko-
 morzye wendeński, — podczaszym warszawskim. 1)

Na czole całego dziełka umieścić Florian

1) Ob. Nies. wyd. Bobrowicza. Tom VI, sk. 12 i 13. — Tom II,
 sk. 324. — Mikołaja ze Zmigroda Stadnickiego trudno
 wśród wielu imienników oznaczyć.

Lupinski, takze uczeni, jeszcze jeden epigramat
na herb Janina. Nie bedzie to ostatni.

III.

1641 — 1673.

Opuścimy już wraze z Janem akademickie mu-
ry. W chwili, gdy — według poświęconego przez wszy-
stkich panegirystów zwrotu — porzucił on opiekę
Minerwy, aby się zaciągnąć do Turby Marsa, za-
mięty dla niego Muzy. Gdy młodzian przestał żyć
odblaskiem chwaty ojca i zaczął sam zarabiać
na ludzką cześć i sławę, odwracają się one od nie-
go, choć tak go pieściły w dzieciństwie, odwracają się,
jakby z obawy, że je o pochlebstwo możnemu
driedziowowi posądzą. Przekłby, że mówią doń z wy-
sokosci: bij się, wybijaj, zastuguj, a my, córki
Pamięci, nie zapomnimy ci tego. On też walczył
z Kozakiem, Polakiem, Szwedem i Moskwą, żył

pełnem publicznem życiem: wszystko to historia
zapisuje i sądzi. Wśród szumu bitew i gło-
snej wrzawy sejmów nie dochodziły go pieśni
pochwalne ni słowa zachęty: nie moge tego przy-
pisać czystej igrawości losu, że mi, prócz drobnych
wyjątków, nie wpadła w ręce żadna książka, ani
w oko żadna wiadomość, któraby o zajęciu się
poezji Janem Sobieskim świadczyła. Tnie dzieło:

Albowiem była to epoka krwawa

I kraj był cały na rumaku, w polu...

„Wyroko potem go wynieść sława”, a wtedy
poezya, jak mogła, dotrzymała słowa. Pod ko-
niec wieku zbierano skrzętnie wspomnienia o
młodych latach bohatera i wysnuwano z nich
nie powieści, — już zblakła. Lecz czyżby dawniej
potrafiono lepiej?

W braku współczesnej poezji posłuchajmy tej
spóźnionej. Unosi się ona nad dziecinstwem Jana,
nad jego urokiem, dziwną, majestatyczną pię-
knoscią, nad tem czołem, o którym łatwo było

wtedy mówić, że się zawsze zdawało czekać na ko-
ronę." Wreszcie - powiada panegirysta - podziwiano
w chłopcu skromność oblicza, powagę, myśł we
wszystkich zakresach potężną, rozplamieniącą
oczy krasnym blaskiem, czoło wyższe niż zakwy-
czaj, pierś Herkulesa i silne ramiona. Szlachet-
ny urok łagodnej twarzy, głos, gest, chód na-
wet odznaczały go od zwykłych ludzkich kole-
życia, wróżąc władzę i bertó." 1) Ten sam autor,
a jest nim zawsze ów pilny profesor, który nam

1) In Puero demum mirata modestia vultus,
Et gravitas, rubeâ succendens lumina flammâ,
Mens in cuncta potens, & frons elatior, atque
Pectoris Herculei facies, fortesque tacerti,
Pulcher & oris honos placidi, vox, gestus, & ipse
Incessus supra fortes, humanaque fata,
Munere praesago Fajces & Sceptra volebant.

Z poematu A. S. Buchowskiego p. 4. "Pro-
digia scuti regalis."

dał obraz nauk króla Jana, opiszę jego stu-
 dyą nad sztuką wojkową. W rodzicielskim domu
 nie brakło mu zbroi i rynsztunków, bo zdoby-
 li ich dosyć na wrogu waleczni jego przodkowie.
 Gdy poznał zasady, pragnął się wydoskonalić w
 wojennym rzemiośle i puścił się w podróż. Zwie-
 dził Frym, Turcyę, Grecyę, odetchnął w słyn-
 nej Tessalskiej dolinie Tempe, przejechał całą
 południowo-wschodnią Europę, dotarł morze i do
 Azji, skoro mu autor karze do Medów zaglądać.
 Widział Włochy, Francyę, Szwajcaryę, Anglię
 i Niemcy, wszędzie rozmówił się bez Hamacza i
 wrócił z wiadomościami do kraju. 1)

1) Spectavit Thracem, Macedos, Iacofque sub Ithro,
 Odryfiofque focos, Colchos, & Theffala Tempe
 Vidit, & adversis armis tractabile vulgus
 Linguarum studio compercutit:.....
 linguas omnes interprete nullo
 Effatus..... (Buchowski. Prod. sc. reg.)

"Hielka wtedy zdrada - mówi przykaszany już
nicerax Bombork - ugodziła ruskim orężem w Sar-
macya: dzięki bunt podniósł przez rękę Chmielnickie-
go okrutne miejsce ku naszej zagubie. Bohaterów
wielka część zginęła, ogromna kłóśka zachwie-
niła Dniepr: o boleści! potężne duchy zapę-
dził niski moflock do smętnej mogiły. Wtedy ty-
wola do Sobieskiego - ty szedłeś z piorunowemi
siłami na Getów i potwory ruskie zdeптаłeś na
polach kozackich, pierwszy w Marsowym orszaku.

Hielki, zwycięski, nie mniejszy od wielkodusz-
nego Herkulesa, szedłeś między nową Getów i nie-
wolnicze dusze a szpetne ciała, na tęp dawa-
łeś śmierci..... Serce twoje zrównało cię z wiel-
kimi wodzami." - "Stałeś niepomny przerażliwej
rany, ani nie trwożny walspliwym sprawy obrotem."

"Nie przeleżała cię przemoc w ponurej twarzy,
ni kłóśka skaznym pogromem, aniś się nie
zachwiał, kiedy w Batowskiej rzezi brat ci był
serdeczny..... Mściciela uczul w tobie bezczyny

przywódca zbrodniczych zamachów." 1)

1) (9) Grandis Sarmatiam machina Proxiciis
 Armis tum petijt : Jacva rebellio
 Immans gladios Chmichnicij manu
 Nostris caedibus intulit.

15) Heroum cecidit Maxima portio,
 In signi rubuit clade Borysthemes;
 Ingentes animas, pro dolor! infima
 Plebs tristi tumulto dedit.

(6) Cum tu fulmineis viribus in Getas
 Ibas, Roxolanae monstraque belluae
 Campis Cosacis sternere visus es,
 Princeps Martis in agmine.

(7) Ibas magnanimi non minor Hercule,
 Magnus per Geticos victor acinaces
 Servilesque animas; foedaque Corpora
 In Mortis spoliis dabas.

(8) Magnis te Ducibus uncerat inclytum
 Pectus...

W ten ten pochwalny wszyscy uderzają poeci.
Nabożny pieśniarz stawia jego fortele, Buchowski-
zapali, Pastoriusz - hart i gotowość do boju., Sa-
leksa północ - mówi - zna trudy twoje. Desna cie
widziała niezwy ciężonego w walce, podziwiała
ujarzmiona fala Dniepru i , z krwią wyta-
ną zmieszana, pokrasniała nieraz, patrząc na
serca wiarolomno swoich, zbrozone ręce i Boga

(9) *Stabas terrifici vulneris immemor,
Nec rerum dubio turbine faucibus...*

(10) *Te nec fors tetricis hispida vultibus
Nec clades valido terruit impetu,
Quando Batovij's caedibus seu cadit
Pectus fratris amabile.*

(11) *Ultorem cladium sen ferat impius
Tanti Aus sceleris....*

Aleks. Rembert „Parnassus Novodvorscianus”.
Thalia. - Liczby w nawiasach oznaczają numer
porządkowy zwrotki.

Grzegorzego ostarze." 1)

Łokam się, czym długimi cytatami cierpliwie
 bytelnika nie nadużył: śpieszno mi Go do
 późniejszej przeprowadzić pwezyi. W niejednej
 może starej księdze, opisującej długim rymem
 polskiego rycerstwa zapasy znajdzie się o pier-
 wszych czynach Sobieskiego choć jedno słowo,
 lecz współczesne i żywe, nie ten konwencyo-
 nalny frazes tak następujących: trzeba by tylko
 poszukać. Nie byłem tak szczepiliwy, abym
 mógł te stare, rymowane kroniki wertować: bo
 mi tylko jedną wtrącił w rękę.

1) Non nefcit Arctos
 Sudores extrema Tuos. Te Defna videbat
 Indomitum bello, Te victa Borysthenis unda
 Admirata fuit, fufoque immista cruori
 Saepius erubuit, Spectans perijura fuorum
 Pectora, pollutasque manus, arasque Tonantis.
 Z poematu J. de Hirtenberg Pastoriusza: „Regis Palladia”

Była nią, wojna domowa z Kozaki y Tatury
Moskwą, potym Szwedami y z Węgry przez
lat dwanaście tocząca się....."1) Staremu Sa-
muclowi ze Skrzyppny byto jeszcze dano od-
dać hołd wczesny stoncu wschodzącemu. Parę
słów o nim ujrzymy z radością wśród długich
i nużących opisów. Otwórzmy książkę w punkcie
II, na str. 52 i odczytajmy niedługie słowa
poety:

Otoż jesteśmy w potni obrony Zbaraża. U-
szczerplone wojsko polskie cofa się przed

1)..... dotąd. Na cztery podzielona Siegi Oczu-
stą Muzą od Samuela z Skrzyppny Twardowskie-
go, Za Przywilesem J. K. Miei. Nakładem
Jernego Forstera, J. K. M. Bibliopola. W
Krakowie, W Druk. u Wdowy Lukaszka
Kupisza, J. K. M. Typog. R. P. 1660.
(In folio. Stronnie liczbowanych 96 i 8 nie-
liczbowanych).

czernią. Zaledwo zdolało stoczyć się wałami, aż tu
 „Kozacy z Tatarami spadną 10. Julij” (1649).
 Toż straszliwa Sobota skoro rozkieszyła,
 A ta iako z obłoku na świat się zwałiła
 Szarańcza nieskończona. Trójsko wyidzie w pole,
 Gdzie iako na szerokim polu się stole
 Jej niermierność. Chorągwy czło wzięt ze skrymi
 I tu teraz y potym ludzimi komonnymi 1)
 Pierwszy zawsze. Lewy róg Firley uszykował
 Z Lanckorońskich pospolę, których posielkował
 Sieniawski z Sobieskimi: Hiszniecki prawy
 Z podczaszym Ostrogiem. Y tu wprzód się krawawy
 Janiec zaczął.....

Kilkakrotnie szturmowali Tatarzy do wałów:
 nie udawali im się. Muszą ustąpić.

aż im w tym zasiedzie

Sobieski z swą Chorągwią, którą jam przywieźć,
 Marfem pierwszym patając: czego mi pomoga

1) przednymi. Linde.

Wielkopolskie posiadki, y tak krępkę srogą
W nich uszyna, że, znaczenie oderwaną skrzydło,
Jako gwałtem do chlewów parowane bydlę
W staw przyległy napędzą y hojku wszystkimu
Z wałów się tej turniej przypatrującemu
Widok wdzięczny uszyna.....

Czy to o Janie mowa? Mowa twierdzi sta-
nowczo, że tak. W chwili gdy autor pisał nie żył
już pewno Marek (12-go czerwca 1652) i myślał on
z pewnością o tym z dwóch braci, który w jego
oczach rósł odtyd w znaczenie i sławę.

Rozpoczęto już pod Zbarazem układy, a Po-
lacy nie przestają gotować się do walki. Roz-
dzielono między przywódców obronę:

Lanckoroński pilnie beluardu 1) swego
Podczaszy Tetragonu y południowego
Chorąży Karwelinu 2), poboczny Koryny 3)
Sieniawski z Sobieskimi.

1) baszty. Linde. -- 2) okopu, idem. -- 3) ziemie między basztami.
Linde

W osiem lat po wyjściu „Wojny Domowej” wydał Jan Pisarski swego „Mowcę Polskiego”, „Pod Imieniem y obroną Jasnie Wielmożnego J. M. Pana Pana Jana Na Ltochowie i Łótkwi Sobieskiego, Marszałka y Hetmana Wielkiego Koronnego, Jaworowskiego, Stryjskiego, Gniewoskiego, Kalujskiego &c &c Starosty.” — Wydawca zdobył się na niezbędny dwuwiersz pod Janina:

Przez twój wydziesz szwanku byczyzno wszelkiego,
Poki cie Tarza składac będzie Sobieskiego.

Jest w tym epigramacie postęp widoczny: w głąb się cofnęły klejnot i rodzina, wyrosła ponad nie osobistość Hetmana, Odtąd będzie nazwisko Sobieski oznaczało jednego, wielkiego, znanego wszystkim bohatera.

Dopiero rok 1672. położył milczeniu koniec. W jesieni, gdy pospolite ruszenie zawiadło do rady i walki pod Gołębim, Sobieski rozbił, mając półtrzecia tysiąca ludzi, 80000 Tatarów w dniach jedenastu. Był ten olśniewający

znalazł swój wyraz w poezji, która nie podnie-
sta ani obrony Podhajec ani wyprawy z 1671 r.,
pierwszych dwóch wielkich zasług Sobieskiego.)

Ostatnim jej głosem pochwalnym poświęćmy
na teraz uwagę.

Nito wreszcie spotkać się z poetą. Będzie nim
ten, którego natura szlachetna i szlachetka, ry-
cerska i samaryta przeznaczyła z góry na
to, aby był śpiewakiem króla Jana. Największy
tego okresu epiki, nie napisał dla niego Iliady,
ale często i chętnie daje fotę swojemu uwielbie-
niu dla króla - bohatera. Na dnie niemal każdego
z jego dzieł jest bodaj wzmianka o ulubionej
postaci: poeta widział ją zawsze pośród wspani-
czestnych wypadków i wszystkie ich blaski do niego
odnosił. Była ona słońcem jego czasów: z niego
czerpał on ciepło, ^{ono} (górowało nad światem jego myśli,
będąc niezmiennym doskonałości wyrazem. — Poeta

1) Szuyki. Dzieje Polski. Tom III, str. 471; Tom IV, str. 25.

nasz był to przedewszystkiem szlachcic pełen animu-
 szu i „fantazyey”, rycerz wspaniałomyślny, ceniący
 godność swego powołania i nieskazitelność swojej
 szabli: szlachetny, gorący, pobożny — jak Krzy-
 żowiec. Sobieskiemu odmówił tego tytułu Mickie-
 wicz, nazywając Kolumba ostatnim, a jednak nie
 brak rysów takiego arcyrycerza w postaci Mici-
 ciela 1). — Poeta był ziemianinem, lubiącym fraszki
 przy Kielichu i śmiejącym się z dowcipnego
 słowa, z udanego konceptu serdecznie. W
 wyobraźni naszej zachował się u kosa i ów
 rys dobrodusznój wesołości, tryskającej z pełni
 jego twarzy: słowa jego ulotne wypowiedane
 w przeddzień bitew, słowa jędrne, Marowe,
 nie pozbawione humoru zapisała historia.
 Wspomina i prozopod jak się go na polu walki
 trzymały „fraszki wyborne i wojskowe żarty” 2). —

1) Księgi narodu polskiego.

2) Rex gradiens inter dicteria scita iocosque

Poeta miłostką już związany z Janem jest jesz-
cze przez to spienakiem jego par excellence,
że choć nawiątl zupełnie przepisami mody, jest
największym tego wieku poetyckim talentem, jak
król najświetniejszą jego chwałą. Wśród ogólnego
upadku i nierządu Sobieski, choć sam nie bez
winy, z garstką ludzi zwycięża i utrzymuje
na zewnątrz sławę polskiego miecza: Maciej Po-
łocki jest poetą rzeczywistym pomimo przewi-
du polskiej literatury; z mytologią, z przesadą, z
konceptem umie sobie dać radę. W sprochniałe drze-
wo ówczesnej poezji puscil sok młode, a wnet
okryło się zielonem liściem: miał on w sobie siłę
talentu ożywiająca i świeżą, nie był poetą bez
natchnienia ani panegirystą.

Owszem był on szczęśliwym posiadaczem tej

Belligeros.....

Z poematu J. H. Janickiego p. t. „Vota Poloniae”
(ob. niżej). Elegia III. „Relatio Victoriae ad Partem Obtentam”

lutni, która jakby prawem dziedzictwa szła od
 Hochanowskiego do ostatnich naszych klasyków,
 bratając się zawsze w ich ręku z mieczem al-
 bo pługiem. Poeci nasi - a może wyłącznie to
 ich cecha - są to po większej części -

Rycerze, Rajcy, Pasterze Ojczyzny....

W podwójnych wiencach laury i siewczyny
 Obywatelskiej i Spiewaczej chwały.

Lutnia, którą sobie ci ziemianie przekazują,
 nie służyła pisarzom dla chleba, ani poetom dla
 szkoty, ani rymotwórcom urzędowym dworu. Hła-
 sciele jej oddają „krotofilnym Muzom” niepróźni-
 jące swoje próżnowanie a zresztą są obywatel-
 ami i nie chodzą w wienkach laurowych na głowie:
 wystarcza im nadzieja, że te, co oni bohaterom
 widać, nie zwiędną jutro. Tak nuci pod sąg
 lipą Hochanowski, tak w Wtorczonowie Miasko-
 ski, Kochowski w Goleniowach a wreszcie w Łużany
 nasz poeta. Czyste bywały wtedy literackie
 popędy i powołania, rzadziej daleko niż dzisiaj

literacki zawód i rzemiosło, żyjące w murach szkol-
nych, po jezuitskich lub pijarskich klasztorach. W
takich warunkach mogła przeżyć ziemianka ob-
szędną nieraz zdrowo i swobodnie, nie dusiła
jej ciężkie powietrze w celi erudyta: ona jedna
mogła wyśpiewać szlachetną, chrześcijańsko-rycerską
stronę wieku...

Poswiczył jej swój talent Hracław z Potoka Po-
tockiego. Gdy Sobieski rozbił owe czambuły tatar-
skie, powitał go on wierszem, w którym scharakte-
ryzował się wybornie. 1)

1) Temat ten noszący tytuł „Mercuryus nowy” docho-
wał się trzech wydań. Po raz pierwszy ogłosił go drukiem
K. HT. Trojicki w „Bibliotece starożytniej pisarzy
polskich” (Warszawa. S. Orgelbrand. 1843. Tom I, stronn.
19-29). Liczne błędy tego wydania wywołały
drugie. Dokonał go Ludwik Nabitak (ob. Bełcikow-
skiego „Hracław z P. Potocki” str. 38) w „Bibliotece Ossolin-
skich” (Poczet nowy. Tom VI. Lwów. 1865. Str. 162-173)

Jestto człowiek z szlachetnej ulepiony gliny, proste
 lecz podniosłe serce bije w jego piersi. Stoi on
 na tym piedestalu, skąd zaradzić wydaje się
 i niską i lichą, przejmując oburzeniem i wzdargą,
 gdzie szlachetność rozrzewnia, zachwycą i unosi.

Ma prawo cieszyć się swym bohaterem, że nie
 szuka nad zwyciężonym wrogiem zemsty ani za
 swoją bolesną stratę, ani za klęski ojczyzny:

„Mógłbym się bratniej śmierci, choć żadnym okupem
 Nienagrodzona, zemścić nad polim jego trupem;

Mógłbym i nad więźniami, rzeząc jak barany,
 kretować krewie szlacheckiej niewszacoranej,

Lecz w piersiach nie tygrysie serce noszę — człotek.”

Ma także słuszny powód do oburzenia i gniewu.

Przy pierwszym wielkim czynie Sobieskiego, który

Dodano wreszcie ten utwór do przedruku „Hojny
 „Chocimskiej” umieszczonego w „Bibliotece naj-
 celniejszych utworów literatury europejskiej.” (Har-
 szawa, nakład i druk S. Lewentala. 1880). Str. 363-371.

poetya złotem zapisuje piórem, już ubolewać
musi, że zawieść zwycięscę ściga. Nie przestanie
już ona za nim szczerkać i odprowadzi do gro-
bowej deski, a jednak

„niż Turczyn gorzy, kto za oczy
Izokypie, kęsa i jawnej cności twej uwłoczy!”
Mitāci wszelkiej niech nie osłabi ta zazdrość:
zacni nie dodzą jej ucha, wielcy niech dla niej
ręka nie opuszczają. Ponad uwielbieniem czy za-
wicią ludzi zna poeta cel wyższy, do którego
zdążyć człłek szlachetny. Tylko tego, co jedynie
dla sławy pracuje odskęca niechęć ludzi. Poe-
ta w obawie, aby się tak nie zapomniał, nie zbladł
nie zmałał jego bohater woła za nim zachęte:
„Zamruż oczy na źgda inwidyj wćickiej:

Więcej winien ojczyźnie.....”

Podniosłemu tonowi utworu dodaje jeszcze patryo-
tyzm wsparcia. Smutno się dzieje w kraju. „Ach
kiedy staropolskie w szlachcie animusz!” Ona
niepomna swego obowiązku, godności, przeszłości

ona nie zerwała się na obronę granic Rzplkiej
 nie poszła w taniec z pohanem, choć
 Namal pacha, pogwałcił chocimskie przysięgi,
 Wsiły swoje a w polskie dufając niezgody
 Przystąpił mostem Dniestru skalistego wody,
 Wziął Kamieniec i wzytek kraj podolski żyzny,
 Wziął całą Ukrainę — a co sercu blizny
 Niezgojone zadaje — bez wzięcia broni!
 Powiem rzecz okrutniejszą: karacz dają oni,
 Oni, mówię, Polacy, co złotą swobodą
 Wszytkie świata narody dotąd w oczy boga...
 Nie! rycerstwo wtedy wkraczę pod Golebiem.

„uręga: Hegryzn, Francuzi i Szwedzi,
 Że tylko kółka robim, gdy Piast w kronie siedzi...“

..
 „Próżno wrdychaż hetmanie z garścią twóich ludzi,
 Bo, skoro cnc rycerstwo zimny wiatr ostudzi,
 Rozwinę się jako dym. Dość, dość na tę furę,
 Że wywrócę lubelski kraj nogami w górę,
 Broniewskiego przy głowie rozniekają wolnym,

Kilkaset. ludzi w szturmie utracą stodołnym:

Zamruż oczy.....

Rozpaczliwe spojrzenie poety, któremu w oburzeniu braknie słów i głosu, przebiega mgłą przeszłości, nie jak u wierzcza - broni Boże - ale jak "rozumnego obywatela. Że jednak nieradby on zawstąpić i pogrzezić się w smutku, tem chętniej, tem śpieszniej zwraca oko w tę stronę, skąd się spodziewać może pociechy, gdzie serce się raduje i ufnieć może rosnie. Ponad tłum cały wznosi się jedna osobistość Sobieskiego, on jeden dorósł do wysokości chwili i pojmuje jej wagę i grozę: on jest wtedy naprawdę "karczą i czynny", jak z alluzją do herbu mówią panegirycyści - Poeta wierzy też w siłę, w geniusz i w szczerść Micieta:

Niechaj pywny Carogród dowie się i z Trymem,

Że to rodzić twój pisal panta pod Chocimem.

Pokaż wielki Sobieski ottomańskiej bramie,

Że cię boli, gdy ojcu twemu wiarę łamie.

Zresztą ufa, że słuszność sprawy pozyska zwy-

cięstwo: nie przypadek rządzi w świecie. Niech
 się tylko hetman tak modli w dzień bitwy,
 jak niegdyś wzywał Boskiej sprawiedliwości —
 Amurak pod Warną: kara za wiarołomstwo
 spadnie dziś na Turki, jak ongi na chrześcian.
 Piękna, dziwna, rzadka na te czasy sprawiedli-
 wość! Gdy wielcy pocięci epiczni śpiewają boje
 narodów, wtedy — zauważono to już dawno — patrzy
 na nie z wysokości, w której ginąć musi nie-
 nawieść plemienna i głos uczucia przycichnąć.
 Nie pochodzi to może tyle z rzeczywistej bez-
 stronności, ile z artystycznego zmysłu mistrzów.
 Podnosząc wrogów, podnosi się i swoich rycerzy
 i ton całego utworu: zaciekłość go obniża i
 odejmuje wiarę słowom poety. W XVII wieku
 nie troszczono się o tę estetyczną i moralną
 wysokość, nie wiedziiano, że śmiesznie jest czernić
 wroga, którego pięknie zwałczyć, nie wahano się
 ogłaszać Turków za szatańskie plemię. Tylko temu
 jednemu pocięci, co oręż dźwigał i wiedział, co

rycerstwo znaczy, zmysł sprawiedliwości objawił
piękność, proste, męskie serce przebiło drogę na
wyżyny sztuki.

Nie zawiodły go oczekiwania. Stoczył Sobieski pod
Niemirowem, Komarnem, Katuszem trzy zwycięskie
bitwy, skrył siebie i oręż polski chwalebny, - a co naj-
ważniejsza - miał szczęście odbić tysiące więźniów
z tatarskiego koczła, gdzie

„Tę i modlitw gorących tak wiele,

Jako w żadnym na świecie nie było kościele.”

Taki czyn to nie tryumf sławy i znikomy, to
chrześcijańskie dzieło, przed ojczyzną i przed Bogiem
zasługa:

„Nie siebie, cny Sobieski, rodził się, nie sobie,

„Chciej ojczyzna, chciej bracia, chciej swą Pan ma w tobie!”

.....

„W ostatku hojnie niebo tuć będzie nagrodą,

„Do którego kiedyby mógł być przystęp wodą,

Dry niewolników morzem, a modlitwy wiosty

Którychś oswobodził w nieboby cię wniośły.”

Jest więc i przesada! Nie razi ona jednak i
 ginie w podniosłym tonie, w tryumfalnym nastro-
 ju poety. Nabolał się on i natękał dosyć:
 skoro zdołał odetchnąć i ochłonąć z pierwszego
 zachwytu, oddaje się radzić po swojemu. U tego
 sangwinika, gdy się raz wyzwolił z bólesci i troski,
 objawia się szczerście wybuchem humoru: musi so-
 bie ulżyć i powstawać frasunek. Śmieje się
 teraz z wszystkich bied minionych: a tośliwie
 z zawistnych, serdecznie z wrogów pobitych na
 głowę ..

Kasajże teraz język psi, jaszczurczy płodzie,
 Podków zbierać nie godny za cnotą w zawołanie
 woła do zazdrośnych krzykaczy i gołębickich raj-
 ców, widząc jak im w niesmak idą Sobieskiego
 tryumfy. Talarom z rozkoszą uręga jak Pa-
 sek, gdy się z Rakoczego natrząsa, że mu
 się czosnku w polskiej ziemi zachciało:
 Trzydziestu szcesciu murzów i sułtanów kilka
 (Nosi wielk, nosi, ale poniesą i wilka)

Dostało się więzieniu...

A hetman! jaki on wielki, a jaki pyszny
zarazem! Gdy się bój rozpoczął pod Kalu-
szem w Bednarowskich lasach, on poukrywał
w zasadzkach okolicznych mieszkańców

I kiedy przed żołnierzem Tatarzyn umyka,
Niedyskretnemu chłopstwu każdy wpadał w tyka.
Przekłbyś, że słyszysz serdeczny śmiech pusty.
Tak się rozbawiał, że gra wyrazami, przypomina-
jąc np. pisarzowi polnemu Czarnieckiemu, że
nie w czarnym Czarniecy Tawy kałamarni
Szukali...

Obudziło się w nim wrodzone zamieszanie do dłu-
giej allegoryi, alluzyi, frazki, opowieści, na dnie
której czai się myśł zabawna, czasem śmieszna, ale
zaprawna gorzka. Z takich konceptów złożył
on swoje „Jowialitales” i „Kęty Parnaskie”, im
w wielkiej części poświęcił „Poczek Herbów” Wy-
syłał ich i tu nieco... Czy zawsze są wytworne
i udatne? czy ich nie szpeci żart naciągany i

ciężki? Nie zapomnijmy, w jakich się obra-
camy czasach. Przejeci podziwem dla podnio-
stego poety, dla dosadności jego mowy i uba-
nego wiersza, łatwo możemy stracić z oczu
smutne tło epoki, które nas przeraża i
znudzi. Utrzymy jednak, że się bez myto-
logii nie mógł obejść nawet Fracław Po-
tocki: wiedzmy, że słowa te pełne swojskie-
go kolorytu, animuszku i buty, krotofilne, skom-
potkie, chrześcijańskie, jakby wyjęte z ust
szlachcica XVII-go w., recytuje nam blada, szku-
cznie wykrojona postać klasycznego bóstwa.
Ludził nas ton tego wiersza, w którym ka-
rabele dzwonią, wywołał nam przed oczy po-
ważną postać poety-rycerza, a to

Tym tonem ukwapliwy Merkurysz prawi,

Że go mało co w rytmie Talia poprawi...

Caty ten poemat oburzenia i zapatu trze-
baby zatem ująć w cudzysłowie: są to wy-
razy "szaropiórego" boga, który przytłacza

i odlatuje w dziesięciu wierszach wstępu i
zakończenia. Ramy te nie licują z żywymi
barwami obrazu. Nikt nie jest bezkarnie
synem swego wieku !.. 1)

1) Czy jednak wnioski wyciągnięte z tego po-
ematu można odnosić do autora „Pocztu Her-
bów” ? Uchwały krytyk Potockiego, p. Bel-
cikowski, nie chce „Nowego Merkurysza” za-
liczyć do jego dzieł, choć się za tem oswiadczył
Szajnocha, dbały i zasłużony okolo rozszerze-
nia sławy poety znawca, a Biblioteka Ossoliń-
skich wcieliła ten utwór do pism podczaszego.

Wywodom p. Belcikowskiego nie można racji od-
mówić, wątpić jednakże wolno w słuszność
punktu wyjścia. Lauwarzył już Aleksander Ty-
szyński, że autor wiersza mógł nie być uczestni-
kiem wyprawy. Czy znać w opisach naocznego
Swiadeka ?

A idąc od Tyżyńskiego dalej, zapytajmy jest

Uległ mu w drobiazgach Potocki; ale, ogółem
wziąwszy, utrzymał swój pień na wysokości

czy, czy wiersz

I zaraz z Szczębrzeszyna porwawszy się lotem
ma być dostatecznym dowodem na to, że się
autor poematu osobicie w Szczębrzeszynie
znajdował? czy nie zarzarsza on może tylko
że poeta jest duchowo z Szczębrzeszyńską
a nie z gołąbską konfederacją związany, że
także się z jej członkami myśla?

Co się tyczy apostrofy do króla Michała,
to, wzięwszy ją w całości, widzi się w niej
zachętę, nie słowa „wyrzutu i niechęci”. Dodaj-
my, że ton, styl, język — wszystko zdradza
autora „Wojny Chocimskiej”, że — jak sam pan
Bełcikowski przyznaje — „wiersz ten napisany jest
z talentem, jakiego w tej epoce nie spodzie-
walibyśmy się po innym jaszcz pisarzu oprócz
Potockiego”, a wątpliwie, jak sądzię, ustanie.

wypadków. Mogły one jeszcze czekać na poetę, któryby bardziej w duchu epoki, długim wierszem,

Na poparcie mego twierdzenia odmieć się jeszcze pró-
toczyć dwa ustępy z „Nowego Merkuryusza” i po-
stawić je obok kilku niezaprzeczonych wierszy Po-
tockiego. Proszę sobie przypomnieć jak nagle z po-
ważnego tonu przechodzi w naszym poemacie au-
tor do niesmacznego i zawilego konceptu:

Jest między filozofy nie mała dysputa,
Dła czego się z natury łow boi koguta
i proszę wrażeń, jakie ten przeskok, sprawia, po-
równać z podobnym ustępem wystrzelającym znie-
macka w „Pełnej”:

Wszystkich naturalistów na tem są dowcipy i. t. d.
Podobnie mówi autor „Merkuryusza”:

Haśajże teraz język psi, jaszczurczy płódzie,
Podków zbierać nie godny za cnotę w zawodzie
a Potocki:

Sobie i Muzom piszę, nie frasując głowy,

złotwim krokiem opisywał wszystkie wojaka pol-
 skiego trudy, boje, chwaty. Wiek ten miał szcze-
 gólną skłonność do poematów opisowych 1), bo go też
 na lirykę nie stało, a powieść uważał li tylko
 za przewodniczkę, która, jak Hermes dusze zmarłych,
 tak ona minione wypadki prowadzić miała do
 kraju nieśmiertelności. Stąd, jakby przesyciona
 fantazjami, które rozpowszechniała niedorzeczna ro-
 mansowa literatura, znużona przyborem mytologi-
 cznym, pragnąca odetchnąć prawdą, prowadzi ona
 swoją powieść po ziemi, nie odstępując w drodze
 od kolei wypadków. Nie marzy, nie rwie się, nie
 tworzy, lecz zaprzęda się w niewolę drobiazgo-
 wej prawdy, porzucając swoją boską, wieczną i

Choć na tym szlaku zbieram za nami podkowy...

1) Jowial. str. 229. Zacytowane w Szkicach hist. Szajnochy.

Hyd. warszawskie Dziel. K. Sz. Tom I, str. 251.

1) Porówn. „Traktat z Potoka Potocki przez A. Be-
 cikowskiego”. Kraków. 1868. — str. 26 i nast.

idzie zbierać fakta, jakby historii od tego nie
było. W innym wieku, mającym śmielsze fra-
gnienia i nadmiar sił życiowych, wybuchnęła by
wojna między dawnym idealistycznym do zdziwien-
nia a nowym realistycznym prądem: w XVIII-ym nie
się nie dzieje ze świadomością celu i miłością idei: nie-
ma standardów, walk, niema życia. Piszący nie
zdają sobie sprawy z tego, co czynią: idąc za
naturalnym prądem reakcyi przeciw ogólnikowym
francologii poprzędników, nie czują, że przechodzą
na inną literacką wiarę: Owszem palą świeczkę
na starym i nowym ołtarzu: potrzebę prawdy i
naturalności zaspokoi w dziele drobniarzowski i brak
poletu, inwokacja Muzy, będzie dla starego boga
klasycyzmu. - Sądzilibym nawet że wzięcie tej inwo-
kacyi uważają za swój epicki obowiązek i prawo:
czy oni widzą, jaka zachodzi różnica między skon-
czoną epopeją artysty a ich surowem opowiadaniem
faktów? Niech ją kto spostrzeże, a nie spocznie,
dopóki nie wniknie głębiej w istotę piękności. Trzeci

Encida czy Sobiesciada przekazują zarówno pa-
 mięć wielkich czynów. O cóż więcej chodzi? Sta-
 rożytnym obyczajem wezwijmy Muzy na czele!
 Encida posiada inwokacyę: „Haracz Krwia Tu-
 recką Turkom Wyplacony” będzie ich miał dzie-
 sięć. 1)

Autor, idący „Do Czytelnika Laskawego” z oświadczenia
 i śmiałością godną swego powołania — był żołnierzem.

1) Tytuł całkowity brzmie: „Haracz Krwia turecką Turkom
 wyplacony. W Wilnie w Drukarni Akademickiej
 Soc: Jesu Roku Pańskiego 1674.” Na 3-iej zaś stron:
 „Haracz Krwia Turecką Turkom Wyplacony: albo
 Relacya Druletnich Inac Wojska Koronnego y Wielkiego
 Xięstwa Litewskiego. to jest Roku Pańskiego 1672
 w którym tylko Jaso Koronne kwarciane Wojsko:
 y Roku Pańskiego 1673. w którym y Wojsko H. X.
 Litewskiego z Wojskiem Koronnym pod Chocimem pra-
 cowato. Przez Stephana Jana Śliźnia wiecznym cza-
 som w memoriał podane. Roku Pańskiego:

uprzedza, czego się po jego książce spodzierać można.
Nie nauczył się on grać na lutni - mówi nie bez
chluby - : za młodu słuchał tylko jak mu kule ko-
to ucha grały.

Rzecz same nie słów moich przynajmniej kolory,
Wojny pomieść prawdziwą nie wierszów pozory,
Bo to tylko Poetom trefnym zostawuję:
Ja, że się Wojną bawię, Wojnę wypisuję.
Wszak że mię nie Apollo w Tarnasie na Łonie
Swym chował, ani Muza w wdzięcznym Helikonie,
Lecz mię Mars w swojej szkole krwawey uczył wojny,
Nie w domu pielęgnował Janus, Bóg spokojny.
To piszę, com sam widział y w tej tylko mierze:
Więcej oczom niż uszu przypisuję wierze,
Bo lubo w inszej stronie insze były boie,
Jednak, że nie w mych oczach, wierze milczą moie.
Te tu tylko podiażdzy y te prace piszę,

MDCLXXIV. Miesiąca Maja 13 Dnia."

(In 4-to. Stronnic 103 i 8 niecierbowanych.)

W których byłem sam nie to, co od drugich słyszę.
 Dla czego, Czytelniku, prawdziwą istotę
 Rzeczy przyjmij: a Rymów mych ogrodił prostotę
 Jest w tych słowach pochwała, którą sobie nieraz
 przyznają ówczesni autorowie, że nie przynoszą
 czytelnikom mytologicznych baśni i szalonych
 poetyckich „figmentów”. Nasz autor, żołnierz, pi-
 sał, co się działo pod jego wodzem i w jego
 chorągwi, pamiętnik swego oddziału nie poemat
 a o rozległy obraz epopei się nie kusił. Mówi
 wyraźnie, że nie obchodzi go to, co robią bliskie
 chorągwie i oddziały, iako to w Podolu z Im. P.
 Trojenską Braclawskim, na Ukrainie z Im. P. Mo-
 drzejskim. „Jemu chodziło o nadanie blasku czy-
 nom, które go przejmowały podziwem, a o któ-
 rych mógł z dumą powiedzieć: „quorum pars
 magna fui” — „i ja tam byłem” Ąrobił to pisarz
 dla żołnierza nie dla siebie i nie wiele dbał o to,

1) wymów, uniewinnij. Linde

czy wiesz dobrze utoczony rozstawi jego imię? Zwał się zaś Stefan Jan Słizien i był najprzód Pisarzem ziemskim Oszmiańskim, potem na konwokacyę 1696. r., potem Referendarzem litewskim, Starostą krewskim, a w końcu w r. 1705 Marszałkiem Trybunału litewskiego. „Chocimską za Jana III wiktoryę, do ktorey też y on mejtrem swym dopomagał, nierzem Polskim opisał y do druku podał” ciągnie o nim dalej Niesiecki. 1) Książka, gotyckimi wyciskana literami, wyszła z druku na tydzień przed elekcyą Sobieskiego. Zawarta nie tylko zwycięstwo chocimskie, jak chce autor „Korony Polskiej”, ale oowem objęta wszystko na co patrzył autor. Był on zaś przedtem z Sobieskim pod Niemirowem, Komarnem, Katuszem, a kiedy zpod Chocimia powracał w. hetman z częścią wojsk do kraju, on z Siemawskim poszedł na Wołoszczyznę. Rozdzielając książkę ówczesnym obyczajem na punkty, poświę-

1) Hyd. pierwsze. Tom IV, str. 130.

ci pierwszy walkom 1672-go roku, drugi i trzeci-
 wyprawie i bitwie chocimskiej. Pochód do Jass obje-
 ta „Continuatio Prae Troysk Koronnych y H. X.
 L. abo Trojska Kampania. Punkt Czwarty.” Ten
 nas już wcale obchodzić nie będzie.

Może to i szkoda, że autor jest tak mało z
 Muzami obyty: może nie potrzebowaliby ich wzy-
 wać tak często na pomoc, może byliby za ich ra-
 dą odrzucić niektóre formułki, mające podnieść
 urok poetyczny dzieła? **A** tak bierze się do nie-
 swojej rzeczy, obawia się stuznie i co kilka stron-
 nic odrywa się do siostr Apolina, zwolnijąc jeszcze
 nie raz bliższą mu Bellone, nawet, śpiewając
 walkę w lesie — Dryady. Nie żal poruszyć cały
 Olymp, byle się pieśń udała:

Str. 1. Troynę głosić będziecie Amphiona Strony
 I Haracz Krowię Turcką Turkom zapłacony
 Z wysokiego Parnassu: y wy głos dostoyny
 Helikonskie Boginie dajcie do tej Troyny.
 Oglóście moment rzeczy: Lo li za Batwany

Tu w te kraje przygnaty harde Bisurmany.....?

Str. 5. Tręć iako kiedy Towoży na mocnego zwierza
Nie siłą, ale mądrym kunstem chęćicy zmierza,
Tak on (Sobieski) nie siłą w Wojsku w ten czas osłabiałą
Lecz fortetem bił Orde w Polskich progach śmiałą:
Powiedz Muzo, a jeśli w krwawych boiach (sic) mówię
Nie masz smaku, toć jeszcze Bellone przyzwieć.
Niech świadczy iaką pracą y iak małym ludem
Bił wściekłych psów Tatarskich z ichże samych cudem.
Tam się Polskie Turzaca przymówka. wskazała,
Ze Męstwo więcej może niżli Wojska siła... i. i. 2.

Str. 13. Nie Muzo, lecz Bellono, powiedz tak hardego
Strach Narodu, na ten czas na Świeś zaiadłego,
Tako się ta Nowina y sam Kaptan Basza,
Tako y wiarołomny Doroz się zastrasza....

Str. 21. Dryades, wy powiedzcie, y łeini Bogowie
Tako w waszym mieszkaniu bici Tatarowie...
Nie mał co stronnica spotykamy drugą taką stereo-
typową ozdobę: autor nie przystąpi do nowego
podjazdu, do opisu walki albo marszu, nie ozna-

czywszy wprzody, w której porze dnia się to dzie-
 to, ile drogi ubiegł wóz stonoczny. A rydwa-
 niem tym złotym według mytologii oszmiankie-
 go pisarza kieruje nie tylko Apollo, Tytanem
 stale nazywany, ale jeździ nim ^{sobie} jeździąc - jakby
 nigdy nie - Phaeton po niebiosach:

St. 6: Gdy Tytan był zatonał w ocean głęboki
 I przedwieszorne oczom radziły sen zmroki,
 Aby zabranym ludziom dodał swej pomocy
 Przy Haśle trąbią, że się Trojka rusza w nocy.

St. 14: Leszone Tytan pod górę wóz naśladowany
 Tryciągał swych Promieniów siwemi Bjelany,
 Gdy czuły Hetman rano Bogu dzięki dawszy,
 Władanego otrąbić strudzonym kazawszy,
 Rusza wojsko

St. 15: Tytan po tej chmurze
 Uweselił plon niedźny, którego tam więcej
 Było, niżeli na dziesięć lub więcej tysięcy.

St. 18: Skoro Phaeton z morza swe suszyć promienie
 Pochał, usłyszelismy w Maydanie trąbienie. i t. d.

Zresztą książka jest prosta, a autor jej miły. W gorącej chęci upiększenia swej powieści, w silnem przekonaniu że ją te oklepane zdania podniosą i uswietnią, dodaje do swego dzieła ozdoby, bez których byłoby się było oberzło. Książka ta ma jednak pewien urok szczególny: nie poezya w niej nieci lecz obóz. Czasem, czasem migną się w niej obrazki wojskowego życia, najłatwiejsze do wywołania, bo same z siebie ożywione i piękne: dość wspomnieć nocny podjazd a snują się fantastyczne postaci rycerzy i koni, dość wymienić pobudkę, a dzwiczny głos trąbki rozlega się po rowie. Na kartach tej książki użyty te obrazki nie dla sztuki poety, ale dzięki cięstemu wspomnieniu wojaka. — Na dyaryusz nie dość szczegółowa posiadała opowieść drobne wzmianki, rozrzucone rysy, któremi nie pogardzi historyk tych wypadków, jeżeli je zechce barwnie i żywo przedstawić. — Autor jest zresztą dokładny i objaśnia poemat przypiskami, które się nie mogą na marginesie zmieścić

i wdzierają się niejednokrotnie między wieżę po-
wiesci. Tak np. wyrazy tureckie, których tu może
więcej niż nie tylko w „Sonetach Krymskich” ale
i w pismach Tuwardowskiego tłumaczy filmy autor
na polskie. —

Tak Polocki tak i on uderza po krótkim
wstępie na brak zgody w Rzpltej, na krzykaczy
i zrywanie sejmów:

..... Nieszczęście smętna Polska miała,
Że, kilka lat gotując, nie wygotowała
Obrony swych wewnętrzni dla Sejmów zerwanego
Kilku, a przez ztych Synów złotem zepsowanych.
Spotyka nas zaraz miła lecz złudna nadzieja; ~~nie~~
był, że się rysują charaktery ^{epicznych} bohaterów. Przez tem
dziwniejsza, że po tureckiej stronie. Jeżeli bowiem
w opowiadających poematach tej epoki brak wśród
naszego wojska bohaterów, a wszystko dokonywa
tłum waleczny z bezimiennymi „officyerami”, to
Turek występuje zawsze jako postać zbiorowa,
bezwyedna, głucha masa, czern, potwór, zły w

świecie pierwiastek. Tu zaś - o drzewo! - przede nami
Stana rada Soltanów u swojego Hana
Tako generalnego Ordy wszytkiej Pana...
Na radzie tej obmyślają wodziwie wyprawę do
Polski, wszelako

..... Han dawnemi Królów Polskich dary
Lniwolony z Inszemi Turków Hospodary
Nie radził, aby Orda w głąb Polskę siegała,
Choć o woysku koronnym za listą mniemała.

Nie ten to Karid (mówi), aby męstwa kiedy
Miał zapomnieć swiego y lub tenaz biedy
Używa dla niezgody swych obywatelów
Naydzie on na nas przede tysiące portelów.

Tedy Soltan Muradyn hardzie odpowiedział,
Że go słuchać nie będzie y że to sam wiecziad,
Iż Polaka żadnego z tej strony nie widac
Białej wody...

Ruszają więc zagony tatarskie na Polskę, a w
tłumie ich giną i te postacie wodziw: Sobieski je-
den zastąpił sobie na szczególne odznaczenie.

..... Sobieskiego me stwo tam nie spało
 Lub w zamieszaniu takim dyczyćne widziało
 Rusza Troysko Gwarciane mając te języki,
 Że już po Tasyr w Czambul poszedł naród dziki.

.....
 I jako przed Sokołem sto wróbbłów wieka
 I jako jeden topór sto dębów wysieka
 Tak z trudzonego Troyska garstka bardzo mała
 Przy trzykrotnym tryumfie trupem okrywała
 Niemirowskie, Komarskie Pola, przytym lasy
 Bednarskie: traci mogiły będą w późne czasy.
 Te pamięć uoxynity Helmańskiej odwadze,
 Ktora poszła w Censurę gminnej niewadze.
 Hłasnie iakoby kto chcial w wapnie kiedy twarzem
 Ogień winem ugasić lub drogim baszardem
 Koszt wielki marnie traci daremna przewaga
 Tak u złych nie przyjemna Hodzu twa odwaga.
 Zaczyna się opowieść, z której nam niepro-
 dobna dawać obszernego sprawozdania. Troysko
 przyśpieszonym krokiem, bez wozów, sądząc, że

się od nich na trzy dni oddala, wyrusza za ka-
tarskim kozłem, aby po dziesięciu dopiero tygodniach
zotknąć się z swoim taborem. Kozł obciążony dwu-
dziesiętu tysiącami niewolników, gnanych aż z pod
Bochni spałkano pod Niemirosem. Wynik bitwy
wiadomy. Uwolnieni jeńcy z okrzykami radości
i płaczem rozproszyli się po polach, szukając się
nawzajem, wszyscy przybrani w jakąś odzież białą.
Te szaty dziwne, ten lament składały się na obraz
sądu ostatecznego:

Nie tak więc białe trzody Jota skrywaia
Z rana, gdy ie pastersze swoi wypędzają;
Nie tak się y tabocie po iasnym ieżerze
Bielą, iako Janyr nędzny w swym ubierze..

.....
Dość dobry od nas wtenczas kontofekt widziany,
Co za kwarz ma być ludzi w on dzień opłakany,
W on dzień gniewu, gdy wieki skńczą się w perzynie,
A człowiek za swe zbrodnie zostanie przy winie,
Kiedy Sędzia najwyższy na wysokim Tronie,

Sądzić zechce, a żaden myśleć o obronie
 Swych złych czynów nie może, kiedy mnóstwo ludzi
 Łączymy się Duch z ciałem z grobów swoich wzbudzi.
 Taką tam właśnie mieli figurę żołnierza,
 Gdy tysiące Tasyra, a w białym ubierze -
 To potach pozostać ledwo się ruszają,
 Jakoby ożywione nowo z grobów wstają....

Hetman zajął się przede wszystkim losem ma-
 łych dzieci pobranych w niewolę, starając się
 o odszukanie ich matek. - Niebawem wypadło ru-
 szyc się za wrogiem dalej: Komarno i Bednarow-
 skie pod Katuszem lasy są swiadekami nowych
 tryumfów, nowych zasług hetmana. Nadchodził
 dzień św. Marcina, w którym żołnierze oddawali
 się na zimowe leże:

Tak na świecie Kwatery Wojsko się rozchodzi
 I tam trwa poki Trojny pora nie przychodzi.

My się z tem wojskiem i z jego poezą nie
 zobaczymy aż na drugi św. Marcin, w pamiętnym
 dniu Chocimskiego zwycięstwa.

Wypadki 1672. roku znalazły także swoich piewców lirycznych: natknęły Remberta, panegirystę z wodą, do ody, której nie brak polotu, do najlepszej może ze wszystkich, które w swoim „Parnasie” umieścił. — Gdy mu rodaków podzą klumnie w jasy, bohater wydaje jęki z rycerskiej swej piersi: oszołomiony nieszczęściem, zapalem z nieba zstąpym porwany, rzura się odep na wroga, z małym hufcem — z wielkim męstwem. „Miłości ogółu — kończy poeta — uczynię cię rozkoszą twoich ludów, boi zwycięstwami zbawienia ogółu dokonat.” 1)

I w „Niepróżnującem próżnowaniu” znajdujemy o tych wypadkach wzmiankę. „Cała historia współczesna Kochowskiemu przesunęła się przez strony jego liry” mówi Siemiński. „Lzy szczere ma na każdej

1) Circumfusus te populis dabit

Ingens delictum tuis

Quo vincente falus publica confitit.

Por. Rembert „Parnassus Novodvorscianus”. — Terpsichore.

niedolę i klęskę — To Sean! na każdy tryumf —
 a modlitwę na wszystko." Poeta współczesnych dzie-
 jów, jakże często musiał imię Sobieskiego wspominać!
 Już w roku 1651. gdy mu, berestecką potrze-
 bę Apollo śpiewa", nie pomija on, że brali w
 niej udział „z pulki Sobiescy kwarcianiem mło-
 dzi." 1) Obecnie w pieśni, która służy niejako za
 wstęp tryumfalnej odziewi, skarży się Korona
 polska, na zdradę narodów ukraińskich. 2) Je ubole-
 wa na słych synów ową dzwieczną strofą, której
 mistrzem szczególnym jest Kochowski, a która
 mimo mytologii i zeszczonego cudzoziemszczy-
 zna języka zachowuje w jego ręku jakiś ton
 rodzimy, rzekłbym — ludowy:

Lajracz szczeniaka Hekubie,

Która po synów zgubie

Niemem jest stworzeniem;

1) Kochowski. Liryka polskie. Księgi I. Pieśń 9.

2) Idem, ibidem. Księga Epodon. Pieśń 12.

Zaxdroszce i Niobie,

Która przy drziatek grobie

Stawa się kamieniem.

Po tych matczynych słowach pełnych ciężkiego
Żalu następuje i twardsza dla Rusi przestroga:

Na sobie mięso zrecie,

Widząc, widzieć nie chcecie,

Że gdy Polska ginie,

Co tyle krwi pożarło,

Wprzód twe przepadnie gardło

Przed polskim, Rusinie.

Jaki rytm! jaka groza tych słów przerywanych pla-
czem! A z jakim zstaszem poczuciem, z jaką
prawdą dokonał poeta tej wewnętrznej — jeżeli tak
rzec można — personifikacji, dając pojęciu oderwa-
nemu Polski nie twarz kobiecą, lecz żywe, drga-
jące serce matki — nieznaczliwej ale i dotkniętej do
głębi w swojej macierzyńskiej godności, oburzonej
a płaczącej nad tym, co ją rani. Boleć, wstyd,
nawet miłość graniczą tu z nieprzepartą lecz zła-

chętą dumą.

Po takim potężnym głosie wszystko błednie.
Sucho już i słabo wygląda pieśń na „zwycięstwa
bedmarowskie z Tatar.”¹⁾ Łatwo tracić jej prze-
widzieć. Zawryna się od narzekania na konfederacyę
gołębską, - tracząc czas z narazieniem ojczyzny:

Tak niż w Rzymie rada będzie,
Niż senat swe skonczy wota,
Anniбал Sagunt posiadzie
Italii mocne wrota.

Niech kto słowa roni:

Trzy bracia do koni!

Już i ta strofa sztuczna niedoścignięciem jest
o wiele narzędziem. - Po ubolewaniach idą po-
chwwały wojska i chlubna odczyna do wodzów,
która się wszelako przedewszystkiem a może
jedynie do Sobieskiego odnosi:

Mężni pułków licznych wodze,

¹⁾ Hoch. Liryka polskie. Epod., 13.

Twierdzo i ozdobo Rusi,
ziem, do stawy w pięknej drodze.

Każdy z was przodkować musi.

Za waszym przykładem

Żołnierz idzie szlakiem.

Kończy się pieśń zapowiedzią wieńców - posągów-
nieśmiertelności.

Obecna chwila nie myślała jednak o taurach dla
Sobieskiego: sejm był w Warszawie, on siedział
w Łowiczu, aż po długich pertraktacjach przy-
był do stolicy w lutym. Wtedy to według Ty-
tusa Swiderskiego) Biografa i krytyka Andrze-
ja Morsztyna powstał wiersz jego „do J. M. Pana
Jana Sobieskiego marszałka y hetmana H. K. Zar-
kującego: że ludzie swoje w ogrodzie J. K. Mici (na
Sejm do Warszawy przyiachawszy) postawić miał.”²⁾

1) Ob. „Jędrzej Morsztyn. Studium literackie”. Przewodnik,
naukowy i literacki. Rocznik VI. (1878). Str. 1011.

2) Wiersz ten znajduje się w dziele mylnie zatytułowanym:

Na żart przyjaciela odpowiedział Morsztyn po zwyczajnym żartem. Był to poeta okolicznościowy, jak, według Goethego - a znał się on na tem - każdy prawdziwy poeta. Od wierszopisów spisujących z urzędu na każdą śmierć i na każde weselę różnił się tem, że przymusem nie zniżał poezji do obcych jej drobnych wypadków, lecz ważne dla niego słowa kochanki, pamiętne epizody romanu podnosił do wysokości poezji, nadając im ogólnoludzkie znaczenie, dzieląc się z nami zachwytem i miłością. „Z jednego uśmiechu, ze słowa, westchnienia, spojrzenia utworzyć dzieło piękne, pełne trwogi, wdzięku, być na próżno zmienić” oto według najdelikatniejszego z jej mistrzów, Musset'a, w czem leży ambicja poezji.

Poezycje Zbigniewa Morsztyna z starego rękopisu piśmiennego raz staraniem prywatnym wydane. Poznań, H Księgarni Nowej J. Łukaszczyka. 1844. - Str. 22 - 24.

Morsztyn był artystą, opatrzonym rwytwornem poczuciem, w smak i zmysłowość: umiał on nawet fraszkom nadawać wdzięk i zaokrąglenie. Pomiędzy o Trembeckim, że złotem dłużem rzeźbił paryjskie marmury. Pięknie to i trafnie: Łofiwę swą wykował rzeźwił w klasycznych płaskorzeźbach. Nasz poeta stawia nam przed oczyma mniej więcej już skończone dzieła swego kunsztu. Czerpie wodę cicho, sypie nad krynicy białą porożę Diany: rysy ma greckie, sen rozwiązał jej członki. Amorkowi ślepemu - musiał on patrzeć niegdyś - płomień pierś spizona. Dzieła już nie natknięcia, lecz wesołej fantazji, imię się pełne wyrazu i finezyi figurki. Myśl jasno bije z kształtów u tego artysty.

Tu lepiej, trafniej nie można było wyżytkować położenia, ani też śmiałości zgrzniej uchwycić w przesłocie. Co to za pierwszy widok to wojko w obozującym stanie ducha, spoczywające w ogrodzie, wojujące ze sliwkami! A te drzewa,

zniszczone przez bezbożne żołdactwo to wszystko
 bogi! Cały zastęp postaci, których przemiany
 w trzciny, laury lub popioły opowiada Owidjusz
 zachodzi poecie drogę. On się nie waha zagnać
 ich do ogrodu: ożywią jego martwa, będą prze-
 ciwnikami żołnierzy. To się należy umieć uży-
 wać mykologicznych ozdób. Z komiczną powagą
 ostrzeżę autor, że sad nie forteca a jednak i tam
 można z marnych sliwek umrzeć; żartobliwym
 tym tonem przypomina w końcu Sobieskiemu,
 że większych już rzeczy dokazał. Okoliczności
 wój frańco nie brak i komplementu.

III.

Zwycięzca chocimski.

Chocim - Horonacya - Frieden - oto trzy chwile w Życiu Sobieskiego najgorzej obypiane poetycznymi dziełami. Najmniej jednak liczne, z najmniejszą przesadą i najmniejszym talentem są pisane utwory o chocimskim zwycięstwie. Polocki i Hochmurski ledwo wzmiankują o tym Sobieskiego tryumfie: zabierają głos poeci, nie wymieniający się na czele swoich książek przez skromność bliską bojaźni. Nieubłagany Łuski odkryje nam niektóre nazwiska, wmięzamy się w wielki spór o imię małego pisarza.. Przód jednak rozprawimy się, jak najkrócej, z znanym nam już "Haraczem". Nic się w 2-gim i 3-cim punkcie nie zmieniło: Mury panują jak przodem na kartach książki, nie tyle w duszy autora; Fajton zapada stak w Ocean i wynurza się rantkiem. Lanosi się

znowu na ożywienie dzieła charakterystyką postaci.
 Sądząc z oburzenia Marsa, gdy Janus wrót swych
 z nowym rokiem 1673. nie otworzył, możnaby się
 słusznie spodziewać przeniesienia akcji między nie-
 śmiertelnych, epickiej interwencji bogów. Jednakże
 Olymp, mniej burzliwy niż za czasów Homera, nie
 stał się widowiskiem sporów i nie wmięszal się do
 wypadków ziemi. Skonczyło się u Marsa na sto-
 wach, a ulgł się ich jedynie zapóźniony w swo-
 jej pracy Hulkan i zabrał się zaraz do kucia
 oręża. Przeniosł tylko swój warsztat z wyspy
 Lipary do miasta Warszawy, gdzie właśnie wojna
 kurecka omawia sejm - i uchwała. Jestto pełne
 allegoryi i dowcipu... Oto co zrobił nowoczesny
 Olymp; dopiero kiedy wojna stanęła, wziął Mars
 Bellong na swój rydwan i puscili się po kraju
 wyganiać szlachtę domatorską w pole: widzę ich
 jak się po rawnickich piaskach woteka.

Po takim wstępie można było wrócić do prostego
 i nieurzonego dyaryusza; odetchnijmy: jesteśmy znowu

w obozie. Wojsko zbiera się pod Hrubieszowem,
król Michał przegląda je pod Glinianami, siły
zbrojne zmiierzają ku „Sławnej u Eurofy rzecze” Dnie-
pru, który autorowi zdarza się z Turem pomierzać,
przeprawiają się przez rozlane szeroko koryta — i
oto obrazy które się nam przesuwały przed oczyma.
Z miłością, powoli dodaje autor szczegóły do szczegółu,
niechże dwudziestka na nie swojej powieści. Oniżem
nie zapomniał, chyba dla wojska o żołnierzach:
bohaterów w tej epopei niema. Zresztą przechował
nam nieoceniony ten poemat wiadomość, czy w danym
dniu bóg słońca pogodny

szurana swoimi promieniami

Duszał..... rolę

czy też nie przedzierając się za chmury — co za obraz!

Trymatnie podzić wółat przez Horyzont cugi.

Zaledwiesmy się zbliżyli do wołoskiej granicy, a
autor, dobry jedynie kiedy jest żołnierzem, opo-
wiada nam dzieje gospodarza Pekryczajki i jego
poprzednika, kreśli jego polską politykę, sławi przy-

chylność i zęczność wobec Turka. Nareszcie podstępujemy pod Chocim, autor szuka wojsko, i wśród obwarunków ułarczak i piana smieszki kozackiego pułkownika Motowidły. Noc zapadła: patą się z dwóch stron ogniska, patzą na siebie dwa wojska, z polskiego obozu widać szkody zarządzane przez artylerję Kęckiego w tureckich namiotach. Groźnie zapowiada się dzień św. Marcina.

Punkt trzeci. — Skoro świt wyszła hetman podjął na szanie. Z ochotą, z mężem idzie wojsko koronne i litewskie do boju:

Wódz Najwyższy Koronny na przykre okopy
 Wpada pieszko a Rycerz następuje w tropy;
 Tak wszystkiego zwycięstwa fundament zakłada
 Ten, który całym Hoyskiem u Sarmatów włada.
 Wiele przytomna może Hetmana poroga,
 Pierwi Gradywa pełne y iaka odwaga,
 Którą obawczką przyzali swym synom Dycowie,
 Ci Hrukom a swojemu potomstwu Hrukowie.
 Jaki w pamięci będą u narodów stały

W Chocimskich polach w górę wywiezione Hasty,
Poty wyrażać będą kroki Sobieskiego,
Z Chwałą Polaków z hańbą Maza Tureckiego;
Póki Phoebus po Niebie popędzi obroty,
Poty Horda Tatarów napatrza /sic/ się cnoty;
Gdy rozlicznych języków będzie czytał księgi,
Sobieski! twej odwagi, mądrości, potęgi
Dowcip narodów różnych zawsze się doczyta,
Póki się świat z perzyną całe nie przywita.

Walka toczy się z zaciętością ze stron obu, aż się w kon-
cu przechyliła szala zwycięstwa. Kogo miecz polski nie
pozbawił życia, tego pochłonęły fale rzeki. — Tuż po
potrzebie: na polowisku zaczyna się podział zdo-
byczy i łupów z nierównymi tureckimi; Sobieski
słucha mszy w samym sercu pogańskiego obozu, w
namiocie Husseima bary. Niebawem poddał się i za-
mek chocimski. — Taki był przebieg dnia św. Marcina:

ten zawsze zwykł Hrysko skubzone
Przypuszczać do stanowisk, placąc zastawione...

Nie pójdziemy już za autorem na Koleszowy...

i porzucimy tutaj jego rycerską gawędę. Zdradza ona
 lichego pisarza, ale prostego człowieka: bodaj czy nie
 w tem przyczytna uroku, który bądź co bądź książka
 posiada. - Ryśbów jej szczególnych, szczególniś wójennych
 zebrać nie umiałem; a jest ich tam spory zasób. Nie
 pozostaje mi jak ja polecić artystom pióra i
 pióra.

Leży dalej przedemną kilka broszur, zapelnionych
 miernem a związanych pewnem pokrewieństwem,
 ukrytych w części tajemnicą pochodzenia. Jest na-
 przód, "Sławna Victoria nad Turkami od wojak ko-
 ronnych y Wielkiego Xięstwa Litewskiego: Pod Choci-
 mem utrzymana" poemat liczący dwa wydania. 1) Jedno
 jest drukowane łacińskimi literami, drugie gotykiem
 a opatrzone nadto ciekawym wstępem, gdzie się "Dru-
 karz, do Łafkanego Brytebnika" w ten sposób odrywa.

1) W wydaniu łacińskim drukim tytuł brzmi dalej:
 "W dzień św. Marcina 1673"; w wydaniu zaś gotykiem:
 "W dzień świętego Marcina. w Roku 1673." In 4-to.
 W wyd. łac. str. 30, w wyd. got. 28. -

„Napadły na te wiersze Anonimi, a słysząc o nich
różnych y wielkich ludzi iudicia, wydrukowatęm ie
dla pożytku swego, y ukontentowania tak wspomnia-
nych. tu, jako y tych wszystkich którzy ie czytać
będą. Znać, że Autor dla tego nie chciał Imienia swego
położyć, żeby się uchronił urazy tych którzyby nie-
byli wspomnieni, z czego się y Jam excuse; ale to
niepodobna żeby wzyficy mogli być mianowani,
dofyć natym, że tu jest jto kilkadziesiąt osób com-
petenter & honorifice wspomnionych.” Ten bezimien-
ny drukarz tak dokładnie zna myśl bezimiennego
autora, że choć mu później pochwał bezstronnych nie
szczerdzi, uwierzamy w to chętnie, iż te dwie role
spełnia jeden człowiek. Mówi on z za tej maski z
doświadczeniem, że znajomością rzeczy: słowa jego są
oknami, przez które możemy zajrzeć w głąb ciemnego
XVII-go w., ocenić jednym rzutem oka jego pióra,
wyrób dla prywatnego użytku. Wydając poemat
„dla pożytku swego” liczy się przede wszystkim na
tych, o których autor mówi — później dopiero idą

bezinteresowni, prawdziwi czytelnicy. Możemy temu
 zdaniu wierzyć: to spekulacyja księgarska mówi.
 Rozumie się, że nikogo opuścić nie można; z obawy
 takiego grzechu nie podpisuje się autor; woli mieć
 mniej sławy, ale i mniej kłopotu. Sto lat temu
 skomaczył się Paprocki, że przez dalekość o wszystkie
 wiedzieć nie może. Było to w herbaczu: dris się
 tak samo uniewinnia poezya, która już wyjść
 nie może z kosa swatów i bratów. Zgubiła ta-
 lizman, zapomniata słów cudotwórczych, udaje tylko,
 że skarby dawne ma zawarte w swojej mocy: nie po-
 kazuje ich, lecz pochlebia, aby zyskać na czasie,
 odwrócić uwagę, aby się z swem ubóstwem nie
 wydać.

Autorowi "Sławnej Victorii" chodziło zatem o wy-
 mienienie uczestników chocimskiej wyprawy: opis
 samej bitwy gra podrzędna rolę. Na któ-
 rem rysują się postacie bohaterów - nie w akcji
 - broni Boga - ale w katalogu, gdzie każdy
 rycerz w jednej czterowierszowej zwrotce nie-

wygodnie siedzi. „Materji zaś w tym małym
traktasiku — mówi dalej „drukarz” — jest tak wiele,
żeby się mogła cała Księga o nich napisać ale
znać że Autor nie chciał z oracyi iedney vi-
ctoriey narbyć się rozwódzić, tylko je namie-
nił; co uważnie czytając można obaczyć.”

Po niedługim wstępie, gdzie się poeta skarży
na wiarołomstwo tureckie i zajądłosc ku Polsce,
przystępujemy do chocimskiej walki. Autor brał w
niej zapewne udział, tak pozwalają przynajmniej
wnioskować jego wyrażenia:

Zwrotka 34: Prędko zaś nam dnia krótkiego nie sstało,

Noc zapłała....

Zwrotka 35: Ty by tak otwarczy, użby się nam było

Barzo z przykrzyło.

36..... Ale skoro dzień Świętego Marcina

Nasstał, Hetmani y wprytka Skarpyra

Dzielne Rycerstwo obierdzając w koto

Cieszny wefoto,

37. . Żeby niedbali na Chocimskie Grody,

- Na mocne waty, na Inieftrowe wody,
 Do im to Bóg da, co za stepy władnie,
 Zwyciężyć śnadnie,
38. ² Za byczyznę y za świętą wiarę,
 Krew swoją ochotnie niośąc na ofiarę
 Przeciw Poganstwu, kto umrze w Potrzebie,
 Będzie żył w niebie,
39. ² Za przez swe mełstwo y przez dobrą sprawę
 Niekazitelną odziedziczą sławę
 Y zaraz wozną prany swej zapłatę:
 Łupy bogate.
40. Co też Piechocie pomogło do skruchy,
 Wiedząc, że tam nie Tatarskie kozuchy
 Ani Kozackie guńki, lecz splendory
 Artycy zbioru.

Charakterystyczne słowa urodzonego rycerza dla
 niezlachockiej piechoty! A jednak na jej czele
 szedł z szablą w ręku Sobieski - o czem nie za-
 pomina autor - i z nią przechylił zwycięstwo. Odwa-

ga wodza, jego przytomność dopomagają wiele do
szczęśliwego wyniku walki. Flufce polskie stojące
naprzeciw zgromadzonych baszów chwialiły się i za-
częły się cofać, gdy przystąpił przez helmana
posiłki wzmocniły stanowisko. — Po skończonej
bitwie śpiewają Polacy Te Deum w namiocie Hussima
i autor przystępuje do wyliczania rycerzy. Idą po-
chwaliły zabitym, rannym, wodzom, nawet tym co wspo-
mogli w jakikolwiek sposób wojsko nie uczestnicząc w
wyprawie, tym, co by pragnęli być na polu bitwy a
nie mogli. Postuchajmy:

89. Bidziński Skażnik chryste zapędzony,
Ledwie nie na śmierć z skały roztrącony,
A głowę jego wznowią takie skoki
Nur pod obłoki.

98. A Konarskiemu, gdy odważnie skoczy
Nawał, obiedwie wystrzelono oczy;
Tuz stonca nie zna: Stawa wieczny nieci
Błafk, co mu śmierci.

129. Nur Kobetcki nasz Sędzia Wojskowy,

Gdy wielom śmierci rozdaje furawy
 Los, y wadernego iakiego Turczyyna
 Bez Jądu Jcina.

134. Hrabia Wiśnicza, Pierwszy Trojczoda
 Godzien wspomnienia y minać go szkoda,
 Bo choć w potrzebie nie bytł samego
 Był tam Pulk iego...

144. Wszkkich mianować Panów, którzy w Krasie
 Rada, a ręką w Rycerskim rzemieście
 Drugim przodują, Woy ska y Starczyzny
 Wyliczać czyny -

145. Nie may tu głowy; niech kto z tych rzyje,
 Których popioły Woy ska ziemia kryje,
 A ich pamiątki, Bluzoz obtoczył w kóło
 Kamienne czotó...

146. Mnie zaś niechby to urazy nie niostó,
 Że mojej łódki niedotężne niostó,
 Nie mając żaglow do lotnego biegu,
 Trzyma się brzegu.

Ciebie o sobne czekaia Korony,
 Wielki Marzalku, Trodzu nie zwalczony,
 Za zdrowie nasze z rak frogich wydarte,
 Twoja ręką wsparte.

Poemat kończy się dziękczynieniem Bogu i wezwaniem do rodaków, aby zawsze byli gotowi do walki i pomyśleli o wyborze dobrego króla: widocznie czekał jeszcze wtedy hetman na koronę. Ościennie zaś narody chrześcijańskie niech nas wspierają, bo klęska nasza jest klęską całego chrześcijaństwa.

Tytuły i liczbowanie zwrotek uskuteczniłismy według wydania Łacińskim drukiem. Drugie nie jest prostym przedrukiem, jakby się zdawać mogło, lecz "rozszerzonym i przejrzanym" wydaniem. Po 45-ej zwrotce spotykamy pierwszy czterowersz, nie zamieszczony w pierwotnym tekście. Odłód powtarza się to częściej: po 46-ej pierwszego wydania spotykamy dwie nowe zwrotki, po 70-ej znów jedną. W ten sposób pierwotna liczba 158 zwrotek wzrosła do 204. Wymieniono kilku opuszczonych

przedtem rycerszy, dodano nieco szeregów, więcej
ogólników, wyrażenie nieprecyzyjne zastąpiono lepszym.
I tak zwrotka 97. pierwszego wydania:

Ciefrki Ciefrkowski, Porucznik wystawiony

Mejstem, szwank odniósł z Działą postrzelony...
brzmi w gotyckim druku, jako 108-ma:

Ciefrki szwank odniósł Ciefrkowski, wystawiony

Mejstem Porucznik, z działą postrzelony...

Jeżeli teraz spytamy, jakie znaczenie ma
„Stawna Victoria” w historii czci publicznej,
składanej Sobieskiemu przez usta poezji, odpo-
wiedź nie będzie trudna. Pomimo poezjiwego
tonu książka ^{ta} niczego uświetnić nie mogła: poe-
tyckiej wartości ma nie więcej od trybunalskiej
wokandy Protarego; nam „zda się imion spi-
sem”, współczesnym tylko bytła „obrazów wspania-
łych zarysem.” To oni wlewali w nią za-
pal, pięknych wspomnień urzek; podnosił ich wtedy
nie talent autora, bo ten nie byłby potrzebny
z czasem, ale wspaniałości samych wypadków.

A autor? Czy nazwiska autora nie można by
odgrzebać wraz z książką? — Nic miłego jak
odkrywać i stawiać przypuszczenia, wynajdywać
autorów i drista, bawie się w bibliotecznego Kolumba?
Czyż ^{jednak} mam się puszcząć na niepewne morze, czy ku-
sić się o zbudowanie hipotezy? Wszak nie
mogę nie postawić tuż obok „Stawnej Victori”
utworu, który jest ^{jej} faciniskim przekładem, w cząści
parafrazą, a nosi na sobie **nachlebnie** znaną w
dzisiejszej literaturze niemieckiej nazwisko: Red-
witz. Autor, Jan, rodem z Elbląga, był pisarzem
miasta Wschowy i sekretarzem J. K. Mici. Po zwy-
czajnie chocimskim wydał dwa poetyczne utwory,
stawiając ten wypadek. W jednym, zatytułowanym
„Ofiarę chwaly” (Ara Gloriar) 1), Astrea chce po

1) Tytuł całkowity brzmi: Ara Gloriar in qua Illu-
strissimis Regni Poloniae Proceribus et Indi-
genis devotissima sua vota cum gratulatione
annexa de Chocimensi nuper gloriose obventa

a by
 jak
 dymie
 mba.
 y ku-
 nie
 ctorii"
 iei
 w
 Red-
 zem
 zwy-
 lowy,
 nym
 po
 H-
 di-
 one
 ka

śmierci króla Michała opuścić ziemię na zawrę;
 widząc jednak, że Polacy, pobiorzy Turka, myślą
 o utrwaleniu jej rządów, postanawia zostać i ży-
 cze im dobrego króla. — Drugi poemat liczący
 496 tych samych strof sáficoznych, którego ^{rytm} na-
 stadował po potoku autor „Stawnej Victorii” nosi
 tytuł „Korony Zwycięstwa” (Corona Victoriae) i
 dzieli się na 7 rozdziałów, a odpowiednio im
 części dadzą się rozróżnić w nieprzerwanym pot-

Victoria, deque optime Capturalibus sic nunci-
 patis Judicis, ordinatã Republica. Humillime
 Consecrat Joannes Redwitz, S. R. M. Secr. &
 Civit. Hefchovenf. Notarius. Anno Aerae Christia-
 nae MDCLXXIV. Lesnae, Typis Michaelis Duck.
 (In folio. Stronn. wieliczb. 4)

1) Corona Victoriae coelitus concessa, quam Sere-
 nissimum Poloniae Regnum per supremum
 exercituum Imperatorem Joannem Sobieski,
 ut et alios Regni Duces Proceres et Capi-

skim poemacie. Zaraz po szumnym wstępie w 6-ej zwrotce „Korony Zwycięstwa” spostrzegamy uderzające podobieństwo do 1-ej strofy „Sławnej Victorii”. Oto naprzód słowa Redwitza w polskim przekładzie:

..... (6). Ludowne będą śpiewał rzeczy, ledwo na świecie widziane i pojęte: jak kłósko poniosł srogi Turek od stusznój litewsko-polskiej broni. (7) Znany jest światu całemu oręż Machometa, którym Turcy krzą zdobyli i ^{wszystką} prawie Europę jako kataklizm straszny zaplajają (8), twżgdając całą ją mić Tupem. Jak niegdyś Trak przemógł stupy Herkulesa i oręż wniósł aż w sam port Lizbony, (9) tak na te ziemie nastaje z żelazem, z którego dotąd cieknie krew Kandyi, tak — o biada! — podsuwa się ku czarnemu ortowi i cesarstwu (10) Akeniestety na na-

ta, devictis a sub Chocimo castris Turcicis expugnataque Chocimensi arce, gloriose anno MDCLXXIII. Feste ipso S. Martino sacro oblinuit, panegyricae nat-

wo 6-ty
 uderma-
 Victori-
 sze ziemie otwiera przedewszystkiem paszczę kę i fra-
 gnie ujrzać pota okryte krwi fala." 1)

rationis filio contexta et perpetuo utriusque na-
 tionis Polonae et Lituanae honori Consecrata a
 Joanne Redwitz, Secr. Regio, et Civil: Tricho-
 vensis Notario. Lesnae, Typis Michaelis Duck,
 Anno MDCLXXIV.

[In folio. Stromie niebiezoboranych 22).

1) Nunc memor ergo

(6) Mira cantabo, sed in orbe. quae vix

vifa vel percepta, fuere: Biston ?

Ut ferox justis Litavo-Polonis

Victus ab armis.

(7) Nota sunt toti Mahumetis orbi

Arma, quae Turcas Asia potitas

Et pere Europam ut Cataclysmus omnem

Saevus inundent.

(8) Hanc adhuc totam cupiuntque praedam

Herculis quondam veluti columnas

A teraz odpowiednie strofy z „Sławnej Victori”

1. Lud a nie wojnę powiem nie słychany,
Tak Bóg ukrócił harde Biffurmany
Przez miecz z Litewskim oraz z Łęczonem
Wojska Polskiego.
2. Wiadoma Świata Othomańska siła,
Która połowę Azji podbiła
I jako powódź frogiem zatonęła
Część Europy.
3. A chcąc y z całej krwawo zerwać tępą
Po Alcydona jak niekiedy stępą,
Tak po ofłaknicy w brzegu iey Port ony
Sławny Lizbony.

Vicit & Portus Lisabonae ab usque

Protulit arma

- (9) Bifton his terris inhiatque ferro,
Lambiac quod stillat adhuc cruore
Sic nigrac, proh! sese Aquilae propinquat
Imperioque.

4. To srogim mieczem tych się Ziemi dobria,
 Które krwią zlała stracona Landya,
 To się pod bokiem czarnemu Orłowi
 Z blizka sadowi.

5. Ale nabarżycy na Polkę Krąg
 Nie sytey żądze obracał wścickling
 Y chcąc w iey Polach krwawe widzieć brody,
 Wyklat pogody...

Więcej dowodów nie trzeba: jestto niezawodnie prze-
 kład, lecz dokonany bez zbytowej dostojności.
 Spytać by tylko można, czy stosunek tych dwóch
 dzieł nie jest odwrrotny, czy utwór polski nie
 jest łacińskiego przekładem? Zdaje mi się, że
 polskiemu mogło śmiało przyznać tytuł pierwo-
 wzoru, a składają mię do tego następujące

(10) Sed super nostras magis ille rictus
 Pandit heu! terras, rabidus videre
 Gestit, ut campi fluitent subinde
 Sanguinis unda....

powody.

Po pierwsze „Korona Zwycięstwa” licząca zwrotek przeszło trzy razy więcej od pierwszego, przeszła dwa razy więcej od drugiego wydania „Sławnej Victorii”, zawiera mnóstwo obrazów, mytologicznych alluzyj, frazesów, nie znajdujących się w polskim tekście i oznaczonych też prawie zawsze osobnym drukiem. Tak szumnych 5-ciu początkowych strof

1) Podajemy tu przegląd zwrotek „Korony Zwycięstwa” i odpowiednich im w „Sławnej Victorii”

	Strof w „C. Victoriae”		Strof w Wyd. „S. V.”
Victoria Chocimensis	147	Odpowiada im	77
Post Victoriam Pacem	7	„	2
Occisi ex nostris	18	„	8
Vulnerati ex nostris	21	„	13
Elogia procerum	193	„	29
Et horum qui iuraverunt patriam	41	„	12
Conclusio	<u>69</u>	„	<u>17</u>
	496		158

"Korony" niema w "Sławnej Victorii;" wspomniana tylko w tem ostatniem dziele modlitwę znajdujemy w pierwszym przytoczoną. Tomaszac z obywatelskiego tekstu na polskie nie odważnoby się go obcinać; przeciwnie wydając pod strojem nazwiskiem rzecz cudzą, skapą do śmieszności w słowach, mógł do niej Redwitz włączyć, własne dodatki, byle ją ozdobić, a może — niech mi to cienie wschowskiego pisarza zapomną zamaskować.

Powtórę mamy nawet wskazówki, że tekst łaciński zbliża się raczej do pierwszego niż do drugiego wydania polskiego utworu. Przywiedźmy dla przykładu trzy strofy "Sławnej Victorii," z których druga nie mieści się w egzemplarzach drukowanych łacińskimi literami:

80. Potem zaś najżyck pobitych szukano,
 Których pod pięć set wszystkich rachowano;
 Druzdy zaledwie byli poznawani,
 Tak porąbani.

Szlachetne duchy, które za stracony
Żywot, niebieskie odniosą Korony!
Sława ich wieczna skaży się nie boi,
Póki świat stoi.

81. Lowczy koronny, kiedy bój Marfowy
Woli ucieczkę niż Dymny Towy,
Tuż po zwycięstwie dostał się gotawem
Śmierci obławem. 1)

Zobaczmy z kolei, jak brzmi ten utwór u
Redwitzda:

„(155) Następnie pogrzebano uroczyście wszystkich
tych, którzy ku naszej boleści zdobyli sobie sławę
piękną śmierci - a degło ich pięciuset. (156) Znalazł
się pomiędzy nimi i ów Zeleniski, mążny Lowczy,
rozaną purpurą krwi zbroczony na ~~stwarzę~~ ^{stwarzę}” 2) 3)

1) Zwrotki te noszą w II. wydaniu liczby: 84, 85, 86.

2) Postmodum Nostris misere tamen qui
Gloriam pulchrae subiere mortis
(Ecce quingenti periere) cuncti

I trzy jeszcze zwrotki oplakują śmierć bohatera, wszelako środkowej polskiej strofie nic nie odpowiada. — Wyciągnięty stąd wniosek popiera jeszcze naszą hipotezę.

Nakoniec zwróćmy uwagę na słowa Redwitra o Sobieskim. — Polski autor mówi o nim tylko tyle:

47. W ten czas Tródz wielki z cudownej ochoty
Pieńzo przywodził do szturmu piechoty
Wradkim przykładem y jego to mełstwo
Dato zwycięstwo.

48. Serce w nim pomstę z nadzieją zarzyło,
Gdyby mu niebo łaskawe zdarzyło
Złaci kwią Turcką popiół Łótkiewskiego,
Dziada swiego.

Rite sepulki.

(156) Inter nos fortis patriae reportus

Ille Venator rofea, Zelenski,

Purpura linctus faciem cruoris

49. Który przed frogą wytko nauśnością
Uwodząc (y dxiś to wspomnieć z żalnością)
Przy tej podciśley byczyzny podporze
Legł na lecorze.

Redwitz zaś zamieszcza w rozdziale zatytu-
łowanym „Pochwały przywódców” dwadzieścia listów
o Sobieskim, w które natłoczył wszelkie możliwe
pochlebstwa. Z tego worka banalności wyciągam
jedną tylko zwrotkę (215): „Szczęśliwa twoja kara
fięknie zabłyśnie na tronie w wieńcu pogodnym, o-
wszem jasność będzie zastugami, cała świetna.....”¹⁾

Wyraźnie mowa o królewskim majestacie, słowa
pisane zapewne niedługo przed a może i po elek-
kcyi Sobieskiego; „Stałona Victoria” tymczasem
nie zdradza żadnem słowkiem nadziei, że holman
zwycięski otrzyma koronę. Byłby to brzeci i

1) Tuus Felix Clypeus ferentē
In throno putchre nitent Corona,
Imo fulgebil meritis corufcus....

ostatni dowód pierwotności polskiego tekstu.

Jeżeli teraz zapagniemy dojść do ostatecznego rezultatu, jeżeli się spytamy o stosunek Redaktora do autora „Sławnej Victorii” możemy się znaleźć wobec tygiocznych przypuszczeń. Czy był Racinski a zarazem i polskim poetą, czy upoważnionym Komaczem, czy drugim Gwagninem drugiego Strykowskiego? ale skąd wtedy „wiersze Anonimi”? Mamy przed sobą sfinksovą zagadkę; szczęściem nie chodzi o niczyje życie, obracamy się wśród ludzi i książek umarłych.

Jeżeli mniej ciekawości przedstawia pytanie, kto jest autorem poematu p. t. „Classicum niesmiertelnej sławy Jasnje Hielmowżnych Trodzów Koronnych y Hielkiego Nieft: Litewskiego y wszystkiego cnego rycerstwa Oboyga Narodu Na wszystkie Jazwta Chrcieciańskiego kraie Ostrabioncy: Po szczer-slimcy y nieftychancy Victoricy Pod Hociamiem, Dnia XI Novembra. Roku Pańskiego 1673. otrzymaney; Stylo Pansgyrico a Dyczystym Rytmem

opisane, Roku Pańskiego 1674. Dnia 10. Marca
w Krakowie, u Dzedzicow Krzysztofa Schedla
T. K. M. Typ. "1). — Tożżenie, w jakim się spra-
wa znajduje, określi nam Juszyński. „Bentkowski-
mówi szanowny autor Dykcyonarza poetów — na
powadze Latuskiego przyznać to dzieło Lubomir-
skiemu. Linde w słowniku Samuelowi Leszczyń-
skiemu. Ja — dodaje — tego nie znam i o Samue-
lu jako Poecie nie wiem." 2) Rzeczywiście nie brak
w królewskiej rodzinie pisarzy, o Samuelu wszakże
dostyci głucho: skąd zaś mają wiadomości o autorze,
tego ani uczony biskup ani poważny słownikarz nie
mieli w zwyczaju mówić. Pisali w dobrej wierze:
zgodali ^{też} wiary. Mybyśmy dziś radzi źródła znać —

1) In 4-to; stronnic 99 i 8 nieliczb.

2) Juszyński. Dykc. poetów polskich. Tom I, str. 258.

Por. Latuski. Bibl. poetarum polonorum. Str. 57, 58.

Por. Bentkowski. Hist. literatury polskiej. Tom I, str. 376.

Por. Linde. Słownik. Wydanie drugie. Tom I. str. LXIX.

i znamy. Nie potrzeba ich daleko szukać: pod
wierszem dedykacyjnym do Sobieskiego podpisat
się autor literami S. L. O. K. L. K. L. — Pod
pierwsze dwie głoski podsunął Latowski wyraził
Stanisław Lubomirski, a nie troszczył się ani o
następne ani o niesprawiedliwość, którą popełniał
przypisując na chybi-trafi autorstwo wspomnia-
nego dzieła. Linde wynatał drugiego pisarza,
którego imię i nazwisko zaczyna się także od
liter S. i L. — O obydwóch poda nam bliższe
szczegóły Niesiecki.

Oboź nie wymienia naszego utworu między dzieł-
kami Stanisława Herakliusza Lubomirskiego;
nie przypisuje go też Leszczyńskiemu. Hyli-
czając jednak godności tego ostatniego, objaśnia
nam wszystkie litery podpisu; znaczą one: Sa-
muel Leszczyński, Obwoiny Koronny, Lucki,
Korsuński Starosta. 1) Co więcej, na innem miej-

1) Niesiecki. Hyd. Bobr. Tom VI, str. 76.

scu, pod nazwiskiem Chmielecki 1) mówi autor „Klasyki Polskiej” 2):— „Pisze o nim Leszczyński in Claf-firo, tak mówiąc:

Tu Chmielecki, co gromić nauczył Tatarsy
Y wiatr w polu uganiać, co przedtem do wiary
Nie zdało się podobno, że w Krymie tulity
Matki, ilekroć dzieci swoje nim straszły.”

Wiersze te znajdują się rzeczywiście na 45-ej stronie „Classici”. Exemplarz Biblioteki Ossolińskich ma nawet posiadać kartę wklejoną z wierszem St. H. Lubomirskiego do Samuela Leszczyńskiego, jako autora poematu. 3). Nie pozostaje nam więc, jak przechylić się na stronę Lindego.

Czas spojrzeć na same dzieło. Parriedzmy z góry, że narobiono wiele hałasu o nie. Najciekawszą i najpoczytniejszą jest pisana skławką

1) Kryd. I., tom I, str. 264. — Kryd. Bawarska, tom III, str. 39, 40

2) 3) Wiadomości tę zawdzięczałam uprzejmości pana Karola Estreichera.

przedmowa, gdzie autor swę dzieło Sobieskiemu
 „przy Braterskich a uniożonych usług y chęci pro-
 ich ofiarowaniu, dedykuie.” Dowiadujemy się z niej
 naprzód, że nie pierwsza to wamianka poety o
 naszym bohaterze:

Nie próżne były, o Wielki Helmanie,
 owe w Ludnowskich dziejach me o Tobie
 Hrózki, którem ci już na pożegnanie
 Poflat..

Znajdujemy dalej parę słów o osobie autora i
 okolicznościach powstania poematu:

Mnie kiedy frogie Nieba zabroniły,
 Serca y ręki na tej Hrynicy wzięć,
 W czym przyrodzeniu memu uszyniły
 Gwałt y nie dały Tobie mi tam służyć;
 Spiewać mi dzieła Twie zoflawiły,
 Tymci przynamniey teraz się przyświżyć;
 Pokiey do usług Dyczyzny Bogowie
 Y Twich oraz nie wrócą mi zdrowie.
 Gdy książka wyszła z druku, Sobieski nie był

jeszcze królem, a to są już słowa poddanego.
Był zato już wielkim zwycięzcą i mężem pełnym
Sławy, można mu więc było obyczajem wieku
wyciągać najpochlebniejszy horoskop, kreślić marce-
nie tak piękne, że go nawet Sobieski wykonać nie
zdołał. Bóg zdarzył, że hetman mógł pomścić
śmierć pradziada, że ledwo wyrwał wroga, już
zwycięzał:

Y zdarzy jeszcze, że teraz smachem
Tędnym, tak wielkie zdmuchnąwszy tumany
Y dumną Portę napelnisz strachem,
Gdy generalny krzyż już na Pogany
Podniesion będzie a z odważnym Lachem
Liednowy szczęście Katońskie Pany:
Zgromadzonemu Chrześcijaństwu po prostu
Otworzyś pierwszy brzoza do Stambułu:

A wtedy Sława jego ogarnie wszystkie kraje i
wszystkie czasy; oto

By godnie Cnoty Twoje wyrażały,
Pod drzew Kiełkoscia Twoich wznośone,

Pracownicy będą dowcipy uczone.

Sprawdziły się niestety ostatnie słowa przepowiedni:
 mało poetów pisało o Sobieskim, dużo panegirystów;
 sprawdzily się zaraz w ^{naszym} poemacie, który wiąże
 z przedmową. Zresztą bowiem znacznie zachodzi
 tu różnica: potoczysta, jasna oktawa przechodzi
 w ciężki, pogmatwany wiersz samego utworu,
 myśl prosta wyraża się w niedostępny koncept.
 Stało się zażość uczoneму dowcipowi.

Otrąb na śmiać iak wielki, o sławo dołstoyna,
 Tako ręka Sarmacka poraziła zbroyna
 Bifurmanjskie potęgi, a Poljskiego mejszwa
 Skupionego z wyborem Litewjskiego Nieszwa
 Godne czyny obwołać wstań na wżyszkim kraie!

I wżyszkich Kawalerow, ktorzy teraz w żyku
 Nitey służą dyczyźnie, dzieje w Mosajku
 Wiecznym wyrzi z odkuy w spiż w odłanych
 Kunzłach, w łwoich pałaców w gmachu zgotowanych.
 Tak zaczyna autor a mając opowiadać chocim-

skie zwycięstwo, prowadzi nas - po drodze mu śnieć
było - do swych pałaców mitologicznej Famy.

Idziemy przez bramy, kruciganki, podwoje

Tuż dopiero przebywszy zawady y znowie

Z czoła startfaj, przepyszne podwoje

Y bramy tryumfalne z Marmuru starożytnego,

Którymi do dziedzińca wejście jest przeważnego.

Próbka stylu. W tym dziedzińcu zaś bieżą wyjątkowo
czem się stawa zdobywa i rozszerza: A więc zbro
je, rycerstwo, chorągwie, helmy, Kupy zdobyte na
wrogu, armaty, gazety i wieńce.

Kuchnie tylko nie widać nigdzie tu i piarnie,

Bo tu nie appetyty y bezdenne brzuchy

Karmią, ale wspaniałe umysły i duchy.

To dowcip. Jest i erudycja, z którą trudno się
nie popisać: bron pała, którą wymieniono wyżej
nasunę na myśl Szwarca i Chińczyków. Wśród
pyśnianych sal pałacu zatrzymuje nas autor, aby
rozprawiać nad pytaniem, kto właściwie proch wy-
nalezł. Nie rozstrzygamy tej kwestyi.

Książka zmienia się coraz bardziej w inwentarz
 bogactw, w katalog malarzy pałacu. Ideal
 naszego poety to nie świat pełen piękności, nieby-
 watego szczęścia i spokoju, to nie wiek złoty bez
 praw rytych na śpiżu ani wyspa Nipus bez
 żelaza, to gmach z szmaragdu, rubinu i złota.
 Dóbytek musiał być chyba tej epoki ideałem: przy-
 rzyjmy się poecie, z jaką miłością buduje w wy-
 obraźni to, czego mu rzeczywistość nie daje, pa-
 łac z drogich kruszców i droższych kamieni.
 Mówiliśmy, że gdy duch ze sztuki uloci, pozos-
 taje zamiatanie atmosfery dobrobytu i prze-
 fychu, wśród której kwiat ten woony i barwny
 tak często wyrasta.

Tu tedy już ukaże wszystko tak wielkiego
 Struktura się pałacu w kwadrat z ciosanego
 Marmuru wyrobiona białego, górnemu

Kryształowi podobna. A gdzie ku wyższemu
 Dziedzińcu, z nakrapianych Taffisów otwiera
 Na stopniach się szerokich brama, a podpiersa

Z obu boków na dwu się słupach Szmaragdowych,
Stojąc na podwalinach krwawo rubinowych.

Portyery z fczerego całej złota lite,

Z legofu krata na wierzchu plecioną w rozwinie
Kwiaty...

Jaka dokładność, a jakie ciekawe architektoniczne
szczegóły:

Nad bramą pomienioną kopuła zrobiona,

Z jednej strony tak wielkiej całkowitą wyodróżniona,

Okryli (iako umieli Starzy) odleniana

Z kamienia.....

„Artem fundendi lapides” (sztukę kopienia kamieni)
mówi autor w przypisku, posiadając, że Starzy
umieli z taką miarą być kopuła Pan-
theonu w Rzymie.”

Pytamy, kiedyż nareszcie ozdoby te opadną
a myśł się wyłoni, czekamy wśród pałacu na bo-
katera, szukamy człowieka. Kłopot ten trwa za-
długo, ale się tu nie kończy. Mamy przejść już-
cóż całą historię świata przedstawioną w obra-

zach na ścianach gmachu: autor cytujący Liwiusza, Tacyta, Lukana, nie zawiedzie nas do celu, nie przekonawszy o swej erudycji. Assyrya rozporządza szeregiem obrazów, których opis ciągnie się na kilkunastu stronnicach: - na końcu idą królowie polscy, Jan Kazimierz i Marya Ludwika wspomniani ze szczególną czcią i uwielbieniem, podczas gdy król Michał zasłużył sobie ledwo na dwa wiersze. Między znakomitymi Polakami - a tu jest miejsce Chmielerskiego - widnieje portret Jakóba Sobieskiego, między herbami Janina.

Atk tam najwydatniej lini się bułatowa
 W polu iąfnobłękitnym Tarca Achillesowa.
 Pod nią się Geniufce mali uginają
 Na jobie ią drwigojąc y one trzymają.
 Łład Bogini Dreżna a z drugiej kiryfem
 Strony Maż odziany zupełnym z tym napisem:
 Wielkiego Sobieskiego Dziedzična Janina
 Laszczyci Buczyszne, Staffa Pogamina.

Wreszcie dotarliśmy do stolicy sk której Stawa
zasiada:

..... około Tronu wyniosłego
Stołą różne Rumory, Rumorki z wieściami
Tęci oboicy.....
Krzeseła Pallas pilnie z jednego uczona
Boku, Hoynostadnemu Bogu poruczona
Strona druga. A tu, gdy komu co przyznawa
Y zwycięzcom powinne Korony oddana,
Zewzrąd trąby odczują razem się krzykliwe,
Bębny, tarbany grzmia, surmy frojoblire
Dumają, w miedzi huką, że w tym hukną drwala
Aż w przyłżkiego Pałacu Machina zadrziała.
Co gdy się uspokoi cichey się muzyce
Rum czyni, zabrzmi Apollo w skrzypice,
Zarżmie zatyń Dyphous.....
Aż przyłżę rumory y te wiadomości
Bogini tey przyniosą, że Polskie siciagaia
Pod Chocimem się woyška y iurż przyblizaia
Tam, kędy się Tureckie mocno okopaty.....

Proszę zauważyć: prenat liczy 99 stronnic, jesteśmy na 65-ty i oto pierwsza wzmianka o bitwie, która jest dzieła przedmiotem. Opis walk nie zaczyna się tu jeszcze: Stawa jedzie na plac boju, gdzie przed nią odbywa się bitwa, a raczej defilują mężczyźni rycerskie stoczeni szynami. Najmężniejszemu z nich oczyniście Sobieski:

Hetman na koni dopiero, biega między rotą
y Pułki uźwiony ierdy y piechoty

Zagrzenia, rozporządza, nagania, przywodzi,
okiem, głosem, obrotem y ręką dowodzi.

Temu chwata do Enoty ostrogi dodaie

Y dawne mu wspomina dzieła, temu łacie,

Mężnym gławe cutkurie, a drugim fromotę

Kyrzusa, iako trzeba komu, a kołotę

Chudą, Turów nadziera cieży y zdobyczy.

W obozie tureckim, gdy odspieniał Sobieski „Te
Deum” staje przed nim Stawa i podając „Zy-
czliwą prawicę” obsypuje go pochwałami, wto-
żąc rozgłos po całej ziemi, chęć potomności, która

mu będzie stawiać posagi i zapraǳie go widzieć
choć na portrecie, jak po Żorawinśkiej obronie
- o czym „Classicum” wieǳcie ockrywiście nie moǳe -
chcieli pobici Turcy ujrzeć „niezwyciężonego lwa
północy.”

Nie jam ci to, o nie jam on lejarsz chępliwy
Z tego niegdy, w którejś tam bitwie tak jaśniejący
Przywiedł, widział, zwyciężył; dris Bóg też wielkiemu
W Europie fortunę zdarzył Sobieskiemu.

O Tobie wieǳcie będą, co Turzenkę raną
Witają w jasnym promieniu świetno rozczesaną
I tam kiedy poczwórne Tytan spracowane...
Gdzieś aż na Hesperydach pasie rozigrane... (konia?)

- czy konie?

Zbliżamy się ku końcowi; rymotwórca po-
dziwia w Sobieskim jeszcze jedną stronę - wy-
bornego poety cznego przedmiotu:

O jak jeszcze Materycy Pijarsom przyśporzył!
I do chwał Frych Poetom Helikon stworzył.

Teraz żyj, o Zwycięsko! y przeszyci Nestorow,
 Złote łaba ogładay; z górę niech faworów
 Przybywa, a te potym, który Troia chluba
 I podpora, na Cnego zstąpię Jakuba.

Jeszcze nim królewiczem został, spiewa piewca
 młodemu Sobickiemu; urwie się pieśń po obiorze
 Sasa. W połowie XVIII-go wieku, kiedy umierał ostatni
 pokolenie rodziny, przypomniał konający panegiryan
 wielkiego męża, co był Jakubowi ojcem, a ulubio-
 nym przedmiotem jego robot.

Oto „Clasicum nieśmiertelnej Sławy”, oto w
 książce odbity portret jej autora! Marzyciel o
 złoconych gmachach, może dworak Maryi Leubur-
 ki, z uczonym dowcipem spiewał „stylo panegy-
 rico”, jak sam mówi. Hienszem władał słabo,
 nie czuł rytmu, rymy naciagał, język kaleczył
 i przekrzywił, pragnień wyższych nie dowiódł,
 prawdy nie szukał, piękności nie kochał. Zaprawdę,
 lepiej by mu było, gdyby go pilny uczony nie był
 wy dostał z zapomnienia pali.

Imny jeszcze członek rodziny Leszczyńskich poświęcił swoje pióro opisowi chocimskiego zwycięstwa: jest nim *Raport*, podskarbi w. koronny, ojciec króla Stanisława. Dzieła tego pomimo usilnych starań nigdy nie widziałem: nie posiada go żadna z bibliotek krakowskich, nie mogłem się go także doszukać w warszawskim uniwersyteckim księgozbiornie. Wymienia je *Zaluski*, ale trudno z łacińskiego przekładu utworzyć rzeczowy i polski tytuł. 1) Jeżeli go mogę przytoczyć — nie zupełnie zgodnie z *Zaluskim* —, jeżeli mogę przynieść jedną zwrotkę, zapewne pierwszą w tym niedługim poemacie, to zawdzięczam tę możność jedynie prywatnej uprzejmości

1) *Chocim- Triktorya &c. Victoria celeberrima de Turcis, die S. Martini 1673. a Polonis ad Chotimum obtenta. 4. plog. sine loco 1673. in 4. (Creditur esse Raphaelis Leszczyński Gener. Maj. Pol. & Supr. Thesaur.; Patris Regis Stanisłai.)*

Bibl. poetarum polonorum. pag. 16.

2) *Pana Karola Estreichera, jak zawsze.*

Tytuł brzmiałby więc jak następuje:
 Zwycięstwo niezwykłego Narodu Polskiego
 nad hardym Turczyńcem na polach Chocimskich
 roku 1673. d. 11 listopada za intercesją patronów
 Korony Polskiej od Boga wszechmocnego pozwolo-
 na, a tym rytmem krótko opisana (In 4-10, str. 8,
 bez miejsca i roku.)

Sądząc z udzielonej mi notatki treść poematu jest
 bardzo zbliżoną do „Stawnej Victoryi”, - zwrotka
 zaś wzięta w nim jest zupełnie ta sama:

1) U Bentkowskiego (Hist. lit. pol. Tom I, str. 379), który
 pewno odczerpał u Żaluskim i u Juszyńskiego (Dykt.
 pol. pol. Tom I, str. 246), który, jak sam powiada, książkę
 nie widział brami tytuł:

Chocim-Viktorya t. i. zwycięstwo na polach Chocim-
 skich r. 1673. odniesione.

Linde zaś mówi (Słownik. Wydanie drugie. str. LXIX):

Rafała Leszczyńskiego zwycięstwo narodu Polsk. na
 polach Chocimskich 1673. wiersz. -

Słuchajcie wszyscy iako Bóg Laskawy
Przywiódł do wielkiej Polski naród sławy.
O oddawajcie uniżone dzięki

Jemu na wieki.

Strofa ta miała szczególne powodzenie u poetów
1673. roku. Tym samym rytmem, temi samemi pra-
wie słowami zaczyna się bezimienna, bez wyraże-
nia roku i miejsca na lotnym półtarkuszu wy-
drukowana „Pieśń o Szczęśliwym Zwycięstwie z Turkami
w dzień Świętego Marcina, Pod Chocimem Roku Pa-
ńskiego 1673. Otrzymanym. — Nota, jako o Nizzęciu
Koreskim.”: 1)

Słuchaj co żywo, iako Bóg Laskawy
Do wielkiej tych lat Polskę przywiódł Sławy;
Za co mu dzięki day y słodkie piemie Hrytko stworzemi.
Być może, że autor miał przed oczyma lub w pamię-
ci poemat Leszczyńskiego, czytał pewno i „Stawna Vi-
ctoria”, postanowił też ^{idea} (wzorem dwóch tych poetów

1) In 4-10. Stronnie 4.

omamiony jak tyłu błogiem ztędnieniem, postanowił
chocimskie zwycięstwo uwiecznić. Rozszerzył jego sta-
wę - być to może - w granicach swej parafii.

Nie jest jednak śmiesznym, bo pewno nie szukał
rozgłosu. Z sercem przepięknym radością na wi-
dok tryumfu krzyża nad pohanicem zabiera się
do tej piosenki w której oddaje cześć ludziom, wię-
cej Bogu, jako szczerzy, gorący a prosiły Boży stęga:

Bo do ofiarku niechęć nas przeminąć

Skarał jak Ociec, a potem poginać

Kazał Poganom: i wż żli Tatarowie Hzieli po głowie.

Z przyjemnością odtwarzam sobie moralną jego fi-
zyognomię: więcej z tej duszy zdrowe, błogie tchnie-
nie prawdy. Autor ma głębokie poczucie wielkości
swego przedmiotu, radbym rzec: nabożeństwo, ma
i swoją nieublaganą loikę tak jasną i naturalną, że
się jej bez uśmiechu nie słucha, bez spotyka się ją
bez niesmaku. Co się tyczy formy, to nie brak nasac-
mu pieśniarzowi kadencji, jest nawet pewna śpie-
wność w jego rytmie, zwrotkę, której użył, zna

widocznie dobrze ze śpiewów kościelnych i świeckich.
Wyższy jest zato ponad skrupulatność rymotwórcy,
nie zatrzymują go w drobne takie rymy jak strony
bramy, tonęli - pełnili. Zna on i sławę ale nie
jako ^{mytologiczna} boginia: u niego jest to pamięć, miłość, wdzię-
czność ogółu nawet, prostackiego ludu." Stron w nim
sympatycznych tyle, że mu się dla prostoty pro-
stackwo przebacza: miłszy jest ten organista - nie
mógł być niczem innym - od profesorów Lymenckich
i Bellerofontów Racinińskiego Pegaza.

Po kilku słowach dziekczynienia przystępuje
nast. autor do opisu wyprawy i bitwy:

5. Hetman Sobieycki (sic!) wzytko opatrzywszy,
Irogie przeprawy ostrożnie przebywszy,
Gdy w Josa wyszedł, polka go nowina od Wrofozyna
6. Że Kaptan Bassa w Trzydziestu Tysięcy
Jazdy Tureckiej a bogdaj nie więcej
Ciagnie na pomoc, aby Szanców bronit, A naszych gromit.
7. Tedy z Hetmanem Haberceni Grodzowie
Wnet uradzili prawie w jednym słowie

Przed Bogana braci szturmem bliskiego Polym dalszego
 Ani słowa: nic racjonalniejszego być nie może. Hoj
 okopał się w 30000 ludzi, wśród których 10000 janczarów:
 „między nimi zaś każdy był wyborny, mocny y sformny”
 Rycerstwo nasze choć mniej liczne i zmieszane walczyć z
 samą naturą miejsca westchnąwszy do Boga znalazło
 siłę i męstwo dotrzeć, aby iść śmiało do szturmu i
 zwyciężyć przeciwności.

13. Trzy dni nie iadły kłomie także ludzie,
 Przez trzy Niedziele nie spoczęli w budzie.

W przyku dwadzieścia y siedm godzin ślali: Turków czekali.

14. Leż oni z Szanców gdy nie wychodzili

A tylko Harców po trofje zwozili

Dali im wśród dnia szturm Polacy, Litwa: krótko bitwa.

Hetmani idą z gołymi szablami na czele piechoty i zdoby-
 wają woty: wpada na nią jazda turecka, z którą znów
 nasze buszarya biją toczy. Chwila stanowcza, a po niej
 przez i ucieczka.

25. Janczarów legło osm Tysięcy trupem

W samym obozie, gdzie się nasi trupem

Arcy bogatym wielce z bogacili, Boga chwalili.

Gdy w namiocie odprawiono mszę, na wesele najże, nie tłustym
Baffe"

29. Natychmiast najszych pobitych szukano,

Po Chrześcijańsku ciała pochowano,

Których na siedm set zginęło w potrobie, są zato w Niebie.

Nieprawda, że dwie ostatnie zwrotki przypominają żywo
„Stawę Victorię“? I tak potem pochwały bohaterów, jak
w pomienionym poemacie, a nie brak ich oczywiście i dla
owego Bidzińskiego, co sięgany ~~skoczył~~ na koniu ze ska-
ły, czem sobie na wzmiankę pochlebną u wszystkich po-
etów zastąpił. Tu jednak, naprzeciw licznym głosem
stawiającym jego ocenie, przeczytany jest za pobitego:

30. Łowczy Lieliński tam jest rozsielany,

Strażnik Bidziński końmi straconany.

Oba Koronni Urzędnicy dawni, Dzielności Stawni.

W końcu wstawa do najwyższego wodza:

36. Wielki Sobieyski, Marszałku, Hetmanie,

Niechci pamięta Stawa w Tryumf stanie,

Niechci Bóg szczeni, żeś był tak Halcowanym

H. Męstwo statecznym.

37. Lud poſpolicity z serca ſie raduiſie

A Tobie z tego Trzyceſtna winzuiſie

Najmniekſzych pocięch w niebieſkim żywocie Po tym kłopotnie

Œpieſń jak ſię zaczęła, tak kończy ſię Bogiem.

Zatrzymam ſię tu nieco, przeſzukam bowiem ciężki zarzut ze strony uważnego Bybelnika.

Oczerniłem, zdaje ſię, powie XVII-go w. z góry,

rzuciłem na nią wszystkie, na jakie tylko stać mię było, pioruny, a teraz, rzecz dziwna, zbliża ſię

autor po autorze, a każdy ſzanowniejszy, doskonalszy niżby na to ogólna ich charakterystyka po-

zwalała. Jednem ſłowem każda poſtać z osobna jeſt biała, ogół zaś zupełnie czarny.

Zarzut taki pojmuje i uprzedzam go z góry.

Kiedy ſię starał ſzkicować kto mego literackiego obrazu, zwracałem szczególną uwagę na

te strony epoki. I nie mogłem inaczej: nadyto współczesnych piſarzy ſtanowią ich wspólność,

ich pokrewieństwo i charakter. H. ſzczęśliwych e-

epokach rozwoju sztuki, gdy prąd rwie ku piękno-
ści, biada tym, którzy za nim nie idą. Tutaj oko-
liczności ^{przy} tworzeniu są smutne: pojęcia błędne, fat-
szywa estetyka jest w powietrzu, gust ubogi spacer-
niu. Prąd idzie na dół, ku manierze. Jeżeli w takich
warunkach oderwie się osobistość silna od reguły,
jeżeli mniej lub więcej - choć nigdy zupełnie - porzu-
ci manowce i pójdzie za tem, co jej szczere i liwe natchnie-
nie poradzi, to postać taka śmiała, krusząca jam-
no, puszczona samopas nie tylko ciekawszą jest
od innych, noszących uniform mody, ale i jedyną,
która się może zbliżyć do piękności. Każda zaś
taka indywidualna piękność będzie odmienną:
barwną i jędrną u Potockiego, wzniosłą u au-
tora "Balmodyi." Trzeba pojedynczo przecho-
dzić każdą postać i szukać rysów tych staro-
żwieckich twarzy. Otóż w tym przeglądzie idzie
na nie kolej, kolej na stronę indywidualną pisarza,
która jest zazwyczaj jego dobrą stroną. Do mody
i przesąd ogółu odmalowałem już jak mogłem. Jeżeli

się zbyt łatwo oddaje szukaniu tych cech poszczególnych, to błąd ten łatwo popełnić, łatwo i przebaczyć. Tak przy studyowaniu arcydzieł, gdzie wszystko zachwyca, szczytem wszystkich rozkoszy jest wnikięcie w duszę twórczą artysty. Tutaj tyle dobrego, ile rumienca trysnie z pod szklanych malowideł twarzy; wobec utworów bez talentu i siły jedyną ciekawością jest badanie osoby pisarza: na dzień książki jest ciekawiek, a ciekawiek zawsze obudza zajęcie.

Ja mimowoli poprawię się z błędu: są dzieła, które nawet tej postronnej ciekawości zaspokoić nie zdolają, ogólnikowe, blache, martwe z urodzenia. Nie szukaj żywej duszy za chaosem frazesów, to złeprek, ledwo, że nie wyrób bezmyślnego rzemiosła... Taką jest większość części faciniskich prematów opowiadających, które takie zrodziła reakcja przeciw zbytnej fantazji i nadwyzciu fikcji. Parę słów dotyczących tego reakcyjnego prądu znajdujemy w przedmowie do

Tacinińskiego utworu, z którym z kolei przyjdzie się zapoznać. Wychód barbarzyński ma w nim z Sobieskim stanąć poraz drugi do walki: autor snuć marzy o niedoścignionej prawdzie swego dzieła: poeta według niego traci wiarygodność, bo się do historii nie zbliża. „Ale ta ^{jest historyczna} poezja” mówi o swem dziele — ona gdy męża i oręż i pieśń — Tora są z Eneidy — bitwy nie zai mrzonki Parnaskie opisuje, kłamstwa panegiryczne stylem prawdy oddalając.”

Widzimy, że próby poezji opisowej tak polskie jak i Tacinińska wydała jedna dążność — rodzicielka: ani jedne ani drugie nie zdołały jej popularności zapewnić. Pomimo tego pokrewieństwo inne jest charakter utworów pisanych mową Hergego, inny tych polskich epicznych opowiadań, których przykład mieliśmy w „Stawnej Victorii”, typ bardzo dobry w „Hararzu.”

Naprzód w Tacinie jest ozdób, allegoryj więcej, bogowie występują nieodzownie i ciągle. Przy czu-

na leży w języku. Autor polski, nie erudyta,
 pisze poprostu dyaryusz, bo go też nie nawie-
 dzają tłumnie dźwięki cudzych pieśni, nie wsmie-
 chają mu się obrazy bogów, nie nęci go szczęśli-
 wy zwrot poprzednika. Jest więcej sobą, a kiedy
 Siemiński przerzucił naszych rymotwórców z siedemna-
 stego wieku, serdecznie mu ich żał było, że nie
 zawsze umieli być sobą samymi. 1) Przeciwnie do
 uczonego łacińskiego wierszopisa zbiegają się wy-
 rażenia Horacego, całe heksametry z Eneidy a w wy-
 stkie pełne nazwiska z Olympu, ciska mu się na pio-
 ro *wcokolwiek* cxytał w klasycznym języku, pro-
 szą się porównania z dziejów starych ludzi, sta-
 rych bogów. I polski i łaciński poeta nie mają
 samodzielnosci, ale drugiemu na gorzej to wychodzi.
 trykostatcony język myśli i tworzy według Szyllera
 za przebawionego talentu. pisarza 2)

1) Portrety literackie. Herpazyan Kochowski

2) *Frei ein Vers dir gelang in einer gebildeten Sprache,*

Z drugiej strony jest trudność nie mała w przed-
stawieniu wypadków bieżących, nowocześnie za-
pomocą starożytnego języka, jak też nie łatwo
uczonemu autorowi widzącemu tyle świata, i le-
go objąć może okno biblioteki, nie łatwo dać
wierny opis bitwy, w której nie brał udziału.
Poeci polscy byli to zaręczaj naczni i wiado-
wie i żołnierze. Lacińscy, gdy ~~chcą~~ ~~ty~~ historyczny-
mi rzeczają parę suchych faktów, martwych imion
na tło mroźne i ogólnikowe. Nie odważają się na
opis bitw Eneidy, z których śmiał się August, lecz
w których dzięki poezji jest choć pozór prawdy.
Oni stawiając ustawicznie walki, nie nauczyli się
ich kreślić: przedstawiają je jako gmatwane
rycerzy i wypadków, opisy ich są to masy bez-
kształtne i nierozczłonkowane. Słyszymy wciąż
o bitwie, nie widzimy jej nigdy; Lacińscy wierszo-
pisowcy nie kreślą obrazów: deklamują wiecznie

Die für dich dichtet und denkt, glaubst du ein Dichter zu sein

słuchają, czy wiersze brzmią im dobrze w uchu.
 Im więcej wyrazów dziwacznych, imion własnych
 tem lepiej. Są i dzieła książki, któreby raczej
 mowami być powinny: słysząc w nich intona-
 cję autora, widząc jego gesty, co spokoj-
 nemu czytaniu przeszkadza. W deklamacyj-
 nych poematach, o których mowa, ślizgamy
 się po wierzchu wydarzeń nie świadomi głębin
 piękności i prawdy; wszystko ginie w powodzi su-
 mnych wierszy. Przekłby i, że autorem cho-
 dzi o utanie doskonale brzmiących heksa-
 metrów, któreby się dały wycić na Chocim,
 Łorawno i Frieden.

Cóż teraz powiem o „Laurze poprzedniku
 korony” (Laurus prodroma ad Coronam), po-

1) Tytuł całkowity brzmi: Laurus prodroma
 ad Coronam seu Carmen Triumphale Victori
 Orientis, Serenissimo, Invictissimo ac Poten-
 tissimo Principi Joanni III Dei Gratia Regi

emacie poświęcającym przeszło tysiąc czterysta
wieszcy opisowi chocimskiego zwycięstwa? Wy-
żej wymienione wady całej rodziny dzieł, do
której należy, można na nim studyować; po-
siada on i inne indywidualne, ale nie okupu-
je ich żadnymi zaletami. Jestto dzieło przesadne
i pretensjonalne jak postacie, które widzimy na pier-
wszej jego kartce. Rysunek nie jest ilustracją
do dzieła, ale do tytułu, rodzajem symbolicznego
obrazu, conceptem w malarstwie, rebusem. Kartk

Poloniarum, Magno Duci Lituaniae, Russiae, Prussiae,
Moscoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podla-
chiae, Podoliae, Livoniae, Smolensciae, Severiae,
Czeronichoviae, &c. &c. ante regales coronas Sae-
pius Cosatica & Tauricana, Nuper Othomanica
Laurea ad Chocimum Cannas Turcicas Caelitus
Insignito Universale hunc armorum regimen obti-
nenti, a Polona Societate Jesu Inter prima Re-
gni auspicia dedicatum. Anno natae Urbi Salu-

sta podparty jedną ręką pod bok, dzierżący wieniec wa-
 rzy- wrynowy w drugiej stoi krzywy, nieproporcjo-
 nalny ale na piedestalu w pozie i w szacie tea-
 tralnej Rzymianina. Orzeł, który się nad nim u-
 nosi, trzyma w dziobie królewską koronę. Ma to
 razem znaczyć, jak napis objaśnia: Laur popro-
 dnik Korony. — Po drugiej stronie jakaś kobieta,
 zapewne Sława, ogląda coś krótką opatrzoną w
 sznurki i kutasy, taką, jakiej się w wojaku do
 sygnałów używa. Nie może tam być mowy o
 prawdziwie rysunku lub piękności układu, wiak wkre-
 tako igra z fałdami jej szaty, jak na ówczesnych
 posagach. Figurze tej odpowiada dalsze części ty-
 tułu: Wierze tryumfalny. Na koniec postrodku
 stoi postać kobieca, ogromna, niekształtna, brzyd-
 ka, ubrana w kostm z pióropuszem i stroj napół
 klasycznego napół nowożytnego kraju, zbrojna w

his M. DC. LXXIV. / Bez miejsca druku i drukarza.
 In folio, stronnic nieliczb. wraz z ryciną 48).

dzide i tarce, od której pada cień na twarz księ-
życa. Przetłomaczone na słowa znaczy to: Zwycię-
stwy Wschodu Najjaśniejszemu Janowi III. Królo-
wi polskiemu. Na dole pod rysunkiem tureckich
królewiczów czytamy napis: przez polskie Towarzystwo
Jezusowe poświęcony.

Przez została ofiarowana ^{królowi} Sobieskiemu przez
zgromadzenie, imienia swego autor nie wyjawil.

Zaczyna on dość zabawnie: „Dniestr pokromio-
ny pió, pióro moje! Tak każde miecz nazięty tu-
recką posoką....” (Edomitam bibe, Penna, Tyram:
sic Bistone tabo potus Mucro iubet....)

znajdujemy początek tego zdania u poetycznego
bibliografa Latuskiego. Mowa o poematach histo-
rycznych, bodaj czy nie wyłącznie wiedeńską od-
siewz opiewających:

Kwiatkiewicz Jan, perzuta też w tem kształt zaczyna:
Edomitam bibe penna Tyram sic bistone tabe..)

1) Józefa Jędrzeja Latuskiego..... Biblioteka histo-

Mamy więc i autora poematu, a nie wiem czy kto kiedy odmówił ks. Kwiatkiewiczowi tej sławy i zasługi. Był to dostojnik i filar zakonu, zarządzał kolejno jarosławskim, sandomierskim i krakowskim kolegium, „uczył przez wiele lat wymowy i poezji z chwałą dowcipu” jak mówi Brown jego współzakonnik „uczył także filozofii, teologii moralnej, matematyki.” Wiemy, co znaczy dowcip w XVII-ym wieku, czego się po takiej uczonoci spodziewać. Przez 73 lat życia (1630-1703) napisał do 40 dzieł w zakresie teologii, wymowy i poezji, a z tych ostatnich liczą się niektóre Sobieskiego 1). Ja

ryków, prawników, polityków... wydał Józef Murawski w Krakowie... 1832. Strona 46.

1) Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego..... Napisała we Lwowie od r. 1852 do 1855 przez X. Józefa Brown..... Przekład z łacinskiego X. Młody Pawła Kiejnowskiego.

widziałem tylko dwa; jedynie „Laur” zasłu-
guje na jakąkolwiek uwagę.

Długi wstęp, na rozumowaniu nie na faktach
oparty wywód przyczyn wojny — i opisem przy-
gotowań zaczyna się poemat. Ułożony cały w
heksametrach przerywany jest co chwila ustępa-
mi drukowanymi kursywą. Są to mowy wo-
dzów i wtrącone w powieść uwagi autora.
Sentencye mają to do siebie, że stwórzą za-
próbierz talentu pisarza, wszak „wszystko już
zostało pomyślane”, chodzi tylko o to, by
to raz jeszcze rozsądnie pomyśleć.” Kopalnia
szczytnych zdań jest na wyczerpaniu: zdaje się
że wszystkie powiedział Ben Akiwa... A jednak je-
żeli są pomyślane zdrowo, ciępliwie odczute, jeżeli
płyną z głębi duszy i wraz z dziełem wyszły
z jednego odcisku, mogą istotnie robić wrażenie,

Poemata, 4 komisie i orcionkami Ludwika Mor-
bacha 1862. Str. 54. Pars prima.

wieczną wszystkie doskonałości dzieła. Dowo-
 dem utworu poety, co wyżej przytoczone zda-
 nie wygłosił, dowodem „Torquato Tasso” i
 „Ifigenia w Taurydzie.” Nie potrzeba obja-
 sniać, że ks. Świątkiewicz to nie Goethe.
 On czynników wchodzących w skład swego
 dzieła nie stopił, nie utworzył nawet według
 jakiegoś koniecznego porządku. Pochwyił w
 wydarzeniach tę stronę, która się dała do
 konceptu użyć i powiązał pochwałami niekwa-
 te swe dzieło. Czy mam powtarzać raz jesz-
 cze opis bitwy, czy rozpocząć poczet bo-
 hatków? Niechaj poeta sam parę słów powie,
 a ja się będę starał pojąć go i przetłumaczyć.

„Tu czyje czyny śpiewać będziecie? którego
 z wodzów donosnym głosem wyniesiesz do góry,
 godna wysokiego koturna, trackiego mieszczka,
 i mieszczków odwieczna karmicielko Kallio-
 po? Pozwól naciągnąć różne stróny albo
 natalayńskiej daj zabrznieć tubie, niech płynię

pieśń godna trzęsów, potęgi swojej udzieli głosom
trąby.....

Zaledwo zagrzmiaty salეტrzane pochodnie (ar-
maty) i krasna machina brzemienna raniącemi
burzami wyrzucita z szumem stów lotny a
powietrze zagrzato się od okropnych dymów, wnet
zapalito się i męstwo, zawrzał gniew w duszy wal-
czących, zapal nie wstrzymał śrogich pocisków.....³⁾

1) Hic quae gesta canes? Procerum quem voce canora
In sublimē feres, alto dignata cithurno
Threicij Vatis, Vatumque veterrima nutrix,
Calliope? da posse pares intendere nervos
Aut Latia referare tuba, dignumque trophacis
Ire melos, graviusque feres in classica Numen.....

..... Vix nitrae tonuere faces fremuitque volante
Plumbo vulnificis trux machina facta procellis
Et caluit sacris tepefacta vaporibus aura;
Asferat & virtus, effertuitque ira medullis
Nec tenuit fera tela calor.....

Przerwę cytaty. Spieszno mi, bardzo spieszno ukończyć przegląd dzieł poświęconych chocimskiejmu zwycięstwu. Dwadzieścia dymów - mówi nam historia - dostarczało na tę wyprawę jednego żołnierza. Potocki, który jak wiemy nie gardził grą wyrazów, pochwalił na swój sposób powstałe stąd „chorągwie dymowe”. W „Jovialitates” spotykamy dwa tytuły się ich określenie; oto jeden 1):

Nikt mi tego sposobu na Turki nie zgani:
 Wykurzyć ich z Okopu, iako Offy z Bani.
 Tak im zadał Sobieski w Chocimie Oskomin,
 Dymy z całej Korony wieden wzięwszy Komini

1) Jovialitates albo żarty y frazki rozmaite, pracą niegdy J. H. J. M. J. Macława Potockiego, podczaszego krakowskiego, zebrane y napisane, a dla uweselenia y rozrywki światowego czytelnika z manuskryptu przedrukowane. Roku Pańskiego 1747. - Str. 163. - Dru-

Liryka odezwiała się suchą odą Remberta i kilkoma pieśniami Kochowskiego. Jedna dziękuje Bogu za zwyciężoną, druga zwraca się do rycerstwa, trzecia wspomina poległych 1) Jest jeszcze jedna odnosząca się do tego wypadku, z konieczności jednak umieszczona przed innymi: to przepowiednia zwycięstwa. 2) Szanowny autor "Psalmodyi" miał, jak to ujrzymy i później, pewną skłonność do zabobonu. Nie był pod tym względem wyższy od współczesnych, którym się

gi czterowiersz będący śladowym obrobieniem tej samej myśli, ob. w części drugiej, str. 29.

1) Księga epodon. — XVII. Bogu Chwała po zniesieniu Mussem Basze hetmana kureckiego pod Chocimiem anno 1673, die Novembris. XVIII. Do walecznego tak koronnego jako i n. k. Litew. rycerstwa paracensis. XIX. Holoty mężnym kanatom w chocimskiej potrzebie poległym, wystawione.

2) Księga epodon. XVII (pod) Dobry Inak. Do J. H. J. M. S. P.

nigdy pobożności nie odmawia, ale się ich za ja-
 sność religijnych pojęć i uczuć nie chwali. To-
 bobon umieli oni wybornie mieć obok wiary i
 wzupelniać nim to, czego potrzebowały żadne cie-
 dowości umysły. I teraz zdawało się Kło-
 chowskiemu, że czterej hetmani pod Chocimem:
 Sobieski, Pac, Trześniowski i Radziwiłł nosili
 na sobie nieomylnie znaki, po których można by-
 ło Polsce zwycięstwo wrożyć z góry. Znaczenia
 tych wskazówek nie osłabia bynajmniej okoli-
 czność, że pomieniony utwór Kochowskiego
 powstał z pewnością wtedy, gdy przyczynkiem
 do wiarygodności stał się sam fakt: zwycięstwo.
 Autorowie nie mieli wtedy zwyczaju pisać
 dat pod dziełami: można było przepowia-
 dać Cezara po śmierci Cezara, jak w *Eneidzie*.
 A więc już herb, przedstawiający barcę,
 to samo miejsce walki, gdzie ojciec Sobieskie-
 wodzów tak koronnych jako i w. ks. litewskiego.

go walczył i podpisał pokój - wszystko mar-
szalkowi zwiastuje zwycięstwo.

Wsiadaj na twój dzielny koń, marszałku Sobieski,
Tobie potrzeba order wykonać niebieski,
Ty sławy masz dokazać wiecznotrwającym czynem
Rozprawiwszy się w polu wręcz z hardym Turczykiem

A to złodziej: Troja niechcem nieletmiona paiza
Innych niechce klejnotów krom pańskiego krzyża
I stworzenie: bisurmanką skłumiwszy drwiny
Krzyż pański znak zwycięstwa ozdobi Janinę.

2. Tam gdzie ojciec twój z sławą potęgą wielkopomnie
Umiał unosić hardych bisurmanów skromnie
Traktatami sprawiwszy pokumy, a tegą
Przez pakta wieczną przyjaźń stwierdziwszy
przy sięgą.

Turczyn przymierze tamie stworzenie cie to syna
Obchodzi, że chcesz pomstę odnieść z poganina.

mar. Potem większej kwałności będzie z nim umowa,
Gdy się syn ojcowskiego upomni mu słowa.

3. Nad Dniestrem Chocim leży, gdzie Osman przed laty
odszedł z przymierzem, pełen obelgi i straty.

Dziś tam stoi Hussem obozem zmocniony:

Tdzi, bo tam bywa kara, gdzie grzech popetniony.

Herb wielkiego litewskiego hetmana nie mniej do-
brą wróżbę zawiera. Gozdawa ma w czerwonym
polu lilie białą: kwiat ten jest godłem cnoty, a
wewnątrz niby grotami błyska. Tnie tylko klej-
not zapowiada zwycięstwo: można Pacowi wro-
żyć pomyślność na podstawie innych oznak, któ-
rych wymienienie musiało mu być miłym nadewsz-
sko. Wiadomo każdemu, że święta Maryja Ma-
gdalena de' Pazzi była jego krewną: stółka
„Libia z Karmelu” uprosi mu stanowczo wygra-
ną. Podobnie z herbów i dziejów rodzinnych Mi-
śniowieckiego i Radziwiła można było wyciągać naj-
pomyślniejszy horoskop bez obrazu prawdy, a co

więcej wiary:

Wroźki moje w szerepiliwą niech zaczną godzinę

Dla których za delficką nie idę kortynę,

Ani je biorę z planów niebieskich obrotu,

Ani z kurcząt nikołemnych, ani z ptaków lotu.

.....

Nie wiem, kiedy etruskich Augurów zbor siedzi

Ani się Sybiliną badam odpowiedzi

Alc, której powinność praktyki nie gani,

Taką wam ofiaruję, waleczni helmani.

Nakoniec i poezya dramatyczna, niska i sil ży-
wotnych pozbawiona roślina nie pominięta Cho-
cima zapomnieniem i zdobyła się na wieniec dla
bohatera. W Gdańsku roku 1675 przedstawiono u
Jezuitorów „Bój pod Chocimem” układu Ja. Flac.
Bąkowskiego. 1)

Chociaż nie odnosi się do ostatniego zwy-
cięstwa helmana tu musi znależć miejsce ta-

1) Teatra w Polsce przez Estreichera. Tom I. Kraków 1873. Str. 75.

ciński wiersz, z którym wystąpił Marcin Hinkler, niegdyś mówca na pogrzebie Maryi Lubwi-ki 1) obecnie zajmujący w Akademii tę samą ka-
tedrę wymowy, na której trzydziści lat temu widzieliśmy Cynerkiego. Był on nadto schola-
stykiem śr. Anny w Krakowie, a podpis jego spotykamy w ówczesnych dziełach pod „Imprimatur” duchownej władzy. 2) Lacińska broszu-
ra, którą wydał w r. 1674 zatytułowana „Panegyricus” 3) nie zawiera prócz kilku dresięciu wierszy tylko prozę, ale wiersze te są charak-
terystyczne i określają krótko w duchu epoki

1) Niesiecki (tytuł Dobrowicza) Tom IX, str. 344.

2) Np. w książce Kotrzyckiego „Honor Serenissimi... &c.”, o której będzie niżej.

3) Panegyricus Illustrissimo et excellentissimo Do-
mino, Domino Joanni Sobieski, Magno Regni
Poloniae Mareschalco et Supremo exercitum Du-
ci &c. &c. A. M. Martino Hinkler Crac. Schola-

wzajemny stosunek bohatera i wieszora, który
tak często podziwiali starzy. Pozwól niech się
do ciebie zbliżą niewinne Muzy - wota do Sobie-
skiego autor - ... Ty wzruszasz całą domostwo
Apolina i pobudzasz Parnas. Cokolwiek tu prze-
czytasz to twojem jest w całości: zwycięstwa,
trofeje, nagrody wojskowe, palmy. Lecz nieśmiertel-
ność temu wszystkiemu zapewnić; przekazać dłu-
gim wiekom i potomności - oto nasze dzielo..." 1)

Stico S. Annae, Syliciano in Universitate Craco-
vicensi Eloquentia Professore, consecratus. Anno Do-
mini MDCLXXIV. Cracoviae, Impensis Generosi Bartho-
lomaei Nowodworski Equitis Melitenfis.

(In folio; Konnie nieliczb. 44).

1) ... Permite adiri ab innocentibus Musis.....

..... permoves Domum totam
Appolinarem, concitasque Parnassum.

Quicquid leges hic, istud est Tuum totum:

Victoriae, trophaea, adoneae, palmae;

IV.

Król Jan III.

I chociaż tego nie przewidział Kochowski pewnego dnia pełnego burz i wzrawy z tureckiego pod Chocimem zwycięscy prawie tak nagle jak w „Balladynie” — „król się zrobił.” Był to fakt radosny i piękny, a jeżeli się kto ociagał z tryumfalną pieśnią, która się nabrała wypadkom i ludziom, to pewnie nie Kochowski, widzący z chluba, że szlachcicowi górują koronę:

Palmowac włożył tryumf chocimski szosę oliwy,

Spokojna elekcyja uwita z oliwy.

Trzecia z Łota, daj Boże, na głowie twój spocznie,

Po którą, z serca życzym, pospiesz nie odwrotnie.

Perennitatem sed dare his & actati

Legare longae & posteris - opus nostrum est.

Król nie ustępował: pilno mu było rozprawić się
z wrogiem:

Bardziej kwapiąc, gdzie Turków zgraje wiarotomne
Biorą fortece ruskie przez szturmy ogromne.

Nie każdy na biesiadę szedłby tak wesóło,
L jaką, królu mój, chucią zachodzisz im w cióło.

Któż nie woli koronę ozdobić się złotą,
Niż ciężki szyszak dźwigać staloną robotą?

Ty, akt koronaryj odwołótki na potem,
Limujesz miasto ciepłej izby pod namiotem. 1)

Trojenny zapal nowego króla, serdecznie zajęcie się
sprawami Rzpltej powiększały tylko radość i o-
tuchę, jaką Piast na tronie budził wśród natio-
du. Lastuga jedynie - mówiono - winna prowadzić

1) Liryka polskie. Księga epodów. - Piesń XVIII. Królewsko
na tron droga Najasniejszego monarchy Jana Trze-
ciego, króla polskiego, w. ks. litewskiego etc. Po
elekcyi na wojnę turecką wyjeżdżającego.

na stopnie królewskiej stolicy; ktoż kiedy wię-
 ciej i świetniej zastugiwał się kóło pospolite-
 go dobra? Co nam po cudzoziemcach?! swój
 tylko uszanuje naszą wolność i nie zapomni,
 że jest primus inter pares, a czyżby nas stać
 nie było na własnego pana? Radość z króla
 rodaka zagrzewała jeszcze po latach dwudziestu
 pierś Macława Potockiego; w obecnej chwili
 wyrwał ją silnie i dobitnie w swojem „Nie-
 próżnującem próżnowaniu” drugi poeta-szlachcic,
 elektor i kandydat:

Nie może więksozy skutek być wolności;
 Jak obrać pana, własną kosc z swych kości;
 Obcych rzuciwszy obietnice płonne,
 Piastowi w rękę rzędy dać koronne.

Piastowi, który, nie przy sposobiony,
 Ale jest własnym synem tej korony.
 Mając do matki afekt nie pasierbi,
 Wolności polskich pewnie nie wzczęrb.

Piast zna w koronie zastawione domy,
Języka trybu i prawa wiadomy,
Hyniesie dobrych według zastug miary,
Lłym nabrętyej nie odwlecze kary.

Abdykowania da pokój imprezie,
Do Neapolim skarbów nie wywiezie.
Polską fortunę swem szczęściem mieć żada,
H Polski nieszczęściu w zad się nie oglada.

.....

Bóg, prawodawca najwyższy w Zakonie
Zakazał sadzać przychodniów na tronie...

.....

To na kamieniu gdy twardym rysuje,
Aż się otrzągnie wielki Karpat, czuje.
I z starodawną rosnę dąb jedling,
Pozwalający, wierzchołkami king.

.....

Vivat ter To! Echo się rozleci.
Wiec żyj i panuj długo Janie Trzeci!

Przebadz wiek kraczy i miej tak przydanych
 Tyte, ile masz w liczbie swych poddanych. 1)
 Jeszcze w roku elekcyi ukonczył Kochowski
 swoje „Lyrice polskie” i mógł królewiczowi Ja-
 kobowi przedstawic egzemplarz zadedykowanego
 mu dzieła, które tak wiernie towarzyszy-
 ło Sobieskiemu w jego trudach i nas tak
 często zajęło w tej wędrówce. Jeżeli cwi-
 eku temu zaczynał te pieśni ze łzami,
 to dzisiaj zamyka je w radości: od śmierci Hła-
 dysława IV. przez całe smutne panowanie Jana
 Kazimierza i Winiowickiego nie pomijał dzie-
 jowych wypadków i lutni swój nie skrzakał.
 To też doczekawszy się elekcyi Sobieskiego z
 rosnącym sercem, z radością dzieciną pastuska,

1) Lyrice polskie. Księga epodow. Pisan XXII. Piast za
 Łaską Bożą Na szczęśliwej elekcyi najasniejszego mo-
 narchy Jana III. króla polskiego i w. ks. lit. pod
 Warszawą die 21 Mai anno 1674 utwierdzony.

gdy z gór wracając przygrywa w wieczór po-
godny i patrzy po za siebie na stonice w za-
chodzie, wspomina nasz poeta czasy ubiegłe i
żegna się z książką swobodnym tonem, skoczonym
rytmem wrażliwej:

Ekaj! żegnaj was kamery,

Z Helikonu jadę!

Żegnaj, zdroju Hipokreny,

I twych dam gromady.

Pemone i nas brzegi,

Kasztalijskie granta,

Żegnaj, gdzie ma swe noclegi

Dry i) Bellorofonta.

Przywodzitem na pogany

Az rytmy nie raty,

Ladawać im piórem rany

Miałem dość ochoty.

1) Konik, źrebiec.

Pod Chocimiem które były
 Cnych żołnierzy głowy,
 Stawitem grób choć nie z cegły
 Ale papierowy.
 Co mnie jeno samo prawie
 Cieszy Murz z tobą,
 Żem począł o Hrabystawie
 Królewską żalobą,
 Kończąc teraz już szczerśliwiej
 Ironem przemożnego,
 Którego niech długo żywi
 Bóg, Jana Trzeciogo. 1)

Zawinię teraz w pokój, czuła lutni moja-
 znaczy to imeni słowami - bo szczerście Pa-
 ski wglądali już oczy moje.

W roku więc 1674. już drwoniły wieńce o królu
 Janie. Gdyby był Słizien opóźnit o dni kilka-
 nacie druk swego „Haraczu” mógłby jak ks.

1) Konkluzya liryków

Kwiatkiewicz do trzydziestu i trzech punktów
prematu o hetmanie dodać apostrofe do kró-
ta. — W roku następnym wygotował jakiś, nie na-
zywający się po imieniu, Kotczycki książkę p. t.
„Honor Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla
Jana III dwunastoma napisami uwieniczony.”
(Honor Serenissimi ac Potentissimi Principis Jo-
annis III Regis Poloniae &c. &c. &c. Duodecim Inscr-
ptionibus Coronatus 1)) Autorem jest może ów
współczesny Sebastyan, któremu sejm 1676 r.
szlachectwo utracone przywrócił. Ryćcina na
czole książki zostaje znów w związku z jej
treścią. Na herbie Korony i Litwy błyśzczy już
Janina. Ponad białym ortem, zastoniętym w części
swą ławicą trzymają aniołowie ogromną koronę,
zdobną tuzinem napisów. Są to pochlebne,

1). Authore Kotczycki. Anno M.DCLXXV. Cracoviae,
Ex Officina Francisci Cozary S. R. M. Typog.
[In folio; stronnic nieliczb. 96]

do Sobieskiego odnoszące się epiteta: Tępożywy,
 Mężny, Sprawiedliwy, Niezwyciężony, Stały,
 Dobry, Wielki, Zaszczyt przynoszący, Łagodny,
 Religijny, Szczęśliwy, Pokoj czyniący). Nie bra-
 kuje ani jednego. Poniżej umieścił drukarz książki
 dziesięć łacińskich wierszy i podpisał się: Franciszek
 Cezary, autor poezyi. 2)

Według dwunastu „napisów” podzielono książkę na
 dwanaście części pisanych prozą lub pewnym
 dziwacznym stylem, stojącym na granicy wią-
 zanej i niewiązanej mowy. Forma ta jest
 wynalazkiem i wyrazem wieku, który zu-
 pełnie stracił artystyczne poczucie kształtów:
 ma napuszyłość, skłonność do sztuk łamanych,
 dziwaczych pomysłów, nadużycie poetycznych

1) H originali: Pius, Fortis, Justus, Invictus, Glorio-
 sus, Bonus, Magnus, Honorificus, Clemens, Religio-
 sus, Felix, Pacificus.

2) Franciscus Cezary, Autor carminum.

wyrażeni i przenośni, ma i dążność do wojowania skarbami Ciceronijskich zwrotów, subtelności, grę wyrazów, pewną dostrzegalną dla ucha okrągłość okresów, niby swoją osobliwą rytmikę. Nigdy się panegiryzm i retoryka nie zlaty w bardziej jednolitą całość. Robi to wrażenie napisów na grobowcach zwłaszcz współczesnych, a że w druku zachowano ^{nie raz} wielkie litery i ciągłe alinea epitafiów nazwał to naturalnie Latuski „stylus lapidarius” a Juszyński przetłumaczył na „styl nakamienny”. Nie wahały się używać tej formy najwyższe na ówczesnym Parnasie osobistości, a choć się nie zakradła do polskiego języka rozpowszechniła się bardzo po łacinie. Ujrzymy jeszcze nieraz, że będą Sobieskiemu składać chwalebny śmieszny, brzydki, chorym nagrobkowym stylem.

Sobieski tymczasem wojował z Turkami i Tatarami: „wiem” mówi „pocem wybrany”. Gdy wreszcie niemal na jedną postawił kartę i sko-

nał we Lwowie, sprowadził tam żonę i dzie-
ci, aby sprawę najdroższych mu istot potę-
dzić ze sprawą ojczyzny. Z tem większym
zapamiętaniem bierze udział w walce, odpowiadając
wstrzymującym („wzgardzilibyście mną sami”

Nakoniec po przewlekłej wojnie, okryty sta-
wą, obojętny wdzięcznością pojechał po za-
ślubioną koronę. Czekali go w Krakowie tu-
ki tryumfalne i wierze śaciniśkie blizną-
ce wśród ogni szluczných.) Z różnych stron
Polski stano mu infolia, zapelnione pochwa-
łami, poezją. Wydawca rytuału koronacyj-
nego i opisu uroczystości uczcił go także

Można je znaleźć w dziełach: „Hüb fürliche und
spründliche Relation von dem dynast beyden Kö-
nigl. Königl. Mayest. Mayest. zu Hofen Johan-
nes III. und Maria Casimira von 2 Febr 1676
in großer Drapoumlung der Risth = Magnaten
und Ritterschafft..... dynkrent worden und

kilku heksametrami, ~~zaskoroło~~ *prozaicznego*
swoje dzieło *prakolexyt.* 1)

Pomiędzy temi książkami zastępuje jedna
ze wszech miar na większą uwagę. Jest nią
„Muza Polska na Tryumfalny Wjazd Najasney-

wsob konstan dobny wyzowozym. Ojswirkt im
Joysu 1676.”

i „fioguntliofu Drufforibüny drb..... Joannis III
Klarißtiogun finzüoyub ziw Königt. Löwöniung
in din Königt-Standt Löwökonü..... Ojw-
swirkt ziw Liffor diuwf Wülfomt Lütkern.”

1) Tytuł dzieła brzmi: D. D. M. Ritus ac So-
lenniss. ceremoniae, quibus Serenissimus Rex Po-
loniae, Johannes III. Coronatus & Regno inaugu-
ratus fuit. Ex Polonico in Latinum translatae
a Matth. Andrea Cosnowski à Cosnow, Nobili
Polono, Converso Lipsiensi & S. S. Theolog. Can-
didato. Lipsiae, Literis Johannis Georgi.

(Z portretem króla).

tego Jana III. Po Dwuletniej Electicy Na Sześci-
 liwą Koronacją z Marjowego Pola, do Sto-
 łecznego Miasta Krakowa: 1) Obok „Classicum”
 przypisał to bezimiennie drzewo Łatuski St.
 H. Lubomirskiemu, 2) i tym razem, o ile wiem,
 nikt nie przeczył. Jeżeli co może obudzić
 wątpliwość w prawdę biskupich twierdzeń to
 chyba słowa Bartoszewicza o silnem przywią-
 zaniu Lubomirskiego do króla Michała 3): dowo-
 dów tego przywiązania niech nikt w „Muzie
 Polskiej” nie szuka. Znajdzie natomiast dowo-
 dy najżywszej niechęci. — Zresztą, że jeszcze
 do Łatuskiego wrócimy, wystarczy, jak sądzię,

1) In folio. Stronnie ogółem 56 t.j. 38 liczbowanych
 w poemacie okława p. t. „Muzie Polska” a 18 nielicz-
 bowanych w drugim, dołączonym utworze. Oczem w tekście.

2) Bibl. pol. pol. pag. 57, 58.

3) Por. artykuł J. Bartoszewicza w Encyklopedyi Dr.
 zelbranda p. t. „Lubomirski St. H.” Tom XVII. Str. 359.

przeczytać parę stron „Classici” i „Murzy”
aby dojść do przekonania, że dwóch tych
dziej, żadne pokrewieństwo nie łączą. Bo
też autor ostatniego nie jest bynajmniej pi-
sarkiem pozbawionym talentu ani pewnej
sily oburzenia i ironii. Jestto na małąsko-
kę Polacki. Ta sama szlachetna natura, ten
sam gorący patriotyzm, pogarda zazdrości
obok uznania zasługi, umysł jasny, w sty-
lu zwrot rycerski, wszystko aż do rubaszne-
go konceptu, aż do żartów z dumnego i
groźnego dzieła wroga, którego jutro uwielbia-
ny Sobieski w puch rozbije — wszystko jak
u autora „Merkuryusza”. Tylko ten bli-
źniak z usposobienia nie urodził się
artyście: talent nadał zaletom jednogober-
wy jaskrawe i wywiódł je na dzień jasny,
drugiemu nie dopisał i najpiękniejsze jego
myśli nie wyszły nigdy z szarej codzien-
ności. Talent to jak drożdże. Dodajmy

ich do rozczynu, a będzie z tej samej maki
 chleb, z której w braku przyprawy powsta-
 nie ciężki zakatec. — Lubomirski — nazwijmy
 już tak autora „Muzy” — niema ani werwy a-
 ni fatwości Potockiego. Gdy w nim czasem
 spotkamy zwrot śmiały i piękny, optacimy
 go zaraz szeregiem bladych wyrazów i obra-
 zów. Podobnie i wiersz nieraz jedyny, silny
 bywa znów chwiltami i rozwołkły i ciężki:
 u śpiewaka „Trajny chocimskiej” płynie on
 gładko, swobodnie, rymy bierą się niewiadomo
 skąd wśród prostego toku, wyskakują z
 pod ziemi, dziwiąc się same sobie, że tak
 niespodziane, tak śmiało, tak nowe. Tracęcej
 u Lubomirskiego, zwłaszcza gdy wiersze swe
 wiąże w ulubioną oktawę. „Muza Polska”
 liczy właśnie 173 strof osmiowierszowych. 1)

1) Ostatnia zwrotka poematu nosi liczbę 153. Została tu
 pomyłka. Do zwrotki 166-ej włączenie liczbowanie jest

Nie będę powtarzał szczegółów biograficznych o autorze, którym powinny się zająć raczej właściwe dzieje niż historia literatury. Jako pisarz nie odrzuca się Lubomirski szczególnymi cechami: - jest zwolennikiem prawdy i ścisłości a dzieło jego należy poniekąd do tej „historycznej poezji”, którą zachwalał uczonej jezuita. Ma ono zamiar być eposeją, ale liryka weszła w grę niepomatu. We wstępie, w licznych dygresjach, w zakończeniu zwłaszcza puszcza autor wodze swej lirycie męskiej, choć nie porywającej i niechętnie nie porwanej, dobitnej za to, zaprawnej pewnym cierpkim gniewem, który przechodzi znów kolejno w zapał. Śmiech i trwałsze pociągnięcia pióra ma autor zwłaszcza ^{stedy} gdy mówi o królu: z wielką toń jego i o nim stworzyć by można piękną i rycer-

właścive. Dalsze zwrotki od 167. do 173. są oznaczone jako 143-153. -

ską zaiste postaci, gdyby kto umiał te roz-
rzucone rysy powiązać w jednolitego człowieka.

Autor tego nie umie, nie wie o tem, nie
tworzy też poetycznych fikcyj ale z głębo-
ką czcią i miłością śpiewa o tym Belleropho-
fonie, którego Bóg zesłał, aby skrócił „Mie-
czem okrutną Chimerę”:

(4) Tać to Hymera Monarchia Trschodnia,

Która, gdzie tylko wyciągnie Pazury,

Wszystko pustoszy y jako Pochodnia

Ściek Popiołem Pola, Rumem - Muru....

Lobieski jej podobał, nie jak ów król Michał,
niedosiadaczony i nie wojowniczy, któremu
jednak - wspomnieć przychodzi z oburzeniem -
sypano pochwały i panegiryki:

(7) Byli pochlebcy bez czci, bez fromu,

Co Tryumfatnie pisali Kamieny

W powzrochnem lepszym utrapieniu, comu

Zmarłcy wolności winiszowali Scaeny,

Kiedy z Lublina powracał do domu.....

Wtedy zastawcem prawdziwym od Boga jest ten
król-rycerz idący śmiało „gdzie mu jałbra
pachnie miasto Piżma”, bardziej żądny zba-
wienia ojczyzny niż królewskiego besta;

(114) Nie Antecessor w czym jego część przednia,
Co wskok Korona, wskok żonę brał z Wiednia.
On jeden na własnych barkach dźwiga niepo-
dległość i całość Rzpltej. Porównują go
do Scypiona: jak tamten ojczyźnie służył,
blasku dodaje, jak tamten widzi wdzięczność
całego narodu i słyszy za powrotem do kra-
ju okrzyki radości. Ale gdy rzymski wojownik
miał sił mnogo, ludzi ćwiczonych, zapasy do-
statniej ojczyzny, Sobieski na czele garstki ry-
cerstwa walczył i zwycięża, dając osobście przy-
kład, jak znosić krudy i znoje:

(154) Miał tamten ludzi, miał Pieniądze w czasie,
Miał Prowianty z bogatego Rzymu,
Które dostatkami ciężka Flota, gdzie się
Tylko obrócił, niefla y nigdy mu

Głód, niewczas żadney zwłoki nie przyniesie,
 Niechby iedno był spróbowat Chocimu
 Lecz z niewoiennem ludem mając sprawę,
 Za Myśliwską mu stanęła zabawa...

Większy, większy on daleko od sławnych bo-
 hatarów, o których piszą starzy, ale
 (162) Tak wiele wazy Historji pisanie

Byli mężniejszzy przed nami niżli ci;

Je nie wspomniemi - Popiołem przykryci.

(163) Poki Świat młody y ieszcze - był nowy,
 Między ślepcami król był iednooki...

Kto się Spiece dostał Flomerowy,

Choć nie było co, wyniósł pod obłoki...

Więc też jak można trzeba uwieczniać ży-
 jącego bohatera, który zastugą osobistą
 wzniosł się, urosł z tego, co go boli i z
 łona szlachty wyprzedłszy, zaniadł na
 polskim tronie, bohatera, któremu należy się
 cześć i miłość, bo na wdzięczność ogólną

zastąpił:

(4) Król iedzie Muzy do Lutni, do Cyter,
Niechaj się każda z swoją sztuką pisze
Co Instrumentów, co Pieśni, co Liter
Witajcie nowe na Niebie Towiżce.

Tan bierze Polkie bertó nie Juppiter:

Tuż za Poddanych swe ma Towarzyżce....

Inni uczestnicy wyprawy i wdrożenie nie za-
twżyli sobie na podobne względy. Wrazym,
oprócz króla, odmówiono głosu, a strony poety
nie mówią za nich. Można by na podstawie
tego utworu sądzić, że Polska była krajem
nawskroś militarnym, jak dziś Niemcy, że
pospolite ruszenie było doskonale zorgani-
zowaną maszyną, która nie znała woli tylko
rozkaz z góry Pac oprowadzie pruje szuki
i Litwini opuszczają plac boju, ale woczy-
scy wymienieni w dziele naczelnicy, co to za
automaty! Wiemy, gdzie który staje z wojskiem:
Wiśniowiecki w Niemirowie, Modrzejowski w

w Międzyborzu, Korycki w Raszkowie. Trzęsą
oni, spełniają wybornie obowiązki swego stanu,
ale po za ich mundurem czy zbroją niema
ludzi. Autor nie odważył się używać tych po-
staci uczuciem, któreby się może nie zgadza-
ły z historią. Pisać to, co wszyscy dziś wie-
dzą i przekazać potomności - oto jego zadanie.
Bał się on zawsze o nietykalność prawdy i
powstałe stąd kłopoty wyjawia przed czy-
telnikiem, w przedmowie do swych religijnych
i biblijnych poezji. Jak tu potrzebę obrazów
i fantazję pogodzić z faktami? czy można posta-
ciom świętym narzucać osobiste swoje myśli i
pojęcia? a co na to w końcu Przym powie?

Trudney podobno podcymsię się rzeczy

Mieć równą Muzę y prawdę na pieczy...

Wahał się nie długo i przechylił się na stronę
tej ostatniej; mniejsza o to, że go „osądzą pewnie
uszczypliwi wieszczowie”: onby się nie użakł same-
go Salomona.

Ja mu nie upstrzę suknie figurami,
Kontentując się nagimi słowami.

W taką go tylko szatę będę stroił,

Taką mu niegdy Hieronim zakroił.

Ani w Parnasie obawiam się chłosty,

Jeśli się y wiersz będzie zdawał prosty....¹⁾

Znając usposobienie autora, rzucmy pobieżnie o-
kiem na poemat. —

(42) Mięty Kwiatki — y wesola Hiofna
Zwykłej kolei uftapięta Lata,
Wyprószy swoje zapaszyste kiofna
Z modrych fiołków, z róży, y z faksfatu.
Tuż tylko jama Todła, jama Sofna,
Dodacie krafy zielonością Swiatu,

1) Stanisława Heraklego Lubomirskiego Marszał-
ka niegdyś Wielk. Koronnego Wiersze ze-
brane y Przedrukowane w Warszawie 1782.
w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey u
X.X. Scholarum Piarum.

Bo skoro Ceres ustąpi Tomonie

Wszystko z swych głąców spada, wszystko płonie.
 Śliczna ta strofa ma towarzyszkę; na cały
 poemat jest ich dwie pełnych świeżości i po-
 wiernu z pota: odnalazł obydwie wśród tłumy
 i wypisał „na cechę poezji” Juszyński. — Przyści-
 chamy się i drugiej: ta nam określa już porę
 roku i kto całego obrazu. Król już wybrany,
 nie namaszczony jeszcze, wyruszył w pole z
 rycerstwem, które go ku zdumieniu i złości Tur-
 czyna uważa za pana. Lima nadchodzi, a on
 nie wraca do Krakowa po koronę. Pytają go
 zewsząd kiedy weźmie rządy w ręce i pomyliło
 wymiarze sprawiedliwości:

(23) Byli też jeszcze dłużej pod Ponurem

Bedziemy do niej wrdy chali kapturem?
 pytają go, czy nie lepiej wojnę odłożyć do
 wiosny, czy wypada aby w obozie zimował nara-
 żając zdrowie:

(21) Tuż w głodnej dziczy, pod Tatarskim tukiem

Król ma zimować? — Nie maż tego drukiem.

Gobieski odpowiada długo, ^{zrazu} nieco pompatycznie,
aż w końcu zwalca ^{jedynie} słowa swych doradców:
Litwini opuszczają go ale nie wstydzą, a że Moskwa
ucięła, coż w tem dziwnego? Tchorze gotowiby
uchodzić za morze: —

(31) W pieńszonem ludzie Tryonie zrodzeni:

Trykwać niewołefney nie mogli Tesieni.

On niema zamiaru ustępować z pola:

(32) Nie nowina to y koronowaniem

Panom pod Niebem przezimować obcem.

Z domu nie będzie żaden zawołaniem —

Jefzczem to w szkofach matem czytał chłopcem.

(36) Wprzód gasić ogień, kiedy się dom kurzy,

Niżli ustawiać stoly — moja rada.

Niech sprawiedliwość jeffre się kaptury,

Póki się z Turki nie dokonczy zwada.

Kedyż Trybunał? jeśli Lublin zburzy?

Znajdzie się sposób : bedzieli gdzie dziura

Od tego Krawiec - poprawi Kaptura

A my - woła Król - my dbajmy tylko o to, aby-
śmy sobie myślowem zastężyli na stawę - a

(38) Nie z ciepłej Szuby nie z miękkiej Pościeli:

Z zimna, z niewczasu rodzi się to ziele.

(39) Nie wryfajcie się to Placy legną lecie.

Leśt taki, który w trząskające mrozy

Gniazdo dla dzieci uchroniania płocie.

Łaska drugie trawy albo Maia,

A ów już dzieci wyprowadził z izaia.

(40) Tenci to ten plak - nieśmiertelna stawa -

W głodzie, w niewczasie gniazdo sobie iciele;

Nim Liśt drugiemu y uroście trawa,

Ona już buia pod obłoki śmiele

I nim się z betów wczasownik wykopie

O nim już w całej wiedzy Europie.

I dla tej stawy zaczyna się walka. Król odle-

na jedną fortecę po drugiej, tylko „Dorofz w
Orechryniu się dzierży.” Tworzą się w pogoni za
Ardżigirejem, który ucieka z taką szybkością i stras-
chem, że wreszcie uchodzi niebezpieczeństwa. Autor
używa tu pięknego porównania, które podobno z Her-
gilego wyjął:

(62) Tako Tygrysie porbierawoży dzieci,
Gdy Matka próżne zaftanie łrzyfko,
Ucieka łowiec, a łta zo nim łeci
Y kiedy infz infz dopada go blisko,
Łedno icy rzuca, z którym gdy na łmieri
Ułoga fje Mac łwraca: łen igrzyfko
Ł niey uczyniołfey raz crafem y drugi,
Ł ofłatkkiem ginie, dopadłfey łegługi.

(63) Y Łotkan widzac, że fje iego łropu
Łrół, Tako Tygryś w łufłcey łrzy ma łdiecey,
Nie małz dla niego łorłfkiego łatopu...
Łłonu y ładnoy nie łorwał łdobyczy
A łefłczac łrzeciag ma do łerekopu....
Łonimi y łudłimi, łłórych nikt nie łliczy,

(Kto chce cudzego rąbów bardzo wiele
 Swoim przyplaca) cały szlak uciele.
 Król walczy jak Koder, jak prosty żołnierz,
 zwycięski — jak Aleksander, ufny w Boga nie w
 swoje słabe siły — jak Dawid. Przechimował w
 obozie — a już kox

(95) A iuz też Lima ustepiła Hreinie.

Sptyngwfy w Morze rozpuśczone Sniegi,
 Swiat z uprzykrzonej rozwiązały cieinie.

Lamorckie ptastwo dlugiemu szeregi

Porwaca w nafze horyzonty wczasnie.

A ziemia Mrozem opalone Siegi,

Zfrudlży się bliży z swoim oblubieńcem,

Rozlicznych kwiattków odziewa rumieńcem.

Król staje we Lwowie: zaczyra się pamiećno obte-
 żenie miasta, którego Sobieski jest duza. Gotuje
 się mlódz do walki

(112) Z starcy kordy na mieyfce kosturka,

Pod szpakowatą zwtafca kody cery

Lielone ferce, siety dufce, biera.

Odparci wodzowie tureccy nie wiedzą, co pocznie
a jeden z nich tak prawi

(124) "Kroć do Porty? Spytaję mię z, czy mem

Przyjechał? iedim tylko dla Zbaraża -

Nie było poco chodzić. To uważa

i ostatni raz przypuszczają szturm do Złoczowa,
gdy Tatarzy napadają bezskutecznie na Lwów. -

Nadaremnie usiłują wziąć Trębową, w której
sądxąc z współczesnych przedmiotów waleczna

Chrzanowska nie istniała: mityzenie o niej
kompletne. - A po tych niezręcznych pró-

bach zwraca się wróg do domu i autor przy-
pomina Sobieskiemu, że

(142) Tuż dotąd zgniety wyciofane Tramy

Na Tryumfalne Tobie, Królu, Tramy.

(143) Nowych, tu, zacnie Mieszkańcy Krakowa,

Nowych tu trzeba nie z drzewa, lecz z stali

Teraz dopiero stanie się rzecz nowa,

Ktorey y Mury wafar nie widziały.

Gdy pod fryzakiem Pańską skroń spoczęną
 Złotą w Kościele zdobijemy Koronę.
 Zakonczenie poematu należy do najpiękniejszych
 rzeczy jakie o Sobieskim pisano. Autor w opo-
 wiadaniu wypadków błądy, zawity, nierówny
 nabiera siły i polotu w tych strofach, co są
 prawie hymnem, potężniejsze, gdy gorącym sercem
 poleca króla ofierze anielokiej i ostrzeżeniu ziomkowi:

(149) Nie tykaj ręką, dopierożj językiem

Plugarem, co jest poświęcone Bogu.

(150) W kółko Syonjskie frykujcie się Lory

Ugły Muzyce przyfspiewujcie deły.

Król w bliskim Polu, on Król Hielki który

Niesie Tob w reku Obrzymowi ieiety.

Niech tę brzmia bliskie harmonia góry:

Saut biel Tysiac, dziesięć Dawid Święty

A nasz Jan Trzeci przy pomocy Boży

Sto Filistynów Tysięcy potwży.

(151) Król iedzie Muzy do Lutni, do Cyter:

Niechaj się każda frowię fstrukę pifzic...

Bodaj czy piękne zdania, piękne myśli, nie
stanowią najlepszej strony poematu. Z powietrza
miednego toku trypkają słowa króta, uwag au-
tora silnie jakas szlachetną wiara w nagrodę
cnoty w sławę zasługi, zaostrowane tą krytyką
współczesnych, która się tak z naszym lirycznym
wiąże, a której potężne oburzenie nie pozwo-
ła nazwać satyrą. Podnosi to jeszcze postać
wodza, że żołnierz z którym on dotyka
cudów jest nie zapłacony i „na borg umie-
ra”, że kiedy uczyły nas jedynie zajmują, to
(88)...

Tan się za nas o głódzie i Tródzie
/ 'Wieczna fromoto! wieczna hanbo! / bije.

My nadstuchując wyciągamy życie.

I polot liryczny i obywatelskie oburzenie do-
chodzi do wyższej potęgi i do silniejszego a
jasniejszego słowa w wierszu dodanym do „Muzy
Polskiej” p. 1., Najasniejszemu Królowi Panu,
Swojemu Miłościwemu Lyczliwy y wierny Pod-
dany przy niskim do nóg Upadnie tę lichą pre-

zentuje Pocztę" Utwór ten, z układu i
 treści czy sty panegiryk, posiada ustępy ka-
 kiej jedności i siły, że mimowoli staje na
 myśli Potocki. Dodajmy, że wspomina o oj-
 czyściej Szreniawie, że podobnie jak podzawy
 na początku "Petnij" przemawia do króla:

Pierwsze mojego poddaństwa dowody,
 Z onem ubogiem garśc Ci nioję wody.

Mizerna pocztą ani icy licz w słyki

Między uchonych Piętm Panegiryki,

Co do nowego statusu się tronu

Mądrych Konceptów wziąwszy z Kbelikom.

Pozory mylą i Lubomirscy mają herb Szre-
 niawę; *apowryższe słowa te* licowałyby z urzę-
 dem podzawczego, ¹⁶⁷⁸prawdopodobnie otrzymał go
 Potocki dopiero w 1678 roku. Szajnocha i
 Bełcikowski nie podają daty, a król nie był
 jeszcze koronowanym, gdy wiersz ten powstał.
 Zresztą podobieństwo jest tyle między dwie-
 ma częściami "Mury Polskiej", że trzeba by i

i poemat okładką - co daleko trudniej - przypisać Potockiemu.

Utwór ten jest, jak mówiłem, panegirykami: nie dzieje lecz pochwały są jego przedmiotem.

Sobieski zostaje porównany najprzód do rolnika, potem następuje wiersz z anagrammatem rozstrajający jeszcze to długie porównanie

Łotnierz prezentuje rany

Lięczy Pasterz jęce barany

Łęglarz wody, wiatry, Ryby

A Rolnik ofiane skiby,

Wiersz ten ostatni wydrukowany na końcu jest anagrammatem. Z liter w nim użytych dadzą się złożyć wyrazy:

Tan Król Jan Sobieski.

Idźmy dalej:

Kłosego Pfeniczne kłosey

Ladney się nie boię kofy,

Bowiem poki Świata stawa

Kwitnąć będzie iego stawa.

Rozlicznych używa autor sposobów, aby tę
 sławę bohatera rozszerzyć i uświetnić. Kto-
 mu się anagramat wydaje doskonałym w tym
 celu, temu się musi podobać i gra wyrazów.
 Herbowe pole Sobieskiego staje się w wyobra-
 żni autora polem, gdzie niegdys

dla niezgody

O berto polskie biegano w zawody,
 skąd wyszedł Lyncymat i został dyktatorem,
 gdzie zarżał koń Daryusza, gdzie się snopkowi
 Józefa klaniały bratnie snopki i d. — Autor wi-
 docznie zbyt był skromny i jego poemat „mądrych
 konceptów zabrał z Helikonu.” — Szczęściem że
 tak nie ciągle. Król-Piast, maż zastugi, na którym
 wszystko polega, zwycięzca i świetny — oto byłoby
 do wielbienia Sobieskiego. Postępujemy kilku
 usteępów, barwność ich i życie opisać się nie
 da:

Aż do wzięcia twoiego buławy,
 Łachny Korona Poljka niema sławy,

Y onajem kanię y fromotę wieczną,
Gdy to, co ręką stary lech waleczną,
Odważnym sercem kwię y potem znalazł,
W krótkim następcu czafie porozpraśzał.
Gdzież one kopce? żelazne Kolumny
Bolesławows? Jedna gdzie Dniepr szumny -
Czarne a druga gdzie Bałtyckie morze
Głęboka Elba bystrzem Nurtem porze?
Gdzie Grunewaldski Tryump? gdzie pie Poko?
W słydlive oczy Pitawcami kole.

Smutne Białowy, żalofne Korsunie
Y żółte wody ztorzezą Fortunie...
Tys pierwszy dowiodł, że swoim porożem
Nekac Poganstwo prócz pomocy morzem.
Tys pod Podhacy małą garcią ludzi,
Dokazał, że się darmo bida krudzi,
Że więcej rozum niżli siła płaci,
Lgd niechay późni biorą wzór Sarmaci.
Cóż kiedy serce przystąpi do głowy?

A oto okoliczności, wśród których walczył
Sobieski :

Na przód niewdzięczności, ona rodem z Piętki,

Podym światła, która się obiekta,

Przykrywszy wszystkich grzechów cuda, cienką

Złotej szlachectwiej wolności sukienką.

W wielkiej freywal rozbieżane koła,

Którym Herkules y Samson nie zdoła.

Trayna na wszystkie zastarzata strony —

Państwo ubogie — żołnierz nie płacony

Na bóg umiera y chyba po śmierci

Będzie odbierał za fluzone ciwerci

W skarbie tylko dwa Jagiellowskie miecze,

Nakoniec zazdrość niechybnie się wściecze.

Widzicie przez swe Astrolodzy tuby

W niebie Anioły, w Piętle Betzebuby.

Trzecie, gdzie Turków, co Kamieniec brał

Lawaie sztyto, widzcie się pijali

Wielkiem Hetmanom Marsowe nauki,

Machiawelfkie wyrzucając sztuki

Nie minucyje, bo wam tylko tyle

Trzono, ale iuz składacie Paszkilo.

Mylbyśmy dziś byli ciekawi głosu niechęci, byłby
może żywoży od mdłych nieraz pochwał; współ-
czesny jednak autor nie jest równie przedmiotowym:

..... przed laty za te wroźki twoie

Szyboćby tużę na życie zawoie

I tak bezpieczne narabyt Prognoſtyki

Zarobiłyby żelazne Trzewiki.

Pomiędzy łacińskimi utworami, które Sobieski na
koronacya otrzymał jest ow „Parnass Nowodwor-
ski” (Parnassus Novodvorcianus), który mi cze-

1) Tytuł całkowity brzmi: Parnassus Novodvorcia-
nus Serenissimo Indictissimo ac Potentissimo
Principi Joanni III. Dei gratia Regi Polonia-
rum, Magno Duci Lithuaniae..... &c &c &c.
Triumphatus inter applausus Regalis primo inau-

sto przyszło cytować. Uwolni mnie to od dłu-
gich ocen dzieła i badań nad autorem. Młodzież
to wprowadzić ofiaruje książkę, młodzież jest
wypisana na karcie tytułowej; nieco dalej wi-
dzimy pod przedmową podpis nauczyciela. To-
marky on skwapliwość z jaką akademickie Mu-
zy śpiewają nowemu królowi pochwały. „Ponia-
da bowiem nasz Parnas - mówi poeta-profesor-
szczególny w tem szczęściu przywilej, ponieważ
Majestat Najjaśniejszego Króla naszego, któ-
remu teraz tyle chętnych ludów z własnej woli
karki poddaje, bliskim był niegdyś tego przy-

gurationis die, cum Apollinis & Musarum festivo
concertu ab Illustri & Nobili Juventute Aca-
demica ex Scholis Novodvorfcianis, officiosissimo
cultu dedicatus. Anno Salutis 1675. Die 2.
Mensis Februarij. Cracoviae. Typis Universita-
tis, Impensis Novodvorfcianis.
(In folio; stronicznie 26)

bytku Muzy, aby w pierwszej szkole państwa o-
kazał swą zdolność królów, którą obecnie między
największymi monarchami Europy błyska. Umieję
swoje szczęście ocenić Muzy narzę...” Podpis-
no Aleksander Piotr Rembert, profesor powozi
w szkole Nowodworskiej. — Kto to był, czy co
więcej pisał, niewiem. Jurozyski przykaza to je-
dym dzieło, dodając objaśnienie, które, o ile się da
zrozumieć, nie zgadza się z rzeczywistością.
„Zamyślenie — mówi on, wymieniwszy tytuł — celnicyste
pochwały, wzięte z epok jego życia w radzie i
pokoiu zdarzonych.” — Co to właściwie znaczy?
„Parnas Nowodworski” składa się z 11 utworów niby
od, pisanych różnym wierszem od dystychu
elegiackiego i jambicznej heksapody; do strof alcei-
skich i sapiczych. Styl zawity, wiersz niezbyt
ładny, a nieszczerą ówczesną interpunkcją, któ-
rą jakaś szanowna ręka w cześci poprawiła w egzem-
plarzu Biblioteki Jagiellońskiej, utrudnia jeszcze
zrozumienie. — Pierwszy utwór noszący tytuł:

„Dytyramb podnosi do tronu majestatu tryumfalną palmę” 1) Twóży za wstęp puzryom. Następnie „Apollo zapraszający Muzy Nowodworskie do okłasków królowi” i dziewięć sióstr postępujących śpiewa pochwały Sobieskiego. Tak np. „Elis wystawia blask narodzin najjaśniejszego króla”, „Melpomena wynosi pierwsze lata Muzom akademickim poświęcone” 2) i po kolei opowiadają wielkie ^(i wielkie chwile w życiu) czyny monarchy, a ostatnia, Polyhymnia, kończy życzeniami.

Wśród tłumy pochwał, wykrzykników i przenosiń rzadko spotkamy piękny, rzeźmy obraz. W ogóle jest to robota na urząd, sucha, zimna: raz z powodu wyprawy 1672 zadziała lubnia Remberta - jak to już podnosiłem - żywiej i ser-

1) Dithyrambus, Triumphales ad Maiestatis Thronum erigit Palmas.

2) Apollo. Musas Novodvorsianas Ad Regis applausus invitans. - Elis. Splendorem Natalium Serenissimi Regis celebrat. - Melpomene. Primam aetatem Musis Academicis laudibus effert.

deckniej. - Reszta wyszła błado i nieciekawie.
Pomiędzy łacińskimi poematami, które nas obchodzą
wyróżnia się chlubnie starannością formy „Egida
Pallady... w tarczy rodzinnej Jana III..... wystawiona” 1)
Pisał ją ów Joachim Pastoryusz ab Hirtenberg,
doktor medycyny, fizyk miasta Elbląga, profesor

1) Woryginalne brzmie tytułu: Regis Palladia in Serenissimi
Ac Potentissimi Principis et Domini Domini Jo-
annis III. Regis Poloniae &c. Clypeo Gen-
tilitio Sarmatiae Orbisque Christiani Protecto-
re, Anno MDCLXXVI. II Februar sub ipsam
Inaugurationis Regiae Solennitatem Adum-
brata à Joachimo de Hirtenberg Pastorio, S.
R. M. Secret. Histor. Comiss. & Burggr. Ma-
riaburg. (W wierszu zamienionym koroną czytamy dalej:
Laurea processit, nunc aurea jure Corona
Arbitrio vel Sarmatisque datur.)
Forunii Typis Johannis Coepselii.
(In folio; stronice nieliczb. 16)

gimnazyalny w Elblągu i Gdańsku, historyo-
 graf króla polskiego i szwedzkiego, komisarz i
 burgrabia Malborski, zrazu niechętnie widzia-
 ny socynianin, potem obsypany łaskami bisku-
 pów i dworu księdz katolicki, potrojny kanonik,
 dziekan i oficynał gdański, nobilitowany na sej-
 mie 1662 r. i nagrodzony pensją 600 złotych¹⁾
 Doświadczył on w długiem życiu (1610-1682)
 najróżnorodniejszych losów i zawodów, przeszedł z
 jednego wyznania na drugie, zaco go Braun „szczy-
 pie” a Niesiecki chwali²⁾. Pisał nie mało i
 wierszem i prozą, śpiewał z szlachcic polskiej i
 królowi angielskiemu, wielbił bohaterów na-

1) Szczegóły biograficzne czerpane z obszernego
 artykułu F. M. Sobieszczańskiego p. t. „Pastoryjusz”
 w Encyklopedyi Orgelbranda większej. Tom XX, str. 444.
 wraz z Juszyńskiego (Dykc. poet. polskich. Tom II,
 str. 45) i Niesieckiego (Hyd. Bobrow. Tom VII, str. 255)

2) Niesiecki, ibidem.

szych, mężów biblijnych i miasta flamandzkie.
Miał przytem wyraźną skłonność do anagramatysty).

"Egida Pallady" jest panegyrykiem: ślizgamy się
po wierzchu wypadków i nie zatrzymuje nas ich
obraz; autor je wylicza raczej niż opisuje, chce
nas zadziwić liczbą i ogromem dzieł Sobieskiego.
A jednak książka nie jest zbiorem bezładnych
pochwaleń, ani jej nie czuć duszącym kadzidłowym

1) Jako przykład robot Pastoryusza w tym kierunku
przytoczę anagramata na imię i tytuły Jana Kazi-
mierza zamieszczone w dziele "Ioachim Pastorii Ho-
rdes Sacri, Tepulum Sarmaticum, Musa peregrinans. Edi-
tio II. Santsci Sumpibus Georgii Försteri, Bibliopote
Regi. MDCLIII. — Ob. Nr. 86-88:

Casimirus — anagramma: Civis Mars

Ioannes Casimirus — o sine armis vincas, albo:
en tuic in Asiam totu.

Ioannes Casimirus, rex Poloniae: — J, lionino acris
animo, exuperas, albo: animoso Herculi par es

dymem. Duszem bierze się ją chętnie do ręki.
 Naprzód - proszę mi tę powierzchowność wyba-
 czyć - wyszła w Toruniu a z drukarniami To-
 runia i Gdańska nie mogą się współczesne kra-
 kowskie i warszawskie równać. Powtórę facina
 jest - o ile mi sądzić wolno - bardzo dobra i
 czyta, heksametr płynny i drwiczny. Pośród
 panegyryków pisanych klasycznym językiem robi
 ta książka wrażenie, któreby musiał wywrzeć
 postawiony między tłum figur ówczesnych po-
 sąż kowany bez twórczości ale z sumiennością
 i znanstwem, trochę martwy ale mniej preken-
 syonalny, o kształtkach nieco suchych, twardych
 ale czytelnych.

Innowy rysunek zastosowany do treści: w wieńcu
 pusta ławca herbowa, nad ławcą korona. Napis:
 „wieńczę ją bo zastaniała.” Elegiackich dystrychów
 porównywa Egidę do Janiny.

sine noxia.

Poemat zaczyna się od wstania i bojaźni: lęka się
nie odezwać, nie śmie Muzę przemówić. Lepiej może
uciec wielkość miłością niż jej na małych, sta-
łych stronach przygrywać. Aż wreszcie choć dawno
od lotu odwykła pieśń poety, zrywa się śmiech,
niepomna wszelkich przeszkód - Szybko mkniemy
przez dziejowe wypadki: autor sięgnął aż do przodków
bohatera, wspominał o opiece Pallady i Marsa nad
młodzieńcem, i wylicza wojenne jego dzieła. Parę
słów o pierwszych zasługach Sobieskiego zacyto-
waliśmy na właściwym miejscu; jeszcze kilka wierszy
o batowskiej klęsce pozwolę sobie przyto-
czyć. "H kwiecie wieku legł ci brat jedyny, dru-
ga podpora, klejnot ozdobny wielkiego domu; o-
czywiście byłby zeni wyrósł Emilusz, bóg wojny,
gdymniej skora Lachesis powołała bohaterkie-
go młodziana. Teraz wieczną żyje sławą, wwie-
dziony do świątyni Olympu, wmięszany między
jółbogi, rozradowany uściskiem przodków i wielkie-
go ojca patrzy z niebios na ciebie, dxierzącego bar-

to,
do
Pozna
wyf
syj.
koto
prze

1)
Un
Gen
A
He
Pet
Gen
Con
Ca
Pen
2) . .
U

to, wcieląc się w ducha i modląc się ustawicznie
do przychylnego brata Bóstwa....." 1)

Poznajemy z tego ustępu styl i sposób poety:
wypadki Twiżę mi za powód, rozlicznych dysgres-
sji. Tak radzi sobie, aby jak najwięcej blasku o-
koto postaci spiewanej zgromadzić, a „bogactwo
przedmiotu” mówi on, „ubogim mię czyni.” 2)

1) Tuus florentibus annis
Unicus occubuit Frater, spes altera magnae
Gemmaque Pulchra Domus, Patriae Virtute fulens
Aemilius, fulmen Martis, si fera vocasset
Hororum Lachrysis Juvenem. Nunc laude superstes
Perpetua vivit, templisque infertus Olympi
Semi-Deoque inter, Proavum magnique Parentis
Complexu gaudens, Te Regia sepectra gerentem
Caelo spectat ovans animis..... Fratrilique favente,
Perpetuo Superos & candida fata precatur

2) me copia rerum
Circumdans inopem dedit.

Jeszcze jeden ustęp o uczuciach ogółu względem
Sobieskiego: „Nieraz uwalniało Twoje męstwo nie-
zliczone tufce jeńców, którzy mają prawo głosić,
żes odnowicielem zbawienia, obroną wolności, i stał
tarczą i podporą słabych. Jako zarazą zaś teka
się Ciebie Scyta, nie wracający nigdy bez strat,
gdy rzeka lub przypadek nie dają mu się u-
kryć, zmusiły do spotkania i stoczenia walki.
Wielkie śpiewam dzieła, lecz szacunek mierzący
pomija mnogo rzeczy za wielkich na moją lu-
tnię. A więcej jeszcze dokazałaby siła Twojego
ducha i Twojej dłoni, gdy by zazdrość nieczna
i czarna podejrzliwość nie kładły przeszkód
idącemu po chwalebnej drodze..... o! ileś
ty razy wołał: „otwarta się na nas nakryła
paszczęki tracka Porta, oddawna na gardło
lechi gotuje męże i bronie. Powstańcież, o-
bywatelsie, i stawcie opór dzikim bizantyń-
skiego tyrana zamiarom!” Ale nie dała E-
rimya, aby wierzono tym słowom. Za wytwor

blaskiej głowy, za podłą zdradę poczytano co ty
 z szczerego serca; miłością ojczyzny powodo-
 wany radził... 1) A tymczasem napadł Turek na
 Kamieniec, poddała się „polska Troja”. Po ranach
 po szkodzie jest zatona Lechia” 1) Wtedy Bog,

1) crebroque Tua Virtute soluta est
 Captorum infinita cohors, quae jure salutis
 Te reparatorem, Te libertatis asylum
 Praedicat & vere Scutum columenque Tuorum.
 At Scythae cum pestem metuit, sine caede reversus
 Nunquam, cum fluvius, casuræ satare volentem
 Commisit Tecum, pugnamque cedere coegit.
 Ampla cano, sed multa filens reverentia transit
 Ut plectris majora meis. Et plura patraffet
 Vis Animi Dextraeque Tuæ nisi livor iniquus
 Atque suspicio remoras posuisset eunti
 Framite laudato
 o quoties clamabas: „Panditur in nos
 Thracia Porta, parat jam dudum tela Virisque

któremu zawsze miłą jest Krzeptka zsyła jej obronę.
On walczy, zastępuje się, aż go głos ziemiaków
powołał na królewską stolicę. On, wtedy nie
przestaje ~~się~~ zarabiać na koronę, którą mu już
dano. Opisem elekcyi, wojny 1674/5 roku, obrony
Lwowa i piękną apostrofą do króla kończy się po-
mat. „Bohaterstwo twoje wienczy wspaniałe ko-
rona, ty zastużoną koronę trofejami uwienczyasz” 1).
Co się tyczy mego zdania o nieco lepszej niż zwykłe
łacinie, radbym je poddać kontroli i mmwytłem cytaty.

In Lechiae jugulum. Vos o confurgite, Eves,
Et Gigantini diros contibere Tyranni
Quasrite conatus. " Sed non permittit Erimys
Esse fidem dictis; vani figmenta cerebri
Nec pravo caruisse dolo sunt credita, quae Tu
Pectore sincero, Patriaeque impulsus amore
Suadebas..... Tarde sapiens post vulnera Lechis
Indoluit.....

1) Virtutem sublimem Tuam Diadema coronat,
Ipse Coronabis meritum Diadema trophaeis.

Mniej skłonnym do pochwał będę wobec Stanisła-
wa Józefa Bieżanowskiego za jego „Ofiarę kró-
lewskiej tarczy poświęconą.” (Hecatombaca Scuto
Regali sacra. 1): że usposabia dla autora książ-
ki

1) Hecatombaca scuto regali sacra. Ad Augustis-
simam Coronationem Serenissimi & Potentissimi
Principis ac Domini Joanni III. Dei gratia Pol-
niarum Regis M. D. L. Domini,
Domini Clementissimi. Ex immortalium gesto-
rum & Victoriarum eius incomparabili gloria
Inter triumphales Orbis Poloni applausus, pu-
blicae laetitiae & auspiciatissimi ominis ergo,
A M. Stanisławo Józefo Bieżanowski, Sec-
retarij: In Alma Universitate Cracoviensi Phi-
losophiae Doctore, Collega Minore, Ordinario Po-
eseos Professore, Panegyrico applausu deducta.
Anno Salutis 1675. Die 2. Mensis Februarij.
Cracoviae, Typis Universitatis, Impensis Novodvor-
scianis. (In folio, stronice niebiesk. 50)

ka rozkwłektą i blada. Bieżanowski urodził się
we Lwowie (1628) i do tytułów doktora filozofii
profesora zwyczajnego prawa, nauczyciela w Colle-
gium Minus dodawał zawsze tytuł Lwovianina.
W Akademii był, jak to już wiemy, uczniem Cymer-
skiego i od lat najmłodszych do późnej starości
umiał w roku 1693, d. 10. listopada - nie wypuścić
pióra z ręki: był historyografem Akademii, zarzu-
cał kraj panegirykami, pisał wierszem i prozą,
układał anagramata. Nie wiedzieć czy był tak
miernym, dla tego że był tak obfitym, czy tak
obfitym dla tego że tak miernym. Biblioteka
Jagiellońska ma posiadać 136 jego panegiryków,
między którymi jest ledwo 10 potskich. Chwał-
ką go z szlachetnego serca, z zapatu do nauk;
najwyższe współczucie obudza ten cciwy wie-
dzy młodzieniec, który w 22. roku życia zapa-
da z wytężenia i pracy po nocach - na ślepotę.
Ale brak warunku nie stanowi jeszcze Flomera
i Lotykowicz ubliża doprawdy sobie a Bieża-

nowskiemu szkodzi, gdy człowieka, który będzie
 ciemnym użył sześćset kilkadziesiąt anagrama-
 tów przechowanych w dziele „*Mestis Liliorum*
Quirinaria” (1688) Sarmackim Tomaszem nazywa.
 Zauważono już, żeśmy szczególnie mieli powiązanie
 do takich zawziętych przewisk. — Sostyko-
 wicz nie pochwała wprawdzie anagramatów, ale
 podziw dla tego stopnia przeważa ^{nad} estetycznym
 zamiatowaniem. — Dowiadujemy się z jego książki,
 że „*Lutnia Biezanowskiego nie ustępuje nieraz*
Podkiej Sarmackiego Litze,” że „*na Parnassie*
Polskim między Hierzopisami starożytnego Hioku,
którzy po Łacinie pisali, równie z najlepszymi
należy mu się bezspornie miejsce.” Nie wielka to
 pochwała, a może nie zupełnie słuszna. — „*Wśród*
innymi — mówi dalej Sostykowicz — *Hymn*
Kościelny na cześć Patrona Królestwa i Pro-
fessora niegdyś tej Akademii S. Jana Kan-
go „Inclitum Regni columnen Poloni &c.” (Sto-
wny pitarze polskiego Królestwa) większym Sa-

fickim ulóżony, będzie zawsze od znających się
z urzuciem słodkiem krytykany" Jak znać
tu słowa pisane na początku XVIIIgo wieku! Mi-
tem w roku dwa dzieła Bieżanowskiego, do-
tyczące św. Jana Kantego, ale taka jest jego
płodność, że się z nich żadne tak nie zaczy-
na ani nie jest pisane sáficzną miarą. Spotka-
my się z obydwojma, a ponieważ trzeciego nie
czytałem, niechaj Sołtykowiec szczerocić moją
wybaczy. 1)

1) Szeregóły biograficzne i wiadomości historyczno-
literackie o Bieżanowskim czerpalem z bezimien-
nego artykułu w Encyklopedyi Orgelbranda wię-
kszej p. 1. "Bieżanowski" (Tom III, 544) oraz z dzie-
ła: "O Stanie Akademii Krakowskiej od Założe-
nia Jey w Roku 1347 aż do terażniejszego sta-
nu, Krótki tryklad Historyczny..... podany
przez J. Sołtykowieza N.N. H.H. i F. D. i
H. N.N. F. D. w Krakowie 1810 w Drukarni

Zapewne, postawiony obok rozmiętego Cyner-
 skiego lub takiego pustego deklamatora jak Kubiak
 ! Miętkiewicz wyda się Bieżanowski wzorem smaku. Ale
 i wtedy nie oprzemy się przykreemu uczuciu ja-
 kiejś wielkiej nicości i próżni. Takie przynaj-
 mniej wrażenie robi druga część „Ofiary” obej-
 mująca opis elekcyi Sobieskiego i czynny obra-
 nego króla przed koronacją. Część pierwsza
 zawiera dzieła przed elekcyą; jako napisana pro-
 zą obchodzić nas nie może.

Ofiarą jest, zdaje się, sam bohater gotów się
 poświęcić dla pomśzczenia pradziada, dla obrony
 ojczyzny: poemat kończy się słowami: „Zwycię-
 źaj, tryumfuj, dostojny, szczęśliwy największa
 między królami, ofiarno!” 1) Utwór zaczyna się
 opisem elekcyi tak ogólnikowym, że gdyby nie

Gräbłowskię. Str. 54 i nast, Str. 507 i nast.

1) Tu Vince, Triumpho,
 Augustus, Felix, hoc atombe maxima Regum.

wzmianka o Floryanie Brantoryskim, „zrodzo-
nym z krwi królewskiej, książęciu i Prymasie
zarazem”, ^{gdzieby nie} kilka innych drobnych szeregółów
mogłyby te słowa służyć na każdy obiór kró-
lewski i być zawsze zarówno fałszywemi. Naj-
głabsze echo wzruszenia i tumultu nie odbiło się
w tych wierszach. Szeroko prawi autor o tem,
jakie wyborców piskne używają chęci, jak nie-
zawodna ich nieskazitelnosc, jak istotna wolności
głosu, jak wyłaczany urok ma dla nich zastęga.
Gromadzi on blaski, które później same spa-
dną na głowę Sobieskiego gdy dzięki takim
wyborcom wśród takich okoliczności ozdobią
koroną... Lóż kiedy autor zdradza się mimowo-
li, z poza wierszy, płynących wprawdzie gładko, ale
miatkiem korytem, wygląda jego zamiar. — Zachwa-
lają po kolei wszystkich kandydatów, „bez
za tobą, dostojny królu — ~~wola autor~~ — przema-
wia w sercach ludzkich świętsze, boskie na-
lechnienie pochodzące z góry. Nie śmiertelny

to y
Pro
i n
biest
a
wpl
ema
Star
obra
„T
co
promy
kwoj
stuz
1) ..
Lora
San
Te
2) Tr

to głos, który cię królem narodów okłaska.)¹⁾
 Proszę zauważyć, że jak „Egida Pallady” tak
 i nasz poemat jest zwrócony do króla, że So-
 bieski występuje w nim zawsze w 2-jej osobie
 a nie potrzeba dowodzić, jak to pomyślnie
 wpływa na swobodę autora, jak urozmaica po-
 emat. Każdym zwem wygląda panegiryzm.
 Stało się, jakśmy przeczuwali: król został
 obrany jednogłośnie, a teraz sypią się życzenia.
 „I ty wschodzie - mówi autor - i ty stroga nawal-
 co zrodzona z Czarnego Morza i burz Dnie-
 promych nie zmiękni, nieś życzenia zwycięscy
 twójemu. Samych bowiem wrogów zmusza do za-
 służonych okłasków bohaterkie mestwo.”²⁾ Musiał

1) pro Te fed, Rex Auguste, prerorat
 Lordibus humanis divinum flamen ab alto
 Sanctius i Mapsum. non est mortale, quod intus
 Te loquitur Regem populis, idioma.

2) Tuque, Oriens, Tu sacra loqui non desine Ponto

się dźwiżyć Sobieski, jeżeli to czytał. Szczęśliwa dla
rodzka pochwała!

I dalej wszystko dobrze: w całym przemowie idą
sprawy jak zegarek. Król się opiera ciekawości, ale
go udało się przekonać „Jeżeli odmówisz, od czegoż
miłość ojczyzny? ona samego zwycięsę zwycięży.
Być zwyciężonym w ten sposób - to jest zwy-
ciestwo, większe od palm niezliczonych” 1) I
przyjął Sobieski ale sobie zastrzegł, że płaszc
królewski dla pancerza złoży - poeta cięży się i
wraży pomysłowości, bo Polska, Ruś i Litwa
zgodnie jednego wybrały sobie pana, tancuch się
potrajny nie zrywa.

Atque Boryllonicis tempestas orta procellis,
Victori fer vota Tuo. Namque hostibus ipse
Extorquet plausus meritos Heroica virtus.

1) Si renuis, stat amor patriae, qui vincat & ipsum
Victorem. Imnumeris maior victoria palmis
Sic tandem vinci.....

Tymczasem wróg zagroził nowem spustoszeniem
i świeżo obrany król wyrusza przeciw niemu.
Zaczyna się długi, niejasny i nudny opis wojny,
a raczej szeregu ubolewań na okrucieństwo i
przemoc niezliczonych wojsk turecko-tatarskich,
wyliczenie miast zdobytych przez tę lub ową
stronę, spalonych, szczeniowych w odparciu sił
wroga. „Przeraziła się gród Sina niezwyście-
żony, godny aby go król bronił, na wypadek
bowiem najwyższego niebezpieczeństwa od mg-
żnych *naśmiatych* opasany jest spizowym mu-
rem. Gdy chwieją się duchy a serce z trwogi
kołocze, życiem, zbawieniem i sercem ojczyzny
wszystkiem król się staje. Coż znaczą dro-
bne te siły, tak szccepty pufiec pod bro-
nią, „garstka Bohaterów jakież to *kes* dla
tej paszczy?”) A król z tą garstką i Słow

1) Stupet Urbs invicta Leonis
Principe digna tegi, quod murus Aethencus illam

obronił i Trembowli przywrócił z pomocą. O Chmi-
nowskiej ani słowa: czy tak mało rozgłosu miał
wypadek, czy wstyd zamyka usta? Autoro-
wi chodzi wprawdzie wyłącznie o Sobieskie-
go, ale i Dymitr Trisniewiecki i Jabłonow-
ski — słuznie czy nie słuznie — zastawili so-
bie u niego na pochwałę... Charakteryzuje to
w każdym razie dobrze i autora i epokę:
tyśiąc rzeczy wspomnieć, poetyczną opuścić,
błąkać się po manowcach a drogę do celu wia-
dąca pominąć. Wszystkie epoki upadku są epo-
kami ślepoty: w jednych nie wiadomo co złe,
a co dobre, w drugich ginie zupełnie poczucie
piękne co dobre. — Chodzi się smakiem, naj-

Fortibus in fummo discrimine cinxerit aufis.

Dum nutant animi, pectus dum palpitat omne
Vita, salus et cor Patriae, Rex omnia factus.

Quid modicae vires, tantillum robur in armis?

Hicoumque manus quae tantis faucibus affa?

prostsze rzeczy sprawiają najwięcej trudności i idąc drogą nie wiadomo, dokąd się nią zajdzie. Tak goniący za historią i prawdą Kwiatkiewicz utonął w mytologii, tak nieswiadomy celów ani sposobów Bieżanowski popadł w bezbrzeżną bładość. Drobiazgowość lub ogólnikowość oto dwa główne niebezpieczeństwa dla wrogów zbytnej fantazyj i bajki. Kto Scyllę minął, ten ginie zakwyczając w Charybdis.

Mówiliśmy przed chwilą o obronie Szwowa: miasto okazało swą wdzięczność za nią osobnym dziełem, przyślanem Sobieskiemu również na koronację. Napisał je nagrobkowym stylem, Marcin Anczowski, sekretarz i lekarz królewski, głowa rady miejskiej, wziawszy za myślną zasadniczą tę prawdę, że Janina przedstawiła pole w polu. Stąd pomimo oporu Racinińskiego języka, gdzie na herbowe pole niema niestety wyrazu, przez ciąg całego dzieła

od tytułu poczynszy, igra autor temi słowami.
Zanim to arcydzieło oddano do druku, skąd
miało wyjść nieczytelne, szaremi czcionkami
wyciśnięte na szarej bibule, rozupetnili je
radcy miejscy, po większej części doktorowie
filozofii, sztuk wyzwolonych i medycyny,
szeregiem czteroniewzów. To jest najciekawsza
część dzieła zatytułowanego „Pole w polu
i na polu” (Campus Intra & Supra Campum 1)

1) Tytuł całkowity brzmie: Campus Intra & Supra
Campum Seu ex Praefatio Armorum Tanina
intradictam a Campo Poloniam. Ad Regalem Inau-
guratus Coronam, Civis & Pater patriae Sere-
nissimas ac Potentissimus D. D. Ioannes III.
Dei Gratia Rex Poloniarum M. D. L. etc. In
cuius aritum Campum Leo rossus Devinclif-
simi Honoris & Candoris Pater. Anno Egredi
in Campum Naturae Nostrae et prognati
Lea Virgine, Leonis Dei Flominis. M. D.

Anzczowski igra znów z medycyną, Mikołaj
 Boim wspomina z chlubą swego krewnego
 Michała, jezuitę misjonarza w Chinach, An-
 drzej Szymonowicz, dr. medycyny wzmianku-
 je że jako zakładnik dostał się w ręce tu-
 reckie, a zaraz po przewodniczącym „sena-
 tu” widnieje imię i nazwisko, nie uświetnio-
 ne tytułami lecz najwyższą obudzającą ce-
 ciekawość 1). Mamy tu nieznaną a raczej za-

Progreſsus. Per Nob. & Excell. Martinum Anzczowski.
 S. R. M. Secret. & Medicum Actualem Praefidentem
 Consulem Urbis Leopolis Metropolis Russiae Typis
 Collegij Sieniawiani. Soc. Jesu. (In folio; str. 40)

1) Zamiast 12 jak zapowiada tytuł mamy ty-
 ko 11 nazwisk lecz wierszy 12, jeden, pewnie pi-
 ra Anzczowskiego nie jest podpisany. — Oto więc
 skład ówczesnej rady miasta Lwowa:

Martinus Anzczowski Secretarius & Medicus S.
 R. M. Praefidens Consul. Leopol.

pomniany wiersz Barthemieja Limorowicza.

Brami on w przekładzie jak następuje :

„ Spodziewamy się po Trojem Polu, o wielki
Królu, abyś nam zwycięskim mieczem
wspaniałych darów pokoju udzielił. Niechaj tu

Bartholomeus Limorowic. Confut. Leopol.

Jacobus Alexander Josephowic. Secret & Me-
dic. S. R. M. Confut Leopol.

Mathias Kuczankowic U(triusque) I(uris) Doctor),
S. R. M. Secret. Confut Leop.

Ioannes Skept de Rippa Ubaldini, Confut Leopol.

Benedictus Adamus Tomiecki U. I. & Medicinac)
D. Conf. Leop.

Ioannes Dobromirski. Medic. D. Confut Leop.

Ioannes Sommer, Confut Leop.

Nicolaus Boim, Confut Leop

Andreas Szymonowic, Medic. Doct. Confut Leopol.

Albertus Kupiński A. A. (Artium) L. L. (Libera-
lium) & Philosophiac) D. Confut Leopol.

bedzie koniec: prosimy Cie o to wszyscy. Niechaj
piękny Pokój w polskie powróci progi."

I Towarzystwo Jezuickie nie dalo na siebie
czekać, uczcilo króla nowokoronowanego dziełem,
którego długi i charakterystyczny tytuł zaczyna
się od słów, "Mars polski uwieczony" (Mars Po-
loniae coronatus 2)). Brown, który spisał wsey-

1) E Campo, Rex Magnae, Tuo speramus adulta
Munera Victori Pacis ut Ense metas.

Hic esto Limes. Pacem Te poscimus omnes.

Pax Pulchra in Lechicos regrediare Lares.

Bartholomaeus Limorovic. Conful. Leopsl.

2) Tytuł całkowity brzmiał: Mars Poloniae coronatus
Dum Ex invicto Imperatore Princeps, e cive pa-
triae pater patriae Serenissimus ac Potentis-
simus Joannes III Rex Poloniarum M. D. L.

Post Lauream Othomanicam, Scythicam, Cosa-
ticam Solenni inauguratione thronum Re-
gium Per immortalia merita inscenderet

skie dzieła wydane przez jezuitów polskich przypisuje tę książkę ks. Kwiatkiewiczowi.) Posiada ona tę samą rycinę, co „Laur pośrednik Korony” ze zmienionym tylko napisem i uzupełnioną herbem Polki i Litwy tarczą. Piszana jest prozą, lecz kilkakrotnie przewraca autor wodze lirycznemu swemu zapamiętowi i przerywa prozą wierszem. Posłuchajmy choć małego urywka: „Nie taką nieprzepartą siłę nadali Przymowi i Auxońskim bóstwom tarcz dwa-
nascie, wykutych w kuzniach eterowych przy niebios pomocy nie tak się Teukrom dawał we znaki Ajaks ufny w tarcz swą siedmio-

Plaudente Patria, Societate Jesu Polona Per vo-
luntam Panegyrim applaudente Anno Regis Regum
a ligno Triumphantis MDCLXXVI.

(In folio; stronnic nieliczb. 64)

1) Bibl. pisarzy asystency polskiej Towarzystwa Jezu-
skiego. Poznań 1862. Stronica 54 (Pars prima).

ręką - śmiertelne ręce wykuty Telamonką paż,
 tę zaś same niebo gotuje. - Ale nie sądzi, aby
 nawet tarcz Pelidy tak straszne Pelargom
 wyrządzała straty, jakimi obecnie wynisz-
 cza tufce tureckiego tyrana oręż, który dźwiga
 pierś polskiego orła, kryszta od śniegu, i przeka-
 zuje cześć przodków. Wiedz zatem, przysłały wn-
 ku, jakie tarcze Mars polski cześć i nosi." 1)

1) Non sic aethereis incudem paffa caminis
 Suppetante polo
 Armis indomitam fecere Ancilia Romam
 Aufoniofque Lares

Non Ajax clypeo fretus septempllice Teucris
 Sic violentus erat;
 Mortales fecere manus Telamonis fcuta;
 Haec parat ipse potus.
 Sed neque Pelidae clypeum tam dira Pelargis
 Fata tulisse putes,

Jan Krieg wydał nadto w Gdańsku na też
koronacją łacińską elegią ¹⁾, której nie widziałem
a Jerzy z Liecina na krasiuczynie Krasicki,
później chorąży halicki i starosta dolński, o-
becnie kasztelan przemyski i słuchacz retory-
ki w jezuickim przemyskim kolegium o-
głosił ^{równocześnie} drukiem prozaiyczny panegiryk p. t. „Okryty
tarczą orzeł Sarmacki” (Scutata Sarmatiae Aquila²⁾)

Quantis Odryjii cuneos agreffa tyranni
Stragibus arma necant,
Quae sechicae pectus nive furius Alitis offert.
Et dat avitus honos.
Ergo scies, venture nepos, quae Scuta Polonus
Mars gerat atque colat!

1) Juszyński (dykc. poet. pol. Tom I, str. 214) mówi:
Krieg Jan. Elegia in Coronationem Joannis III. Gedani 1676. fol.

2) Ob. Niesiecki (Hyd. Botr.) Tom V, str. 358.

3) Scutata Sarmatiae Aquila sub Regali Clypeo
Seren. ac Inv. Prim. Joannis III. Regis Poloniae..

Dostć wspomnieć, że nie brak czerowierza na ca-
 te; wose zato przytoczyć słowa, które Aleksandro-
 wi Macedońskiemu wkłada w usta Eurcyusz, a
 które nasz słuchacz retoryki zastosował pięknie
 do Sobieskiego, biorąc je za godło swój pracy:
 „Jam jest, który wam nigdy nic nie polecę,
 abym się pierwszy w niebezpieczeństwo nie rzucił,
 który nieraz obywatela łazęną moją zastanitem”)

Wielkie, królewskie słowa!

Gdy wszystkie te dzieła przeglądał Rafał
 Maksymierz Arteniński, sądził, że musiał się u-
 śmiechać z błogiem uczuciem wyższości.

..A minimo S. R. Maiestatis Cliente, Georgio
 de Siecin in Krasieczyn Krasicki, Castellano de
 Premiflienfi, Auditore Rhetoricae In Collegio
 Premiflienfi Societatis Jesu; representata. Anno
 Regnantis Gratiae MDCLXXVI. Cracoviae, In officina
 Schedeliana, S. R. M. Typogr. (In folio, Nr. wielce 20)
 1), Alexander M. apud Curtium. lib. 8. "

Lowicz był jego kolebką, a on się dostał w
Krakowie na katedrę retoryki przy kolegium
Władysławskim, kolegował zatem z Rembertem
a jego szerszym znaczeniu słowa i z Biexianow
skim, posiadał nadto tytuł doktora filozofii.
I on zabierał głos z powodu koronacji i u-
znawał pewnie, że w żadnym z dzieł współmia-
nych nie było tyle „dowcipu”, co w jego „Tarczy
Sarmacji” (Clypeus Sarmatiae 1). Miał z czego

1) Clypeus Sarmatiae, Serenissimi & Potentissimi
Principis ac Domini, Joannis III. Dei Gratia Re-
gis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae &c. &c.
Virtutum, Meritorum, atque Triumphorum, Ana-
grammaticis & Epigrammaticis Gemmis consigna-
tus: et Ad Solennem Augustissimae Regalis Inau-
gurationis Actum A M. Raphaeli Casimiro Pr-
teński, Lovicien: Philosophiae Doctore, Rhetori-
cae Professore in Wladislaviano Collegio Univer-
sitatibus Crac: Contub: Philosophorum Seniore.

być dumny: od pierwszej stronnicy do ostatniej
nie tylko „dowcip”. Zaraz pod tytułami au-
tora błyszczał dowód, jak słusznie mu się
należy. W jednym łacińskim dwuwierszu za-
wart on datę wydawnictwa, grę słów subtelną
i dla Sobieskiego komplement. Dzieło dedy-
kowane prymasowi Andrzejowi Oszowskiemu
posiadało na 2-iej stronnicy rysunek jego
herbu i wiersz stosowny, ułożony przez dru-
giego Andrzeja Oszowskiego, podkrajczyca
koronnego, starostę, wielunskiego, mszczonowskie-
go i boguckiego, a słuchacza retoryki.

cum officiosissimo cultu, luci publicae praesento-
lus, Anno,
cum Dignum Culmen Tibi Rex struxere triumpho,
Atque fecundarunt id mense dieque secundo.
Cracoviae, Ex officina Francisci Lexary S.
B. M. Typog.
(In folio, stronnice nieliczb. 24)

Po dedykacyjnej przedmowie przystępujemy do dzieła. Ma ono za cel uwić krótko w zupełnie nowy sposób. Wiadomo wszystkim, że Sobieski jest „karczą Sarmacyi”, myśli ta słuz autorowi za podstawę, opracuje on ją do najdrobniejszych szczegółów. Naprzód umieszcza napis na ten cudowny pułk: składa się on z szciciu wierzy, które z równym skutkiem można czytać od lewej i od prawej ręki. 1) Na stepuje olbrzymi akrostych, którego pierwsze litery tworzą zdanie: Serenissimus Ioannes Tertius Poloniarum Rex Vivat. (Niech

1) Wiersze te brzmią (interpunkcja zachowana):

Ob munitas nares esse ferens Atyn Umbo!
Marte. parem Te mi lex climet mera Petram.
Arte pati, sed Atlas is, alba, des ita Petra:
Haec ruta robore vis, terret sine; robora Turcae!
Illides è vi: consere nocive, sed illi.
Ingerar: enumeres et Te fere munera Regni.

emy do żyje najjasniejszy Jan Trzeci król polski). Ty-
 w zu- kut zapowiada nadto anagramat i ukryte ka-
 m, że So- jemnice: co do mnie wyznaje ~~szczęście~~ ^{nie} nic w
 służby urywanych tych wierszach nierozumiem 1)
 do naj- H dalszym ciągu gromadzi autor materiały po-
 rcedo na- trzebne do księcy, która ma być złota, wysa-
 on z

kiem mo- 1) Oto pierwszych dwanaście wierszy (Serenissimus):
 1). Na Summe nitens Tubar ferens beato fano.
 Emerite Mitram per tela Rex, palmam mete.
 Paes lactas pietas litat, addit Satrapae.
 Niech Eruct hic arva sua, è crebro illo terrore ab Ortu.
 Neces illidis è vi, o veni Decor ille!
 S; terrene, munere tegere acrumnas Regni.
 Sarmata mones fenes, & subvenis in orbe.
 Semper exemit me Parma, & ter mille armat.
 Ista terat tela, spiffje delata ad patria.
 Mauro hosti ecce abis terror ut robur suae terrae
 veni dulce To! notes eleri delicijs.
 Sane regimen tuere, en erue terras Regni.

(Interpunkcyja zachowana.)

drzana klejnotami w dziewiętnastu gatunkach:
każdy posiada pewną zaletę odpowiednią ludzkiej
cnocie. Nie zapominajmy, że tarczą jest So-
biński. Exterdziejści i cztercy epigramata t. j.
tylko ile liter znajduje się w zdaniu: Serenis-
simus Ioannes Tertius Poloniarum Rex Vi-
vat, prawią o złocie i drogich kamieniach, bio-
rąc za motto jeden wiersz akrostychu i uro-
ną cytate o fizycznych własnościach danego cia-
ła. Łatwo odgadnąć jakie tu pole dla dowci-
fu! Konceptem trzeba wiązać wszystko, nadra-
biać i taktować. Nie brak i dowodów wielkiej ów-
czesnej erudycji oraz znajomości symbolicznej mo-
wy kamieni. Dyament jest, jak nas uczy średnio-
wieczny mędrzec Arnold, „drogocenny i trwały”,
oznacza zaś „niezwyciężone w największych woj-
nach męstwo” 1); o Karbunkule mówi Arystoteles,

1) Pretiosus & solidus. Arnold. De natura rerum.

Invicta in maximis bellis Fortitudo.

ack: że innym kamieniem postaci swą nadaje," jest on
 dzieki symbolem rozszerzenia wiary chrześcijańskiej. O
 szafirze powiada św. Epifani, że jest to „klej-
 not nad klejnotami, kamień święty, odwiecony
 od słońca ciska pioruny, najskuteczniejszy prze-
 cisw zardrości i krogom." Arstenki stosuje to
 w ten sposób do krotaki: „Szczepie wodza, naj-
 wyższe z wszelkich dóbr, za łaską Bożą uswie-
 tiona przez chocimskie zwycięstwo 1674 (sic)
 11. Października i przez wiele innych po swie-
 nadra-

ej św-
 nej no-
 średnio
 aty",
 ch woj-
 toteles,
 rum.

1) Alijs gemmis suam figuram imprimit. Arist. lib.
 de nat. Aer. — Gemma Gemmarum, lapis sanctus,
 Sole illustratus, fulgorem emittit, optimus con-
 tra invidiam & terrores. S. Epiphani. De Moy-
 sis visione. Felicitas Imperatoris supremum
 omnium bonum, favore Divino illustrata.
 Cholimensi Victoria; 1674. die 11. Novemb. & multis
 alijs per totum orbem insignis.

cie całym słynnych." i. t. d.

Na zakończenie umieścił autor życzenia Potki dla króla, pisane, jak mówi, Protuszkowym wierszem, „który tysiąc razy zmieniany będzie posiadał rytm różny, ale myśl tę samą.”¹⁾ Zamknijmy już książkę i nie powracajmy do tego dzieła mroźniejszą i tak bezowocną pracą.

Powróćmy natomiast do koronacji: w przededniu jej, d. 1-go lutego, odbył się pogrzeb Jana Kazimierza i Michała, co Potockiemu dało przedmiot do wiersza: „Na Pogrzeb dwóch Królów, Koronację Królowej Jey Mei Maryi, oraz z Królem Turcją i na Floty Królestwa Ichmów.”²⁾ — Dnia 4-go lutego zaczął się sejm koronacyjny i przeciągnął dość długo. — 12-go kwietnia w przewodnią niedzielę 1676r.

1) Tot Solus Tibi Rex dico, quot granata terra.

— Nam mihi tot spero Palmas, quot tempora vives.

2) Jovialitates albo żarty y frazki.... Hactawa Potockiego.... Roku Pańskiego 1747. str. 45.

odbyło się na zamku krakowskim, w Senator-
 skiej izbie przedstawienie dla królestwa S. C. H.
 M. — Księżniczki zową to i „baletem” i „ko-
 medyą”. Było rodzaj tryumfalnego pochodu i
 z żywymi obrazami, w których brali u-
 dział dworzanie królewscy; zapewne coś z bli-
 żonego do tych przedstawień, które tak czę-
 sto w przeszłym wieku oglądał dwór heimar-
 ski, przedstawień pamietnych, bo zastosowane
 do okoliczności wieczerze dorabiał ten genialny
 poeta, któremu praca nad Faustem nie przes-
 zkadzała być radcą dworu i dyrektorem
 teatru. — Tu nas musiały być w XVIII-ym wie-
 ku takie widowiska w modzie. Jeżeli bowiem
 wymagają one kosztownych dekoracji i sztuc-
 cznej maszyneryi, to jużesmy to wszystko
 znali z zamkowego teatru H. M. Ady. Stawa
 IV. Każdy kto przecztał historie polskiej
 sceny spotykać się musiał — nie w jednej
 książce to w drugiej — z pełnym naiwnego

zachwytu ustępom wyjętym z opisu Warszawy
przez Jarzembskiego, gdzie wyliczone są wszystkie
cuda królewskiego teatru. 1).

Przyglądająca się ~~podobnie~~ z tronu So-
bieszka mogła sobie też, sięgnąwszy w przeszłość,
przypomnieć podobną chwilę w zamku warszaw-
skim, gdy dwadzieścia dwa lat temu przed-
stawiano „komedya”, do którego utworzył Andrzej
Morsztyn słowa. Mogła sobie w pamięci wy-
stawić dwie Francuzki, panny dworu Maryi
Ludwiki, przebrane za żniwiarki. Co się tu sta-
czy zmieniło! Jedna z nich jest obecnie żo-
ną swego poety, podskarbiną, druga najjasni-
szą spektatorką, królową Maryą Kazimirą.

Tym razem rola dworskiego wierzopisa

1) Oraz „Teatr starożytny w Polsce. K. HT.
Hoycieckiego.” Tom II str. 11 i nast. oraz „Dzie-
je teatru polskiego przez Chomętowskiego;
str. 60.

przypadła chorążemu zatorskiemu, Stanisła-
wowi Morozynowi, który się z niej z chlu-
bą wywiązał. Oto prolog widowiska, po
którem nastąpiła „Explicacia, Co który taniec
znaczyć będzie.”

Y bogom wolno porzuciwszy prace,
Którymi rzeczy sprawują podniebne,
Na skryte czasem umknąć się pałace,
Odłożyć myśli, choć wszystkim potrzebne,
A mając wdzięczny odpoczynek zyskiem,
Pozwolonym się zabawiać igrzyskiem.

Ciężkie obozy, pracowite seymy,
Okolę dobre poddanych staranie,
Koszba i trudy wytrwane naprzemy-
Twe są zabawy, Miłościwy Panie!
Lecz i nam chwilę darujesz bez sporu,
Wszakżeśmy wszyscy ludzie Twego dworu.

H zmyślonych Bogach nie zmyślone chęci,

Swoich poddanych widziex poczet stugi
Każdy ma pewno powinność w pamięci
Y wierni stędzy y życzliwe stugi.
Obróćcie myśli i oczy wspaniałe,
Wielkich przedstawzay, na zabawy matę.

Y ty, o nasza Najjasniejsza Pani,
Godna panować Boginiom prawdziwym,
Wiernych karaczy y powinney dani,
Którą przynosim w afekcie życzliwym,
Odbieray próbę stug statecznych w wierze
Y postawisz nas w swim francymersze.

I po kolei wychodzą mytologiczne postacie: na-
przed przywyła rada bogów Merkurego, aby po-
winizował Polsce nowego króla, Po nim ukazuje
się „Vulcan z Cyklopami” niosąc kowadła i mło-
ty, aby Sobieskiemu ukucić zbroję, którą przy-
wdzieje przed koronę. Dalej idzie Pluto z
furyami, symbol Turcyi, którego Jowisz - So-
bieski piorunem odpędza.

A

„6-

„8-

Następuje „5-e Hycie : Mars y Bohatyrowie”

Mars swego cechu y rzemiosła ludzi
Prowadzi, Panu winszować wygranej.

Wie, że do mostura każdy się obudzi,

Każdemu dzielność z niewypowiedzianej
Rezolutey y wojennej cery

Boć nie, więc przedem wiedzie pawatery.

„6-e Hycie : Stawa” - „7-e Hycie : Kupidynowie
u wszystkich”

Za Stawą idzie ośm, wszystkich kochanie,
Ktore dzieł wielkich pamiętka wyciąga.

Wszyscy się muszą kochać w takim panie,

Nikt nie zazdrości, żaden nie uraga.

Wzrost dowodem Kupidyni mali

Będą przed Państwem ochotnie igrali.

„8-e Hycie : Syreny i inzi morscy Bogowie”

Wiec y gdzie wstaje y zapada zorza,

Wśród dzieł mężnych dochodzą odgłosy.

Gładkie Syreny i boginie z morza,

Żeby nic nad nich nie miały niebiosy,

Dla zwykłych igrzywk i wabiących pieśni
Aż na wierzch z morskich dobędą się pieśni.
I idą dalej Amazonki, „Galanthomy” —

..Młodzi piękna rzeźbę wyrażając lechy
Pięknym się panu prezentują granem —
„Gratie”, „Łotnierze”, „Chorągwie”, Boginie, Bo-
gowie,

A na ostotku za wszystkiemi w kroju
I dzie wizerunk całej Europy.

Co w niej jest królestwo, powinni z ochotą
Zwycięscy pogan oddać się obronie,

A choć już u nas ma koronę złotą
Laurowemi zdobić Pańskie skronie...

My zaś już kończąc to nasze igrzywko,
Oboggu państwu klaniamy się nisko.

Słowa te będą dla nas ostatniem echem koro-
naryi. 1)

1) Utwór ten wydał naprzód, nieznając autora

V.

1676 — 1683.

Zanim zwycięstwo wiedeńskie nastroiło na nowo
 lutnie poetów i panegirystów dość głucho było
 wkrótce nowego króla. Pomiedzy dziełami, które
 przypadają na czas między rokiem 1676. a
 1683. i z wieku i z urzędu należy się

Kazimierz Władysław Trojicki w dziele „Teatr
 starożytny w Polsce.... Warszawa 1841.” (Tom I, str.
 231 i nast.), drukując z uszkodzonego i niedokła-
 dnego rękopisu, gdzie nosił tytuł: „Zebranie krótkie
 komedyi, która się odprawowała przed królestwem
 S. C. H. M. C. w przewodnią niedzielę w zamku kra-
 kowskim w Senatorskiej izbie, roku 1676.” Po-
 prawne i zupełniejsze wydanie ukazało się w trzy
 lata później w dziele „Pozye Zbigniewa Morawki-

pierwszeństwo „Pełnej” Wacława Potockiego.” 1)

W roku 1678 — jak z wszelkiem prawdopodobieństwem twierdzić można — powstał ten swemat i ukazał się drukiem, pierwszy za życia autora. Ambroży Grabowski, który to wydanie oglądał mówi, że „pisemko to wyzło na pięciu kartkach in 4-to, drukiem gockim bardzo zbi-

na.... Poznań 1844.” (str. 169 i nast.), gdzie czytamy następujący tytuł: „Sedykacya baletu obrygu maiestatom podczas szczęśliwey koronacyi króla J. M. c. Jana III w Krakowie dnia 12. April 1676. r. p. Stan. Morsztyna Chorążego Łaborskiego.

1) Pełna najjaśniejszemu Janowi III i najjaśniejszej Marijej Królestwu Polskiemu na dzień obchodu Patronów Ich, Jana, którego dnia 24 czerwca, Marijej, której w oktawę prawie dnia 2 Lipca w r. P 1678, Kościół Katolicki po wszystkim chrześcijańskim świecie nabożnie celebryje święto. Od najniższego poddanego i sługi życzenia prezentowanaz ręką

tym a miejsce druku ani czas bynajmniej nie są
 oznaczone. "Pilny zbieracz, który je odnalazł,¹⁾
 przedrukował je w swoich "Dziękostych Spominakach"
 i przypomniał światu; dziś nanowo wydane
 wraz z "Wojną Chocimską"²⁾ doznało niestety
 okropnego obcięcia. Czyżby z ręki cenzury? Jeżeli o
 niem ledwo wspomniał Turzyński, to stała
 mu się sprawiedliwość w dziele p. Pełci-
 kiego. — Objasnić może zbytecznie, że wyraz
 "Pełna" od Kochanowskiego czasów poczawny
 oznacza przez skrócenie tyle co pełna czasza.
 Tytuł poematu odnosi się do godności pod-
 czaszego krakowskiego, którą nadał Potulcki
 mu Sobieski. W dwóch krótkich wierszach³⁾
 wchodzących w skład "Wetów Parnaskich" dzi-

1) Kraków. 1845. Tom I, Str. 209-218.

2) Przez p. S. Lewentala w "Bibl. najc. utw.
 lit. europ." Warszawa 1880. — Str. 373-379.

3) "Podczaszym poeta", "Urząd podczaszego"

wi się autor tej Tance królewskiej, która mu się nie-
bacznie wydaje, bez iskarzy na nią!

Prawie trafił z urzędem, królu panie! Ze cie

Nikt nie przestraszył, dziwno mi. Podczastwo pewnie

Wilkowi swca? -

Nie tylko królowi będzie zle z takim urzędni-
kiem, ale i Potockiemu z urzędem. Odkąd go pija-
stuje, nie tylko pija u niego a pija. Mniejsza,
że piwnice pustoszą, ale trapi gospodarza ból
głowy.

Tę podczastwo, daj, królu, być leda starostą!

Jest w tych żartach dużo prawdy. Niebawem
odstąpił poeta tę godność synowi swemu Jerze-
mu, wprzód jednak, zachęcony bliskością imie-
nin króla i królowej (24. czerwca - 2. lipca)
wystąpił w 1678 r. jako podczastki z „pełną”,
z powinozowaniem na dzień ich patronów.

Jaka jest właściwie treść poematu? Ja jej
opowiedzieć nie zdołam. Jeżeli „Merkuryusz
nowy” scharakteryzował nam wyborne w Po-
1) D

lockim człowieka, obywatela, to „Pełna” da nam
poznać pisarza. Z powodu innego jego dzieła,
„Pocztu Herbów”, powiedział o nim prof. Szuycki
że „szkoda wysokiej zdolności poety, który nie
umiał rozróżnić chwila natchnienia od chwila
rubasznej ochoty.” 1) W dwóch słowach cały
Potocki, nie czujący swego poetyckiego powoła-
nia, tylko niezmierną łatwość pisania tegich
wierszy. Nie żądam wcale od niego, aby się
miał za „kapłana sztuki”; cofał naszą prze-
sadę w głąb prostego XVIII-go wieku; samym
o ileż miłszą jest jego nieswiadomość. To pewnie
jednak, że niema jak żyć w prawdzie i że kie-
dy się jest Hracławem Potockim powinno się
znać swoją siłę i obowiązki takiego talentu. — W
„Pełnej” cruci na każdym kroku poeta, który two-
rzy bez żadnego wysiłku, „razem i mówi,
razem i pisze to w księgi”, któremu za to

1) Dzieje Polski. Tom IV, str. 134.

pióro samo jeździ po papierze. Wysoki *cyfry* na-
strój, głębokie uczucie wiąże się tam, Bóg wie
jak, z sztuczną budową konceptów. Szczepiciem
wszystko to płynie, łączy się z naturą, po-
chodzi z bogactwa, z bujności fantazji, która
trzymać się planu i rozmiarów nie umie. Zastąpmy
tę naturalną siłę, tę żywotność rozmyślnym, dodajmy
szczyptę przymusu a wszystko w proch się rozsyfie.
Aluzje do podczastwa, życzenia dla królewskiej
pary, porównania - biblijne imienniki i kolory,
ustępy zdradzające kolejno autora „Nowego Mer-
kuryusza” i „Nowego Zariagu” wszystko się w
tym dziele jednoczy, rządzi nawet, że wyzło-
z z jednego odlewu. Gdyby Potocki był matu-
rzem mówilibyśmy, że w jego dziele imienniki rysunku,
bogactwo kolorystyki, życie tryskające z postaci wy-
nagradzają sowicie zupełną nieznaną, zu-
pełny brak kompozycji. — Lauwarył już nadto
p. Belsikowski jak w tym utworze bez sztuki
i przymusu wybija się poeta z pod konwen-

cyonalnej estetyki tych czasów, jak śmiałym
 nogą wkrocza na pole rodzimej, szlacheckiej
 powieści i staje się odbiciem, wyrazem i spiew-
 kiem wieku.

"Pełna" jest panegirykami i ona, blęskając
 się po wszystkich drogach, szuka zawieszki no-
 wej dla Sobieskiego pochwały, tylko - jużem
 to tyle razy mówi - jest dziełem stosunkowo
 naturalnem, najlepszym z panegiryków. - Autor
 mierzal długo, bo nie miał co śpiewać, mierzal
 trwał i smutnie jak Zacharyasz. Obydwóm
 rozwiązało usta zjawienie się oczekiwanego dłu-
 go meża: Jan imię jego będzie... Z właści-
 wą sobie więc skłonnością do okoliczności-
 nych żartów zaczyna autor poemat pochwały
 dla tego króla, który jest dla niego niemal
 resztą z nieba, a który - bo i to uwzględ-
 nienie należy - uczcił go urzędem podczaszego.
 Z pełną czcią panie mój stawia się do Królowej
 Królewskiej Mości, Stuga, poddany, Podczaszny.

Pytacz, z kądem² z Potoka! Kęć pic o tem szkoda,
Ze w tej czarzy nie może być nic tylko woda.
Koda, Królu mój, woda, lecz która się stanie
Onem wybornem winem w galilejskiem Kamie...

Woda do cie, bo wszystkie drogie trunki mijam,
Woda, Królu! w dzień twego patrona przypijam,
Droższym nad wszystkie wina i kanaryj¹ trunkiem.
Bo za kubek jej - niebo dają podarunkiem.

Tęć naprzód niósł w chęci uniozonej sioju,
Z tego, który Bóg wybił dla Samsona zdroju,
Gdy tysiąc Filistynów jedną osłą szczerką
Inojej nie mając broni powalił parieką.²
O koci! z kłosem cię porównać żelazem,
Co i pic z ciebie i bić z tobą można razem.
Tęć żyć z Panie mój, sercem prostem, szczerem.

1) cukry, sodyce, wina. (Linde)

2) pokosem, kupą, gromadą. (Linde)

Żeby i triumfował z tamtym Bohaterem
 I ze źródła tarcze swej, czegóż pragnie dusza,
 Sam pił i nas pokojem napoił jak z kuzza 1)
 Nie bardziej bowiem Samson wody w onym zdroju,
 Jako drisi twoi pragną poddani pokojowi. -
 Żeby już tak prędko do Potockiego nie wracać,
 wspomnieć tu trzeba o tem, co o Sobieskim pi-
 sał w „Jovialitates”. Dziwna książka! nigdzie
 bliżej nie stał płacz przy śmiechu, nagrobki
 przy najrubaszniejszych frazkach. Jakkolwiek
 wysoce może nas dziwić ta mieszanka uszc
 i tonów, na swój czas była dosyć zwykłą.
 I do tej książki da się zastosować słowo Szuy-
 skiego, tylko tu rzadziej niż w „Pociesz”
 chwile ratknienia; wszelako osiem wierszy,
 dotyczących naszego przedmiotu żywo odbija
 wśród fraztek, chwytła za serce i stawia nagle
 przed oczy zamiast wesołego podczarnego tego

1) z kubka Linde.

stara, co przesyłał swoje dzieci i tak chętnie wpta-
ła do swoich poematów skargę, wspomnienie po
zmarłych. — Ośmionawoz ten nosi tytuł: „Appen-
dix do Panegiryku Króla J. Mei”, lecz niewi-
domo jakie^{tu} dzieło poeta rozumie: czy „Petrus”
czy „Merkuryusza”, czy jakie inne, nieznane.
Nie można również oznaczyć o którym ze swo-
ich synów mówi Potocki, chociaż prawdopodobnie
o starszym (Stefanie¹). Wiersz brzmi:

Kiedyby mi był mój syn nie umierał,
Nie pod tym wierszem, nie tą kartą marną
Tak wielkie twoje Tryumfyby wspierał.
Kiedy się wzyję pod twój Puklerz garną,
Onby rejestru pewnie nie zawierał.
Dziś ze mną płachtą przyodziany czarną,
W Niebie Modlitwą, ja na ziemi płachtą
Małym cię, Wielki Królu, czcąc haraczem.²

¹) Ulmatt 16 f. 3.

²) Jovialitates, str. 211.

I w tej samej książce znajdujemy fraszkę p. t
 „Defekt Obrazu Jana III Króla Polskiego u
 Turków” 1), której przytaczac lub kreść jej opo-
 wiadac jest ze względu na rubaryzność zupeł-
 nem niepodrobienstwem.

Wkrótce po wydrukowaniu „Pielnej” powstało
 dzieło będący dziełem jednego ze słynniejszych
 poetów XVII-go w., z którego imieniem nie spo-
 tykaliśmy się dotąd. Chcę mówić o Janie z
 Wielomowie Gawińskim i o jego poemacie „Cli-
 pacus Christianitatis to jest Szacunek Chry-
 scjanstwa”, który napisany w r. 1680 czekał
 okrągłe dwa wieki, aż go piętna rok wydo-
 była z zapomnienia i wydała drukiem. Spra-
 wa wydawnictwa pośmiertnych nie łatwa jest
 do rozstrzygnięcia. Jeżeli wobec nauki i publi-
 cyzności są zawarte zasługi, to nie są nią za-
 ronne wobec pamięci autora. Bodaj czy się tak

1) Jovialitates. Część II, str. 81.

itym razem nie stało. Na pierwszym miejscu między dziełami, które Gawinińskiemu nie przyniosły chwały pisał „Clipacus Christianitatis”¹⁾

1) Clipacus Christianitatis to jest Tarcz Chrześcijaństwa z cudownem na niej Panów Chrześcijańskich na wojnę z rzeziwko nieprzyjaciół Krzyża św. przez wyraźne słowa upomnienia, w Krakowie na zamku w kościele katedralnym, w ramach dawnych murowanych kaplice Krzyża św., jak niżej o tem, dnia 9. Marca roku 1679. znaleziona a przez Jana Gawinińskiego z powabem innych pism na tegoż nieprzyjaciela Krzyża św. od siebie napisanych, swiatu objawiona r. 1680.

(Ob. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce — Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie — Tom II, Kraków. 1882.

Jana z Kielomowic Gawinińskiego pisma pozostałe wydał Dr. Władysław Seredyński. — Str. 46-70)

Ogólny ten tytuł zamyka bardzo wiele rzeczy: wiersz i prozę, polszczyznę i łacinę, prace Gawwińskiego i obca. O wiersz mniejsza, nie jest świetny ale lepszy od wielu innych; z prozy więcej duch ciemnoty i zabobonu. Krótko tylko rzucimy na nią okiem.

Powód napisania tytułu elukubracji był następujący. Dnia 9. Września 1679 r., gdy pod kierunkiem budowniczego Stanisława Kopersnika, odnawiano kaplicę św. Krzyża, znajdującą się w północnej części katedry krakowskiej, tam gdzie cześć odbiera słynny krucyfik królowej Jadwigi znaleziono w murze czy wśród gruzów łac. spiszową. Na której — mówi Gawwiński — misterną robotą a prawie sztuką cudownym wybite jest miasto z wieżami z wyższej strony z otwartą bramą, do którego z niższej strony król koronowany z wojskiem zwyciężnym, zwyciężnym, pod chorągwiami, znakami krzyża św. rozwinionemi wśród trębaczów trębiż-

cych wjeżdża. Tam przy prawej stronie tej
karozy pokazuje się krucyfiks w obłokach, a
po drugiej stronie tej temże obok krucyfi-
ksowi na dnie postolicie przyleżącym te wiersze
łacińskie znajdują się wydrożone...." Trzecie
tych heksametrów przetłumaczył Gawinski dwukro-
tnie, a oto jedno z tłumaczeń:

Za boską cześć jeśli was chce do wojny chwycić
I w zwycięstwie, o królu, pod znak krzyża iść.
Pod tym starzy szczerliwie pogan wojowali
Pod krzyżem kto wojuje, zwycięż Boskiej chwali.
Ta jest wojna pobożna, ta tłumy pogan
Przez nie mite zwycięstwa są Panu nad Panym. 1)

1) Pro domino si bella Deo et victricia signa
Quaeritis, o reges, signa subita crucis,
Sub qua vicerunt veteres feliciter hostem
Sub cruce qui certas vincere, vince Deo.
Haec pia militia est, et ut ^{est} pia subicit hostes
Per quam sunt summo grata trophaea Deo.

Tarcza ta istnieje po dziś dzień: w Muzeum
 XX. Czartoryskich, gdzie nosi numer 384, odna-
 łaz ją dr. Hładystaw Terebyński, wydawca
 dzieł Gawlińskiego. Zwraca ona na siebie uwagę
 widza, ale kto podziwiał czystość roboty i wy-
 borny stan, w którym się znajduje, ten z kru-
 dnością uwierzył, że znaleziono ją w murze.
 Oczywiście i sam faktoz i jego wieść są re-
 miniscencyą owej chwili, gdy Konstantyn H. uj-
 rzał na niebiosach krzyż z napisem: pod tym
 znakiem zwyciężysz. Głównianka o tem znajduje się
 nawet na tarczy, choć niema jej u Gawlińskiego.
 Słowa te tak sławne, wspomnienia tak uroczy-
 ste, wszystko to mogło otaczać znalezioną tarczę
 aureolą; samo jej odkrycie w murze kościelnym,
 w czasach nieustannej walki z pohanem musia-
 ło niejednemu dać do myślenia. Dodajmy do tego
 że Sobieski, obrońca chrześcijaństwa, tak się był
 zrócił z pojęciem tarczy, że w umysłach współ-
 czesnych nabral ów wypadek podwójnej wagi

i zachęta do boju z wrogiem wiary pałała na
dobrą rolę. Nic naturalniejszego wtedy jak zapal
i nie przecie będą się dziwił, że dał się unieść
nadrzei i radzici. Trzaskako dziwny to był powst,
dziwne i jego czasy! Gorący chrześcijanin kiedy
wzywa do obrony Krzyża sw, sądzi, że ma do
czynienia z cudem i wspomina słowa, które jawie
Pater Boży Konstancyński wypisał, wtedy, nawet
wtedy mięsza z naiwnym zapachem prawdy chře-
ścijańskie i mytologiczne bainie, układając
je współrzędnie przy sobie. - Straszne to rzuca
światło na samodzielnosc i jasność myślenia u
współczesnych. Przekonajmy się o tem, słuchając słów
autora: „Dwojako^{sie} mówi on - ~~o~~ rzeczy znato-
ziane zrozumieć mają. Jedne, gdy co kto zgubi,
abo na miejscu jakim zostawi, zapomni a
potem kto simpliciter znajdzie; a druga,
gdy kto najdzie rzecz jaką niezwyčajną
na miejscu niezwyčajnem i czasu osobliwego,
która za sobą wiele pociąga okoliczności, uwa-

gi, albo to z rozdzienia Boskiego lub z wyroków i tajemnic wiecznych, która zwykła co w późne wieki lub na dobrą lub na złą stronę oznajmować; około takich zwykły się rozumu ludzkie bawic i na przyszłe czasy co objęcywać." I tak np. przy zakładaniu Kapitolu znaleziono głowę na znak, że Rzym będzie głową świata, Numis Pompiliusowi spadła z nieba tarcza, wroźcą rozesłała państwa; zarazy powietrza morowego gdy żadnym rozmaitym ^{innym} sposobem usmierzyć się nie mogły, beneficio ejus clipeus addalonus były. "Miecz od jednego skotopasa" znaleziony i dany służył przepowiadać wielkość. "I ja - ciągnie Pawiniński dalej - podobnym sposobem tę znalezioną tarcza a bardziej na niej (znadź Boskim palcem wyrażone) napisania święte wzięwory w uwagę, lubo że się przyznam dawno uważoną, a potem dla trudności mych innych zanieschaną, jednak aby ją znów przed się wziął

i swiata objawil spiritu quoddam entheato et
ratidico..... ten ci monument boski.....
przed oczy stawiam..... "I na koncu, miaf-
ką polskiego i Racinskiego stylu Mimerwa" wry-
wa do "Ligi swiętej Panów chrześcijańskich".

Alto to nie wszystko: Gawiński wytacza naj-
cieższą swą artyleriją i byle przekonać o potrze-
bie wojny z Turkiem cytuje rozliczne powagi
i każe głos zabrać prof. Marcinowi Hinklerowi,
któregośmy już poznali z powodu "Panegirya".

To wszystko mię: wierzę na nas ciska
natchniony zapewne i silny, godny okoliczności,
i zapatu, wśród których powstawał. Większym się
tu jednak okazuje Gawiński wrożem niżli wierzącem.

Wystawia on sobie, że kasto wojenne obraża
i daje poematowi tytuł mający głos trąbki na-
śladować: "Excytarz albo Tararum na Turcyne".
Tytuły takie bywały wówczas w modzie: Ko-
chowski daje jednej z swych pieśni zachęcającej
do obrony Kamieńca drwaczny napis, "Taratem

tara." Utwór Gawwińskiego z treści samej nie nadający się do wierszowania zawiera myśli patryotyczne i stworzone, mógłby być piękną filipiką ostrzeżącą w nim poeta aby nie dowierzać umowom z Turkiem, ani się łudzić pozorami pokoju.

- (13) Siegał nas dalej przez góry, Dunaje;
 Dziel nam da pokój, co z nami przestaje?
 Co drzewi stworzył? Z nami w tymże domu,
 Niema rzeź: "Ustap!" jeśli ciasto komu?
- (16) Mniemacie pono, iżście tej karmie
 Piu udzielili, Podsta, niedarmie,
 I Ukrainy, iż z nami w szranki
 Nie wnijdzie, że już nasze mając blanki?
- (17) Nie wiercie! Hnijdzie! Pies to nienasycony,
 Pożesca królestwo, okrutny, obtyczny(?).
 Dostawczy bramy pójdzie nią i dalej,
 Jeśli nie bedziem wczas mu zabiegali.
- (24) Lub jako szemrzą, by z tym jednaczem
 Trobności nabyć u niego, karaczem?

Ach! niewolnicza wolności i wieczna
Sromota, hanba, wolności wzsteczna!
(25) Niechajbym raczej w troj zabieg mogile,
Niechbym w kamienne wprzód wyrósł Sypile,
Niźlbym do tego miał przyjąć baku i to
W wieki sromotne wyptacać mu myto!
Nie ciągle utrzymuje się poeta na tej względnej
wysokości, przechodzi do rad,
jakich tyłom

Lech swym w przedki czas wyczył Achilom,
do przepisów raz tak ogólnikowych jak potrze-
ba żywności w wojsku i dobrego ^{w nim} wodza, to znów
rozkazujących nie stawiać w bitwie naprzeciwko
Słońca. Autor radby widocznie aby wszystkie ci-
ty społeczne zwróciły się ku wojowaniu Turków
i zatuje wielkich bohaterów, co z nim walczyli, za-
tuje tych czasów, kiedy młodzież

Wrodxone do dxiet cnych mając pochopy,
Zatã w kwitłych łab swych Marszem wropy,
Nie znatã Aten, nie znatã Minerwy,

Pieszczot, kras plonnych, a na sily przerwy....

I wspomina tu poeta dawnych pogramców Turcy-
na, aż nagle jak Halban pod koniec „Pieśni
Hajdeloty” przypomina sobie, że

...jest mąż wielki, żywy, niedatki...

O nim zaśpiewam

co u Gawinskiego brzmi jak następuje:

(65) Lecz po co budzą bohaterzy dawne?

Świeższe nam w domu są a świata jawne

Domowe męstwa i zwyciężne palmy,

Tych łorem pojdzimy i te tu wychwalmy.

Gabieckiemu dedykował już przedtem autor w sto-
bnym wierszu całą „Tarcz Chrześcijaństwa”. Obecnie
poświęca mu kilkanaście zwrotek, wzywając go
do obrony Rzpltej:

(66) Ty, którego cie dziś nam Bóg poradził

Na polskim tronie, abyś o nim rządził

I wysturżoną włożył ci na głowę

Koronę, wszystkich Sarmatów przez znowę,

(67) Który tym drogim opiekarsz się fantem

Już uszczuplonym, bądźcie sam Atlantem
Niespracowanym. Dzwignij tę w upadku
Matkę i nie daj upaść do ostatku!.....

Ciekawy jest następny ustęp, wzywający narody
Słowiańskie do wspólnej walki z Turkiem,
ciekawy dzięki pownemu państawiścemu od-
cieniowi. Nie byłoby może od rzeczy poszukać,
czy w innych dziełach Gawwińskiego niema
także śladów owego wyrażonego tutaj poczucia
braterstwa, do / obejmuje nie tylko bliskich i ka-
toliczkich Brzechów ale i północnych schizmatyków

(32) Przyjdziecie co pod siedm mieszkanie Tronem

Tronem Helice ku wam nachylonym

H' orzebłych ziemiach niezmiembli męże,
Spiewacie dzie do nas swe biorąc orze.

(33) Przyjdziecie z ludem by od zolotoi

Baby, gdzie wiecznym morze lodem stoi.

Zapućcie ordy swe tam Astrachan'skie

H' Tureckie państwa narody pogańskie

(34) Has ja Słowiańskim wzywam rozgorem

Mowy i wiary świętej wabiąc torem;
 Dxi się ma spełnić wieszczba sławna ona,
 Że Turzek upaść ma od Akwilona.

(95) Bywajcie wszyscy co was jedna mowa
 Chociaż nie jedno niebo, ziemia chowa...
 Nie prawda, że wyraźnie? W słowach nawet
 nie brak ruskiego zakroju, ruskich zwrotów.
 Na zakończenie przytoczę jeszcze kilka strf.,
 których obiecuje autor zgromadzonej Stowiań-
 szczyźnie nagrodę za krudy tureckiej wyprawy.
 Oto ostatnie jego argumenta, aby do walki
 zachęcić:

(101) Pomył na złoto, srebro i klejnoty,
 Z Oceanowej porty drogic floty.
 Co jest w Sydońskim jedwabiu i wężnie,
 W kamieniach drogich znajdziesz tego pełnie.

(102) Tam byna coes ziarna osobliwe
 Daje, tam zwierza i stada množliwe
 Orabanów, koni chyżych; cap, co w lesie
 Na rozmarynach cyprwym pasie się.

(103) Sama was Venus, co tam rządzi, przyjmie,
Urozkoszuje strudzonych uprzejmie;
Uraży sam Bach i z waszą chładzią
Win stódkich pełniąc całą do was kadzią.
Tak kończy ten, co zaczął od kazania na
tekst: „pod tym znakiem zwyciężysz.”—

Jeżeli o osobie króla miłszą poeci, jeżeli je-
go dzieła giną w zapomnieniu a wyprawa Ło-
rawińska zastąpiła sobie ledwo na wzmiankę w
„Jovialitates,” to imienia Sobieskiego nie po-
chłonęło dla tego miłczenie. Poematu o nim
nikt w tej epoce — o ile wiem — nie pisze, ale
go ten i ów, śpiewając co innego, wspomni.

Przekłóci, że chce swe stróny uswiecić i uswie-
tnić. Tak np. przez dwa lata z rzędu w
r. 1680 i 1681 pisze Bieżanowski owe dwa
poemata na cześć św. Jana Kantego, o których
była wyżej mowa; w obydwóch jest wzmianka
o królu. — Pierwszy powstał gdy za ustawi-
niem się króla dozwoliła Stolica Apostolska

odp
nad
pau
scie
sion
sora
nia
czn
go
nie
cież
—
1) Ty
Los
mo
Mi
tot
Ser
& Z
no

odprawiać może świętą obłogostawianym dopiero
 nadczas, patronice Akademii. Zaraz 14. listo-
 pada 1680 r. odbyło się w akademickiej ko-
 ściele św. Anny nabożeństwo na cześć wynie-
 sionego na ołtarze mędrca. Natchnęło to profe-
 sora poetyki do *hymnu* 1), który prócz uwielbie-
 nia dla Jana Kantego zawiera wyrazy wdzię-
 czności względem tych, co się do rozszerzenia je-
 go cxi rozszerzyli. Odbiera więc podziękowa-
 nie Papież Inocenty XI i król Jan III „niezwy-
 cieżony — jak zawoła — pitar ojczyzny i puklerz!”

1) Tytuł hymnu brzmi: *Carmen Votivum, In
 Solenni Gratiarum Actione Deo Per Opti-
 mo Maximo Ob Sacros nuper honores,
 Missae, officij & Festi sub ritu duplici per
 totum Regnum Poloniae celebrandi, Eximio
 Servo Dei B. Joanni Cantio Regni Poloniae
 & Universi Crac. Patrono, a Sanctiss: Domi-
 no nostro Innocentio XI. Pontifice Maximo,*

Gdy następnego roku po wyznaczeniu d. 19. października
nika na uroczystość św. Jana, obchodzono ten
dzień solennie, napisał Bieżanowski drugi poemat
(Primitiae solennes 1)), w którym jest znów mo-

Ad intercessionem Serenissimi & Invictissimi
Principis Joannis III. Poloniarum Regis concessos,
A Generali Studio Universitatis Crac: in Eccle-
sia Collegiata Divae Annae instituta, Per M.
Stanislaum Josephum Bieżanowski Leopol: in ea-
dem Alma Universitate, Philosoph: Doct: Colle-
gam Minorem, ordinarium Praeseos Professore, de-
votae laetitiae applausu luci publicae consecro-
tum. Anno Salutis 1680 die 14. Mensis Novem-
bris. Cracoviae, Typis Universitatis.

(In folio; stronic 4)

1) Tytuł poematu brzmi: Primitiae Solennes
Magnae & desideratissimae Faustitatis S. Johan-
nis Cantii Confessoris, Regni Poloniae & Aca-
demiae Crac: Patroni A Sacra Rituum Congre-

wa o królu. — „Znowu — mówi do Patriona swej Akademii autor — ojezyzna niebianскими uzbrojasz tarczami przeciw twarzcy Bistonów, zuchwatym Trakom i zdradzie podejrzanego pokoju, aby paiz królewska tyli tarczami wspania, gdy Jan, król niezwydziony, wieza obron-

gatione, in diem 19 Mensis Octobris, nuper Translatae & in Ecclesia Collegiata S. Annae, maximo publicae laetitiae & devotissimi cultus triumpho, primum celebratae ac in perpetuam tantorum gaudiorum memoriam, ad majorem eiusdem S. Patriarchae propagandum honorem, devoti carminis panegyri A. M. Stanislao Josepho Biezanowski, Leopos: in eadem Alma Universitate Cracovien. Philosophiae Doctore, Collega Minore, Ordinario Praefeo Professore, decantatae. Anno Salutis 1581. Die 19 Mensis Octobris. Cracoviae. Typis Universitatis. (In fol; stromic 4).

na od wroga trackie powstrzymuje miecze, potę-
żniej się odznaczyła wspaniałem w wojnie me-
stwem" 1)

W dniu 30. Stycznia tegoż 1681.r. były
mury kościoła św. Anny świadkami innego
uroczyściego nabożeństwa. Urządzała je znów
Akademia, tym razem odprawiało się za du-
żę podkanclerzego litewskiego Michała Kazi-
mierza Radziwiłła, który w sprawie aliansu
przeciw Turcyi postował do Rzymu i Wene-
cyi a w Bolonii, jadąc już z powrotem
umarł. Bieżanowski uczcił jego pamięć dxictem),

1) Tu noviter Patriam clypeis caelestibus armas,
Contra Dyptonidum faciem, Tracajque tumentes,
Suspectas pacifque dolos; ut Regius umbo,
Tot Clypeis fultus, dum turris ab hoste, Joannes,
Threijcios arceat, Rex Invictissimus enses,
Firmius angusta belli virtute triumphet.

2) Justa parentalia, Illustriissimo olim & Excelen-

w skład którego wchodził styl nagrobkowy i
utwór łaciński, utworzony heksametrami. Książkę

lissimo Duci, Michaeli Casimiro Radziwiłł S.
R. M. J. Principi, Duci in Styka et Nieszwiez,
Procancellario M. D. Lithuaniae et Exercitum Cam-
pidoctori, Premislien: Sluchovien: Rabsztynen:
&c. &c. Gubernatori ad S. D. N. Innocentium
XI. Pontificum Maximum Oratori Extraordinario,
post splendidissimae Legationis munus, summo
honore & applausu expeditum, maximo omnium do-
lore Bononiae in Italia vita defuncto; debita
pietatis & posthumae gratitudinis affectu a Gene-
rali Studio Almae Universitatis Cracoviensis
in Ecclesia Collegiata S. Annae perfoluta; & a
M. Stanislawo Josepko Biczianowski Leopol: in
eadem Alma Universitate Cracoviensi Philofoptice
Doctore, Collega Minore, Ordinario Praefecti Pro-
fessore, aeternae tanti nominis memoriae, lu-
gubri Elogio consecrata. Anno Salutis 1681. Die

dedykował autor Sobieskiemu, który prócz epi-
gramatu na herb odbiera liczne pochwały w
poemacie zatytułowanym „Posektwo rymskie etc.”

Wysoko dumnym jest nazw profesor ze swego
króla, którego postać ze cxcia witaly mury Wa-
tykanu i Kapitolu.

W tej samej sprawie co Radziwiłł jeździł
do Hiszpanii ksiądz Piotr hrabia na Pilcy
Koryciński. — Szczęście dopisało mu lepiej, powró-
cił do kraju, gdzie go czekała *matka* Sarmackie-
go Lyncaza. Pod tym tytułem wygotował mu
^{raciński} (panegiryk) siostrzeniec jego Michał na Lakli-

30. Menfis Januarij. Cracoviae, Typis Univer-
sitatis.

[In folio; stronn. nieliczb. 24]

1) Lyncaz Sarmaticus Illusterrimus & Reveren-
dissimus Dominus D. Petrus Comes à Pilca
Koryciński, praepositus generalis Niechowiensis,
Archidiaconus Putkowiensis in Ecclesia Cathedrali No-

czynnie Jordan, w tej chwili staroście dobczycki,
 stucharz poetyki w Akademii krakowskiej, póź-
 niejszy dobczycki starosta, łowczy koronny,
 wojewoda bractawski 1). Oddając druku swe
 do druku kazeł po wyrazach „dnia” i „mie-
 siąca” zostawić puste miejsce, widocznie nato,
 aby w dzień przybycia wuja datę przyjazdu
 umieścić. Miejsce do dziś dnia nie zostało za-
 pełnione. Jak w książce Bieżanowskiego pi-
 samej na cześć postę tak i w tej idę postę na-

confi, dum à Serenissimo et Invictissimo Principe
 Joanne III. Poloniarum Rege, M. D. L. ... Ad Serenissimum
 & Potentissimum Principem Carolum Hispaniarum Regem
 Catholicum & ad Serenissimum Petrum Regentem Regni Lu-
 sitaniae, Felicissime functus Legationis Munere re-
 dired in Patriam Legatus. A Michaste de Zakliczyn
 Jordan Capitaneida Dobczyconsi, Nepote suo ex Torore,
 Poefeos in Alma Univerfitate Cracoviensi Auditore Salutatus.

Anno Domini 1680 Die Mensis Cracoviae. Typ. Vn.

Ab Niesiecki. [Hyd. Dobr.] Tom IV, str. 506

kamiennymi wiersze Łacińskie. W tych ostatnich,
ujętych w alcejską strofę ^{znawcy} spotykamy (kilka ^{stów}
poświęconych Sobieskiemu. — "Krol Sarmatów,
roskosz swego narodu, Jan Trzeci, potlach wroga,
którego się lekają szaleni Odryzowie i Bistonkie
olbrzymy, poznal nieskazitelność twoją" wola
do Korycińskiego autor. 1)

Godzi się tu wspomnieć o dziełach, które w
tych czasach otrzymywał Jakób Sobieski;
są one bezsprzecznie dowodem miłości i wdzię-
czności publicznej dla ojca. Rok 1681. przy-
niósł królowiczowi panegiryk wierszem, prozą i sty-
lem nagrobkowym, dzieło słuchacza retoryki w
jezuickim warszawskim kollegium. Podówczas

1) Rex Sarmatorum deliciae suae
Gentis, Joannes Tertius, hostium
Terror furentes Odrysaе, quem
Bistonij metuunt Gigantes,
Vidit probatum mentis ebur Tuae...

województwie podlaski, Maksymierz Ignacy Leszczyński, został potem kasztelanem lwowskim i winnickim starostą. 1) — W roku następnym 1682. wprowadzono Jakóba na deski szekspirańskiego teatru. sztuka nosiła tytuł: „Stawa kwi-tnącej młodości dojrzała w młodym aragoński-go królewicza Jakóba, ale w pobieżność i naukę i męstwo dojrzałym wieku dawniejszych cza-sów świata pokazana a teraz w najjasniejszych polskim królewiczu Jakóbie z wielką nadzieją i pociągą sarmackiego narodu odnowiona a na scenę od szlachetnej młodzi kolegium Jarosławskiego Societatis Jesu podana w r. 1682.”

Nadeszedł wreszcie rok który miał Sobie-skiego największą, nieśmiertelną okryć stawa.

1) Ob. Niesiecki [Hyd. Dobr.] Tom VI, str. 70.

2) Ob. Teatra w Polsce przez Estreichera. Kra-ków 1873. I, 91 oraz Brown: „Biblioteka as-systencyi” str. 23.

Wojna była w powietrzu, stosunki Terezego
z Portą zapowiadały walkę cesarstwa z Turcją,
a przymierze polsko-austriackie dochodziło do
skutku. Spodziewano się, że Sobieski znów poj-
dzie z wrogiem wiary w łaniec i układano pro-
gnostyki. Z pomiędzy niezmierniej liczby przeciw-
i wróżb, które wydało stulecie, te zastępują na
większą uwagę, bo rzeczywistość uwieczyla je z
czasem. Nie mam materialnej pewności, czy druk-
dziela księdza Stanisława Sobieskiego, jezuity,
p. t. „Geometra Polski” 1) został ukonieczony
przed czy po wiedeńskim zwycięstwie, ale ora-

1) Geometra Polski to jest Nauka Rysowania, po-
dziatu, przemieniania y rozmierzania Linij,
Angulów, Figur, y Brył pełnych. Podany do
Druku przez S. Stanisława Sobieskiego, Socie-
tatis Jesu. w Krakowie, Roku MDCLXXXIII. w Dru-
karni Gerzego y Mikolajia Schedlow, T. K. M.
Ordynareynych Typogr.

muż nie wierzyć autorowi, że słowa jego były
 wroźbą. Ukończył on wielkie swoje matema-
 tyczne dzieło i dumny jest, że tyle mądrości
 w polskim języku wyłożył i ojczyźnie podał.
 Pomiędzy zadaniami, które w swej księdze po-
 mieścił jest i następujące: „Danemu Miesiącowi
 zryfować równy cyrkuł.”¹⁾ Do tego zagadnie-
 nia odnosi się położony na czole dzieła „Nara-
 zniey szmemu Królowi polskiemu Zyceliwy Pro-
 gnostyk pewnego nad Turczyńnem zwycięstwa
 w Roku MDCLXXXIII.” Widzimy tu koło nakreślo-
 ne na tarczy i księżyc. „Cyrkuł na Tarczy
 równy Księżycowi” a pełkora oznacza Janinę, mie-
 siąc — Turczy. Stąd dwuwiersz:

Drównał Polak na Tarczy cyrkuł Księżycowi:

Tarcza Króla Polskiego zdoła Turczyńnowi.

Już się zbliżał do Wiednia Kara Mustafa,
 gdy nadzieję, którą w Sobieskim pokłada co-

1) Księga I, str. 215.

sarz, śpiewał niejaki Krzysztof Marquard,
bliżej mi nie znany, z Elbląga rodem. W Frank-
furcie nad Odrą, w miejscowej akademii, w sam dzień
imienin króla Jana, 24. Czerwca 1683r. uwrócił
go on wśród muzykalnych produkcji łaciną
długą mową i łacinem słów sapienckich. Tęda
i oracya wyzły w Frankfurcie drukiem. 1)

1) Tytuł poematu brzmiał: Ode votiva Felicibus O-
nomasteriis Sereniffimi ac Potentissimi Princi-
pis ac Domini Domini Johannis III. Regis Poloniae
..... &c. &c. &c. Pii, Fortis, Felicis, Patris Patriae,
Domini sui Clementissimi in Academia Francfur-
tana, Ipsa die XXIV Junii Anno MDCLXXXIII. Si-
mus Oratione Gratulatoria Inter Concertus
Musicos Humillime Exhibita a Christophoro
Marquardo, Elbigensi Borussia. Francofurti
ad Viadrum Ex Officina Typographica Jo-
hannis Coepfelii, Academiae Typographi
[In folio; stronn. nieliczb. 4)

Nie zawierają te wiersze nic szczególnego: są to pochwały równie oklepane jak tłumne. Może się zaiste Polska cieszyć z takiego jak król syna, chocimskiego zwycięscy, godnego następcy Piastów i Jagiellonów, pana łaskawego, szczepiliwego i wielkiego. Uciśnieni Hęgrzy - słowa są Marquarda - spodziewają się pomyślnego wyjścia za twoim, słynny bohaterze, przewodem. Cesarz się raduje, że orzeł swój z twoim stałem przymie-
 rzem łączą... Niech żyje i rośnie w potęgę dzielny Jan, mężny i szczepiliwy, pobożny i dobry...!" 1)

Tytuł za mowy brami: Oratio Gratulatoria, quam in Diem Nominalem Serenissimi.... (jak w „Ode”)....
 A. MDCCLXXXIII Habuit Christophorus Marquardus.....
 Csepelii, Acad. Typogr.

(In folio; str. wielozb. 38)

1) Hungari presci, Celeberrime Heros,
 Exitus sperat, Duce Te, secundos
 Arma constanti sociare Caesar

Zwycięzca wiedeński.

....właśnie kiedy na koni król Jan Szczęśliwy siadał,
 Gdy Nuncyusz Papieski żegnał go na drogę
 A poseł austriacki całował mu nogę,
 Podając strzemię (poseł zwał się Hileczek krabia)
 Król krzyknął: patrzcie co się na niebie wyrabia.
 Spojrzę: alic nad głowę suwał się kometa
 Droga, jaką ciągnęły wojska Mahometa,
 Z wschodu na zachód. Potem i ks. Bartochowski
 Składając panegiryk na tryumf krakowski,
 Pod godłem Orientis Fulmen, prawił wiele

Foedere gaudet.

Strenuus vivat, vigeat Johannes
 Fortis ac Felix, Pius & Benignus.....

O tym komecie. Także czytam o nim w dziele
 Pod tytułem Janina, gdzie jest opisana
 Cała wyprawa króla nieboszczyka Jana
 I wyryta chorągiew wielka Mahometa
 I ow taki, jak dziś go widzimy, kometa.

Od tej wzmianki w dziele, które jest pieśnią
 nad pieśniami poezji polskiej, aż do wierszy
 pomieszczonych w „Janinie”, aż do postów nie-
 mieckich, angielskich, włoskich i francuskich, iż
 to razy, na jak rozliczne sposoby stawiono wy-
 prawę ~~zwiedzi~~ zwiedzińska! - Żaluję, że żadne z dzieł,
 które się do nieśmiertelności dostaną dla tego,
 że je Hojki czytał, nie należą do mego
 przedmiotu. „Fulmen Orientis” (Piorun Wschodu)
 jest pisane prozą, a „Janina” jako dzieło histo-

Przykro mi wszelako całkowicie tytuł tego utworu:

Fulmen Orientis, Ioannes III. Rex Poloniae rex ma-
 ximus, Bellicae fortitudinis gloria Innocentii III
 sollicitudine, Leopoldi I. Studio, Ingenti Postae O-

ryczno-pamfletowe, uzupełnione ^{ciężymi} wierszami, o
których będzie mowa, nie obchodzi nas wcale.
Pierwsze z nich ma dla nas tyle przynajmniej
znaczenia, że jemu to przypisuje w wielkiej
części upadek coraz straszniejszy smaku i roz-
rost panegiryzmu profesor Feliks Bentkowski.)
Z podwójnego więc względu zasługiwałby
^{wydany} "Piorun Trzechodu" na uwagę.

thomanicæ terrore, publico Christiani orbis voto,
belli orthodoxi imperator electus. Viennæ, Austriae,
Pannoniæ, Podoliæ, Ukrainæ, Valachiæ &c. &c.
vindex a Populis acclamatus, Barbaricis adora-
tus Cladibus, Inter festivos Triumphantis Eu-
ropæ Plausus a diviniffima Maiestati Suae
Societate Jesu Polona, In Saeculorum me-
moriam & Regum exempla relat. Calissii,
Typis Collegij Societatis Jesu. 1684.

1) Historia literatury polskiej... przez Felixa Bentkows-
kiego..... 1874. Str. 171, 172.

My powróćmy jednak do poetów i to XVII. stulecia. Zaczniemy od epicznych poematów o wiedeńskim zwycięstwie. — Oto naprzód, *Trąba Triekopomney Sławy y Pamięci najasniejszego y niezwykłego Jana III. z Bończy Łaski Króla polskiego, wielkiego Nigzycia Litewskiego..... Wiedeńska; y Parkańska z Turczy na Victorię opiewająca, Roku Pańskiego 1684. Na widok pokazana.*

Autor, jak widzimy, nie wymienił się na dziele; kazał za to zgadywać swe imię i nazwisko, wypisując na pierwszej stronie następujący czterowiersz:

Author o sobie

Prymas Gnieński dał mi imię swoje
 Infułat drugie, Krakowski, oboje,
 W bosnym nazwisku widomie wynika,
 Chcesz wiedzieć ktem jest, ta mię gadka tyka.)

1) Pod tymi wierszami czytamy: W Warszawie.

(Zachowałem interpunkcją oryginalną, aby myśli
nie spalizować) - Zagadkę tę rozwiązuje nam
Latuski zaliczając „Trąbę” do dzieł Wojciecha
Stanisława Chrościckiego. 1) Trąbako wyraz
„oboje” brwiłdzi niezaprzeczenie w Homaczeniu
biskupa. - Więcej się do niego nadaje ten sam cetero-
wieroz przetworzony na łacinę a umieszczony na dzie-
te p. 1. „Tuba Vocalis”, będącem przerobieniem trąbi
„Trąby” na styl nagrobkowy. 2). Bądź co bądź

Drukował Karol Ferdynand Schreiber.

(In 4-to

1) Bibl. pol. pol., pag. 33, 34. (Author nomen suum
expressit sub involucre Tetraſtichi aenigmatici)

2) Tuba Vocalis famae ac aeviternae memo-
riae Serenissimi ac Invictissimi Joannis III.

Dei Gratia Regis Poloniae, Magni Ducis Li-
thuaniae..... Ad Viennam & Partkanum simul
de Turcis obtentam Victoriam buccinans An-1)
no Domini 1684. representata.

dzielo nasze przyznano Chróscińskiemu, a autor
 jego większą może nad słuszność cięży się
 stawia. Dziś znaną jest on głównie jako Ho-
 marz Farsalii Lukana; dawniej ceniono w nim
 i oryginalnego poetę. Idy Kranicki przejeżdżając przez
 Willanów wywołuje sobie przed okno duszy sta-
 wnych jego mieszkańców: w cieniu rozłożystych
 jaworów przechadza się Sobieski, słuchając
 „poważnych rytmów Chróscińskiego.”¹⁾ Zatu-
 ski zowie go znakomitym i słynnym poetów ro-

Authoris aenigma.

- En ego Innoxentis Primatis nomine vocor
 Qui solidat; Praefus Vavelianus erit
 Inspice Sylvaram frutices cognomen habebis
 Authorem si nunc reperire cupis.

Varsaviae, Excudebat Carolus Schreiber.

(In 4-to, stronic nieliczb. 8.)

1) Podróż z Warszawy. Do Dziecia Stanisława Tonio-
 kowskiego / Wiersze z prozą. - Ed. Barberata, str. 139, kol. 2.

szych koryfeuszem, nie omieszkuje przekazać
pamięci późnych wieków epigramatu, który „nie-
gdyś” na jego nazwisko ulżył:

Nie zachropić Parnackich Laurów Apollinie.

Cno u nas rosną Laury nawet y w Chróscinie. 1)
Co więcej, zdaje się, że dość wysoko stawia na-
szego autora Karol Szajnocha. — „Okazuje w
tej pracy mistrzostwo dykcji — mówi on o „Ange-
nidzie” — mogło zjednać autorowi do raju bardzo
zaszczytne miejsce w rzędzie ówczesnych poetów,
jak Kochowski, Chrósciński, Morzynowie.” 2) Po-
stawić autora ^{„Traby”} (miedzy spiewakiem „Psalmody”
a podkanclerzem i jego synowcem Stanisławem
to jest, jak sądzię, zbytnią dla niego łaska.

Naprawdę chociaż sławko o jego losach.

Mówią nam Łaluski i Krasicki, że był sekreta-

1) *Bibl. poetarum polonorum*, pag. 34.

2) *Szkice historyczne*; *Wacław Potocki*. I. *Żywot po-
ety*. — *Ob. wyd. warszawskie*. Tom I, 251.

rzem króla Jana a później królewicza Jakó-
 ba. 1) Z dzieła, któremu teraz poświęcimy uwagę,
 dowiadujemy się, że pojechał na wiedeńską wy-
 prawę; żał po poległym Modrzewskim, długi u-
 stęp jemu poświęcony, skoliczność, że on ciążo-
 odwoził do kraju, chlubna wzmianka o bracie
 nieboszczyka wobec miłośnika o ^{imych} Bohaterach
 pozwalają przypuszczać, że należał on do dwo-
 rzan Modrzewskiego. 2)

1) Ob. Łatuski, Biblioteka prawników..... Kraków 1832,
 str. 148:

Hojciech zai Chrósciński,

Sekretarz królewicza Jakóba, Sobieskich

Dom wywiódł, z którego nam panował Jan Trzeci.

Dzieło swe wydał w Brzegu: to miasto na Śląsku.

Krasicki zai mówi: „Hojciech Stanisław Chrósciński
 sekretarz Jana III króla, a potem syna jego Jakó-
 ba.....” (Orymatorstwo i rymotworach. Część IV, § 6)

2) Porównaj strofy 34-38, 88, zwłaszcza ustępy:

Być może, że po powrocie z pod Friednia,
utraciwszy pana „przy boku” którego przeby-
wał, znalazł się na dworze księcia Michała
na Radziejowicach y Frytłowie Radziejewskiego,
biskupa warmińskiego y sambieńskiego, któremu,
jako „Panu y Dobrodziejowi fremu” ofiaruje
poemat. Mówi bowiem przy tej okazji o swej
Muzie:

Y coś bez wdzięku przy ustnej delacie
Spiewała w on czas też y teraz picię.

37. Ja jam póki duch w moim zmieszka ciele,
O iak rzewliwie wspomnieć mi go przyjdzie...
..... tego śmiecie

Nie śmiem wyrzucić, co mi tu nadnidzie,

Tako ten właśnie, należało komu

Kieść go konwojem z pod Friednia do Domu.

38. Ledwom się tylko poznał z tobą Panie

Dość krótką chwile, będąc przy Twym boku

Aż w powitaniu iak nagle rozstanie.

„W wiejskiej spokojności — mówi jeszcze Krasicki: — życia w wieku sędziwym dokonał, na początku panowania Augusta III” 1). W roku 1717. wydał swe dzieło „Clypeus Serenissimi Joannis III. 2) [Tarcza Najjaśniejszego Jana III.], gdzie ród swoich chlebobdawców od łechy w prostej wyprowadził linii i podpisał się pod przedmową: Stanisław Trojciech Chrusciński, Sekretarz królewski.

1) O Rymotworstwie i Rymotworcach. Część IV, § VII. Ed. Barbozata. str. 220 kol. 2.

2) Tytuł całkowity brzmie: Clypeus Serenissimi Joannis Tertii, Regis Poloniarum, Gentilium Decus Sarmaticae Coronae protector Polonorum libertatis gemma Austriacae Joannis a Turcorum invasione vindicator continuo Martis Lectici in bellis usu ad aeternum gloriae immortalis splendorem elucidatus: Serenissimo Jacobo Ludovico Regio

Zanim się dostaniemy do poematu musimy w „Tragicznej Tricopomnej Stawy” przejść przez trzy przedmowy. Powiedział ktoś, że są to te ustępy w książce, których celem jest przeprosić za nią czytelnika. Pierwsza tedy przeprosza publiczność i uprzedza, że się daleko tuła „od Parnassu,

Gdzie chór dziewiętny mieszkanie ma swoje
gdzie

Swych pieśni i wkrasza

Używa Phoebus, gry nucąc y boie

A Muxy wszystkie intonując za niem
Stoia panaszki(?) wesolym Spiewaniem.

Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae Principi &c &c. &c. Aurei Velleris Equiti Chronologica descriptione praesentatus. Anno, Quo Deus incarnatus Scuto Bonae voluntatis Mundum coronavit MDCCXVII. Brigae, Typis Godofredi Trampis

(In folio; stronn. 126. nieliczbowanych)

z Kasztaliyskiego kto nie pił strumienia
 Alboi źródła nie sął Hypokreny,
 Mało co wdzieku jego maig pienia,
 Tako nie z wieszczey pochodzące weny.
 Niechże się tedy z liczby nie wymienia,
 Entuzjafmem kogo swym Kameny
 Nie napuszylę, niech nie wchodzą w szranki
 z Muzami, bo mu dość pić i Szelanki.

Zarzym że y ia niemam bey przyfady
 Ani wieszczego ducha y zaloty
 Trybaszycie mi, lubo snadź nie rady,
 Łajkawe na mnie Czytelników noty.....

z drugiej przedmowy, zwrócić do Radziejow-
 skiego przytoczę także kilka strof i wyrazów
 charakterystycznych. Utwór cały będzie wy-
 stawił króla Jana, a biskup warmiński jest
 jego krewnym 1), należy mu się więc i jemu

1) Ob. Niesiecki. [Tryd. Dobr.] Tom VII, str. ..., w roku

choć słowo pochwały.

A kiedy dawać ełogia Panu
Najasnieyszemu y jego dziełności,
Jakżem przepomnieć miał twego Kalkana
Y z nim herbowney oraz spoleczności,
Pochodząc z bliskiey krwi rodowitości.
Zaczynam, gdy z fwyeh cnot Pan wieczności godziem,
Nie masz być y ty jego sławy głodzien...

Przyimwie zatym Kamionę ubogą,
Co się na Twoim wzcząć miała pokoiu.
Teraz przez swoje niefortunę frogą
Już oddalona z progu y podwoiu.

Słowa te papierają silnie przypuszczenie, że autor był dworzaniem Radziejowskiego.

Z króciwego wstępu p. 1. „Pańskie Elogium” wypina pierwszą i ostatnią to jest szóstą zwrotkę:

1681. za promocyą Jana III. Króla Polskiego,
we krwi sobie bliskiego, biskup warminski.....

Polski Monarcho, Sarmacyey Thronie,
 Chrześcijańskiego okręgu Filarze,
 Wyuczony nasyca, która już nie tonie,
 Zbawienney Torcie y Aegyptski Pharze,
 Kolumno Świata a w zimnym Tryonie
 Zład fortunniejszy nasyca Salmanazarze,
 Jesi nie za Euphrat uwiodł wzięte plony
 Lecz za Dunajem pogromił Bistony.

Zład jesi jest ofnym u Żyjących cudem
 Za Troje dzieła y wielkie Odwagi
 Jesi sukurs spieszył niewymownym trudem
 Y nad powinność Królewskiej powagi 117
 Jesi kredensując swoim w szędrze ludem
 Złamał Trezyna, wziął Passów z ich Agi
 Niech to w głósniejszym brzmie tręba okrzyku
 A mnie postuchać przyjdzie w kątku.
 Autor wystawia sobie, że Stawa osobnicie
 okrebuje świata czyny Sobieskiego. Następu-
 jąca zwrotką zaczyna się poemat, liczący 119

takich okław:

Milczcie już wieki y mrukliwe czasy,
Niemotą wieczną zawierajcie usta;
Nie chcecie więcej pism Drukarzkie praszy
Bibliotheka niech wakuie pušta,
Bo sam drzewiek sławy na te się zapaszy
Odwarzył, aby Polskiego Augusta
Świata ogłosił wespiół z jego czyny
Stodkim Peanem trąby swej iedynej.

A dalej druga zachęta:

(3) Trąbcie już sama wiekopomna sławo

.....
I nie dopuszczaj tych osłów do Lutni,
Loby mieli bydzi z tobą różnonutni...
Gdy na pokojach księcia biskupa opowiadał Chro-
sciniński wrażenia swe podczas wiedeńskiej wyprawy,
opowiadał szczerogółowo i dokładnie, jako świadek
naoczny, chociaż, jak mówi, „bez wdzięku”, wte-
dy mógł pana swego zająć, a jeżeli miał wyo-
braknie żywą, i zapalić. Często im prościej podan

tem więcej prawda unosi. Gdyby był potem opisał swoje wspomnienia, dodając mniej ozdób niż Słizien a równie dobrodusznie, odczuwalibyśmy dziś choć trochę tych drgnięć zapatu, których doznawał „przy ustnej relacji” Radziejowski. Niestety, pomierzał on szczyptę wspomnień z ogromną ilością pustych frazesów, prawdę z pseudo-poetyką i w niekorkatniej tej bryle nie ma już nic, co by nas pociągać mogło. Dziwna, że tego wierszokłosa, wierszorośba starzaka niegdyś taka sława!

Musił to być człowiek pozbawiony zupełnie choćby cienia artystycznej twórczości i wyobraźni. Z obrotowego życia, z dni walk, niebezpieczeństw i chwały nie przyniósł żadnego rycerskiego rytmu, żadnego ciekawego szczegółu, żadnego podpatrzonego obrazka. Przed przeczytaniem „Trąby” i po przeczytaniu wyobraźnia rozporządza tą samą ilością danych, aby sobie obraz odierczy Triednia stworzyć. Niema

większego niezręczenia dla dzieł sztuki, jak brak indywidualnych rysów, jak ta twarz bezkształtna, pod którą można każdy napis położyć: dziś Hektor, jutro, Tetytes. — Zaden Emil Burnouf nie będzie śledził na teatrze wojny, gdzie walczył król, o którym Chrościnski opowiada dziwne, ani porównania nie porówna z opisaniami „Iliady”: nie zastępuje ona na to szczegółów^{też} (nie podaje, obrazów nie kreśli. Biada takim epopejom!

Przyczyną jest także zupełna nieznanomość epicznego stylu i toku. Na tle walki dwóch wrogich pierwiastków występuje kilka postaci, na które autor zwraca osobliwą uwagę — oto Iliada, Odysea, Jerozolima Wyzwalona, S. Tadeusz i. t. d. Chrościnski nie dość, że za przykładem współczesnych nie zajmuje się jednostkami i tło na pierwszy plan przenosi, ale nadto przeciwnikom w walce którą śpiewa nie daje ludzkiej twarzy. Myślałby kto, że nam w powieży o co innego chodzi! U niego z jednej strony walczą o-

rzen
i
K
ty
za
mu
(12)

(13)

brak rzeź polski i rakuński, z drugiej pogańskie sowy
 i puchacze, otomańska Cynthia, bisurmańska Lima,
 Książce Mahometa. - Przenośnie takie starczy-
 byby może na kilka strof lirycznych, nie mogą
 zaspokoić wymagań stawianych długiemu epiczno-
 mu utworowi. - Oto polka przykładów:

(12) Do słońca brzy y jaśnych promieni
 Ubiegajcie się dla szych zrzecie próby,
 Hytrwania pewne otthomańskich cieni,
 Gdy światło polskie przyda wam ozdoby.
 Powieka oczu wafzych się niezmieni,
 Do blask miesięczny nie tak ostry, co by
 Miał was urazić, gdy słoneczny godnie
 Upał zniesiecie, siofy y pochodnie.

(13) Pakcie iak dymem Austryackie tleię
 Hsi, Miasta, Prody, Lamki y Pałace,
 Tak Hinogrady, pola iatowięć.....
 Z Obywatelsi wygnancy, tułacze
 Krawawych łez futurmem przenikaia Niaba.
 Boże, Polskiego brata tu potrzeba.

(23) Fora Nieżycu, niepogodą wzdęty
Z Austriackiego uchodzi Łodyaku.
(25) Tuż się zwierają y w tegie zapasy
Z Otthomańskiemu orły Puchaczami
Biedzą się; grami świat, ięczą góry, lasy,
Razą się grzmoty, ogniem, piorunami,
Mieją się fryki, burdy y kafały
Pulki z obu stron rwa kolumbrynamu
Smoki, Taszczurki, Mordzierze, Kartany
Fluk, zgiełk, strach czynią niewypowiedziany.

(26) Słońca nie widać z niezmierniej pożogi
Siaroczysty płomień tchnie Pogańska Luna...
Taki jest opis odierczy Wrednia.

(32) Węc z Wriedenkiego Horofopu dali
Umykay, brzytka Biffurmańska Lawo.
Tak wszędzie, gdzie ma być opowiadanie wypadku.
Bohaterów nie ma, autor wymienia tylko czterech
rycerzy poległych. Żećli o Sobieskim samym
mowa to nie wśród akry, wśród ognia - w osobnych
strafach, przed lub po opowieści wyprawy spłaca

mi się dług panegirykem. Podobnie z opieszałością swoich, z zawiścią rodaków i obcych rozprawia się autor w oddzielnych ustępach dołączonych do niknącej wśród metafor powiescionej nici: a tak cały poemat składa się z dodatków.

Daleko wyższym od „Trąby” a może i wszystkich polskich epicznych utworów tego okresu jest „Dzielo Boskie albo Pieśni Wiednia wybawionego z infyckich Tranfakcyey Wojny Turckiey, W Roku 1683. Szczęśliwie rozproszey.”¹⁾ Gdyby wyróżnić nad współczesnych była dostatecznym tytułem do wielkości, Kochowski jako epik mógłby być stawionym wysoko. Wszakże bezwzględna wartość jego utworu nie jest bardzo wielką i słusznymi trzeba nazwać zarzuty, które mu stawia p. Rządewski. Szczególniej trafną

1) W Krakowie, W Drukarni Wojciecha Goreckiego, J. K. M. Typ. Rządu Pańskiego 1684.
(In 4-to, str. liczbow. 40 i 4 nieliczb.)

jest następująca uwaga: „Talent poetyczny Kochowskiego był przeważnie natury lirycznej i dla tego przypuszczamy, że gdyby był w formie hymnu, ody, panegiryku wreszcie oddał uczucia, jakie bez zaprzeczenia władaty jego sercem, byłby znakomitą pamiątkę tej bohaterkiej odieczny zostawił.”¹⁾ W mniejszym zapewne stopniu niż u Chrościckiego daje się tu czuć brak epickiego tonu, znajomości epickiego traktowania przedmiotu. Treść płynie wąskim korytem wojennego marszu, walki, trzymając się prawdy, nie śmiejąc rozlać się szerzej i pozabyć wizję, które nakładają fakta. I Kochowski holdował historycznej poezji,²⁾ a nadto był tej wyprawy świadkiem naocznym, chętnie więc wszystko, na co patrzył, przekazywał pamięci.

1) Hieronim Wesparyan Niczuj z Kochowa Kochowski przez A. Rządewskiego Warszawa 1871. Str. 100.

2) Ibidem., str. 66, 67, 68.

„W końcu dopiero spotrzegł się — mówi dalej p.
 Rzążewski — że... poematowi jego braknie wiotki i
 poetycznej barwy. Pierwszy niedostatek skłonił
 go do przzerwania rozpoczętej eposu — co byłoby
 największą dla Kochowskiego pochwałą — drugi
 spowodował wprowadzenie sztucznego wiązania
 mytologii greckiej...” Jednym słowem, jak tyle
 razy, na martwym zrebie dziejowych wypadków
 kilka przypiętych ozdób, które mają całkiem wku-
 pić do zakresu dzieł sztuki. Tylko, jeżeli Ko-
 chowski nie był epikiem, miał niezawodny talent
 i był poeta natus. Krytyk, po którym zbie-
 ram ciągle ktoś, przytoczył parę porównań,
 wskazał kilka ustępów, natchmienych i pię-
 knych. Nawet ta mytologia, którą mu zarzu-
 ca, nie jest takim sztucznym, mechanicznym,
 że się tak wyrażę, dodatkiem. Zapatrzonemu
 na klasyczny świat, rozpromienionemu radością
 oku mogło się zdawać, że polskich rycerzy
 witają nimfy modrego Dunaju. Z całego

dzieła wieje zapach, pieśń tryumfalna jest co chwila na ustach, ale ja autor wstrzymuje, bo jemu chodzi o utrwalenie w pamięci i ludzi i wydarzeń. „A że taka okława, która z osmi wierszów strofę składa nazwisk i imion wielkich ludzi na tej wojnie przy królu jegomości obecnym zawrzeć nie mogła, dla tego to specifications albo krótko na margines położył, albo fusius je kładę w komentarzuszku tejże wojny, „który propediem na świat po łacinie wynieść ma.“ On się już był wtedy zupełnie oddał dziejopisarstwu i dla tego zajęcia „dawno już abdykował poesiom polską” swoją „niegdy w młodszym wieku zabawę”, drwigał już zresztą pióro krzyżyków i nie o wierszach myślał. Zatem zagrąbiono na wyprawę, on się porwał i szedł za zwycięskim królem z radością zapachem i dumą, serce mu znowu zadrziało, jak młodemu. I podobny posągowi Memnona — sam to mówi — zaśpiewał po nocy cichej wschodzącemu słońcu.

Ten śpiew to „Dziś Bostkie”; poeta nie przepuścił, ^{bowiem} aby je ludzka mogła wykonać ręka. Zapach, z którego powstał poemat, nie daje mu zginąć. Jest on jednym z rzadkich utworów, napisanych o Sobieskim za jego życia, które przetrwały dwa wieki i są w ręku wszystkich.

Widzieliśmy, że ma wady wspólne z dziełem Chrościckiego; spojrzmy na zalety, których „Traba” nie posiada. Nie mówiąc już o polocie i pięknych ustępach natchnionych liryzmem, trzeba zwrócić uwagę na większą prostotę powieści, na mniejszą ogólnikowość, większe bogactwo obrazów. Inwokacja do Matki Boskiej jawnie nawiązująca z „Jerozolimę wyzwoloną”, która musiała być w ogóle przykładem dla autora, ale mimo to bardzo piękna, mowa Sekkego do Hegarów, któremu autor wyraźnie nie sprzyja, a którego słowa dziwnie brzmią dziś dla nas, będąc aż nadto podobne do tego, co słyszymy i mówimy codziennie o sobie,

przeciwstawienie Polski i Sobieskiego innym
narodom i królom, szczegóły odwieczy, wojen-
ne i obozowe obrázky, widzenie się monarchów -
- oto ustępy zalecające się wyższym poziomem
lub malowniczością) Przynajmniej tyle dotykał
Kochowski, że kto na Kahlenbergu stanie,
ten sobie przypomni, jak w jego opisach
stąpił z dumą koni królewski, król sam na-

W oto parę ustępów z mowy Tekelskiego:

(12) I długoż, prawi, Hegrowie, patrzymy
Bez zemsty na te ojczyście popioły?
Długo to jarzmo jęczące znosić mamy?
Lieżą pasterzów odjęte koscioły,
Jak rozproszone owoce się stłakamy....

(13) Przepadły prawa, przepadły wolności
Onego niegdy sławnego narodu,
Który się chlubił z takiej dostojności,
I że obierał pana z swego rodu.

ciera w „Błękitnej sajanie”, jak błyszczą zbroje, jak się czeplają kufce po winnicach, jak w całym tym obrazie jest powietrze, blask, dźwięk, a słońce wszystko oświetla i ożywia. Być może, że, jak twierdzi Rzążewski, autorowi nie wystarczyło to wszystko, że miał on inny ideał epopei, dla tego przerwał poemat na pieśni pierwotnej, po wiedeńskiej odsiecz, a drukował ten utwór dla tego jedynie, „aby chwalebne zwycięstwa sława między narodem naszym rozchodziła się, gdyż aby to kto językiem polskim wydał dotąd niewiem.” 1)

W takim razie przerwał Kochowski wygotki swych współczesnych, nie wyjmując więcej obdarzonego odem Potockiego.

1) Rzążewski twierdzi, że „Dzieło Boskie” jest pierwszym co do czasu poematem o wiedeńskiej wyprawie. (str. 99). Przeciwnie mówi Latuśki, że rokiem przedtem wyzła „Trąba” (Bibl. hist., str. 70). Oba dzieła noszą datę 1684.

W tym samym roku, w którym wyszły z druku utwory Chrościnińskiego i Kochowskiego, dał Flewelke nowo odkrytej konstellacyi tytuł „Tarczy Sobieskiego”. Był to piękny, nowy i zastosowany do zajęcia gdańskiego uchrononego sposób oddania hołdu królowi. Rok 1684 czy 1685 przyniósł Janowi III dowód exci innego astronoma, który się jednakże inaczéj wziął do dzieła. 1)

1) Rok wydania utworu, o którym będzie w tekście mowa podaje Łatuski w dwóch miejscach odmiennie. Oto naprzód, co mówi w Bibl. historyków, (Kraków 1832) na str. 46:

Opisał i Stanisław Niewieski, astronom Łamejski, w kalendarzu swym na rok tysiączny Szczęsny, osmdziesiąty piąty, rym tak piejąc:
Lecz dla czego Polacy ligę z Niemcy wzięli...
Przeciwnie zaś w Bibl. poet. pol. pag. 63. czytamy: Niewieski Stanislaus Prof. Math. Crac. In Calend. 1684 legitur Ejus Descrip-

Zwał się on Stanisław Niewieski, był doktorem
 medycyny, wykładał matematykę zrazu w Kra-
 kowie, potem w Zamoisiu, a podobno i me-
 dycynę i astrologią. Że niebu chciał wydzierać
 tajemnicę przyszłości, to pewna, wydawał bo-
 wiem w Zamoisiu słynne kalendarze, w których
 pomieszczał przepowiednie i poetyczne swe utwory.

1)
 tis Belli Turcici ad Vindobonam & Partam
 Jesquiptogutã in 4.

Kalendarzy zamojskich z lat 1684 i 1685. pomimo
 usilnych starań nie widziałem nigdzie. — Utwór
 Niewieskiego, który na tu obchodzi, został prze-
 drukowany w dziele: „Zbiór Rytmów Polskich
 Józefa Epifaniusza Minarowicza J. K. Mi-
 sekretarza. Część czwarta. w Warszawie. w
 Drukarni J. K. Mci y Rzeczy Pospolitey Col-
 legij XX Scholarum Piarum. Nakładem J. P. Krzy-
 sztopa Nicolai, Bibliopoli Marywilfkiego, Roku
 Panjskiego MDCCCLVI.” jako wyjęty z kalendarza na rok 1685.

Alte pręsto dowodzi go zwykle nieszczęście przepo-
wiadaczy

Nie zgodnie Pan Niewieski,

Co zrobi Pan Niewieski,

a wierszyk ten współczesny dowodzi, że
musiał znosić drwiny od niewiernych. 1) Wrogie
nie był to eksawiek obdarzony fantazyą i
w poezji nie lepiej mu się wiedło. Okazuje
się to na najślawniejszym z jego utworów, no-
szącym tytuł:

„Opisanie zwycięstwa Turków pod Friedniem
Rytmem poczwornym przez St. Niewieskiego,
Astronoma Lamoyjskiego.”

Przyjąć wolno, że autor nie miał zamiaru
zachwycać, może uważał wiersze za poezję, chciał

1) Co się tyczy szczegółów biograficznych o Niewieskim,
to porównaj artykuł F. M. Sobieszczańskiego p. l. „Nie-
wieski” (Encykl. Orzelbranda wiekza. Tom XIX, Nr. 444)
oraz Juszyńskiego. Tom I

tylko aby był porządnie ukuty, liczył zgłoski z sumiennością matematyka a o rytmie nie wiedział. W osiemdziesięciu dziewięciu strofach czterowerszowych opisał dzieje wiedeńskiej wyprawy, prowadzonej od polsko-austriackiego przymierza, kończąc na powrocie Sobieskiego do Polski. Nie suchszego nad tę opowieść: nigdzie obrazka, poetycznego zwrotu, ustępu, gdzieby można swobodnie odetchnąć jakimiś świeższym powietrzem, nacieszyć się pięknosciami, życiem drgnąć zapachem. Wypowiedzieć wszystko ściśle, dokładnie, nie tracąc słów na zbyt cenne ozdoby, oddać pochwałę komu się należy, nadać wszystkiemu ciężki i ten matematycznej formułki — oto jaki, sądząc z dzieła był zamiar autora. Przypomina on samowolnych monarchów z własnego poematu, co gdy się zjechali,

(58) Rozmówili się przytym, o czym było trzeba:

Niechże Władze zamysły Bóg poprowadzi z Nibel.
 Ten też, cześć praktyczny, więcej nie powie

i liczyć może chyba na błogosławieństwo z góry.
Nie przyszło; i autor zaczął w ten sposób
robotę:

(1) Sześć dla czego Polacy ligę z Niemcy wzięli;
Dla czego na Turczy na wojować poczeli;
O tym dofyć namienić: boć tak mówią dawno;
Nie się potym rozwodzić, co każdemu iawno.
Rymowanie sprawia autorowi ciągłe trudności: wiersz
drugi jest zawożem w porównaniu do pierwszego wy-
muszony i niedoleśny; te same rymy powtarzają
się bardzo często; znać wchodzi mozolną pracę
w powiązaniu wierszy.

Mówiłem już, że się autor zaczyna od dziejów
przymierza z Austryą i uwielbienia błogosławionych
jego skutków. Zaraz tegoż roku - jest i dzień i
miesiąc na marginesie - podskapili Turcy pod Wre-
den. Zabiegali im drogę książę Karol Lotaryng-
ski z Hieronimem Lubomirskim, opierał się jak
mógł „Jmci P. Rudgerus Ernest Szarembeg”,
wozycey krzej kanalerowie „grzeccani”, czekając

posiłków od sprzymierzeńca.

(20) Aż też Monarcha Polski lud swój tu prowadził;
Kłóremis, nie słychanie, wzywał Niemcy rabi.

Wita go poczet Nigzął Salwatorem zowie,
Czego drudzy, iak Polska nie mieli Królowie.

(21) Stuchają z powolnością pewni kępszy doli;

Że ich ten Mocyżesz z takięj wybawi niedoli.

Że za jego Narodu dzielnością (tak tu są)

Trojka się Faraona tego topić mufrą.

W odnośniku objaśnienie: Henryka Wielkiego.

Nie przostaje mi iak przytoczyć jeszcze pa-
rę ustępów z tego poematu, aby poprzeć niepo-
chlebne o niem zdanie. Oto miejsce poświęcone
pochwałom bohaterów:

(32) Poległ Andrzej Modrzejewski y Bogusław Zbątki.

Roskożne swych Familij szepiący gałętki.

Takaż dola potkała y Niemców nie ma to:

Leż, cóż czynić, gdy się tak Bogu spadubato?

(33) W czym, że już nie odwrótny stanął Dekret

z Nieba

Już ich Przechacni krewni odżalować trzeba.

Nie moglić sławicy umrzeć, iako w takim boiu;
Niechże z Bogiem zojstą na wieki w pokoiu.

(35) Pofzyczcił jednak Pan Bóg, mężny Królu Tobie,
Dla sławy nieśmiertelney korzyć Twey Osobie.

(36) James wżędy nadieżdział, dodając ochoty,
Dojrzęłes Aleksandra Wielkiego z Twey cnoty:
Czynno, mądrze, odważnie traktując te rzeczy:
Świat ci to musiał przyznać, żeś Monarcha grzeszy.

(38) Ty was, mężni Helmani, trzeba niech świat chwali:
Żeście takich prac szczerze Panu pomagali,
Animując, przywodząc, każdy prośie słyki:
Szczerey wafzych dzielność spraw opiszą Kroniki.
Co za rytm! - Jeszcze tylko zakończenie, nastę-
pujące zaraz po pochwałach, których za-
majski astronom nie uzredzi Lamoy'skiemu
ordynatowi:

(38) Po wzięciu tej fortecy (Saccina) sam czas przestać radzić,
Więc do Stolicy się swey Monarcha prowadzić;

(89) *Stufam Applawy mając: którym y te moie*
Chętnie przydawam Murę, na cześć, Król, Trój.
Zyi długo: znoś Narody nie przyjazne Hierze:
Tegoć powinnowawrzy stawam iwa w tej mierze)
 Oho poczet epickich poematów, wynoszących
 wierszem polskim wiedeńskie zwycięstwo. Jest
 jeszcze jeden, którego nie znam, a wzmiankę
 o nim znajduję w Łatuskim, między wiadomo-
 ściami o Kwiatkiewiczzu i Niewieckim:

I anonim, co polski wiersz swój tak zachyro.

„Wiedeńskie piśze i Strygońskie boje

Mam za atrament krwawe Marza znoje.”²⁾

Zanim przystąpimy do poematu, który nie tylko
 wiedeńską wyprawę ale i całe Sobieskiego ży-
 cie obejmuje musimy zwrócić uwagę na dzie-

1) W cytatach z poematu Niewieckiego zachowa-
 łom interpunkcją oryginału.

2) Bibl. historyków, prawników, polityków.....

ła poświęcom wyłącznie zwycięstwom pod stolicą Austrii i pod Partanami. — Od epicznych przejdziemy więc do lirycznych, od polskich do łacińskich.

Jan Wojciech Rosa z Janic Janicki, miecznik ziemi lwowskiej, sekretarz królewski — autor, którym się w tej chwili zajmujemy — uchodzi właśnie za pisarza średniej wartości, gdy pisze po łacinie, za przesadnego i śmiesznego po polsku¹⁾ w ojczystym języku pisał jednak prozą, która służy za wzór zepowia smaku²⁾; nas tu obchodzi jedynie jako wierszopis łaciński.

Trzy swoje dzieła poświęcił on wiedeńskiej wyprawie. Postępujemy naprzód, co o nich mówi Juszyński: „Bellaria Martis Sarmatici seu Epigramata variis inscripta, ex o-

¹⁾ Juszyński. Dykcyonarz powtórów polskich. Tom I, 148

²⁾ Ob. np. zacytowane według Juszyńskiego (l. c.) w „Rysie dziejów literat. pol.” Idanowicza i Sawińskiego. Tom I, 612.

casione Belli Viennensis cum Turcis 1683. Crac.
 in fol. (Tęty Marsa sarmackiego czyli epi-
 gramata różnym osobom pisane z okazji
 wojny wiedeńskiej z Turkami 1683. Craków
 in folio). Najpiękniejsza Pręya - mówi tedy
 autor Dykryonarza - pod napisem Martyrolo-
 gia, gdzie w czułych Epigramatach oplakuje
 śmierć przedniejszych rycerzów poległych pod
 Wiedniem. Są i oryginalne wiersze i piękne na-
 stadownictwa. - Drugie dzieło: "To triumphale
 Crac. 1684. in fol. Panegiryk Jakubowi Sobie-
 skiemu, obejmujący historię poselstwa po Ma-
 ryę Ludwikę, którą szczęśliwiec zapewne
 byłby prozą napisał. Na końcu jest Paneg.
 pod tyt: Pacificatori Hadistao Paneg. Ho-
 raica. 1) Hieroz wymuszony. - Trzecie dzieło:
 Vota Poloniae sub tempus Belli Viennensis.
 Crac. 1683. in fol. Opis zwycięstwa pod Par-

1) Pokój niosącemu Hadystawowi Panegiryk historyczny.

kanami jest piękny i zamyka rzetelną i inter-
resowaną Historią. Wiersz dosyć gładki" 1)

Zdaniu Juszyńskiego o pierwszym dziele wie-
rzyć muszę, bom dzieła nie widział; Zdaniu
o trzecim wierzę bom je sprawdzał; zdania
o Wzro⁹ przyjąć nie mogę nie zawiera bowiem
prawie nic prawdy. — A naprzód nie wiem, skąd
wziął nasz recenzent datę wydawnictwa obydwu
znanych mi utworów: one daty nie noszą. Swój
drogą porządek w którym je ustawił jest prawdzi-
wy. Na końcu broszury, "Vota Poloniae" znaj-
dujemy wyliczone omyłki druku trzech tych
dzieł; być może, ^{iz} (puszczono je w świat razem.
Otoż tam po błędach "Hetów" idą błędy "To
tryumfalnego" i "Prósib Polski".

"To triumphale" 2) jest wprawdzie dedykowane

1) Juszyński. Dykc. poet. polsk. Tom I, str. 148

2) Tytuł całkowity brzmi: To Triumphale inter
victoriosos triumphantis Europae applausus,

Jakóbowi Sobieskiemu, jak to już tytuł wskazuje, ale nie zawiera bynajmniej opisu projektu po Maryę Kaziemirę ani historycznego panegiryku do pokój niosącego Mładystawa. Dważem zajmuje się wyłącznie wyprawą wiedeńską, jak tego same tytuły utworów w książce zawartych dowiodą. — Po epigramacie na trakt, którego rysunek zapomniano widocznie umieścić (białe puste miejsce świadczy o tem) następuje 6 utworów utworzonych naprzemiannym stylem nagrodkowym i wierszem. Pierwsze zowią się echemi,

Echonicò Sono repraesentatum. Ac sub paternis auspiciis Invictissimi Joannis III. Dei Gratia Poloniarum Regis Serenissimo Jacobo Poloniarum Principi praesentatum. Per Joannem Albertum Rota de Janice Janicki, C. T. L. S. R. M. Secr. Cracoviae, Typis Universitatis.

(In folio; stronnic wielozb. 34)

drugie odami. Oto ich tytuły: Echo I, przedstawiające stan Europy po obronie Wiednia. — Oda I. Przygotowania tureckiego tyrana przeciw chrześcianom oraz oblężenie i uwolnienie Wiednia. — Echo II, obwieszczenie bitwy pod Parko-
nami i zwycięstwo... i. t. d. — Zwroćmy się
czempredzej do wierszy.

Pierwsza oda długa, sapierna pisana strofą, opowiada jak Mars wywołał burzę w Europie, zwróconą przeciw niemieckiemu cesarstwu. Przy-
brawszy postaci Flumna podburza Hegrów, popiera Tekelę i „różnych książąt odnowionej wi-
ry” czyli protestantów niemieckich, doradza
Franzy, aby sięgnęła po Strasburg i brzegi Ro-
nu, nakoniec obiecuje sułtanowi, że siły jego
wystarczą na zdobycie „pysznego Wiednia”. —
Tymczasem na niebie błyskają ognie komet;
Etna hurczy od młotów cyklopowych: gotują
się zbroje. Sułtan się ruszył: trzy całe strofy
zajmuje wyliczenie jego dowódców wchodzących w

skład jego wojska. Zbliża się do Wiednia, „a przed nim idą - mówi autor - krwogo, szmer, przestraszc, żądza, gniew, wściekłość. Następnie obawa, łamanie rak, jęk, łek, bojaźń, świst, drżenie, wycie.”¹⁾ Oto styl Jana Janickiego, wyborny przykład ówczesnej robionej poezji. Zauważono, że Rej nie maluje prawie nigdy, zadowalnia się wyliczaniem. Mając np. opisać ogród wymienia po kolei kwiaty - niechaj czujtelnik wystawi sobie coś. Ale kiedy stary pan Mikołaj z Nagłowic był poetą a przynajmniej pisarzem wielkiego talentu, który go pchnął ku piśmiennictwu, ci, co r. XVII-ym wieku postępowali sobie jak on, nie mieli jego zdolności nie mieli zwłazcza tego popędu, tej potrzeby i talwości pisania. To też wpatrzywszy się, można obrazki Reja zobaczyć, a nie nigdy nie wysunie się, nie wystrzeże. Słow panegirystów. - Żeby już z odgą naszą skończyć, powiedzmy, że Sobieski, przy-

był szybko witalnym lotem, ujrzał Osmano-
wskim groźnym, zwyciężył ogromne falangi, mężny,
z podniesionem szcłem... Tak potężną dłoń króla
Lechów dokazała Prawica Boża zwycięstwa, co
oznacza w niebiosach pod samym Słońcem ulatu-
jąca gołębica. A więc po oddaniu słowne-
dzięków Bogu niechaj Jan otrzyma poklask.
Król Lach zwycięża, ucieka Osman. To tri-
umphe! "1)

1) Anteit terror, fremor, horror, ardor,

Tra furorque

Hinc pavor, planctus, gemitus, timorque

Et metus, stridor, tremor, eulatus;

(48) Venit intenso properus volatu,

Vidit Osmanos oculo minaci:

Vicit ingentes animosus altâ

Fronte phalanges.

(51) Sic manu Regis Lechiaë potenti

W drugiej odzie z powodu upadku bisur-
 mańskiej potęgi rozmyśla autor nad zmiennością
 fortuny i znikomością rzeczy ludzkich. 1) W
 ostatniej zaś zachęca Neptuna, aby tryumf
 chrześcijaństwa kazał w swoich państwach o-
 głosić - przez Trytonów. To za słuszny powód
 radości dla igrających z wieczną falą bo-
 gów! „Zwycięża Jan, Krezur ucieka, Turcy po-
 bici, zamki odebrane. To triumphe, Niech try-
 umfuje JD!” Takie są bowiem pierwsze litery

*Dextra virtutem Domini peregit,
 Quod notat caelis volitans sub ipso
 Igne Columba.*

(52) Ergo post grates merito peractas
 Nomini plausus detur hic Joanni:
 Rex Lechus vicit, fugit Othomanus
 To triumphe.

2) „Fortunae inconstantiam Monarchiae Otho-
 manicae exemplo deducit.”

w wyrazie „Joannes.” 1)

1) Vicit Joannes, Vesirius fugit

Victique Turcae, Arces receptae

To triumphe! triumphet IO!

Jako wzór smaku nagrobkowego przywiodeę ustęp

z „Echo I”:

To triumphe!

Bohemia iusto metu

Silesia iniusta caede

Moravia iniustiori caede

Austria iniustissima captivitate,

Liberatae.

Pannonia Viris, Dalmatia Viribus,

Croatia armis, Slavonia animis

Austae

Triumphis:

Cui nomen IO! IO! Joannes

To triumphe!

Widzieliśmy, że Janickiemu brak lirycznego polotu, że nie bywa nadmiernym, raczej nadętym. Talent jego niższy i spokojny nadawał się lepiej do formy, która łączy ton epicki i epickie obrazy z ciepłem liryzmu, do elegii, w starożytnym pojęciu wyrazu.

Będziemy mieli sposobność przekonania się o tem, przy następnym dziele Janickiego, „*Prosbach Polski*.” Jak ^(już) tytuł zapowiada są to modlitwy „których Polska błaga Matki Boskiej o zwycięstwo dla króla lub za takowe dziękuje; cały zbiór dedykowany królowiczowi Aleksandrowi.” — Znowu pod pustym miejscem przeznaczonem na rysunek herbu

1) Tytuł dzieła brzmi: *Vota Poloniae Sub tempus Turcici in Austria belli Anno Domini 1683. Devoto calamo adumbrata ac Sub Mater-nis Auspiciis Serenissimae Mariae Casimirae Dei Gratia Poloniarum Reginae. Serenissimo Alexandro Poloniarum Principi dedicata. A Joanne Alberto Rosa de Janice Janicki.*

czytamy epigramat z alluzjami do tarczy
Sobieskich i trzech jeleni d'Arquien'ów -
i następują po sobie utwory już budową
dystychu zdradzające elegijny swój chara-
kter. Naprzód idzie modlitwa Polski do Ma-
tki Boskiej Częstochowskiej o zachowanie i
popieranie króla. 1) Rok okrągły przedziela w
nazwem stuleciu jubileusz "Panny świętej, co
- Jasnej broni Częstochowy" i zwycięskie-
go króla: przyjemnie nam, że tak są blisko od
siebie. Opieka Ludownej nie odstępowała Sobie-
skiego, miał podobno zawsze obrazek jej na
piersiach i po drodze do Wiednia wstąpił do jej
przybytku. To też nie gdzie indziej idzie się

E. T. L. S. R. M. Secret. Cracoviae, Ty-
pis Universitatis.

(In folio; str. nieliczb. 28)

1) Ad Divam Claromontanam Elegia I. Vo-
tiva Poloniae - Pro Serenissimo Rege.

modlić Polska za tego, którego zowie i o-
 blubieńcem i synem, a w prośbach, które jej
 w usta kładzie pobożny autor nie brak
 wcale uczucia. I tu znówu wśród podnioslejszych
 ustępów spotykamy suche wyliczanie, np. chorób,
 i kalectw, które cudem przed starzem Matki Bo-
 żej strarili puszczący, oraz narodów azjatyckich,
 które ma za wpływem nieba zwałczyć Jan So-
 biński; ogółem jednakże przynosi Janickiemu
 elegia zaszczyt i usprawiedliwia zdanie Jurzyn-
 skiego, który poetę nad poziom ogółu wywyższa.
 Modlitwa Polski ma się odbywać po wyjeździe kró-
 la na wojnę, przed wieścią o zwycięstwie: cały
 jej ton jest błagalny, pełen obawy; ale fikcja
 nie zawsze jest dobrze utrzymana. Mówi autor:
 o rozproszeniu Turków pod Wiedniem i o bitwie
 pod Parkanami. Uczucie bywa nadto prawdzi-
 we i szkodzi raz przyjętemu planowi modli-
 twy przed zwycięstwem, szkodzi całosci utwo-
 ru. Prośba bękającej się Polski nie godzi się z

radością poety. Mars bowiem — Mars nawet w hymnie
— okazuje się względem Sobieskiego statym i po-
piera go ciągle — Mimo tych usterek ustępy by-
wają bardzo ładne: żał mi (po raz pierwszy w
tej pracy), że muszę je cytować w przekrobie na prozę.
„Poprzyj, Panno, przybądź z pomocą, wspomóż
wielkiego Jana, a oddał krwogę, do której Her-
na przymusza..... Tyś zwyciężyła ziemię, najme-
źniejsza ty niebo zwyciężasz, pierwsza w niebie-
siech po Bogu niezmiernym..... Tyś zwyciężyła
zaległe pod betskim zamkiem kufce Scytów,
którzy strzaty ci w szypę utkwili... Tyś zwy-
ciężyła szwedzkie lwy pod Janą Górą i obory,
co sarmackie wyniszczaly domostwa. A teraz wst-
no nadchodź, ani cię naraz kleski waruszą ani
tylko ciał poległych pod Partkanami. Przerwij
tę zwłokę, przybądź przedko, wspomogaj Pola-
ków; zanadto długa o przerwij już zwłokę.
Zwycierz, Dziewico czysta, machomekański szal
i azyałyckie narody: o przerwij, Maryo

te zwłokę" 1). Trzeba by ten ustep w oryginalne prze-
 czytaci, aby oćenic jak szczepiliwie zlaćzył się Ma-
 galny ton litanii z elegijnym nastrojem. Świetniej-

1) Virgo iuua, fer opem, Magno auxiliare Joanni,
 Tolle metus, quos me Varna timere iubet.

.....
 Vicisti terras, fortissima, vincis Olympum,
 Castris post Magnum Prima Virago Deum.

.....
 Vicisti Scythicas Betzense sub Arce cohortes
 A quibus Virginiae fixa sagitta guttae est.

Vicisti Sueticos Claro sub Monte Leonis,
 Castraque Sarmaticos depopulata Lares.

At tunc lenta venis, nec nostra pericula tangunt,
 Nec tot Partaneo corpora caesa solo.

Rumpe moras & prompta veni, succurre Polonia.

Proh! nimium lentas rumpe, Maria, moras.

Vince Mahometicos, castissima Virgo, furores,

Et populos Asiae: rumpe, Maria, moras.

szy tego przykład można znaleźć w drugiej elegii, gdzie Polska składa dzięki po zwycięstwie pod Parkanami i ofiaruje Matce Bożej tytuł „Królowej Korony Polskiej”. „Weselsza tu nadchodzi - mówi ona - ja com przed chwilą smutna u nog Twoich, Maryo Boska, leżała. Miałam do smutku powód, niezwyczęszony bowiem od wroga Jan raxem z Tobą, Matko, stał pod krzyżem, syn mój w podobnym ^{położeniu na} niebezpieczeństwie największe wśród Turków się narażał..... Przyjmij już tytuły i godności Majestatu.....”¹ Wszak wiesz, żeś Panią naszą i niema prawie w Polsce, ^{chrześcijańsko} coby świat Twych nie obchodził i nie cxił Ciebie w różnorodny sposób.

¹ Lactior huc venio, modo quae prostrata iacebam
Tristior ante tuos, Diva Maria, pedes.
Tristitiae data causa meae, quod ab hoste ~~Germano~~
Invictus tecum sub Cruce, Mater, erat,
Quod fuis in simili versans discrimine Natus
Thracibus in mediis summa pericla subit.

Ciała Polska jest Twoim ofiarą. W modlitwę wpleciono wszystkie niemal tytuły Matki Boskiej zawarte w litanii i godzinkach. Na końcu zawieszona Polska tablicę na ofiarze, jako ex-voto, zapetrioną znowu modlitwą dziękczynną. - Aby dać pojęcie o drugiej elegii, pozwolę sobie przekłamać z niej kilkanaście wierszy:

„Dziewico, co się przechadzasz po jasnych nieba pięknościach, której śnieżne stopy skromny miesiąc otacza, której Febus promieniami czerwony płaszcz zapala a gwiazdy się w krotą Twoją głowę w zastuloną wija koronę..... oto ja jestem, Polska, co ciężkim dotknięta strapieniem do nóg upadłam Turckich, o Jamno Bógostawiona, oto ja jestem, com uciniona przez całe lat trzydziści i sześć przywykłam za-

Accipe iam titulos & Maiestatis honores

wszę mieć Cię ku pomocy." 1)

Tercja elegia w pięciuset wierszach opiewająca bitwę pod Parkanami nie jest już tak liryczną i nie powinna wchodzić w skład „Prób Polski”. Hiaże się ona z tym zbiorem religijnych utworów przez wpływ przeważny jaki Matka Boża w bitwie okazuje. W stanowczej chwili udaje się ona do Syna z prośbą o poparcie Polaków. Błagali ją o pomoc wszyscy błogostawieni i święci polscy, wszyscy Polacy będący w

1) Virgo per accensos coeli spatiosa decores,
Cui ambit niveos Luna pudica pedes,
Cui Phoebus rutilum radius accendit amictum
Sideraque in meritum dant diadema caput

.....

En ego quae extremis afflicta Polonia rebus
Sternebar pedibus, Virgo Beata, tuis,
Quae ex continuos & trinta pressa per annos
Suevi Virginem semper habere manum.

niebiesiech od Bolesława śmiałego do św. Skni-
 sława, od Miecysława, Chrobrego, Dąbrowki do
 gardy, Kadłuska do św. Jadwigi i św. Kazimie-
 rza. Syn Boży udał się z prośbą do Ojca i
 na pomoc chrześcianom zesłano św. Michała
 Archanioła, opiekuna króla Jana, i św. Jakoba,
 patrona królewicza. Pierwszy frunął na skrzy-
 dłach, drugi przybył na Pegazie. Turcy od-
 razu ustąpiłi i jeli się cofać.

Nie trwało to długo. Od czasów Tassa podob-
 no wszędo w zwyczaj nazre pięktó uważać
 i przedstawiać jako państwo Plutona. Przykła-
 dów na to dostarczyłyby nazre poemata XVII-go
 w ogromną ilość: mamy zaraz jeden w 3-ij
 elegii Janickiego. Geryon, Tyfon, Briareus, Polifem
 i Cerber, cały mytologiczny Tartar opuścza
 swoje siedziby, aby dopomóc Turkom: za Tassa
 jeszcze był z nimi w przymierzu. — św. Michał
 wpędził wprawdzie to „bydło” do pieczar, a
 wtedy walka zacięta i długa zakończyła

się zwycięstwem naszym. W opisie jej więcej
wyliczania niż malowania, są ustępy opi-
stawiające czynności porzecznych rycerzy ani
estetyczne ani żywe; wszakże rzeka autor
chwilami światło jasne na niektóre sceny bitwy.

Elegia, forma pośrednia, nie posiadająca cech samo-
dzielnych i wybitnych przystawała dobrze do
charakteru pisarza i epoki. Natomiast trwało
krótko i siły się wyczerpywały, granica między ro-
dzajami poezji nie przestrzegano, wyborną zatem
formą musiał być tu potoczny, opowiadający,
to żywy, uczuciowy dystychy. — Szczególniej zasto-
suje na uwagę ustęp, gdzie król z żartami
wojskowymi na ustach — przytaczam to z Jani-
ckiego powyżej — zapędza się między nieprzyjaciół
a polskie chorągwie stoczył Turak. Wtedy to
przychodzi nam w pomoc niebo, miecz polski
i wody Dunaju przynoszą śmierć tysiącom
gnanym przez Kozaków i artylerją Kackiego.
"Trzęcej trofeów twych pomijać tak śpiesznie

więcej miało zdobytych nie mogę. Dość, że
 jak świat długi i szeroki na wieki polskie
 rozszerzyłeś imię, dość, żeś sławę polskiego na-
 rodu i majestatu za Tybrem, za Alpami ogło-
 sił, i imię, o którym wielu nie wie w Europie,
 aż do dalekich Garamantów doszło." 1). Takie-
 mi sławami uwrócił poeta króla po opisie zwy-
 cięstwa. O innych dziełach niech mówią hi-
 storycy i on może powróci do nich, jeśli ży-
 cia starczy. W przeciwnym razie będzie mu
 pocięta myśl, że w wielkich rzeczach dosyć
 jest zapragnąć. Ldaje się, że na tem poprac-
 ował Janicki.

1) Plura trophaea tibi raptim memorare, Joannes
 Mens vetat ac armis oppida capta tuis.
 Sufficiet hecicum toto quod nomen in aevo
 Etatum, vastus, qua patet orbis, habes
 Sufficit ut Gentis Maiestatisque Poloniae
 Trans Tyberim ac Alpes nomina sacra loces.

Nie próżnowały po wiedeńskim zwycięstwie i
teatra. Estreicher wymienia tytuł dyalogu graniego
^{1684r.)} przez uczniów piarskich w Gorze), a Chomętowski
opowiada. obzernie treści przedstawionej na teatrze
publicznym w Warszawie sztuki w r. 1685.2) Nowi
ona tytuł „Obraz zwycięstwa najjaśniejszego nie-
zwyciężonego Jana III, króla polskiego w osobie God-
freda Dulionńskiego.....” i była grana przez uczniów
jezuickich zapewne po łacinie, w tym bowiem

*Et quod in Europa multos latuiffe putatur,
Nomen ad extremos iam Saramanthas abit.*

1) „Fortuna verbo Joannis revocata post victorias
aeternum obligata Poloniae per juventutem Coll.
Wierzbowiani in vivario Gorensi scenice re-
praes. Schol. Piarum. Fol., kart. 4.”

2) Porównaj „Teatra w Polsce przez Estreichera.
Kraków. 1873. Tom I, str. 78.

3) Ob. „Dzieje teatru polskiego przez H. Chomę-
towskiego. Warszawa 1870.” (Str. 75 i 76.

języku cytuje tytuł Brown. 1) Znana jest króć
tego dziwnego dzieła: każdy z sześciu aktów
składa się z dwóch części; w pierwszej widzimy
walki Godfreda z Dulionu pod Jerozolimą,
w drugiej także trudy podjęte dla chrześcija-
ństwa przez Króla Jana. Całej sztuce prze-
wodniczy zatem pomysł, aby porównać ze so-
bą dwóch bohaterów. Podobna była zapewne
treść komedyi o królewiczu Jakobie aragoń-
skim i Jakóbie Sobieskim, o której mówili-
śmy pod rokiem 1682. —

W bibliotece muretańskiej u H. Czartoryskich
znajduje się łwiny półaktusz zadrukowany
treścią sztuki granicy przez „przezacnych” Słucha-
czy retoryki w jezuickiej wileńskiej akademii
w dniu 12. lutego 1684, a noszącej tytuł „Victo-
ria Mariae” 2) (Zwycięstwo Maryi). — Na dole tego

1) Bibl. ass. , s. 4. 59.

2) Victoria Mariae seu Vienna Austriae Intra

egzemplarza czytamy następujące słowa przed
laty dopisane piórem: Author: P. Puritow-
ski. Oto jedyna wiadomość, którą posiadam o
autorze i o dziele. Nie mogłem się o nich do-
czytać choćby tylko wzmianki w dziejach tea-
tru Trojickiego i Chomętowskiego, ani u Juszyń-
skiego, ani w spisie dzieł polskich jezuitów, do-
konanym przez Browna. Nie wiem, czy traf
nikomu tego swistka do ręki nie utracił, czy
mała jego wartość jest powodem tego mizernia.

octavam natae Virginis Deiparae ab obsidio-
ne liberata, Cuius argumentum defumitur ex ob-
litteris Serenissimi Joannis III Regis Poloniae
ad Serenissimam Consortem suam sub Vienna in
Fentorij Vexili datis 13. Septembris a Perillu-
stri, Magnifica atque Praenobili Juventute Rhe-
torica in Alma Academia Vilnensi Societatis
Jesu Ludis antecinceralibus in scenam producta 1684
12. Februarij.

Nie wiadomo także, coem jest właściwie ten swi-
stek. Czy afiszem, objaśnieniem scen? — lecz na-
cóż z góry treści ich opowiadać. Czy może obja-
śnieniem żywych obrazów i pantomim? — lecz bo-
haterowie, zdaje się, muszą głos zabierać sami.
(Najlepiej będzie, jeżeli podam przekład wszy-
stkiego, co kartka zawiera. Uczy nas tytuł, że
treść jest opartą na liście Sobieskiego do
Żony, datowanym 13 Marca 1683 r. z
namiotu wezyra.

Prolog Zbrojna turecka Bellona napastuje
geniusz Wiednia strzałami. Gdy ten o pomoc
wola, Anioł opiekun stolicy łamie strzałę
karczą Najjaśniejszego Króla Polskiego, na któ-
rej błyska imię Maryi.

Akt I. Scena I. Uradowany z powodu na-
dejscia świętego żołnierza obiecuje wezyr w
kole baszów, że Wiedeń niebawem zdobędzie.

W tym celu rozkazuje synowi swemu młodszemu,
Dyrachowi, aby szturm do Wiednia na

własną rękę z nowemi siłami rozpoczął.

Scena II. Przyprawiają jeńca Polaka. Wezyr dowiaduje się od niego, że Najjaśniejszy Król Polski znajduje się z licznem wojskiem w pobliżu, aby nieść pomoc Friedniewi. Wściekły wezyr każe starszemu synowi Selimowi strzedz więźnia w tajemnicy, z obawy, aby się wojsko nie zakwoczyło nowiną o nadciągającym polskim królu.

Scena III. Ofiarnik turecki przynosi wezyrowi Alkoran, którego słowa, jak mówi, dziwnie się sprawdziły: „Krolowa Polska zwycięży Turków”. Ta rada prasto bazy Mezopotamii rzecz całą odnosi się do Moga.

Scena IV. Selim, starszy syn wezyra, oburzony, że go niżej od młodszego brata traktują, umawia się z Moxetem, pisarzem wezyra, aby Dyracha struci w napoju.

Scena V. Sardanus, pachole wezyra, podsłuchal spiskujących i wymykając się ze swej kryjówki

przeraził ich. Lekają się oni, że się wezyr po-
hno dowie o zbrodniczym ich zamiarze. Za ra-
dą tedy Mozesa postanawia Dyrach pomieniac
się na szaty z polskim jeńcem, pragnąc choć
tymczasem ukrywać się spokojnie.

Chór 1-szy. Z okazji gniewu Selima, oburzo-
nego na poniżenie go wobec młodszego brata,
uczy (przedstawieniem scen niemych) o potężnej
nienawiści.

Interludium

Akt II Scena I. Selim zamienia stroju z
polskim jeńcem, wmawiając, że taka jest wola
wezyra.

Scena II. Moxet oświadcza Selimowi, że ma za-
miar uciec do króla polskiego i tam się wprost
niego rozmówić pod pozorem układów o
jeńca.

Scena III. Jeńca polski dziwi się, że z nim
tak postępują i podejrzewając, że go chcą na
Mahometanizm przeciągnąć, przyśięga do chowania

ry.

Scena IV. Wezyr i baszowie radzą się Maga względem słów proroczych. Mag otrzymuje od ztego ducha odpowiedź, aby jeniec polskiego za-
pytać o tajemnicę.

Scena V. Selim niby jeniec polskiego przywodzi; ten jako nieswiadom tajemnicy nic na słowa pro-
roczne nie odpowiada, za co go zagniewany wezyr
kopie.

Scena VI Młodoży syn wezyra, Dyrach, wraca z
wieścią, że wiele żołnierza wśród szturmie zgi-
nęło. Aby wojsko nie upadło na duchu, każe
wezyr obchodzić tryumf.

Chór 2-gi. Z oskarży przebrania się Selima w
szaty Polaka, uszy (przedstawieniem niemych
osób), że obawa śmierci prowadzi człowieka do ostra-
teczności.

Interstadium.

Akt III. Scena I. Najjasniejsi książęta niemiec-
cy oddają na czelne dowództwo w wojnie Naj-

jasniejszemu Królowi Polskiemu. Król roz-
dziela wojsko na trzy części i każe zacząć
bitwę pod opieką Matki Bożej.

Scena II. Nadchodzi wiadomość, że Turcy ju-
żo odbywali tryumf. Nie można dostać języka
o przyczynach takiej radości. Stąd różne wnio-
ski.

Scena III. Zbieg Mazeha zostaje schwytany.
Rozповіда on o wszystkim i dodaje otuchy
do rozpoczęcia walki.

Scena IV. Gdy dano hasło do boju napomina
Najjasniejszy Król bohaterów, aby się bili
mężnie.

Chór 3-ci. (Uchyl przedstawiłemu osob nie-
mych), że wrogowie ponoszą klęskę za sprawą
Matki Bożej.

Interudium.

Akt IV. Scena I. Król wieszcz słyszy we-
zyr powtarzane słowa prorocze: „Królowa
Polska zwycięży Turków”.

Scena II. Jeniec polski prowadząc Selima u-
czy, że Królowa Polska jest Matką Bożą.

Scena III. Wezyr odkrywszy, że zamiast jenca
polskiego zabił syna Selima, wpada sza lenstwo
i łzom się oddaje.

Scena IV. Sardanus, pachotę wezyra, objaśnia
z jakiego powodu Selim przybrał polskie szta-
ty; wykrywa się wtedy spisek przeciw Dy-
rachowi. Iniewny wezyr każe Sardanowi wy-
pie zgotowaną dla Dyracha truciznę, za to,
że przed ucieczką Mozeta do Polaków spisku
nie wyjawiał.

Scena V. U młodszego syna wezyrowego,
Dyracha, zamienią się trzy w nienawiść do
Selima, który na jego życie nastawał. Prosi
on wezyra, aby mu dał Polaka za brata. Ten,
stateczny w wierze ginie chwałobnie.

Chór 4. ty. Hraz, z przedstawieniem osób nie-
mych wychwata stałość w wierze katolickiej

Intertudium.

Akt V. Scena I. Tralkę przewyżnia wieść, donosząca wezyrowi, iż żołnierz chrześcijański, ukazuje się w pobliżu obozu. Wezyr wysyła więc Turków do walki i szturmowi Wiednia.

Scena II. Najjaśniejsi książęta niemieccy proszą pomoc Polakom w walce z Turkiem.

Scena III. Okazuje się rozpaczalna walka Turków.

Scena IV. Wezyr odbiega wszystkiego. Przedstawiony Dunaj, w którym toną tureckie niedobitki.

Scena V. Najjaśniejszy król wraca zwycięski. Błogosławiona Dziewica odbiera część jako sprawczyni zwycięstwa. Zapraszając Najjaśniejszego króla Polskiego do Wiednia zamyka Staremburg przedstawienie.

Epilog. -

Spis poetycznych utworów w wiedeńskiej wyprawie naboży jeszcze w zupełności wyliczeniem dzieł prozaicznych opatrzonych w epigramata. Laraz w roku 1683. wydał w Krakowie.

drzewi Zygmunt Paschacy, philosophi professor
i doktor panegyryk p. 1. „Poklask publicznej
radości” (Plausus Laetitiae publicae 1), które-
mu nie brak szczęśliwej wierzchy na Janinę. Idy
w roku następnym posciło miasto Kalisz Jaku-
bowi Boczyńskiemu napisanie dzieła na cześć
zwycięskiego króla, to autor nasz, kancelista
grodzki krakowski, 2) zaczął słowami Eneidy:

1) Tytuł całkowity brzmiał: Plausus Laetitiae pu-
blicae ad Triumphatum post Victorias reditum,
Serenissimi ac Invictissimi Principis Ioan-
nis III Dei Gratia Regis Poloniae, Magni Du-
cis Lithuaniae &c. Applaudentis calami ob-
sequio: A M. Andrea Sigismundo Paschacy
Philosophiae Doctore & Professore expressus
Anno Domini MDCLXXXIII. Cracoviae, Typis Uni-
versitatis

(In folio; Nr. nieliczb. 14)

2) Juszyński. Tom I, 28.

"Arma virumque cano", jakby jego "Sarmacya uwieczniona" (Sarmatia aureata 1) była epopeją nie robota w nagrobkowym stylu. W tymże roku wydał Michał Ernest Hugosz swój utwór p. t. "Augustum Viennense Veneridi, Vici" 2) który Juszyński zamieszcil w

1) Sarmatia aureata sub auspiciis victoris Orientis Serenissimi, Invictissimi ac Potentissimi Joannis III. Poloniarum Regis Extra Regnum Regni viscera Coronantis Ac Triumphantis Publica Orbis Fama virens vigena Ad Urbem Viennae Austriae posticum cruore & rubore aeternitatis impressa typo duci publicae a Communitate Civitatis S. R. M. Calissiensis exposita. Labore Jacobi Boczyłowic Anno Triumphantis in Terris Verbi 1684. Posnaniae, In Typogr. Adm. Reii. D. Alberti Laktanski. (In fol. Nr. 16)

2) Magni Johannis Tertii Serenissimi Poten-

" Dykryonarszu pwełw "1), nie wiedząc czy jest
prozą pisany czy wierszem. — Samo dzieło jest w
niewiązanej mowie, tylko ctery łacińskie dystry-
chy zamieszcil w niem rozlicznym drukiem Jfraci
Conrad. — Narazcie w przedmowie wierszowanej
do dzieła p. 1. " Panegyryk "2) dr. ~~filozof.~~ Krzywobł

lissimi & Invictissimi Poloniarum Regis, Magni
Ducis Lithuaniae &c &c. &c. Augustum Viennense
Veni, Vidi, Vici Numine vindice victricibus ar-
mis Immortali fama felicissimae affertum Anno
Sal. Rep. MDCLXXXIII. Quod Non suae magis ae-
tatis quam posterorum memoriae digna Rei tan-
tae gestae fidei commendare voluit Michael
Ernestus Dlugossus. Typis Monasterii B. M.
V. de Oliva. Imprimebat Johannes Jacobus
Textor. 1684.

[In f. to; stron. liczb. 58; nieliczb. 10)

1) Tom I, str. 62.

2) Panegyricus Serenissimo et Invictissimo Jan.

Jan Cyboni nazwał Sobieskiego Atcy dę Juria-
ta, Hektorem Wiednio, Augustem naszym,
ojcem ojczyzny i Marsem.

W roku 1686 wyszło w Wenerzy z druku
dziesięć, które z powodu wiedeńskiej wyprawy w
pięciu księgach, w przeszło czterech tysiącach
Tacynskich heksametrów opowiada życie Sobie-
skiego od kolebki do końca ~~liry~~ odwieczy cesar-
skiego grobu. Jest to „Sobiesciada” 1) Andrzeja
Wincentego Ulotrzyckiego.

ni III. Dei Gratia Regi Poloniae, Magno Duci
Lithuaniae...etc. etc. Post liberatam obsidione
Viennam Et incomparabiles ex Turris Victo-
rias a Christophoro Joanne Cyboni Philoso-
phiae Doct: consecratus. Anno Domini MDCLXXXII
Lamoscii. Typis Academicis.

(In folio ; str. 44 wieliczb.)

1) A. Vincentii Ulotrycii Sobiesciados seu de
laudibus Joannis Magni Poloniarum Regis

Autor znany jako *Stomach* dzieł historyczno-religijnych k. Ludwika Maimbourg S. J. z francuskiego na polskie oraz poematu Klaudyana o porwaniu Prozerpiny (który się w tym przekładzie trzech wydań doczekał) był kazkielnicem i proboszczem przemyskim, następnie opatem mogińskim. Umarł w r. 1710, a kiedy pisał *Sobiesciadę* liczył do postarzelności ze względu na swą młodość i brak czasu; układał ją bowiem w podróży, za granicami kraju. — Dzieło jego, o którem z kolei wspomnieć wypadnie miał wysoko cenić Janocki; przeciwnie nie zbyt pochle

Inviolissimi Carminum Libri Quingue. Venetis, M.DCLXXXVI. Apud Io. Franciscum Valvasenem. Superiorum Permissu.

(In 8-vo. Str. liczb. 149; 3 nieliczb.)

1) Porównaj co do wiad. biograf. i bibliograf. Benth. Hist. lit. pol. Tom I, str. 496, 499. — Brown. Bibl. ars. str. 467. — Jecher. Tom III, str. 405. № 8148 i arty.

bnie wyraża się o niem Juszyński: „Zastępując
pewnie Sobiecki na szerszej stronie Muzę: z tem
wszystkiem Ustrzycki acz nie jako Poeta ale
jako współczesny historyk w tem dziele uwra-
żanym być powinien” 1). Sowiński zaręcza,
że je wyśako w swoim czasie ceniono 2), a Za-
luzki mówi, że je po wyczerpaniu wydano
raz drugi:

„Że ta książka jest rzadka, bo jest w Niemcy
Drukowana, dałem ją Janowi Sapieżce,
Mądremu kanclerzowi, a kosciborowi
Memu, który ją kazał przedrukować w swojej
Sważcie Tacińskiej: zatem ma ją teraz każdy 3)

kuł F. M. Sobieszczańskiego w Encyklopedyi więkkoj
Orgelbranda. Tom XXVI., str. 102.

1) Juszyński. Dykcyonarz powst. pol. Tom II, str. 292.

2) Rys dziejów literatury polskiej. Włno. Nakładem
drukiem J. Zawadzkiego. 1874. Tom I, 684.

3) Bibl. historyków.... 1832. . Str.

Ze wszystkich tych zdań i okoliczności najmniej przemawiają do mnie słowa Juszyńskiego. Chłoby chciał na najobszerniejszym pomniku poznać tę literaturę o Sobieskim, której już tyle widzieliśmy okazów, odgadłby z niego może ducha epoki, ale miałby do czynienia z książką nie raziącą i nie tak chybiłą jak większość, z książką wresztem dość sympatyczną, pisaną gładkim wierszem, lepszą facimą, skąpszą niż zarwy czaraj w ozdobach i mitologii a bardziej zajmującą. Nie tylko prostiejsza od ^{wierszy} Kwiattkiewicza ale i żywsza, cieplejsza od „Egidy” Pastoryusza. — Ten utwór wydała choć uświęcenia współczesnych i Ułtrzycki uważał poezję za przewodniczkę zastig do nieśmiertelności, ale względy te nie spełwały autora. Ma on skłonność do historycznych wywodów, lubi wspominać narwę narodu lub miasta sięgnąć w przeszłość, opowiedzieć jego dzieje, chętnie zbacza do epizodów, urozmaicając nimi

treść ubogą. Tak w pierwszej księdze — si parva
magnis componere licet — podobnie jak Mickie-
wicz w „P. Tadeuszu” rzuca światło na stan
ówczesny Europy; tak w trzeciej opowiada
z okazji koronacji dzieje Polski od bajecznych
czasów aż do Sobieskiego, w czwartej daje po-
gląd na dzieje najnowsze Turcji, w piątej na
sprawę polsko-austriackiego przymierza. Wszystko
to jest wplecione zwięźle, wypływa naturalnie
z pogodnego toku utworu, który nie jest takim
pasmem pochwał dla wojennych czynów króla,
jak większość dzieł przejrzanych wyżej książek.
Duszem dziejom elekcyi, opisowi koronacji poświę-
ca autor stosunkowo dużo miejsca, a nie opusz-
cza sposobności nakreślenia małego krajobrazu.
Sposób opisywania jest bardzo prosty, ale skrac-
zyskują tylko na tem. Oto jeden dla przykładu:
„Kiedy Karpat górami wysokimi rozdziela szań-
dnie ziemie panoską i polską, nieopodal dawniej
granicy Lechowego państwa leży gród, co od

Starego Kraka zachował imię Krakowa. I dotąd
pieniatne zachował on stoki: wspaniałe w nim
gmachy, uroczyście koscioły, niebo ponad nim tągo-
dne, wokół wdzięczne strony i rozległe pola.
Przejrzysta Wisła mierzącym ją zrazem biegiem i
czystą falą obława, a gdy zagnie Łożyisko i
mury wielkiego miasta opuści, w cieni zielonego
liscia i w miękka murawę ubiera swe brzozy,
aż rozdzieliwszy się na dwa w pruskie wchodzą
zakoki i fale z północnym mierzem murzem. Nie-
ma piękniejszej ponad Wisłą rzeki..... Zamek ^{królewski} (na
skrajniej góry stoi szczyt i ponad wielkiem panu-
je z wyżyn miastem. W Zamku odprawiają się po-
grzeby polskich królów, kiedy im przyjdzie wprze-
dzień ostatni, w zamku przechowuje się korony i
uroczyście berta, strzeże się świątłych szat królów-
skich... W te szaty pragną wielkiego dnia ustroić Janas)

1) Qua mons Carpathius vicinas collibus altis
Pannoniam, Lechicaque simul discriminat oras:

Na marginesie „Biblioteki historyków” Łatwkiego
znajdujemy przy słowach „poema... Jana po-
chwaly króla wciąż opisujące..” położono dwie

Non procul a Lechici pridem sita limine regni,
Urbis iacet, antiqui nomen Cracovia Craci
Quae retinens: primos etiamnum ferdat honores,
Augustis illam tectis, sacrisque superbam
Aedibus, & placida caeli regione beatam:

Tulchra situs planis commendat gratia campis.
Irrigat hanc tacito translucens Vistula cursu,
Et liquidis affersit aquis: tum gurgite flexo
Volvitur, & magnae cum moenia liquerit urbis;
Continuans cursus, umbrosis litora cingit
Frondebus, & molli vestitas caespite ripas.
Perfluit, ac medius rumpit, non simplice donec
Misceat Arctaeum susceptus gurgite Pontum,
Boruffos subeundo finis. Non putchrior illo
Amne datur flumen.....

daty 1674 i 1686 jako granice opowiadania
w „Sabiesciadzie”. Nie jest to zupełną prawdą.
Naprzód autor nie prowadzi już króla pod
Tarkany, następnie choć pobieżnie sięga aż do
dzieciństwa bohatera. Poemat otwiera się inwo-
kacją, po której następują nie epickie wy-
razy wahania, wyznanie niemocy, a dalej
zanosi się już zupełnie na panegiryk. „Po-
nieważ nie można przemitrzeć - mówi autor -
co czynił w pierwszych latach życia boha-
ter, naprzód muszę wytworzyć początek wiel-
kiego rodu; od czego mię nie powstrzymają go-
-

Arx iacet excelso praerupti vertice montis
Regalis magnamque iugo supereminet urbem.
Hac (quoties illis lucem contingat obire)
Supremam) Lechia Regum peraguntur in urbe
Funera, cum Patrijs eadem diadema septris *conferat*
Conferat
Regumque sacros custodit amictus
Illis magnanimum cupiunt vestire Joannem.....

ręce twoje przestrogi, Henuryjski wieszczu." 1)
 Tym razem, widocznie, chciano Horacego po-
 prawiać. Genealogia jednak i opisy dzieciństwa
 nie trwają długo: zrećmie przechodzi autor do
 bitwy pod Chocimem, którą już obszernie
 kresli. Hyprzód jednak nim w dalszym ciągu
 przyjrzymy się treści „Sabiesciady” przytoczę z
 niej jako drugą próbkę stylu, oną inwokacyę.
 „Znamienitego mężem wodza, potężnego pra-
 wicę bohatera, prawdziwego szlachetnego Marsa
 wychowanka, wielkodurnego króla, potomka bogów
 spiera Muzo moja. Na podnieście zamiary odpo-
 wiedzcie łaską waszą, niebioso. Niechaj ma pieśń
 godną swoich czynów w pobieżny obróci cze-
 waziej, co dla was krew swoją narażał i nie-

1) Nunc quoniam primis Heros quae gefit ab annis
 Est tacuisse nefas: magnae mihi stirpis origo
 Exponenda prius; nec me contraria multum
 Hinc retrahunt. Venu sine tui praeccepta calor

Bezpieczeństwa grożące świętej wierze umiał Herku-
lesowym zwałchać trudem..... Boże, dawno wstach
wzrocy ty moim rządzi wierzem. Niechaj Twa
Paska umocni pierś moją, niech za Twem kłmnia-
niem serce me pieśń śpiewa. Tamno święta, któ-
rej śnieżne czoło wieniec gwiazd otacza, którą
lampa Słoneczna w świetną stroi szatę, rozpróż
niebiańskim blaskiem noc mego umysłu i gesty
pomrok ducha rozpedź mi, Jutrzenko. Tamno,
co miesiąc światłem dopcesz stopom, pomóż śpie-
wającemu zaciśnienie białostockiego księżycy i wesprzyj
pracę moją, Dziwnico nabożna. "1)

1) Insignem virtute Ducem, dextraque potentem
Herodem, verum generosi Martis alumnium,
Magnanimum Regem, Divum de stirpe creatum
Progeniem: mea Musa canit; Sublimibus ausis
Nomina propitio corresponsdele favore.
Ille pius vestri Superi defensor honoris,
Qui vestram proprij tenuit discrimine causam

Herku. Bitwa Chocimska opisana zapewne dokładnie,
 ale bez drobiazgowosci; nie wiem też jak rozu-
 miec zdanie Juszyńskiego o historycznej doniosto-
 ści „Lobiesciady.” Wszak o wypadki dziejowe, o
 fakta pełne zarzemia nie będziemy się pytali po-

Sanguinis & Fidei metuenda pericula sacras
 Noverat Herculeo solus superare labore:
 Digna suis habeat (faciatis) carmina gestis.
 domi Deus arbiter omnis,
 Tu mea metra regas. Tua firmet gratia pectus.
 Plena tuo spirent praecordia flamine carmen.
 Diva, cui niveam praecingunt Sidera frontem,
 Quam tegit Augusto Phoebeya lampas amictu,
 Pelle meae noctem coelesti lumine mentis;
 Et densas animi solvas Aurora tenebras.
 Diva, Sacrosanctis premitur cui Cynthia plantis
 Tristis Bistoniac referenti nubila lunae
 Auxiliare, iuvans coeptum pia Virgo laborem.

stów: jeżeli w nich czego szukać możemy to szczegó-
gółów, obrazów. Otóż Ulbrycki ściśle w ogólnych
zarysach wypadku pozwala sobie Tuznie iść w
drobnych rzeczach za popędem fantazyi. I tak
mówili nam wszyscy sprostacy chocimskiego zwycię-
stwa, jak wielki hetman koronny krzyż z go-
łym mieczem na czole piechoty: tutaj przedsta-
wia go autor na tarantowanym tessalskim rumaku. 1)
Podobnie opowiada ozeroko o pojedynku, który na
miejscu wolnem starza z Solimannem Sobieski. Przy-
kłady te wystarczą, aby zachować wiarę w pedan-
tyczną dokładność autora. 2)

Z końcem bitwy kończy się książka pierwsza,
tak, że modlitwa dziękczynna Sobieskiego znajdu-
je się już w drugiej pieśni, która obejmuje nadto

1) Fulmineo nivei splendens umbone sinistra
Frena coarctet equi, maculis quem Theffalo nigris
Arva coloratum tepidos genuere per auras.

2) Str. 28, 29.

obrzeczony opis elekcyj i części walki przed koronacją. Znówu urywa się pieśń dość dziwnie; kończy się nadejściem nocy, gdy trzecią gwiazdą wschodzi Słońca: - kierowała autorem zapewne chęć nastabowania Homera, gdzie często księga się zaczyna od różanopalciej jutrzanki. - Trzecia cała poświęcona jest obrzędowi koronacji i opisowi ogólnej radości; czwarta opiewa potrzebę pod Łowczem, oraz powody wojny austriacko-tureckiej. Polityczny ten charakter zatrzymuje utwór i w pierwszej części księgi piątej: obrona Wiednia zamyka dzieło. Na końcu dodano kilka wierszowanych pochwał poematu, pisanych przez uczonych znawców w Rzymie: jest między nimi warszawski kanonik, Mikołaj Tomaszewski. - Widocznie pozyskał sobie ich serca i uznanie katechety przemyski. Musiał to być człowiek zdolny, raczej mówca niż poeta, obdarzony umyśłem głębokim, pojętym i żywym, posiadający łatwość pisaną i wprawny w wierszowaniu łacińskim. W

podróży, może na studiach, zabrał się do dzie-
ła, które go^{mu} (nieśmiertelności nie zapewni, ani
go^z koryfeuszami ówczesnej poezji nie zrówna, które
się wszelako chlubnie wyróżnia od innych łaciń-
skich utworów. Miało ono może pretensye
do eposu, którą dla braku akcji i interesu
nie jest; służyć może za najniższy przy-
kład wierszowanej, w głównych rytmach dobrze
poinformowanej kroniki. Postawiona oddzielnie,
nie zwróci na książka uwagi, na tle współ-
czesnej łacińskiej poezji odznacza się i pociąga.

Dla całości obrazu jedynie wspomnę o najwyż-
szym dziele jakie wydała poetyczna literatura o
Sobieskim. Siemieński podniósł wysokie namaszcze-
nie „Psalmody”¹⁾, p. Rządzeński ocenił utwór w swojej
rozprawie o Kochowskim: po nich nie będą zabie-

1) Tytuł całkowity brzmi: Trybut należny wdzięczności
wszystkiego dobrego dawcy Panu i Bogu, albo Psalmodya
polska za dobrodziejstwa Bożkie dziękująca

rat już głosu. Ważne światło rzucił później na
 dzieło dr. Władysława Hystocki, tłumacząc powód
 jego powstania. Jest to zabobonny Kochowski bękał
 się lat życia, będących wielokrotnością z 7. lub
 9. jako „klimakterycznych” i przywiązywał nie ma-
 łą do liczb takich wagę. W dziejach świata i Pol-
 ski dostrzegał on fatalny wpływ klimakteru i we-
 dług siedmioteci swą historią podzielił. Nadermed-
 nan w wreszcie rok 63. życia, rok 1693 od nar. Chr.
 wtedy to spodziewając się śmierci (liczba 63 jest
 wielokrotnością i 7-mi i 9-ciu) napisał „Psalmodyę”
 gotując się na rozstanie z światem. Spojrzał za
 siebie skruszonym sercem i upadł na oblicze
 przed Bogiem: zaczął rachunek sumienia i za-

Przez jedną najlichszą kreaturę Roku Pańs. 1693
 napisana, a do druku podana roku pańs. 1695.

Książkę tę nader rzadką przedrukował Turowski.

1) Ob. „Dr. Władysław z Kochowa Kochowski-
 go *Rubus incombustus* przez Dra Władysława

siebie i za naród, uciekając się do miłosierdzia Bo-
żego i opieki Matki Najświętszej. Zabobon prowa-
dził tu zatem do najwyższego polotu i naj-
głębszej skruchy: nigdy też chyba w literatu-
rze wyższego nie wydał dzieła. Trzechodząc ze
Stów króla Dawida śpiewa ten rycerz-psalmista
boleści i otuchy narodu, czując za naród jak pro-
rok, mieszając dziwnie swoje uczucia z uczucia-
mi Polski a pełen uwielbienia dla niej i miłości,
widzi w niej niemal lud ukochany, oświecony
przez Boga oświecony świętością. Przedem wieków
upływa od chrztu Polski, a królowie - Piastów i
Michał i Jan III są zapowiedzią nowej błogiej ery.
Zwłazcza wiedeńskie zwycięstwo, choć lat dzie-
sięć przedziela od niego autora, bityszczy w jego

wistockiego. We Lwowie. Z drukarni Zakładu
nar. im. Ossolińskich, 1872. / odbitka ze Sprawo-
zdania Zakładu nar. im. Ossolińskich za r.
1870-1872.)

pan
Odw
tym
sero
mu
piek
psa
blin
wdrin
Kum
się
ryk
cie
stego
pros
tę
jest
licz
ma
moj

pamięci: jemu poświęca najpiękniejsze psalmy.
 Odwieczny wróg chrześcijaństwa powalony, Polska
 tym czynem rozstawiona i wielka: było czem
 serce poety przepelnić radością. Nie dziw, że
 mu się ta droga ojczyzna wydała Boskiej o-
 pieki przedmiotem i pieśń drętkozanna, poważna,
 psalmowi podobna wypłynęła mu z duszy. Os-
 bliwa, przepiękna w stroju prostocie pieśń pra-
 wdziwie godna świetnych polskich czynów. Gdy
 tłum codziennych, tuzinkowych utworów stroi
 się w wierszowaną szatę, gdy licha proza w
 rytmu się ubiera, ^{zdy} nadużywają wiersza i pocz-
 cie form traga, wtedy co jest prawdziwie wznio-
 stego w poezji narwiej woli się ukazać w stroju
 prostym i zwykłym, byle mył zachować ca-
 łą i z tłumem się nie zmieszać. Psalmodya
 jest pisana prozą biblijną, a mimo pewnej
 liczby szpecących ją cudzoziemskich wyrazów
 ma iście biblijną prostotę i powagę, większą,
 mojem zdaniem, od „Ksiąg pielgrzymstwa” pot-

skiego. Mówię o stylu wyjącznie, pełnym słicznych
porównań, bogatym w nieszukane zwroty. Z ca-
tego dzieła technicznie polot i powaga. Przesunęto
się nam dotąd przed oczyma wiele dzieł spa-
czonych i niedoświadczonych: dowodziły one, jak
smutny jest los, fałszywy pogład autorów, któ-
rzy nie czerpią z rzeczywistego życia, nie są
wyrazem swego wieku i kraju, lecz gonią za ide-
alnym obcym i żyją sztucznym życiem, wskrze-
szającymi pojęciami innych czasów. Na zakończe-
nie tego przeglądu spotykamy się z dziełem, któ-
re dobitnie i pięknie twierdzenie to popiera, oka-
zując, że prawda i prostota wydają dzieła zdrowe
i żywe, mające nieraz do zci i pamięci prawo.
Niema wieku, któryby pięknych nie miał stron i
prądów: niechaj artysta szuka kadzi dła w mro-
wisku. Tytuł XVII-ty miał ich nie mało; nikt
nie oglądał się na nie, nikt nie napelniał ser-
ca jego religijnym wysokim nastrojem, nie odozu-
wał jego dążeń rycerskich i chrześcijańskich;

piękności jego leżały obłogiem i trzeba było za-
 babonu i gotowości na śmierć starca, aby wry-
 skie skarby uczuci nagromadzone przez epokę
 wylały się w Dawidowym psalmie. Napelniaj-
 cie - mówi do artystów znakomity krytyk -
 napelniajcie serca wasze pragnieniami wieku!

VII.

Zakończenie.

Do „Palmodyi” nie będą już oddawał rozbiorowi
 poezji, co królawi przez ostatnie lata życia
 towarzyszy i odprowadza go do grobu. Powoli
 zamiera i ona za swoim bohaterem. W roku
 wyjścia z druku „Sobiesiady” przyjmowano kró-
 la w Jaworowie. Witał go makaroniczną mową
 Jan Chryzostom Gniński, biskup kamieniecki,
 opat węgrowski, referendarz koronny, który
 „po Chocimskiej wiktoryi - mówi Niesiecki - do

Klementa Papieża jędrzył z tą o pobitych Tur-
kach wesolą nowiną." 1) Mowa dość długa prze-
chodzi w końcu w wiersz łaciński, pełen dla So-
bieskiego życzeń 2). Tymczasem nadchodzą matrych-
stwa dzieci królewskich; Buchowski, Margowski,
Piarzy warszawscy piszą z tego powodu i prozą
i wierszem, nie zapominając o dostojnym ojcu.
On sam 1694r. pisze pełne uczucia i wdzie-
ku pożegnanie dla córki, które nam przecho-
wał Rubinkowski, utwione prozą łacińską zuro-

1) Ob. Nies. (Hud. Dob.) Tom II, str. 159.

2) Mowa przy powitaniu Jego Króla: Mości
Najasniejszego Jana III. Z Bożycy Łaski, Kró-
la Polskiego &c. imieniem prowincyj. przez
J. M. X. Jana Chryzostoma Gninińskiego, Re-
ferendarza Koronnego, Opata Wągrowieckiego
miana. W Ławorowie. Dnia 3. Maja Roku P.
MDCLXXXVII. W Ławorowie, W Drukarni Akademickiej.
(In fol.; str. 8.)

tkoż, podpisane ostatkiem wierszem: Ojciec Jan Trzeci. Charakterystyczną jest uwrotka do Matki Boskiej z prośbą, aby ją bro-
 wista przeklezielem i „oczarzył” zamianą „Janusz” — Anagramatón,
 napisów na nią aluzyj i porównań z wszelkimi sławnymi tar-
 ciami świata przynosił mnóstwo „Poczet Herbon” Wacława
 Potockiego. O królowi i poecie niedaleko już było do grobu:
 wielbiel króla Jana nawołuje też nie raz w swym dziele, aby
 przysiatym królem został Sobieski Jakób. Zuważyć są zapatrywa-
 nia poety na elekcyę: widział w niej szereg ojczyzny; podobną
 miał więc dzisiaj takiego głosu przychyć. że jednak miał
 zamiar nam skłonności do zartu, konceptu, gry słów prosto poważ-
 nie te przestrogi przepłótł petryzmi fantazji ustępaniu, porównania-
 mi z dziejów biblijnych i starożytnego świata. Jak zwykle opo-
 wiada on i powstanie herbu. Janina miała być uadana przez
 Leszka różnicznik Janikoni, który porobinowy tarca z kory poro-
 wieszał je na drzewach i widkiem unieramnych sił zbrojnych
 wroga z kraju wypłoszył. To samo podanie, z tą tylko
 różnicą, że zamiast Leszka występuje Chrobry, spotykamy
 w księgce A. Materusa Ogusacego Kruligonskiego Dzieka-
 na wolkonyskiego pisarza stolicy Apostolskiej c. t. c. wyda-

ucij w 1699 roku pod tytułem: „Demokryt smieszny albo Miła
Demokryta Chrzesciainskiego z tego smiatu na trzy cześci życia
ludzkiego wieku rozdzielony z Przydatkiem ku hoicowi Herbow
(ex re tuncu) meztrocu, magdowicia, z inzych Dyczajnie przyzstaga
uabytych: przez A. Materusa Equacego Kruligonskiego Probo-
szera z Plebana Wolspińskiego Rytkuemu Golskiem wydany, z
dla pofpofilego porzytku Do Druku podany” 1)

Nie brak dalej w Potockim porowuani Jariuny do tawczy Herkule-
sa, Achilleasa, Eneasza, Fozuego, Nuru i. t. d. Jako przyklad
pieknych ustepow w Poczcie przytoczmy nastepujacy, który daje ja-
me smiadectwo cici poety dla krola:

Przez pochlebstwo, bo zadney nie mam go potrzeby
Krom niego pifra, krola a Poczcie moy gorzeby
Wszystcy Diforymuowie, Stawry, frowie style
Luziesli pownieby mieli Materzycy tyle
W twocy Fawczy, która na smiat data Golska uafra.

1) W roku 1699. w Wilenie. w Drukarni Akademickey Societatis Cesar
| Str 4^{ta}; str. 320 liczb. i 20. nieliczb.

Tako pisze Alceę, albo Eneasz.

Boick brydnie figurantów: na wiekpac tam polę,
Bogi z ludzmi, nie tylko mieszańc Anioły.

Alc coż dais temu rzecz: kiedy nieuważ kłoby
Mestwa twoicy królestwicy Marjowey ozdoby.

Potomnem podał nickom acz miem dobrze że są
Którzy chci usiwaiz, ale nie dowieją

Nie maury flon nie maury: tyła w froim pieteru,

Dowieją żeby się w tyku nyraxii publikera

A kto na piekery obraz podał farbę fadzi

Miało tego co go miał adobie ofikaradi...

Nie iduz z Dypgenem zasmieci trazy pochoduie,

Nie zuzajdziesz dzis, żeby się mógł potrafic godnie

Idybyś się był w ten czas Wielki Janie rodzić,

Kiedy Plouerus piorem Argonautów rodzić,

Kiedy upadła Troiz w Eneaszu dziwignie

Vergilius: y kiedy Alceę na Cygnie

Y conceptem Affkous y udaluyem mierzjem
Wyraza: pewnie bys bys z tych przysztych pierozjem

Królu, kto dobrze twoie przegladza obroty,
Fraszka Cerber trojgłowy, fraszka kozuch złoty,
Co Hellen utopista, z owcy adzity kory,
To dzieło Eurazyowi brai co raz obory,
Który że na nżytek smiat, od poczatku czuwat
Wszystkie królów z oborów, nżytkiel z Paistw myznowat
Wiecej niż przez tysiąc lat adarte Turcy, dziełii
Wolac w piekło niż na to Herkules osmieli
Niech trzech Furion Bueasz trzech Hektorow agładzi
Achilles: troicy stawy, milę nie dopadzi.

Romuczenie wprowadzono króla kilkakrotnie na scenę. W roku
1695 grało w Krakowie na jego czesć dyalog p. t. „Contro-
versia temporum,” ułożony przez Jana Samuela Podgórskie-
go profesora języka hebrajskiego w Akademii 1)

1) Teatra w Polsce przez Estreichera. Kraków 1873. Tom I^{vy}
strona 150. Guryński, Tom II^{ty}, strona 73.

W 1696 roku jeszcze przed śmiercią króla przedstawiono w
 Gostyniu u Jeremiego sztuki, której tytuł zaczyna się od
 słów „Prawa Tryumata”. Tytuł ten znajduje w Wójcickie-
 go dwie stronicie: ani jego samego ani całej sztuki rozu-
 mieć właściwie nie można, nie wiadomo po co w owym tytule
 akcie w owym tytule występuje między innymi genowaj-
 króla Jana III^{go} 1). Zaraz po śmierci tegoż króla - urodzi-
 Wójcicki² wystawiono w Warszawie sztukę gdzie wychodzi
 zienia Węgierska na scenę, daje przestrogi naszej, aby z Niem-
 cem nie trzymata bratnich związków.”

17^{go} czerwca 1697 roku w Wilanowie oacy Jan Sobieski
 Poematów po śmierci jego posypało się stosunkowo mało: więcej
 wówczas więcej miał on ich w druku dwadzieścia. W tymże roku
 wydał on Jakób Boczyłowski, którego paragraf w imieniu mia-
 sta Kalisza wspominaliśmy wyżej poemat pod tytułem „Ostat-

1) Obacz. Featr starożytny w Polsce k. Wł. Wójcickiego Warszawa
 1841. - Tom I^{ty}; strona 246 - 260.

2) Gdem. Ibidem; strona 23.

nie Vale Synow Koronuzym"!) Jest to niby poręczenie króla
z rodakami pełne nieczym i uczucia: przytoczywszy z niego
wstępy:

Ostatnie Vale Synow Koronuzym
Wam dać: ktokolze w trumnie moie kości
Przez lat dwadzieścia i dwie królowatem
Te wszystkie Wojnom, Marjoni oddałem
Mato co sobie myślećgi zostawisz,
Kilka lat: drugie w obozie strawioję

Nie na węgłomach królewskich sypiałem.
Zarówno z wami zawsze koczowałem.

1) - Ostatnie Vale Synow Koronuzym. Patriis, Patriois,
Najcisniejszego, Niezbędnego Jana III, króla Polskiego. Naj-
cisniejszej Marji Kozimierze królowej Polskiej, oraz Najcisniej-
szym królewicom Polskim, Jakubowi, Alexandrowi y Constantemu
Przy Najcisniejszych dziełach Ich Mościw Pawarskich Condoleucji, Królew-
jim Thronom oddaie, swiatu ogłoszone, Przez Jakuba Bozystowia
Roku Pańskiego 1696.

Y stąd ci teraz słabość mi wspomniata,
 Te trudy, moie; w tych smierci' mnie stamata
 Był bym był sławiej, gdybym kochał rządy,
 Lecz z niecierpami chodzącem rządy.

Oczyszczyć cięto zostanie bez Głowy!
 Ale jest głów dożył z poradą umy
 Sednak nie karada konceptu jednego
 Affektów petro! Effekta jednego
 Dla tego polska ach dawno chotnie
 Ze zgody nieumak! tym już jamy trais!
 Mówię to do Was jak Ocie kochany
 Król, Pan od Boga wiele wam będzie dawny
 Dalej idą „Początek & Rozwój Państwa, uobrotne Elogia Głog-
 ce, Szwajcy Pomocy, Najsłynniejsza, Niewygodności Janowi
 III, królom Polskima.” Jako przykład przywieźmy co Ludwik
 XIV król-świe, a znowy wrog Sobieskiego pisze:
 Co słysz, że król Polski umarł niespodzianie
 Jan III: mógł bym mówić ić to udanie
 Gdyż mu y za zymota pogrzeb sprawowali

Który o Jego śmierci Amicy pisał
Lecz już się nie odwiecie: umarł król Jan III^{ci}

Ktorego gorus Hawa w całym świecie leci
Sama to czepcy smierci ugranie pokazane

Ktore nie raz u świata w podziwieniu uiane

Y teraz już świat zdumiał, o śmierci Stryczy

Ze Jan III legł fatom król Frympuicy

Ze mu tedy Nagrobek pisze Ręka moja:

En spoczywa Jan III pod Jmę tarcę zbroją

Rok następnym 1697 przepisał Marci Kazimierza i jej dzie-
ciom pociął Andrzeja Hauisława Bruckonskiego doctora i
profesora filozofii w Collegium Mium. Uniwersytetu krakowskie-
go. Był to przytaczany już nie raz utwór pod tytułem:

„Prodigia Scuti Regalis! Daclis sig ou na 2^{ci} części,

1.) Prodigia Scuti Regalis: Augustis Manibus, Serenissimi olim
ex Potentissimi, Joannis Magni Poloniarum Regis, &c. &c. Sub
tempus Solemnium Exequiarum, in Basilica s. Stanisłai Ec-
clesiae Cathed: Cracovien: ante Regis Novae inaugurationem,
ab Ordinibus Regni, & M. Duc: Lithuaniae perfolutorum:

z których jedna opowiada życie Sobieskiego przed koronacją:
 a niej to czerpiemy wiadomości o naukach króla Jana.
 Druga obejmuje dzieje od roku 1676. Pisane przynajmniej ta-
 mińskim heksametrem dzieło to raczej do panegirycznej niż do
 historycznej należące porazi zajmuje dzięki stosunkowej
 prostocie stylu dość wysokie miejsce w polszczyźnie.
 Więcej historycznym jest już poemat księdza Remigiusza
 Suszyńskiego kanonika krakowskiego, Czernyckiego scholastyka!
 W dziele jego pod tytułem „Dzień uabozne” znajdujemy roz-
 siew trzeciej dzieje Jana III. Było to już po śmierci Sobies-
 kiego i autor wystawia sobie że w niebie są wykładane
 dzieła bohatera. Wiersz polski dosyć gładki, a zwrot w ujęli

M. M. Andrea Stanislaw Buchowski, in Alma Univerſitate
 Cracoviensi, Philosophiae, Doctore, & Professore collega Minor,
 Laudatione funebri celebrata. Anno Domini 1697. Die 13.
 Septembris. Cracoviae Typis Univerſitatis. (Cu. fol.; str. 79.)

Dosić uciążliwy krytycyz, to książkę oryginalnym lecz charakterysty-
cznym płodem.

Symonowicz postawił sobie zamiar pomnik na Wawelu
Kapis powpatywał jakby sturzył na wrót ówczesnemu
nagrodkowemu stylowi. Między figurami gipsowemi w
adobig grobowiec, jedna w ucięturalnej porcie trzyma
długą trąbkę. Na widzę w niej obraz paucyryka,
który całe życie towarzyszył autorowi. U dołu widnia-
je dystych Łaciński, ostatni napisze. który w tym wie-
ku napisano. - W roku 1717. dopiero ukazał się
Dawidek Kalliński gruby tom heksametrów o wieci-
szym zwyczajem a książka Macki wspominał raz jeszcze
jego bohaterów. Pozmiej trzeba było śmierci królowicza
Jakoba, aby poczyna paucyryka przypomniała sobie
Króla Sobieskiego.

literysty-

wela

u

i co

ua

u,

widua-

wie-

dz

ru-

szere

ira

obie

